SEKRETY HISTORII

WOJNA ZIMOWA

BIAŁE PIEKŁO SOWIETÓW

BAIR IRINCHEEV

WYDAWNICTWO RM

SEKRETY HISTORII

WOJNA ZIMOWA

BIAŁE PIEKŁO SOWIETÓW

BAIR IRINCHEEV

WYDAWNICTWO RM

Wojna zimowa. Białe piekło Sowietów.

Bair Irincheev

Tłumaczenie: Krzysztof Kurek

First published in Great Britain in 2011 by Pen & Sword Military, an imprint of Pen & Sword Books Limited, UK, under the title *WAR OF THE WHITE DEATH. FINLAND AGAINST THE SOVIET UNION 1939-1940*.

Copyright © Bair Irincheev 2011

Copyright for the Polish edition © by Wydawnictwo RM, 2015

All rights reserved

Wydawnictwo RM, 03-808 Warszawa, ul. Mińska 25

rm@rm.com.pl
www.rm.com.pl

Żadna część tej pracy nie może być powielana i rozpowszechniana, w jakiejkolwiek formie i w jakikolwiek sposób (elektroniczny, mechaniczny) włącznie z fotokopiowaniem, nagrywaniem na taśmy lub przy użyciu innych systemów, bez pisemnej zgody wydawcy.

Wszystkie nazwy handlowe i towarów występujące w niniejszej publikacji są znakami towarowymi zastrzeżonymi lub nazwami zastrzeżonymi odpowiednich firm odnośnych właścicieli.

Wydawnictwo RM dołożyło wszelkich starań, aby zapewnić najwyższą jakość tej książce, jednakże nikomu nie udziela żadnej rękojmi ani gwarancji. Wydawnictwo RM nie jest w żadnym przypadku odpowiedzialne za jakąkolwiek szkodę będącą następstwem korzystania z informacji zawartych w niniejszej publikacji, nawet jeśli Wydawnictwo RM zostało zawiadomione o możliwości wystąpienia szkód.

ISBN 978-83-7773-297-7
ISBN 978-83-7773-451-3 (e-Pub)
ISBN 978-83-7773-452-0 (mobi)

Redaktor prowadzący: Longina Kalisz
Redakcja: Maria Białek
Korekta: Ewa Różycka
Koordynator prac graficznych: Grażyna Jędrzejec
Projekt okładki: Maciej Jędrzejec
Opracowanie wersji elektronicznej: Marcin Fabijański
Weryfikacja wersji elektronicznej: Justyna Mrowiec

W razie trudności z zakupem tej książki prosimy o kontakt z wydawnictwem: rm@rm.com.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp

Rozdział 1 Przygotowania

Przeciwnicy
Plany ZSRR
Plany Finlandii

Rozdział 2 Przesmyk Karelski, 1939

Odcinek wschodni: niespełnione nadzieje
Taipaleenjoki: rzeka mroźna i rwąca
Kiviniemi: niebezpieczne bystrzyny
Pierwsza sowiecka wielka ofensywa
Kelja: bożonarodzeniowe starcie
Odcinek centralny: nowa oś natarcia
Merkki: bagna przy linii kolejowej
Lähde: sromotna klęska sił pancernych
Summa: grudniowe uderzenie
Odcinek zachodni: Karhula i Inkilä
Fińska kontrofensywa

Rozdział 3 Na północ od Ładogi

Loimola: klincz na drodze żelaznej
Ägläjärvi i Tolvajärvi: triumf Finów
Konsekwencje walk w rejonie Tolvajärvi

Rozdział 4 Na północ i południe od koła podbiegunowego

Suomussalmi: preludium zwycięstwa
Droga do Raatte: klęska radzieckiej 44 Dywizji
Kuhmo: drugie Suomussalmi

Rozdział 5 Przesmyk Karelski, 1940

Lähde: radzieckie przygotowania

Lähde: wyłom
Summa: dalszy opór
Summa: 15 dni nieustających walk
Merkki: dalszy wyłom
Tassionlammet: jeden karabin przeciwpancerny na brygadę
Odcinek centralny: między Muolaanjärvi a Vuoksi
Odcinek wschodni: Taipale i Suvanto
Opuszczona linia Mannerheima
Muolaa: trzy linie bunkrów
Salmenkaitajoki: popis Sowietów

Rozdział 6 Finalny impas

Viipuri: na linii frontu
Äyräpää: bitwa nad Vuoksi
Ostatni dzień i ostatnia godzina wojny

Zakończenie

Załączniki

Załącznik 1. Przydatne terminy, żargon i stopnie wojskowe
Załącznik 2. Porównanie składu radzieckiej i fińskiej dywizji piechoty
Załącznik 3. Straty wybranych jednostek pancernych w 1939 roku

Spis map

Spis tabel

Źródła fotografii

Bibliografia

WSTĘP

Na rok 2010 przypadła 75. rocznica konfliktu zbrojnego między ZSRR a Finlandią, który w źródłach zachodnich tradycyjnie określa się mianem „wojny zimowej”, natomiast w krajach poradzieckich „wojny fińskiej” lub „wojny radziecko-fińskiej”. Zmagania trwały zaledwie 105 dni, niemniej pozostawiły głęboki ślad w historii obu państw: zjednoczyły fińskie społeczeństwo, które w owym czasie wciąż jeszcze cierpiało z powodu niezabliźnionych ran po wojnie domowej, zaś dla ZSRR stały się kosztownym, acz bardzo cennym sprawdzianem przed batalią ze znacznie groźniejszym przeciwnikiem – nazistowskimi Niemcami.

Po zakończeniu II wojny światowej radzieccy historycy przykładali niewielką wagę do tematu wojny zimowej. W Finlandii wydarzenia z tego okresu badano starannie na podstawie dokumentów fińskich, ponieważ archiwa radzieckie nie były wówczas dla nikogo z zewnątrz dostępne. Prawdopodobnie nawet teraz jest to najsłabiej przeanalizowana kampania II wojny światowej. Książki publikowane w językach rosyjskim, fińskim i angielskim są pełne mitów i nieprawdziwych informacji. Przez osiem lat uczyłem się fińskiego, aby móc prowadzić samodzielne badania w fińskich archiwach wojskowych. Obecnie również archiwa rosyjskie stoją otworem przed naukowcami z całego świata. Jednak nieznajomość języka i odległość nadal stanowią poważną przeszkodę. Wszystko to przyczyniło się do ukształtowania na Zachodzie jednostronnego spojrzenia na wojnę zimową. Celem niniejszej publikacji jest skorygowanie tego spojrzenia przynajmniej w pewnym stopniu. Książka prezentuje poglądy obu stron konfliktu; co ważne, dopuszcza do głosu nie tylko oficerów, lecz także zwykłych szeregowych.

Nie sposób przedstawić wyczerpujący opis każdej bitwy i potyczki na froncie o długości ponad 1300 km. Jedne walki zostały więc tylko skrótowo scharakteryzowane, inne za to przeanalizowane z możliwie największą szczegółowością i uzupełnione wspomnieniami weteranów. Moją intencją było wyjaśnienie działań Armii Czerwonej i dostrzeżenie przyczyn jej niepowodzeń w wojnie zimowej. Wszyscy wiedzą, że plan inwazji radzieckiej zawiódł, lecz niewiele osób zdaje sobie sprawę z jakiego powodu.

Oddziały Armii Czerwonej przemieszczały się z ZSRR do Finlandii wzdłuż dróg, jednostki fińskie starały się za wszelką cenę powstrzymać intruzów. Wojna rozpadła się na szereg odrębnych bitew toczonych w ekstremalnie trudnych warunkach, nierzadko w znacznej odległości od siebie, ale najwyżej 5–10 km od drogi (wymuszało to poniekąd ukształtowanie terenu – lesiste pustkowia, bagna i torfowiska na północy przechodzące w tundrę). Stała linia frontu istniała tylko na Przesmyku Karelskim. To właśnie m.in. dlatego książka dzieli się na rozdziały w odniesieniu do teatru działań i chronologii kampanii.

Chciałbym również dodać, że w niniejszej książce położyłem nacisk na boje toczone na lądzie. Walki powietrzne i morskie w dużej mierze pomijam, ponieważ stanowią one zagadnienie wymagające w zasadzie odrębnej publikacji. Poza tym, aby uniknąć zamieszania, czas wszystkich wydarzeń podaję zgodnie z czasem moskiewskim.

Bair Irincheev

wiosna–lato 2009, Helsinki, Sankt Petersburg, Przesmyk Karelski

Informacja od wydawcy polskiego

Nazwy geograficzne w języku fińskim zwykle konstruuje się za pomocą przyrostka, który jest rzeczownikiem oznaczającym dany element ukształtowania terenu, np. *joki* – rzeka, stąd Taipaleen*joki*, *järvi* – jezioro, stąd Muolaan*järvi*. W niniejszej książce nie stosowano podwójnej nomenklatury typu „wzgórze Kirves*mäki*”. Warto zatem zajrzeć do załącznika 1, w którym objaśniono wszystkie przydatne przyrostki.

Nazwy wsi, miast, rzek itd. odnoszą się do konkretnego okresu, stąd np. dzisiejsza Pieczenga występuje pod nazwą Petsamo, a Prioziorsk to Käkisalmi.

ROZDZIAŁ 1

Przygotowania

Finlandię i ZSRR łączy trudna, pełna napięć i konfliktów historia, której korzenie sięgają wieków średnich. Począwszy od XIII stulecia Przesmyk Karelski, Finlandia i ziemie należące dziś do krajów nadbałtyckich stanowiły obszar zmagań zbrojnych dwóch rosnących w siłę supermocarstw – Szwecji i Rosji. Granice przesuwały się na korzyść państwa, które w danym okresie zyskiwało przewagę polityczną lub miało potężniejszą armię. Wojny i potyczki przygraniczne powtarzały się regularnie przez całe średniowiecze. Szwedzi w 1293 roku wznieśli zamek w Wyborgu[1] i systematycznie rozszerzali swoje wpływy w Karelii i rejonie nadbałtyckim.

Finlandia tradycyjnie przynależała do domeny szwedzkiej, jednak wraz z rozkwitem imperium rosyjskiego w XVIII wieku granice królestwa zaczęły się kurczyć i przesuwać coraz bliżej Sztokholmu. Ostatecznie w 1809 roku Szwecja przegrała ostatnią wielką wojnę przeciwko Rosji, w wyniku czego utraciła Finlandię. Ziemie te zostały wcielone do imperium i jako autonomiczne Wielkie Księstwo Finlandii otrzymały od cara Aleksandra I liczne przywileje, w tym zarząd nad Wyborgiem. Pod koniec XIX stulecia car Aleksander III zniósł większość nadanych uprawnień, chcąc uczynić rozległe imperium tworem bardziej jednorodnym pod względem administracyjnym, biurokratycznym, językowym itp. Fińskie elity intelektualne widziały w tym zagrożenie dla narodowej kultury i niezależności. Jak w wielu innych europejskich mocarstwach zaowocowało to rozwojem ruchu niepodległościowego.

I wojna światowa, a następnie rosyjskie rewolucje lutowa i październikowa oraz upadek imperium carskiego stworzyły Finom okazję do utworzenia – po raz pierwszy w dziejach – samodzielnego państwa. 6 grudnia 1917 roku Wielkie Księstwo Finlandii formalnie oddzieliło się od cesarstwa, a właściwie tego, co z niego pozostało, i ogłosiło powstanie suwerennego Królestwa Finlandii.

Upragniona niepodległość nie przyniosła pokoju. W 1918 roku rozgorzała krwawa wojna domowa Białych z Czerwonymi. Po stronie tych pierwszych opowiedziały się Szwecja i Niemcy, drugich wspierali bolszewicy. Konflikt zakończył się porażką Czerwonych, którzy chcąc ocalić życie, musieli salwować się ucieczką do Rosji. To właśnie podczas tych zmagań Mannerheim, głównodowodzący tzw. Białej Gwardii, wygłosił słynną mowę, w której stwierdził, że nie schowa miecza do pochwy, dopóki wschodnia Karelia będzie pozostawała w rękach komunistów. Część skrajnie prawicowych oficerów dokonała nawet kilku rajdów na opanowaną przez Sowietów Karelię w próbie przyłączenia tych terytoriów do Finlandii, ale okrucieństwa, jakich się dopuszczali (także wobec ludności cywilnej), sprawiły, że niechętnie udzielano im poparcia. Ostatecznie w 1920 roku Rosja, wciąż rozdarta i osłabiona wskutek konfliktów wewnętrznych, oraz Finlandia zawarły pokój w estońskim Tartu. Na mocy traktatu granica między krajami zyskała naturalny przebieg wzdłuż płynącej przez Przesmyk Karelski Sestry[2], gdzieniegdzie zaledwie 32 km od Piotrogrodu[3] – drugiego co do wielkości miasta Rosji i stolicy państwa, zanim Lenin przeniósł ją w 1918 roku do Moskwy.

Należy podkreślić, że ustalenie granic i nawiązanie stosunków dyplomatycznych nie wpłynęło na ocieplenie relacji. Rozbieżności ideologiczne, imperialna przeszłość

Rosji i antyrosyjska kampania prowadzona w Finlandii sprawiały, że były one co najwyżej chłodne.

Gdy Rosja już jako ZSRR odzyskała status europejskiego mocarstwa i odbudowała potęgę militarną, Stalin rozpoczął realizację planu rozszerzenia wpływów na region nadbałtycki. Zażądał od Łotwy, Litwy i Estonii „otworzenia" ich terytoriów i baz morskich dla rosyjskich sił zbrojnych. Od Finlandii domagał się zaś nie tylko udostępnienia Hanko jako bazy marynarki wojennej, lecz także przesunięcia granic na północ, aż za Viipuri. W ramach rekompensaty oferował trzykrotnie większe terytorium na obszarze Karelii. Taka wymiana granic oznaczałaby dla Finlandii utratę Przesmyku Karelskiego wraz z jego umocnieniami oraz drugim co do wielkości miastem. Odbyło się kilka rund negocjacji w Moskwie, jednak nie zdołano osiągnąć kompromisu. Na początku listopada 1939 roku Stalin zdecydował się na siłowe rozstrzygnięcie sprawy – rozpoczęto pośpieszne przygotowania do kampanii, powołano marionetkowy rząd złożony z przebywających na terenie ZSRR fińskich komunistów oraz sformowano Fińską Armię Ludową. Finlandia nie czekała na rozwój wydarzeń z założonymi rękami – już w październiku zarządzono potajemną mobilizację i zajęcie pozycji na głównej linii obrony oraz przeprowadzono ćwiczenia rezerwistów.

Pretekst do rozpoczęcia wojny dały wydarzenia z 26 listopada 1939 roku. Sowieci stwierdzili mianowicie, że artyleria fińska z niewiadomych przyczyn ostrzelała wówczas usytuowaną w pobliżu granicy radziecką wieś Mainila, zabijając siedmiu stacjonujących tam żołnierzy. Finowie zaprzeczyli tym oskarżeniom i zaapelowali o międzynarodowe dochodzenie w tej sprawie. Rzecz jasna „pokrzywdzeni" nie tylko nie przychylili się do tej prośby, lecz także uruchomili kampanię propagandową na rzecz

„rozprawienia się raz na zawsze z uciążliwymi przywódcami sąsiedniego kraju”. Armia Czerwona miała wyciągnąć pomocną dłoń ku gnębionemu ludowi fińskiemu i przynieść mu wolność oraz demokrację.

30 listopada 1939 roku, bez formalnego wypowiedzenia wojny, radzieckie siły powietrzne przekroczyły granicę państwa i przeprowadziły kilka ataków na cele w Finlandii, w tym na Helsinki. Za nimi podążyły wojska lądowe. Nikt nie wątpił, że kampania potrwa zaledwie kilka tygodni i zakończy się zatknięciem czerwonej flagi na pałacu prezydenckim w Helsinkach. Jednak sprawy przybrały zupełnie inny obrót. Świat w oniemieniu obserwował, jak Finlandia zaciekle broni swej niepodległości, powstrzymuje pochód niezwyciężonej do tej pory Armii Czerwonej, by ostatecznie ją pokonać.

Przeciwnicy

Wojna zimowa często bywa opisywana jako zmagania Dawida z Goliatem i rzeczywiście kontrast między liczebnością obu armii i jej zasobami jest uderzający. Należy wszakże zaznaczyć, iż początkowo nadmiernie optymistyczny plan radziecki zakładał zmiażdżenie Finlandii wyłącznie za pomocą oddziałów Leningradzkiego Okręgu Wojskowego (LOW). Nie można zatem powiedzieć, że Finlandia od razu musiała stawić czoła całej Armii Czerwonej.

Podstawowy związek taktyczny wojsk lądowych w obu przypadkach stanowiła dywizja piechoty, w Armii Czerwonej określana mianem strzeleckiej. Jej zasadnicza struktura była taka sama: trzy pułki piechoty, artyleria, oddziały lekkozbrojne oraz pomocnicze. Jednak pod względem siły ognia radziecka dywizja miała ponad dwukrotną przewagę nad fińską. Finowie mieli do

dyspozycji jeden pułk artylerii polowej, dwie trzecie uzbrojenia którego stanowiły lekkie działa polowe 76,2 mm, w większości jeszcze z czasów rosyjskiej armii carskiej, a jedną trzecią – ciężkie haubice. Sowiecka artyleria dywizyjna składała się natomiast z dwóch pułków – artylerii polowej i artylerii haubic. Dodatkowo wspierał ją samodzielny batalion przeciwpancerny z 12–18 działami 45 mm. Podczas gdy pułk piechoty dysponował kompaniami sześciu moździerzy i czterech dział 37 mm, pułk strzelecki wyposażono w osiem moździerzy, baterię czterech dział 76,2 mm oraz baterię sześciu dział przeciwczołgowych 45 mm. Sowieci mieli znacznie więcej wielkokalibrowego sprzętu ciężkiego. Ich dywizyjny batalion pancerny, na którego wyposażeniu znajdowały się lekkie czołgi pływające T-37 i T-38 oraz czołgi lekkie z serii T-26, liczył od 10 do 40 wozów. Co więcej, fińskie oddziały lekkie tworzyły batalion lekki ze szwadronem kawalerii, kompania cyklistów i pluton karabinów maszynowych, zaś radzieckie – batalion rozpoznawczy ze szwadronem jazdy oraz kompanie wozów opancerzonych, czołgów i motocyklistów.

Rozbrojone fińskie miny przeciwczołgowe. (*F7*)

Artyleryjski komponent armii fińskiej reprezentowały cztery samodzielne bataliony ciężkiej artylerii. Przeciwstawione im były liczne pułki radzieckiej ciężkiej artylerii, pułk artyleryjski odwodu naczelnego dowództwa (OND) oraz samodzielne bataliony artyleryjskie. Te jednostki, wyposażone w działa i moździerze do 280 mm, były przydzielane do pułków strzeleckich i innych jednostek armijnych w celu wzmocnienia uderzenia na głównej osi natarcia.

Zniszczone fińskie działo przeciwpancerne. (*F4*)

Jeśli chodzi o wojska pancerne, to trzon fińskich sił stanowiła samodzielna kompania z 32 sześciotonowymi czołgami Vickers i pewną liczbą przestarzałych czołgów Renault FT-17. Trzon sił radzieckich tworzyły natomiast 20 Brygada Ciężkich Czołgów im. S.M. Kirowa oraz liczne brygady czołgów lekkich. Każda brygada liczyła od trzech do pięciu batalionów i dysponowała 100–200 czołgami oraz oddziałami wsparcia i zaopatrzenia. Prawdopodobnie najbardziej niezwykłą i jednocześnie najbardziej zaawansowaną technicznie bronią pancerną w arsenale radzieckim końca lat 30. był czołg chemiczny, znany także pod nazwą teletanka. Pojazd zbudowany na bazie konstrukcji czołgu lekkiego T-26[4] wyposażono w miotacz, który poprzez wykorzystanie sprężonego powietrza mógł rozpylać trujące chemikalia, gazy, ciecze zapalające czy substancje powodujące skażenie terenu (w okresie wojny

zimowej używano ich wyłącznie jako bazę dla miotaczy płomieni o zasięgu 50–100 m). Bezzałogowym wozem sterowali drogą radiową operatorzy znajdujący się w innym pojeździe (stąd antena na wieżyczce), choć dawało się nim kierować również w tradycyjny sposób. Samodzielne bataliony czołgów, przypisane do brygad pancernych albo do dywizji strzeleckich, miały w składzie 30–40 takich „robotów bojowych”. W bitwie pod Summą, która toczyła się od grudnia 1939 roku do lutego 1940 roku, 217 Samodzielny Batalion Czołgów użył ośmiu tego typu pojazdów.

Fińska drużyna przeciwpancerna z działem Bofors 37 mm. (*F1*)

Warto w tym miejscu wspomnieć o gwałtownym rozwoju radzieckich sił zbrojnych w latach 30. oraz czystkach stalinowskich, w rezultacie których niewielu żołnierzy pełniących funkcję dowódców miało odpowiednie

wykształcenie wojskowe. W wyniku aresztowań na czele pułków stali majorzy, brakowało dowódców na szczeblu dywizji. Jednocześnie należy pamiętać, że pułkownicy, kombrygowie i starsi dowódcy[5] nie byli żółtodziobami: jako podoficerowie lub szeregowi Armii Imperium Rosyjskiego brali udział w I wojnie światowej, a szlify dowódcze zdobywali podczas wojny domowej. Za zapewnienie lojalności co oporniejszych oficerów dawnego wojska carskiego odpowiadała specjalna komórka w strukturze Armii Czerwonej – wydział polityczny. Z czasem do obowiązków zatrudnionych tam działaczy i komisarzy dodano również edukację polityczną i moralną oraz propagandę. Na szczeblu kompanii i batalionów działacze polityczni brali udział w walkach ramię w ramię z regularnymi żołnierzami, a przy tym niekiedy zastępowali dowódcę poległego w boju lub rannego. Co więcej, niejednokrotnie śmiertelność w szeregach kompanijnych działaczy politycznych była równie wysoka jaka w szeregach dowództwa.

Używana przez Finów francuska ciężka haubica 152 mm (model z lat 1915–1917). (*F1*)

Plany ZSRR

ZSRR od dawna miał określone plany działań na wypadek konfliktu z sąsiadami z zachodu. Jednak jesienią 1939 roku – wkrótce przed wybuchem wojny zimowej – kiedy stało się jasne, że po fiasku negocjacji pokojowe rozwiązanie sytuacji nie jest możliwe, odrzucono wszelkie dotychczasowe strategie. Nowy scenariusz kampanii przeciwko Finlandii wstępnie zarysował już w połowie listopada dowódca LOW, komanarm II rangi Mierieckow.

Pośpiesznie opracowana inwazja została potraktowana jako lokalna operacja LOW. Podstawowe założenie mówiło, że armia fińska nie będzie w stanie stawić skutecznego oporu ze względu na ograniczone zasoby wojskowe. Pomysł Mierieckowa polegał na zniszczeniu sił wroga w bitwie

przygranicznej i szybkim przemarszu – głównymi drogami prowadzącymi z terytorium ZSRR – w głąb kraju. Do wykonania zadania wyznaczono cztery armie. Miały one operować na całej długości granicy fińsko-radzieckiej – od Zatoki Fińskiej na południu po tundrę w rejonie Petsamo.

Radzieckie działo przeciwlotnicze zamontowane na ciężarówce. (*F1*)

Przesmyk Karelski zaatakowała 7 Armia pod dowództwem komandarma II rangi Jakowlewa. W chwili wybuchu wojny składała się z dziewięciu dywizji strzeleckich (24, 43, 49, 70, 90, 123, 138, 142 i 150) oraz czterech brygad pancernych (20 Brygady Ciężkich Czołgów oraz trzech brygad czołgów lekkich – 35, 39 i 40). Wsparcie ogniowe zapewniało kilka pułków ciężkiej artylerii. 10 Korpus Pancerny (z 1 Brygadą Lekkich Czołgów, 13 Brygadą Lekkich Czołgów i 15 Zmotoryzowaną Brygadą Strzelecką) stanowił odwód tej części sił uderzeniowych – rezerwę

zdolną wykorzystać spodziewany sukces jednostek strzeleckich na froncie. Misja 7 Armii polegała na przełamaniu i zniszczeniu obrony Finów, zabezpieczeniu pozycji na linii Viipuri–Vuoksi oraz kontynuowaniu ofensywy w kierunku Lappeenranty, Lahti i wreszcie Helsinek. Ponieważ cała kampania miała trwać najwyżej trzy tygodnie, założono, że dywizje będą przemieszczać się w tempie 20 km dziennie – niemal takim samym, jak szybkość niczym niezakłócanego marszu w warunkach pokojowych. Należy przy tym zauważyć, że dowództwo Armii Czerwonej wiedziało o istnieniu fińskich umocnień, ale operowało danymi wywiadowczymi jeszcze z 1937 roku i w związku z tym niepełnymi. Zaktualizowane później mapy dostarczano oddziałom za późno albo okazywały się zbyt niedokładne, by mogły być przydatne.

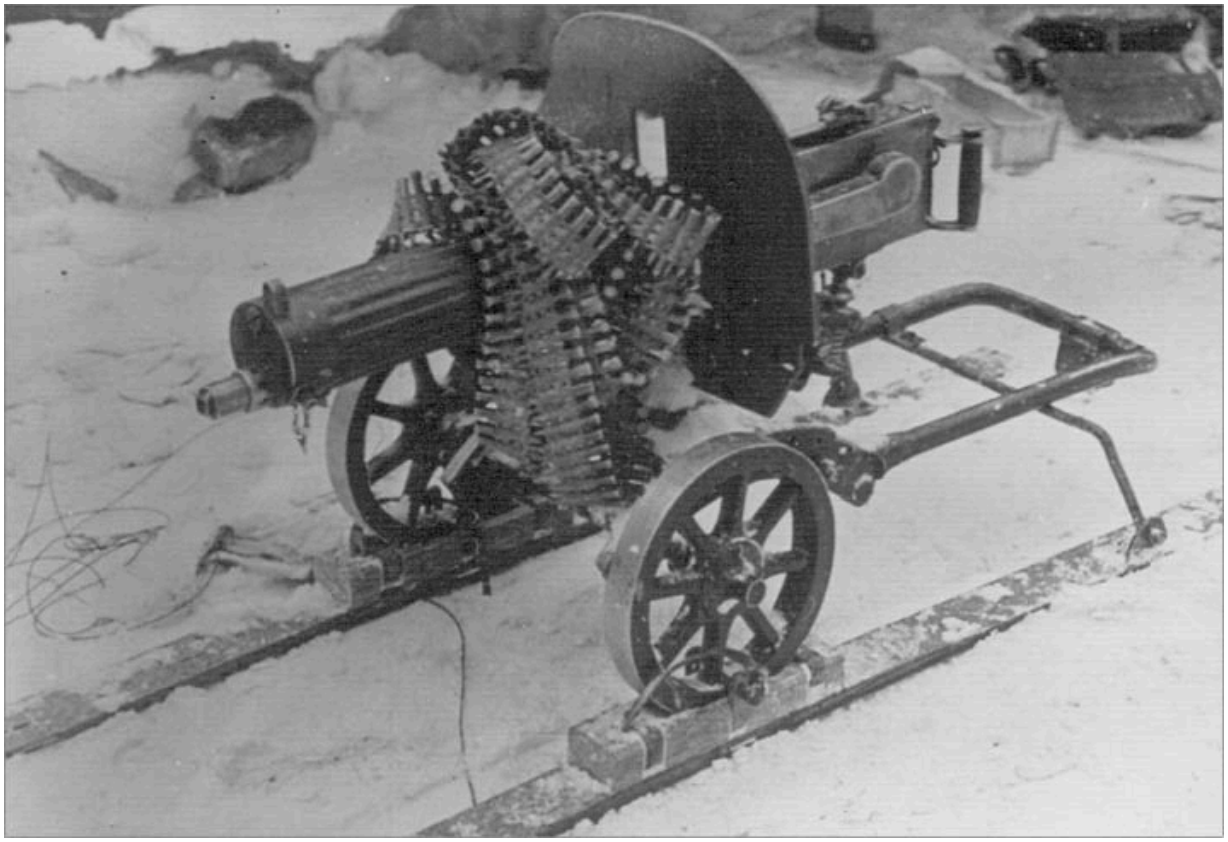

Radziecki ciężki karabin maszynowy Maxim na płozach. (*F1*)

8 Armia pod dowództwem komdywa Chabarowa miała uderzyć na północ od jeziora Ładoga. Składała się z pięciu dywizji strzeleckich (18, 56, 139, 155 i 168), lekkiej brygady pancernej (34 Brygady Lekkich Czołgów) oraz kilku pułków ciężkiej artylerii. Zadaniem 8 Armii było dotarcie do linii Sortavala–Joensuu i następnie przemieszczanie się na tyły umocnień na Przesmyku Karelskim, czyli na zachód i południowy zachód w głąb Finlandii.

9 Armia komkora Duchanowa, którą tworzyły cztery dywizje strzeleckie (44, 122, 163 i górska 54), miała działać jeszcze dalej na północ – zająć Kajaani, a następnie opanować najwęższą część terytorium Finlandii, czyli prowincję Oulu. W chwili wybuchu wojny 44 Dywizja wciąż zmierzała z ukraińskiego Żytomierza na front.

Radziecki ciężki czołg T-28 (uszkodzony). (*F1*)

14 Armia wraz z Flotą Północną miała zdobyć Petsamo i zapobiec ewentualnemu desantowi zachodnich sojuszników Finlandii na Półwyspie Kolskim oraz potencjalnej ofensywie aliantów z Norwegii; w chwili wybuchu wojny większość oddziałów wciąż znajdowała się w drodze na front. Zwierzchnikiem trzech dywizji strzeleckich, w tym jednej górskiej, został komdyw Frołow.

Plany opracowywano tak pośpiesznie, że już przed rozpoczęciem kampanii niektórzy dowódcy mieli wątpliwości co do szansy na ich powodzenie. Mimo to przeważały nastroje optymistyczne. Sprzyjały temu ostatnie sukcesy – pokonanie wojsk japońskich w bitwie nad Chalchyn gol na pograniczu Mandżukuo i Mongolii oraz aneksja zachodnich terenów dzisiejszych Ukrainy i Białorusi – a także silna propaganda kreująca „niepokonaną Armię Czerwoną”. Ale choć wojska lądowe ZSRR stanowiły narodową dumę i były wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt, to jednak czystki z lat 30. odcisnęły się na morale żołnierzy. Niektórzy dowódcy uzyskiwali promocje zbyt szybko, nie mając odpowiedniego doświadczenia, inni byli usuwani lub likwidowani, co potęgowało atmosferę niepewności jutra i nieufności. Strach, że podwładni donoszą działaczom politycznym lub NKWD, sprawiał, iż nierzadko zwierzchnicy woleli wypełnić wolę swoich podkomendnych.

Radziecka obsada karabinu maszynowego w akcji. (*F1*)

Plany Finlandii

W ciągu 20 lat niepodległości państwa sztab generalny fińskich sił zbrojnych zmieniał plany obrony granic w zależności od sytuacji politycznej i militarnej w Europie. W połowie lat 30. wypracował dwa warianty rozwoju wypadków. Oznaczono je kryptonimami VK1 i VK2[6].

Pierwszy scenariusz, korzystny dla Finów, przewidywał koncentrację sił radzieckich w bitwach wzdłuż całej zachodniej granicy ZSRR. Taka sytuacja gwarantowałaby, że Sowieci nie będą w stanie wystawić przeciwko Finom znacznych sił, i pozwoliła nie tylko bronić niepodległości kraju, lecz także zająć część ziem należących do sąsiada. Armia Czerwona zostałaby zatrzymana na linii Inkilä–Hatjalahdenjärvi–Summa–Muolaanjärvi–Yskjärvi–Lipola–Rautu–Taipale. Następnie Finowie przeprowadziliby kontratak i odzyskali kontrolę nad granicą lub nawet ją

przekroczyli w celu uzyskania lepszej pozycji do obrony. Na północ od Ładogi mieli uderzyć na osi Pitkäranta–Suojärvi i udać się w kierunku radzieckiej Karelii oraz w rejon Tuloksa–Wedłoziero–Sjamoziero. Dalej na północy Finowie mieli kontratakować z obszaru Lieksa–Kuhmo, opanować Rieboły i kontynuować marsz w głąb terytorium radzieckiego na Rugoziero. W okolicy Suomussalmi oddziały narciarzy miały przekroczyć granicę, zająć Woknawołok i podążać w kierunku kolei murmańskiej. Ten plan w dużym stopniu wykorzystano podczas letniej kampanii 1941 roku, kiedy ZSRR wdał się w wyniszczającą wojnę z nazistowskimi Niemcami.

Fińscy żołnierze w kombinezonach roboczych podczas budowy fortyfikacji. (*F1*)

Drugi scenariusz, bardziej pesymistyczny, zakładał niekorzystne dla Finlandii okoliczności prowadzenia wojny i dlatego też miał charakter bardziej defensywny. Plan

uwzględniał zaciekłą obronę na linii Inkilä–Hatjalahdenjärvi–Muolaanjärvi–Vuoksi–Suvanto–Taipale. Na północ od Ładogi przewidywano powstrzymanie ofensywy radzieckiej i trzy opcje kontrofensywy w zależności od sytuacji na froncie. Jednostki na północy obowiązywał wariant VK1.

Najważniejszym posunięciem Finlandii jesienią 1939 roku było przeprowadzenie mobilizacji rezerwistów armii fińskiej pod kryptonimem YH[7]. Nie można było użyć terminu „mobilizacja” – byłoby to niemal równoznaczne z wypowiedzeniem wojny. W październiku i listopadzie wzniesiono dodatkowe fortyfikacje i przeprowadzono intensywne ćwiczenia bojowe na szczeblach drużyny, plutonu, kompanii i batalionu, z uwzględnieniem strzelania ostrą amunicją, zaawansowanej taktyki oraz zamykania wyłomów w linii frontu. Dwa miesiące przygotowań sprawiły, że fińscy żołnierze znali każdy metr głównej linii obrony jak własny ogródek i w dużej mierze przyczyniły się do grudniowej porażki Sowietów.

Bunkier w rejonie Suurniemi. (*F8*)

Dywizje piechoty wraz ze wsparciem artyleryjskim rozlokowano na pozycjach już w październiku. Jesienią sformowano też wojska osłonowe, które miały prowadzić działania opóźniające na obszarze między granicą a główną linią obrony i pozbawiać czerwonoarmistów elementu zaskoczenia. Ich podstawową jednostką był samodzielny batalion, zazwyczaj formowany z rezerwistów pochodzących z jednej przygranicznych miejscowości bądź parafii. Oddziały mobilne – bataliony jegrów (strzelców) i cyklistów, Pułk Dragonów Uudenmaan oraz Pułk Kawalerii Häme – miały wsparcie w postaci przestarzałej artylerii skupionej w samodzielnych bateriach. Wojska osłonowe były dobrze wyszkolone i wykazywały się wysoką motywacją. Najpoważniejszym dylematem było ich właściwe wykorzystanie – czy powinny utrzymywać pozycje

tak długo, jak to tylko możliwe, czy raczej przeprowadzać szybkie akcje i zaraz się wycofywać? Ostatecznie zdecydowano się na drugą opcję, ponieważ większość generałów wolała mieć w odwodzie w pełni sprawne rezerwy.

Fiński rów przeciwczołgowy. (*F8*)

Rozmieszczenie wojsk uzależniono od znaczenia poszczególnych teatrów działań zbrojnych. Punkt centralny stanowił Przesmyk Karelski. Za utrzymanie jego zachodniej części odpowiadał 2 Korpus Armijny pod dowództwem generała porucznika Öhquista. Wschodnią część ubezpieczał 3 Korpus, który składał się z 8 i 10 Dywizji Piechoty. 4 Korpus bronił obszaru na północ od jeziora Ładoga. Tereny na dalekiej północy uznawano za mniej

istotne, dlatego odkomenderowano tam samodzielne jednostki osłonowe.

Fińskie barykady drzewne. (*F1*)

Plan był prosty. Główną linię obrony – trzon umocnień na Przesmyku Karelskim, znany pod nazwą linii Mannerheima – należało utrzymać za wszelką cenę. Aby zrekompensować zbyt małą ilość broni przeciwpancernej, żołnierzom polecono rozdzielać radzieckie oddziały piechoty i pancerne, ponieważ same czołgi nie dałyby rady utrzymać kontroli nad zajmowanym terytorium. Utracone punkty oporu miały być odbijane przez oddziały o sile plutonu, kompanii lub batalionu.

Przypisy

[1] W latach 1918–1940, kiedy miasto należało do niepodległej Finlandii, przemianowano na Viipuri [przyp. red.].

[2] W języku fińskim *Rajajoki*, czyli rzeka graniczna.
[3] Dawny Sankt Petersburg i przyszły Leningrad.
[4] Teletanki budowano też na podwoziach czołgów BT-5, BT-7, MS-1, T-18 i T-38 [przyp. red.].
[5] Celowo nie używam terminów „oficerowie” i „podoficerowie” w odniesieniu do żołnierzy radzieckich. Tych tytułów nie stosowano oficjalnie w Armii Czerwonej aż do 1943 roku, ponieważ kojarzono je z czasami carskimi, od których starano się w miarę możliwości dystansować. Oficera wyższej rangi nazywano „starszym dowódcą” lub po prostu „dowódcą”, w przypadku podoficera stosowano określenie „młodszym dowódcą”.
[6] Venäjän keskitys „radziecka koncentracja” 1 i 2 [przyp. red.].
[7] Ylimääräiset harjoitukset, czyli „nadzwyczajne manewry” [przyp. red.].

ROZDZIAŁ 2

Przesmyk Karelski, 1939

Zgodnie z planem 30 listopada 1939 roku jednostki 7 Armii pod dowództwem komandarma Jakowlewa zaczęły przemieszczać się po Przesmyku Karelskim wzdłuż dwóch osi. Na Viipuri ruszył 19 Korpus Strzelecki komdywa Starikowa wspierany przez dwa pułki artylerii haubic i pułk artylerii ciężkiej, na Käkisalmi – 50 Korpus Strzelecki komdywa Gorelenki wraz z dwoma pułkami artylerii OND. Tempo przemarszu ustalono na 20 km dziennie. Sowieci zamierzali związać Finów na głównej linii obrony w ciągu czterech–pięciu dni. Tyle samo czasu przeznaczyli na przełamanie umocnień, a następnie na ściganie wycofujących się wojsk wroga oraz zajęcie Viipuri i Käkisalmi. 10 Korpus Pancerny komdywa Romanienki miał włączyć się do walki już po przełamaniu linii obrony. Tydzień po opanowaniu Viipuri 7 Armia powinna była wkroczyć do Helsinek i tym samym, teoretycznie, zakończyć całą kampanię.

Scenariusz przygotowany przez Sowietów okazał się wadliwy. Nie spodziewano się silnego oporu i uwierzono w zapewnienia propagandy, że fińscy robotnicy i chłopi nie będą strzelać do swoich „braci klasowych”, a nawet przyłączą się do Armii Czerwonej. Jednak wszyscy Finowie, niezależnie od poglądów politycznych, walczyli z wielką determinacją. Dalej, piechota 7 Armii miała niemalże taką samą liczebność jak fińskie 2 i 3 Korpusy Armijne razem wzięte. Oznaczało to, że nawet gdyby zdołała przedrzeć się przez główną linię obrony, nie miałaby dodatkowych sił niezbędnych do rozwinięcia operacji ofensywnej. Z drugiej strony Finowie dysponowali wystarczającymi rezerwami, by

likwidować luki w obronie i przeprowadzać kontrataki. Na koniec nie wzięto też pod uwagę gęstego zalesienia tej części Karelii. Radzieckie jednostki pancerne mogły przemieszczać się jedynie po utwardzonych szlakach, ale nawet dobrze rozwinięta sieć dróg nie była w stanie pomieścić wszystkich czołgów, ciągników artyleryjskich, pojazdów opancerzonych i ciężarówek, które przekroczyły granicę 30 listopada 1939 roku. Korki, chaos i opóźnienia poważnie zaburzyły logistykę przedsięwzięcia, co przesądziło o fiasku pierwszego natarcia na linię Mannerheima. Wkrótce zaś miało dojść do poważniejszej porażki na północ od jeziora Ładoga.

Odcinek wschodni: niespełnione nadzieje

Główne natarcie 7 Armii było wymierzone w rejon Viipuri, następnie Sowieci mieli uderzyć na miejscowości Hamina i Kotka, a wreszcie dotrzeć do Helsinek. Jednak fińskie działania opóźniające okazały się znacznie skuteczniejsze, niż to zakładał Jakowlew. Ponadto odległość od granicy do głównej linii obrony była większa w zachodniej części przesmyku. W części wschodniej dystans ten wynosił zaledwie 25 km, skoncentrowano tu także mniej fińskich wojsk osłonowych.

Atak radzieckich strzelców (warto zwrócić uwagę na stroje maskujące). (*F1*)

50 Korpus Strzelecki dotarł do linii obrony w sześć dni. Tak szybkie tempo przemarszu skłoniło Mierieckowa do zmiany planów i przeprowadzenia głównego uderzenia 7 Armii w kierunku osi Rautu–Kiviniemi–Käkisalmi, wzdłuż drogi i zachodniego brzegu Ładogi. W ten rejon skierowano dodatkowe jednostki. Mierieckow sformował też inicjującą natarcie Grupę Bojową Prawą i powierzył ją komkorowi Grendalowi, który przed wyznaczeniem do tego zadania pełnił funkcję inspektora artyleryjskiego w 7 Armii. Grupę tworzyły oddziały 150 Dywizji Strzeleckiej kombryga Kniazkowa, 49 Dywizji Strzeleckiej kombryga Worobiewa oraz 19 Pułku ze 142 Dywizji Strzeleckiej kombryga Pszennikowa.

Cele 50 Korpusu oraz Grupy Bojowej Prawej wyznaczał rozkaz bojowy nr 11 wydany przez LOW 5 grudnia 1939 roku. Formacje te miały przeprawić się przez jezioro Suvanto w rejonie Kiviniemi i przez Taipaleenjoki w okolicach Koukkuniemi. Z Kiviniemi 142 i 90 Dywizje powinny przemieścić się do Räisälä, a następnie zwrócić ku linii kolejowej Kirvu–Hiitola. Zadanie oddziałów Grupy Bojowej Prawej polegało na przeprowadzeniu obu dywizji na północny brzeg rzeki oraz przedostaniu się na flankę i tyły fińskich umocnień. 10 Korpus Pancerny pozostawał na tyłach, w każdej chwili gotowy wkroczyć do akcji.

Radziecka narciarska obsada moździerza 82 mm w akcji. (*F7*)

Wschodniego odcinka przesmyku bronił 3 Korpus Armijny generała majora Heinrichsa. Siły te składały się z oddziałów 8 Dywizji Piechoty pułkownika Winella rozmieszczonych w rejonie Kiviniemi oraz oddziałów 10 Dywizji Piechoty pułkownika Kauppili w okolicy Suvanto i Taipaleenjoki.

Kiviniemi bronił 24 Pułk Piechoty podpułkownika Merikallia. 29 Pułk Piechoty podpułkownika Wartiovaary utrzymywał pozycje na szerokim froncie między wioskami Haitermaa a Vilakkala. Sektor Taipale obsadzały oddziały 28 Pułku Piechoty podpułkownika Sihvonena. W odwodzie czekał podpułkownik Laurili ze swoim 23 Pułkiem Piechoty[1]. Za obronę wybrzeży Ładogi oraz usytuowanych na jeziorze wysp odpowiadały jednostki fińskiej marynarki wojennej.

Fińscy żołnierze w prowizorycznych śnieżnych kamuflażach. (*F1*)

Rozkaz wydany 7 listopada podkreślał, że główna linia obrony przebiega wzdłuż północnego brzegu Taipaleenjoki, m.in. przez Kirvesmäki i Terenttilä. Żołnierze mieli za wszelką cenę powstrzymać desant Armii Czerwonej w tym rejonie i utrzymać rozległe żyzne pola na Koukkuniemi. Trzeba wiedzieć, że topografia tego obszaru jest specyficzna. W okolicach cypla znajduje się rozlewisko

o szerokości około 200 m, prąd rzeki jest tam rwący, brakuje też naturalnych osłon – zarośli czy nierówności terenu. Już to stanowiło dla wojsk inwazyjnych trudne wyzwanie. Dodatkowo 28 Pułk, który zajął wysunięte pozycje na polach, mógł liczyć na wsparcie wyjątkowo silnej artylerii (wedle standardów fińskich z 1939 roku). Miał do dyspozycji forty na Suvanto, baterie przybrzeżne w Kaarnajoki i Järisevä, dwa bataliony 10 Pułku Artylerii Polowej oraz 4 Samodzielny Batalion Artylerii Ciężkiej, co dawało 12 dział 152 mm (w tym cztery w Kaarnajoki), osiem haubic 122 mm, 16 rosyjskich dział 76,2 mm oraz działo 120 mm w Järisevä. (Warto zauważyć, że stacjonarna bateria w Kaarnajoki, której tabele ognia sporządzono na długo przed wybuchem wojny, ze względu na swą zabójczą precyzję zyskała miano „anioła Taipale”). Po wycofaniu wojsk opóźniających z Metsäpirtti do pułku dołączyła również 2 Samodzielna Bateria z sześcioma działami 87 mm (oczywiście wartość bojowa tak starych armat – jeszcze z 1895 roku – była co najmniej wątpliwa). Śmiało można powiedzieć, że niecodzienne dla Finów skoncentrowanie ognia artylerii na jednym odcinku frontu przesądziło o ich grudniowym zwycięstwie nad Taipaleenjoki.

Fiński oddział narciarzy. (*F1*)

Taipaleenjoki: rzeka mroźna i rwąca

Zgodnie z planem przeprawa oddziałów 49 i 142 Dywizji Strzeleckich przez Taipaleenjoki miała się rozpocząć 6 grudnia w południe w trzech punktach frontu, jednak wysunięte jednostki fińskie na Koukkuniemi dostrzegły nadciągające wojska nieprzyjaciela. Baterie artyleryjskie otworzyły niszczycielski ogień – rozciągające się wzdłuż południowego brzegu rzeki otwarte pola stanowiły strefę ciągłego rażenia. Spowodowało to opóźnienie akcji, zamieszanie oraz poważne straty w ludziach i sprzęcie.

15 Pułk Strzelecki pod dowództwem kapitana Zykina z 1 Batalionu Saperów zamierzał przedostać się przez rzekę w pobliżu przejścia promowego o kryptonimie Przeprawa nr 1. Saperzy kapitana Zykina zostali zaatakowani już na

pozycjach wyjściowych o godzinie trzynastej, artyleria zniszczyła dwie ciężarówki ze sprzętem. Dwóch ludzi zginęło, a 18 odniosło poważne obrażenia. Zapanował chaos. Kapitan Zykin i batalionowy komisarz Markelow zdołali zaprowadzić ład dopiero około piętnastej. Osobiście zasiedli za kierownicami ciężarówek, którymi pojechali na miejsce przeprawy. Okazało się, że wszystkie łodzie zostały podziurawione szrapnelami i nie nadają się do użytku. 7 Batalion Pontonowy w końcu dotarł do rzeki pod ostrym ostrzałem fińskiej artylerii i przeprawa mogła się rozpocząć. Około szóstej wieczorem na przeciwległy brzeg rzeki przedostały się dwie kompanie 15 Pułku. Utworzyły one niewielkie przyczółki przy tzw. zagajnikach Pärssinena i szkolnym w Terenttilä. Dalszą przeprawę wstrzymano.

3 Batalion 28 Pułku Piechoty pod dowództwem kapitana Lagerlöfa niezwłocznie zaatakował dwie kompanie. Ponieważ nie udało mu się zepchnąć wroga do rzeki, do akcji wprowadzono odwodowy 2 Batalion kapitana von Schrowe’a. Bitwa trwała całą noc, a rankiem Finowie stwierdzili, że zdołali oczyścić swój sektor z wojsk nieprzyjaciela.

222 Pułk Strzelecki pod dowództwem szefa sztabu 1 Batalionu Saperów, starszego porucznika Szelkowa, miał pokonać rzekę w rejonie Eevasuo, w miejscu oznaczonym jako Przeprawa nr 2. Tam saperzy dostali się pod skoncentrowany ogień karabinów maszynowych z bunkrów nad Mustaoja. Mimo to nie przerwali operacji. Niestety, gdy tylko znaleźli się na wodzie, prąd poniósł ich w kierunku stanowisk karabinów. Wedle relacji podporucznika Kähönena, który dowodził załogą bunkrów, Taipaleenjoki w jednej chwili przemieniła się w Styks – rzekę zmarłych. 20 pontonów ostrzelano z odległości nie większej niż 50 m; zaledwie trzy nie doznały uszkodzeń. 17 saperów zostało

rannych, dwóch zginęło. Straty wśród strzelców nie są znane. Ostatecznie akcję wstrzymano około osiemnastej.

Dwa pułki strzeleckie – 19 i 212 – pod wodzą szefa sztabu Batalionu Saperów w składzie 142 Dywizji miały pokonać Przeprawę nr 3 u ujścia Viisjoki. Tym razem strzelcy przedostali się przez rzekę. Operację tę opisał sierżant major Tkaczew z 19 Pułku:

> Było tak. Przeprawialiśmy się pośrodku, dwie pozostałe przeprawy miały odwrócić uwagę wroga. Przed wstęgą wody rozciągało się otwarte pole o szerokości około 1,5 km, przez które poprowadzono transzeję ku rzece. Rozpoczęliśmy atak. Wypadliśmy na pole i popędziliśmy w kierunku wody, ale artyleria fińska natychmiast uderzyła szrapnelami. Przypadliśmy do ziemi. Akurat razem z moim oddziałem znalazłem się niedaleko transzei. Pobiegliśmy wzdłuż niej. Dotarliśmy na brzeg i ujrzeliśmy sterty ciał naszych saperów. Przeprawa wciąż nie była gotowa! Brzeg stromy, nie ma się czego chwycić. Jakoś sturlaliśmy się na dół. Czekało tam już kilka łodzi. „Dalej, chłopcy, ruszać się!” – zawołałem. Wiosłowaliśmy jak szaleni, choć co właściwie mogliśmy uczynić na drugim brzegu? Każdy z nas miał po 15 naboi i po jednej cytrynce[2] […]. No i jesteśmy – cała nasza trzydziestka dwójka. „Rozproszyć się!” – dałem rozkaz. Na brzegu zalegały sterty bali. Ledwo się za nimi schroniliśmy, a Finowie jak nie walną! Pociski skosiły trzy rzędy pryzmy, reszta kłód zaczęła się zsuwać do wody. A ja tylko myślałem sobie, że jak to wszystko ruszy, to zabierze nas ze sobą i pogrzebie na dnie.

Ostatecznie oddziałom radzieckim przypisanym do Przeprawy nr 3 udało się przedrzeć przez pola do zarośli

i pod koniec dnia na drugi brzeg rzeki przedostały się dwa pułki strzeleckie oraz 116 Pułk Artylerii Haubic. Nad jeziorem Suvanto, w rejonie Kirvesmäki, Sowieci znaleźli się w bezpośredniej bliskości głównej linii obrony Finów.

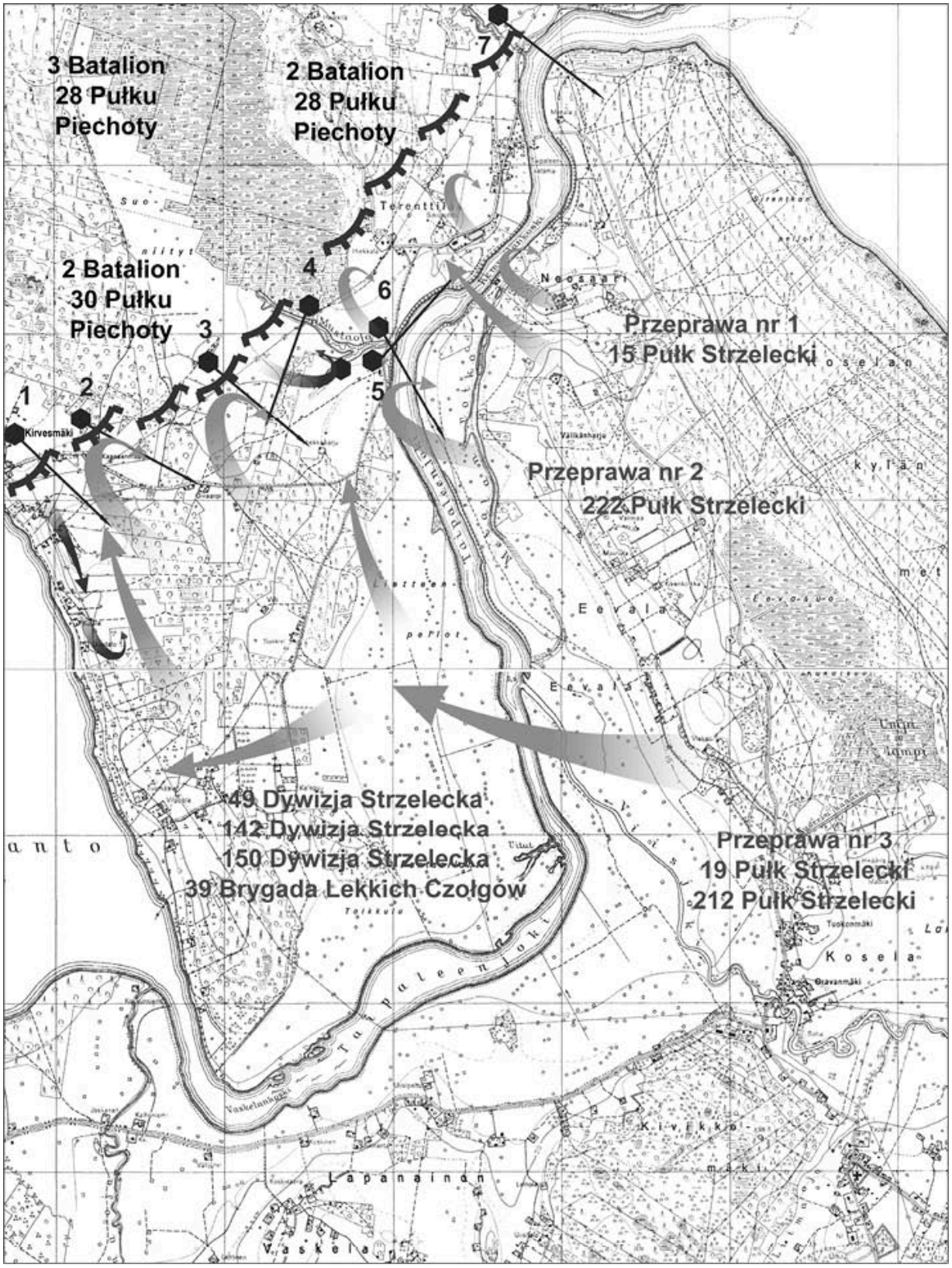

Mapa 2.1. Przeprawa przez Taipaleenjoki, 6–13 grudnia 1939

Podpułkownik Sihvonen rozkazał przeprowadzić kontratak dwum samodzielnym kompaniom – 8 i 9. Jednostki te, sformowane z żołnierzy ochrony pogranicza z Metsäpirtti, uderzyły kwadrans po osiemnastej, ale wkrótce zatrzymałe intensywny ostrzał. Kapitan Inkinen ponowił natarcie o północy – bez powodzenia. Podczas gdy kolejne próby odbicia zajętych terenów nieodmiennie kończyły się fiaskiem, 10 Dywizja zajęła się ściąganiem rezerw. 30 Pułk podpułkownika Kemppiego przemaszerował około 30 km, by dostać się na linię frontu.

Sektor Taipale od południowego zachodu. (*F9*)

Pierwszy pod Kirvesmäki dotarł 1 Batalion, którym dowodził major Sohlo. Dwie kompanie zaatakowały 7 grudnia o piątej rano, mimo że trzecia nie osiągnęła jeszcze celu. Okazało się, że radzieccy żołnierze zdążyli już

wówczas zająć farmę Läämäki, choć major Sorri wcześniej informował, że obszar ten pozostaje pod kontrolą Finów. Choć w trakcie chaotycznych nocnych walk Sowieci zostali odepchnięci, tylko 2 Kompania kontynuowała operację, przemieszczając się mniej więcej 1,5 km na południe do farmy Nuutila. Major Sohlo nie zauważył, że kompanie zostały zmuszone do odwrotu; z dumą doniósł, iż batalion pokonał 2 km, napotykając jedynie sporadyczny opór, i nie przerwał ataku. Dopiero w środku dnia zrozumiał swój błąd i nakazał wycofanie się na główną linię obrony. Straty w batalionie wyniosły 33 zabitych, 36 rannych i ośmiu zaginionych. Jednostki ochrony pogranicza z Metsäpirtti odnotowały 15 zabitych i 22 rannych. 2 Batalion dotarł pod Kirvesmäki po południu, ale nie rzucono go od razu do walki.

Haubica 122 mm (ćwiczenia w rejonie Perkjärvi, lata 20.). Takie działa miał do dyspozycji 28 Pułk Piechoty podpułkownika Sihvonena. (*F1*)

Radzieckie posiłki, ze 150 Dywizji Strzeleckiej (pułki 469 i 674), przybyły na Koukkuniemi 8 grudnia. Rzekę pokonały również cztery bataliony z 331 i 334 Pułków Artylerii Polowej. 3 Batalion 19 Pułku Strzeleckiego, który poniósł wyjątkowo poważne straty, wycofano z linii frontu. Ponieważ rotacja wojsk następowała bez odpowiedniej organizacji i osłony, szybko potworzyły się zatory. Natychmiast wykorzystała to fińska artyleria. Podczas ostrzału polegli m.in. szef sztabu 150 Dywizji Strzeleckiej, pułkownik Lewin, i dowódca łączności, major Zorin. Kilku sztabowców zostało rannych.

Ataki przypuszczone 9 i 10 grudnia także zostały powstrzymane. Ten ostatni okazał się wyjątkowo pechowy dla 469 Pułku Strzeleckiego, który uderzył na fińskie pozycje bez wcześniejszego rozpoznania. Obrońcy odpowiedzieli skoncentrowanym ogniem. O godzinie dziewiętnastej Sowieci poddali się i po prostu uciekli z pola bitwy. Kapitan Duben, pełniący funkcję dowódcy, zmarł w wyniku doznanych obrażeń. Raniony szef sztabu kapitan Semienow zamarzł porzucony na polu bitwy. Dowódcy batalionów polegli lub zostali poważnie ranni. Podobnie większość dowódców kompanii. Ostatecznie jednostkę wycofano z frontu i zastąpiono 756 Pułkiem Strzeleckim. Sukces tego dnia odnotował tylko batalion kapitana Netreby z 222 Pułku Strzeleckiego, który zajął trzy bunkry u ujścia Mustaoja.

Próby odbicia bunkrów podjęte 10 i 11 grudnia zawiodły. 13 grudnia Finowie wycofali się na główną linię obrony. Grupa Bojowa Prawa komkora Grendala zyskała doskonały punkt wyjścia do natarcia przez pola Terenttilä. Tymczasem na przyczółek dotarła też 39 Brygada Lekkich Czołgów. 15 grudnia w sektorze Taipale rozpoczęła się pierwsza sowiecka wielka ofensywa.

Kiviniemi: niebezpieczne bystrzyny

Zgodnie z rozkazem szefa sztabu 50 Korpusu Strzeleckiego, który został wydany 6 grudnia o godzinie trzeciej rano drogą telefoniczną, 90 Dywizja Strzelecka i 24 Pułk Artylerii Korpusu zostały rzucone na wschodni odcinek przesmyku, 15–20 km na zachód od wioski Kiviniemi. Na miejsce udali się też dowódca 7 Armii, Jakowlew, sztabowcy 50 Korpusu i dowódca wojsk inżynieryjnych 7 Armii, Chrenow. Co ciekawe, wśród reporterów towarzyszących sztabowi znalazł się poeta Aleksandr Twardowski.

Tymczasem pierwsze oddziały przebywającej już w sektorze 142 Dywizji Strzeleckiej dotarły do wioski w pierwszych godzinach 6 grudnia i od razu wdały się w wymianę ognia z fińskimi wojskami osłonowymi z Grupy Bojowej Rautu. O piątej trzydzieści pięć Finowie wycofali się za rzekę Vouksi, wysadzając za sobą most kolejowy oraz most na głównej drodze. Tylko ten ostatni uległ kompletnemu zniszczeniu; przez częściowo nienaruszony most kolejowy można było przedostać się na drugi brzeg.

7 grudnia około godziny siódmej rano 90 Dywizja została poinformowana przez szefa sztabu 50 Korpusu, że oczyszczony z wojsk fińskich południowy brzeg rzeki znajduje się pod kontrolą 461 Pułku, w związku z czym o godzinie jedenastej dywizja musi być gotowa do przeprawy. Rzekę miały pokonać kolejno: 461 Pułk Strzelecki, 35 Brygada Lekkich Czołgów i 90 Dywizja Strzelecka. Sztab 90 Dywizji i 173 Pułk Strzelecki dotarły do Kiviniemi wczesnym rankiem. 286 Pułk wkrótce miał dołączyć do pozostałych sił. Artyleria dywizyjna spóźniała się z powodu zatorów drogowych.

Z niewyjaśnionych przyczyn major Wasiljew, dowódca 461 Pułku, zgłosił, że domy w Kiviniemi na południowym brzegu

oraz Fort Suworowa nadal pozostają w rękach fińskich wojsk osłonowych. Czy była to zwykła pomyłka, czy rzeczywiście jacyś Finowie utrzymywali się w wiosce? Trudno to rozstrzygnąć, choć fińskie źródła archiwalne podają, iż poprzedniego dnia rano wszyscy wycofali się za rzekę. Major Wasiljew objął swoją funkcję niedawno i brakowało mu doświadczenia. Dowódca 142 Dywizji, kombryg Pszennikow, osobiście poprowadził 461 Pułk do ataku, by naprawić zaistniałą sytuację. Gdy tylko bataliony osiągnęły południowy brzeg rzeki, Finowie otworzyli ogień z karabinów maszynowych, moździerzy i dział artyleryjskich. Wcześniej pułk miał do czynienia jedynie z niewielkimi oddziałami opóźniającymi. Intensywny skoncentrowany ostrzał wywołał u żołnierzy szok. Po raz pierwszy Finowie zademonstrowali tak wielką determinację. Czerwonoarmiści bezładnie wycofali się znad rzeki. Major Wasiljew po raz kolejny utracił kontrolę nad podkomendnymi.

Kombryg Zajcew, dowódca 90 Dywizji Strzeleckiej, dostrzegł panikę i rozkazał 2 Batalionowi 286 Pułku Strzeleckiego zająć pozycję w pobliżu fortu. Mimo usilnych prób nie udało się doprowadzić 461 Pułku do osiągnięcia sprawności bojowej. Jednocześnie Jakowlewowi kończył się czas, bowiem 6 grudnia Grupa Bojowa Prawa rozpoczęła przeprawę przez Taipaleenjoki. To skłoniło dowódcę 7 Armii do podjęcia brzemiennej w skutki decyzji: zastąpienia zdemoralizowanego 461 Pułku dwoma pułkami 90 Dywizji.

Sztab dywizji miał niewiele czasu na planowanie posunięć, ponieważ Jakowlew polecił rozpoczęcie przeprawy natychmiast po przybyciu 5 Batalionu Pontonowego, który wciąż przedzierał się poprzez zatory na drogach z Leningradu. Zdołał odwiedzić miejsce przeprawy tylko raz, po czym wydał stosowne rozkazy bez dokładnego

rozpoznania, nie czekając na artylerię i nie dbając o komunikację między komponentami dywizji.

Każdy, kto kiedykolwiek był w okolicy wioski Kiviniemi i widział bystrzyny na Vuoksi (idealne do wyczynowych spływów), zada sobie pytanie: kto o zdrowych zmysłach każe przeprawiać się wojsku przez tę kipiel na pontonach? Dlaczego Zajcew i jego sztabowcy nie odmówili wykonania misji? Raporty sporządzone już po wojnie ujawniają, że na przeprawę wyznaczono miejsce znajdujące się około 500 m w górę rzeki od najsilniejszych bystrzyn, w okolicach szerokiego rozlewiska. Raport dywizji stwierdzał: „Siła prądu rzeki jest nieznaczna, wręcz niezauważalna". Najwidoczniej Zajcew sądził, że to wystarczy, by pontony i czołgi nie zostały porwane przez prąd. Nie odważył się wyznaczyć przeprawy dalej na zachód, na zamarzniętym jeziorze, nie znając grubości pokrywy lodowej.

Kombryg wydał następujące rozkazy: operację miał przeprowadzić 1 Batalion 173 Pułku Strzeleckiego pod eskortą kompanii czołgów pływających T-37 z dywizyjnego 339 Batalionu Czołgów. Na otwartej przestrzeni osłonę ogniową miały zapewnić bateria pułkowej artylerii i działa przeciwpancerne oraz czołgi T-26. Całą artylerię i czołgi planowano zgromadzić w pobliżu przeprawy. Po utworzeniu przyczółku batalion powinien wystrzelić flary sygnalizujące, że można kontynuować operację.

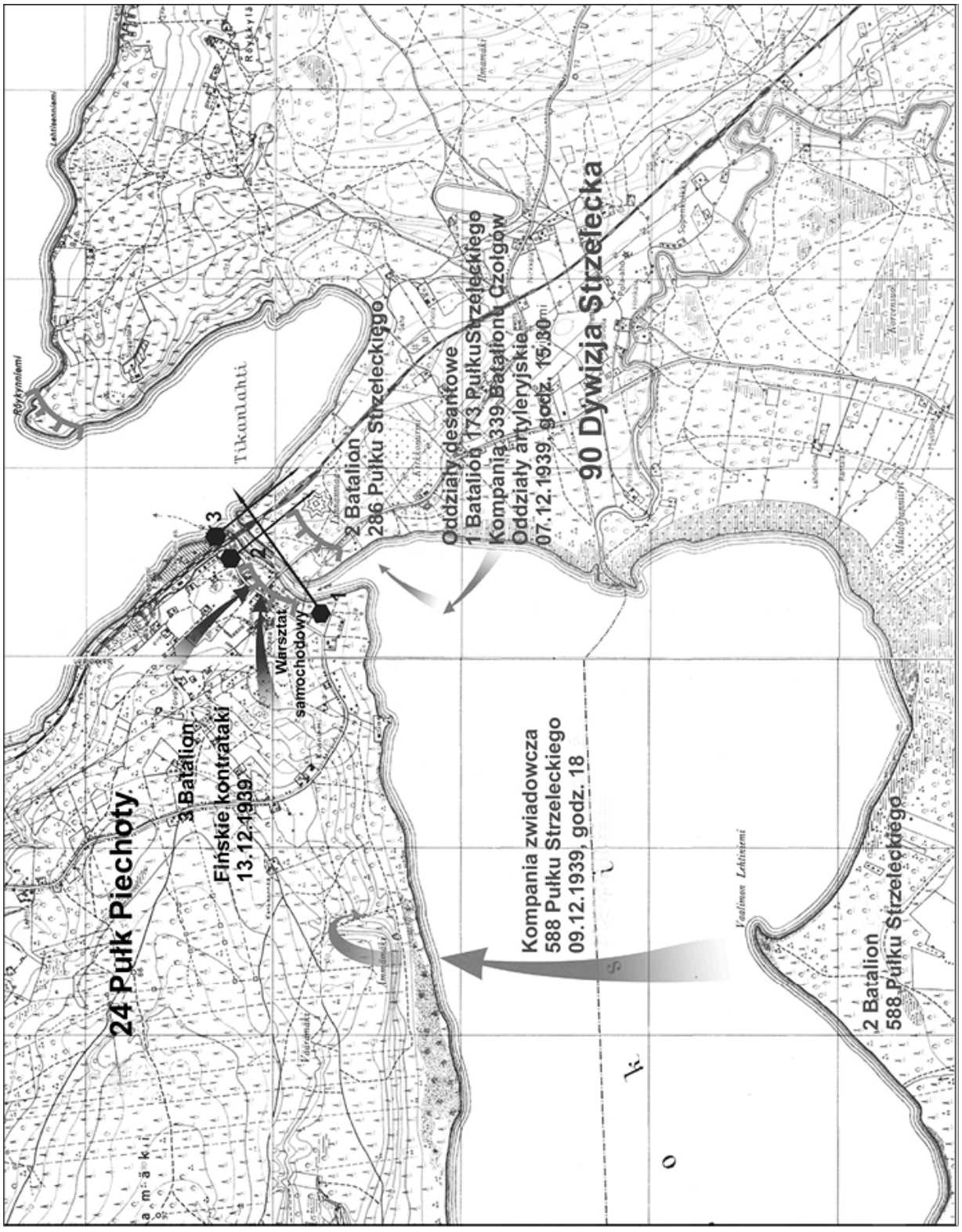

Mapa 2.2. Przeprawa przez Vuoksi, 7–9 grudnia 1939

Rankiem 7 grudnia na wyznaczonych pozycjach ustawiły się jedynie trzy bataliony artyleryjskie. Kolejny batalion dotarł na miejsce w południe. Pozostałe jednostki wciąż były w drodze i dysponowały zaledwie połową dziennego zapotrzebowania na amunicję. Ostatecznie przy przeprawie zabrakło skutecznego wsparcia. Co więcej, nie przeprowadzono żadnego rozpoznania i nie zadbano o łączność telefoniczną.

Z powodu porannych starć na południowym brzegu, paniki 461 Pułku oraz opóźnień w działaniach batalionów pontonowych przeprawa nie rozpoczęła się o czasie. 1 Batalion 173 Pułku dotarł na miejsce desantu o piętnastej trzydzieści. Niedługo potem stanęło tam również sześć dział pułkowych i 12 dział 45 mm oraz pięć czołgów T-26 i 12 czołgów pływających T-37. Wkrótce przyjechały pierwsze ciężarówki 5 Batalionu Pontonowego, który bez dalszej zwłoki rozpoczął opuszczanie łodzi na wodę.

Trzy pontony były gotowe o szesnastej. W niknącym świetle dnia zaokrętowały się na nich trzy plutony strzelców i jeden pluton karabinów maszynowych. Spośród 12 maszyn T-37 do przeprawy było gotowych tylko osiem. Niewielkie czołgi pływające szybko zaczęły sprawiać problemy. Jeden pojazd zaplątał się w zasieki z drutu kolczastego, a cztery inne utknęły na kamienistym gruncie. Wówczas jednak zapadły już całkowite ciemności i grupa desantowa zniknęła w mroku.

Gdy tylko pontony i czołgi znalazły się na środku rzeki, niezwykle silny prąd zaczął znosić je ku wysadzonym mostom. Równocześnie Finowie oświetlili ten odcinek rzeki szperaczami i otworzyli ogień z karabinów maszynowych, obsypując gradem kul nie tylko pontony, lecz punkt przeprawy. Moździerze i działa artyleryjskie również rozpoczęły ostrzał. Z północnego brzegu nie odpalono

żadnych flar. 2 Kompania znalazła się w takiej samej sytuacji. Dowódca jednego z radzieckich plutonów zdołał wrócić do swoich towarzyszy po zniszczonym moście, by przekazać tragiczne wieści. Pontony zaczęły tonąć, a prąd okazał się tak silny, że większość została zniesiona w dół rzeki. Jego łódź dotarła wprawdzie na miejsce, lecz fiński ostrzał spowodował poważne straty wśród załogi. Postanowiono podjąć próbę przeprowadzenia 4 Kompanii po zrujnowanym moście. Okazało się to niemożliwe – Finowie dostrzegli ruch przeciwników i powitali ich skoncentrowanym ogniem z karabinów maszynowych. Kompania wróciła na południowy brzeg, przemaszerowała do punktu przeprawy i wsiadła do trzech ostatnich pontonów. Nie miała szczęścia. Ostatecznie spośród dziewięciu łodzi na przeciwległy brzeg dotarły zaledwie cztery, przy czym większość ludzi zginęła lub odniosła rany jeszcze na wodzie. Jeden z czołgów pływających uderzył o głaz, rozszczelnił się i poszedł na dno. Dwie pozostałe maszyny nie mogły wydostać się na brzeg ze względu na głazy przybrzeżne i cienki lód. W końcu je również porwał prąd i zatonęły.

Kiviniemi widziane od południa. (*F9*)

Mimo wszystko trzydziestu kilku czerwonoarmistów ze 173 Pułku dotarło na przeciwległy brzeg i zdołało zająć parę zabudowań Kiviniemi, kiedy część żołnierzy z 3 Batalionu 24 Pułku Piechoty opuściło swoje pozycje. Sowieci skryli się w piwnicach. Odcięci od głównych sił, nie mieli ze sobą łączności, co więcej – nie mogli odpalić flar sygnałowych, gdyż podczas przeprawy przypadkowo wpadły do wody.

Operację wstrzymano rankiem 8 grudnia. Na południowy brzeg zdołały wrócić tylko trzy załogi czołgów pływających i garstka piechoty (sam 173 Pułk zgłosił 144 zaginionych). Tymczasem Jakowlew doniósł Mierieckowowi, że przyczółek utrzymują dwa bataliony. Tego rodzaju kłamstwa – w początkowej fazie wojny na porządku dziennym –

wywoływały irytację, frustrację, a niekiedy wręcz wściekłość naczelnego dowództwa. Kiedy oszustwo wyszło na jaw, zarówno Jakowlew, jak i Mierieckow znaleźli się na cenzurowanym.

Radzieckim żołnierzom często towarzyszyli korespondenci wojenni, tacy jak ta reporterka w randze porucznika. (*F7*)

Sztab 50 Korpusu postanowił kontynuować przeprawę w ciągu dnia na ocalałych pontonach i sprowadzić 250 cywilnych łodzi wiosłowych z Leningradu. Tym razem dowódcy odmówili wysłania ludzi na rzeź. Domagali się co najmniej dwudziestoczterogodzinnych przygotowań, odpowiedniego wsparcia artyleryjskiego oraz sprzętu. Komdyw Gorelenko niechętnie zgodził się spełnić te warunki.

Zgodnie z nowymi rozkazami 90 Dywizja miała pokonać rzekę z 9 na 10 grudnia – po starannym rekonesansie i przy wsparciu ogniowym. Z Lehti wysłano na zamarznięte rozlewisko saperów, aby sprawdzili grubość pokrywy lodowej. Jak się okazało, wynosiła ponad 5 cm. Ustalono

zatem, że 90 Dywizja przedostanie się na drugi brzeg łodziami z poprzedniego miejsca przeprawy oraz pieszo, po lodzie, z oddalonej o około 2 km wioski. 9 grudnia o godzinie osiemnastej na zamarznięte rozlewisko weszli zwiadowcy z 588 Pułku Strzeleckiego. Osłaniani przez pułkowy 2 Batalion zdołali niezauważenie zająć pozycje. Tym razem przeprawa była możliwa do zrealizowania. Ale została odwołana.

Okazało się, że 8 grudnia Jakowlew stracił zainteresowanie wschodnim odcinkiem przesmyku. Zaproponował, by Naczelne Dowództwo wróciło do początkowego planu, który kładł nacisk na strategiczną oś przebiegającą przez Viipuri. Propozycja komandarma została zaaprobowana, ale sam dowódca 7 Armii został zwolniony z obowiązków pod zarzutem słabych osiągnięć. Jego funkcję przejął Mierieckow, który nie spełnił pokładanych w nim oczekiwań jako dowódca całej kampanii zbrojnej przeciwko Finlandii. Sytuacja ta pokazuje, jak bardzo Naczelne Dowództwo było niezadowolone z poczynań LOW i 7 Armii w pierwszych tygodniach wojny.

Mimo tych posunięć plan Jakowlewa zatwierdzono i wielka masa ludzi i sprzętu zaczęła przemieszczać się po Przesmyku Karelskim w kierunku zachodnim. 50 Korpus Strzelecki, 10 Korpus Pancerny, 90 Dywizja Strzelecka, 35 Brygada Lekkich Czołgów i 24 Pułk Artylerii Korpusu miały 48 godzin na dotarcie do celu. Do 15 grudnia powinny zaś przygotować się do natarcia na główną linię obrony na południe od Viipuri. Niestety, relokacja została fatalnie zorganizowana, zwłaszcza w zakresie ruchu drogowego. Najwyraźniej nie przewidziano, że dwie drogi to za mało. Skutkiem był gigantyczny zator – pułk artylerii utknął za brygadą pancerną. Szef sztabu 24 Pułku tak opisał zaistniały chaos:

Ze względu na brak kontrolerów ruchu w brygadzie czołgowej niektóre pojazdy z zaopatrzeniem skierowały się do Martikki zamiast do Martikkali. Po pokonaniu jakichś 3 km pojazdy zawrócono ku przeprawie na zbiorniku Latva. Szosę w pobliżu tej przeprawy zajmował już Batalion Zwiadowczy 90 Dywizji Strzeleckiej. Wszystko to wytworzyło ogromny zator, w którym utknęły samochody, ciężarówki, ciągniki i czołgi, stojące w trzech lub czterech kolumnach na długości 8–10 km.

Taki zator nie tylko uniemożliwiał rozpoczęcie przemarszu naszemu pułkowi o wyznaczonym czasie, lecz także nie pozwalał mu na zajęcie pozycji strzeleckich. Cała masa pojazdów na drodze nie miała żadnej ochrony przeciwlotniczej. Jedynie nieobecność fińskiej ciężkiej artylerii i sił lotniczych ocaliła nas od poważnych strat.

Wprawdzie wielka masa wojsk przesuwała się po szosie w kierunku Perkjärvi – w tym 35 Brygada Lekkich Czołgów, 24 Pułk Artylerii Korpusu, 302 Pułk Artylerii Haubic, 1 i 2 Bataliony 116 Pułku Artylerii Haubic, 21 Pułk Ciężkiej Artylerii Korpusu i Samodzielny Batalion Obrony Przeciwlotniczej – jednak sama droga nie była do tego przygotowana. 50 Korpus Strzelecki nie mógł się tym zająć, ponieważ jego 90, 142 i 143 Dywizje Strzeleckie zostały odesłane do innych korpusów, zaś nowe dywizje znajdowały się jeszcze w innych sektorach frontu. Tym samym odpowiedzialność za zabezpieczenie przemarszu spoczywało na sztabie 7 Armii. Mimo to nie usunięto min lądowych, nie naprawiono wysadzonych mostów, brakowało jakiejkolwiek osłony przed atakiem z powietrza. Skutkiem tego 35 Brygada Lekkich

> Czołgów poruszała się niezwykle powoli, opóźniając przemarsz jednostek przemieszczających się za nią. Sytuację pogarszał brak dyscypliny wśród załóg pancernych. Uszkodzonych maszyn nie usuwano z drogi – naprawiano je wprost na niej. To powodowało dodatkowe zatory. Dwa zepsute czołgi spowodowały np. czterogodzinne opóźnienie 24 Pułku Artylerii Korpusu pod Kylläetilä. Nie sposób było ich ominąć ze względu na głęboki śnieg […]. Noc z 11 na 12 grudnia spędziliśmy na szosie, oczekując, aż 35 Brygada oczyści nam drogę […].

Katastrofa pod Kiviniemi i gorączkowe przerzucanie wojsk z jednej osi strategicznej na drugą miały istotne konsekwencje. Po pierwsze, radziecka ofensywa na Przesmyku Karelskim stanęła, ponieważ transport sił w rejon Viipuri zabrał sporo czasu. Po drugie, w sektorze Kiviniemi zapanował względny spokój aż do podpisania pokoju 13 marca 1940 roku. To dawało Finom swobodę ruchów. Jednostki 8 Dywizji Piechoty można było przerzucać z Kiviniemi do bardziej newralgicznych sektorów frontu, takich jak Taipale (w grudniu 1939 roku) czy Äyräpää (w marcu 1940 roku). Po trzecie, stało się jasne, że nie da się pokonać Finlandii w trzy tygodnie. Plan Mierieckowa okazał się nierealny. Niepowodzenie wzmogło nerwowość Sowietów, w związku z czym natarcie na linię Mannerheima na południe od Viipuri rozpoczęło się bez odpowiedniego rozpoznania i przygotowania. Efektem były kolejne poważne straty.

Tymczasem trzydziestu kilku żołnierzy, którzy zajęli budynki na północnym brzegu Vuoksi, z determinacją broniło swoich pozycji. Finowie byli pewni, że w nocy nikt nie przedostał się przez rzekę, ale rankiem 8 grudnia

niespodziewanie znaleźli się pod ostrzałem prowadzonym z piwnicy warsztatu samochodowego, apteki i sklepu spożywczego. Walka okazała się nadzwyczaj trudna. Finowie sprowadzili działa polowe, by ostrzeliwać budynki z większego dystansu. Tym sposobem spalili aptekę.

11 grudnia major Sahlgren, szef sztabu 8 Dywizji Piechoty, postanowił osobiście ocenić sytuację. Gdy około jedenastej trzydzieści przechodził przez szosę, trafiła go w nogę kula wystrzelona z piwnicy warsztatu. Chwilę później drugi pocisk przeszył mu czaszkę, uśmiercając go na miejscu.

Rankiem 12 grudnia Finowie otworzyli ogień, biorąc na cel stanowiska w piwnicach warsztatu. W odpowiedzi Sowieci ostrzelali jedno z dział, zabijając sześć ciągnących je koni. O szesnastej Finowie zajęli sklep spożywczy, pozbawiając życia 13 przeciwników i biorąc jednego jeńca. Warsztat odbili o dwudziestej trzeciej. W końcu udało im się podkraść do budynku i wrzucić do niego granaty oraz bomby benzynowe (te ostatnie się nie zapaliły). W głównych pomieszczeniach znaleźli zwłoki trzech czerwonoarmistów, broń i spory zapas amunicji. Nie zeszli do piwnicy, ponieważ w ciemnościach nie mogli zlokalizować wejścia, słyszeli jednak rozmowy Sowietów. Następnego dnia znaleźli drzwi i wrzucili przez nie kilka granatów, co zaowocowało powtarzaną w języku fińskim prośbą o przyjęcie kapitulacji. Finowie wzięli do niewoli 28 wycieńczonych ludzi i odkryli zwłoki kolejnych dwóch osób. Potem zatrzymali jeszcze siedmiu żołnierzy ukrywających się przy moście kolejowym. Ostatecznie oczyścili północny brzeg z intruzów, odnotowując po swojej stronie 17 zabitych i rannych.

Pierwsza sowiecka wielka ofensywa

13 grudnia 150 i 49 Dywizje Strzeleckie utworzyły przyczółek na Koukkuniemi. Tego samego dnia Mierieckow wydał rozkazy dotyczące natarcia na główną linię obrony Finów. Początek ofensywy wyznaczono na 15 grudnia.

49 Dywizja miała 13 882 strzelców, natomiast 150 Dywizja – 14 764. Wspierały je 39 Brygada Lekkich Czołgów pułkownika Leluszenki, którą wyposażono w 59 czołgów T-26, oraz 204 Samodzielny Batalion Czołgów, który wyposażono w co najmniej 30 czołgów z miotaczami płomieni. Obie jednostki były gotowe do akcji. Każdemu z sześciu pułków strzeleckich służyła pomocą kompania czołgów. Na potrzeby operacji sformowano też grupy szturmowe złożone z żołnierzy z jednostek pancernych, inżynieryjnych i piechoty. Zaangażowano również 116 Pułk Moździerzy, 311 Pułk Armat i 2 Batalion Artyleryjski z 402 Pułku Ciężkich Moździerzy. (Należy zauważyć, że artylerzyści strzelali często na chybił trafił. Próby rozpoznania fortyfikacji z lądu i powietrza zakończyły się niepowodzeniem. Finowie dobrze je zakamuflowali. Gniazda karabinów maszynowych rozmieścili z myślą o ostrzale z flanki, tak że trudno je było atakować z radzieckich pozycji. Lotnicze obserwacje szlaków zaopatrzeniowych nie przyniosły natomiast rezultatów, ponieważ Finowie korzystali z oddziałów narciarskich i sań. Warto wspomnieć, że jeszcze przed wojną wykonali oni szereg lotów w celu sprawdzenia widoczności stanowisk obronnych: jeśli piloci meldowali wykrycie jakichkolwiek oddziałów przyfrontowych, to podejmowano odpowiednie kroki, by lepiej je ukryć).

Sowieci zajęli pozycje zgodnie z planem – między jedenastą a dwunastą w południe. Ostrzał artyleryjski trwał trzy godziny. Może wyglądało to i brzmiało imponująco, lecz wyrządziło niewielkie szkody. Gdy rozpoczął się szturm,

Finowie otworzyli skoncentrowany ogień, bez większych problemów zatrzymując atakujących piechurów i odcinając ich od czołgów. Oddziały przeciwpancerne miały znakomite możliwości ostrzału, rażąc wroga z flanek z niewielkiej odległości, by zaraz zmienić stanowiska. Nierzadko w ogóle nie można było się zorientować, skąd nadlatują pociski! Nie chcąc zostawiać piechoty, załogi czołgów zawracały.
W związku z tym wycofywali się również strzelcy. Radziecka strategia zawiodła już na samym początku operacji. Pewien dowódca czołgu z goryczą stwierdził:

> Wróg powstrzymywał naszych strzelców wielokrotnie podczas walk 15 i 16 grudnia, rozdzielając piechotę od czołgów. Czołgi jechały dalej bez wsparcia piechoty, przekraczały rów przeciwczołgowy, a gdy potem z konieczności zawracały do linii piechoty, były niszczone przez fińskie działa przeciwpancerne z niewielkiej odległości (100–150 m).

Przywitane ścianą ognia radzieckie jednostki pokonały może 100 m do wspomnianego rowu przeciwczołgowego. Większość strzelców wolała tam pozostać, część czołgów utknęła. Załogi maszyn, które zdołały sforsować przeszkodę, samotnie kontynuowały walkę z obsadami fińskich stanowisk karabinów maszynowych i przeciwpancernych. Ilekroć nie potrafiły zlokalizować celów, starały się przynajmniej niszczyć zasieki z drutu kolczastego. Ofensywę przerwano o siedemnastej, kiedy do wyznaczonego punktu zbiórki wróciły cztery pojazdy 39 Brygady Lekkich Czołgów. 31 maszyn wróciło lub zostało przyholowanych dopiero nazajutrz o szóstej rano. (Na marginesie warto wspomnieć, że 15 grudnia okazał się najgorszym dniem dla brygady w całym okresie wojny. Straty w ludziach wyniosły wówczas 25 zabitych, 27

rannych i sześciu zaginionych. Straty w sprzęcie także były dotkliwe. Z 59 pojazdów zaledwie 16 było w pełni sprawnych, dalsze 12 nadawało się do naprawy, natomiast 24 zostały całkowicie zniszczone lub poważnie uszkodzone i porzucone).

Martwy czerwonoarmista. (*F1*)

Martwy żołnierz fiński. (*F4*)

Tego samego dnia 461 Pułk Strzelecki usiłował przedostać się przez jezioro Suvanto w rejonie Haitermaa, lecz został powstrzymany ogniem karabinów maszynowych w pobliżu zasieków z drutu kolczastego i musiał się wycofać. Lokalny atak 142 Dywizji w celu odwrócenia uwagi Finów i związania walką odwodów, zawiódł.

Czerwonoarmiści bez powodzenia kontynuowali ofensywę 16 grudnia. Tego dnia 39 Brygada wysłała do walki 17 maszyn i straciła 10 z nich. Siedmiu czołgistów poległo i siedmiu zostało rannych.

17 grudnia nie przyniósł zmian. Straty w pułkach strzeleckich były bardzo wysokie, ale nie przeprowadzono rejestracji ofiar, więc nie zachowała się informacja o dokładnej liczbie poległych i rannych. Radziecka ofensywa zaczęła się załamywać. Sowieci odnotowywali minimalne sukcesy i dotkliwe straty. Finowie natomiast

pewnie utrzymywali się na głównej linii obrony. W obliczu zaistniałej sytuacji szef sztabu generalnego Armii Czerwonej, komandarm I rangi Szaposznikow, 19 grudnia zezwolił na odpoczynek.

Morale w szeregach gwałtownie spadło. Radziecka żandarmeria i działacze polityczni nadzorujący dyscyplinę w pułkach uważnie obserwowali zachowanie żołnierzy. Umieszczali w pododdziałach informatorów oraz czytali listy kierowane do bliskich. Na najbardziej krytyczne uwagi pozwalali sobie czerwonoarmiści z 49 i 150 Dywizji Strzeleckich. Na ogół byli wstrząśnięci wysokimi stratami osobowymi, zawiedzeni brakiem skuteczności lotnictwa oraz zaskoczeni rozmiarami fińskich umocnień i napotkanym oporem.

Szeregowy Czurkin ze 150 Dywizji pisał do siostry w Moskwie:

> Siostro! Począwszy od 6 grudnia próbowaliśmy wyprzeć wroga i zawiedliśmy. Miałem tu wielu drogich przyjaciół i już ich nie ma. To była prawdziwa bitwa. Pewnie słyszałaś o piekle? Mam wrażenie, że jest tutaj: niektórzy mężczyźni płaczą, inni się skarżą, jeszcze inni krzyczą i błagają o dobicie po odniesieniu ran. Sam diabeł nie zrozumiałby, co się dzieje.

Sporkow z 222 Pułku Strzeleckiego informował mieszkającą w Leningradzie przyjaciółkę Niuszę Poljakową:

> Niusza! Wróg jest dobrze zakamuflowany i zadaje nam dotkliwe ciosy. Nie wierz gazetom – kłamią. Prawda jest taka, że w ciągu siedmiu dni przesunęliśmy się zaledwie o 3 km, a podczas przekraczania rzeki i ataku na umocnienia wroga straciliśmy mnóstwo ludzi.

Mogiła czerwonoarmistów. (*F1*)

Mogiła fińskich nieznanych żołnierzy. (*F1*)

Borysow z 469 Pułku Strzeleckiego donosił żonie czekającej na niego w podsmoleńkim Ideszkowie:

> Nastiu, moja żono! Nasz pułk poniósł ogromne straty w bitwie z białymi Finami 6 grudnia. Około 70% żołnierzy i dowódców poległo lub zostało rannych. Finowie mają tu solidne fortyfikacje i skutecznie nas spowalniają. Nie wiemy nic o stratach po ich stronie. Twój mąż

Tarasow ze 150 Dywizji Strzeleckiej żalił się ojcu mieszkającemu w pobliżu Kurska:

> Ojcze! Spodziewamy się śmierci w każdej chwili. Trzy razy było bardzo blisko: raz zaatakował nas fiński samolot, a dwa razy znaleźliśmy się pod ciężkim ostrzałem artyleryjskim. Wielu z moich towarzyszy już zginęło lub odniosło rany. Zdarzały się dni, kiedy ginęło lub padało wskutek ran 600 czy 700 ludzi. Ciężarówki wywożą rannych dniami i nocami. Nasza artyleria strzela już od 16 dni bez większych rezultatów. Fińskie umocnienia składają się z 11 warstw ziemi, 3 m betonu i potem znów ziemi na wierzchu. Pociski po prostu się od nich odbijają. Jeśli trafi się na takie fortyfikacje, nie widać niczego, aż nagle jest się pod ostrzałem. Stanowiska karabinów otwierają się automatycznie i zasypują pociskami piechotę i czołgi. Wielu ludzi poległo, wielu zostało rannych, także wskutek bratobójczego ognia. Rozkazano nam wycofać się do lasu. Okopujemy się z myślą o możliwym nalocie.

Wierieszak z 9 Baterii w składzie 328 Pułku Artylerii Polowej 150 Dywizji Strzeleckiej zawiadamiał krewnych na Ukrainie:

Ukochani! Nie osiągnęliśmy tu niczego. Wystrzeliwujemy 100 000 pocisków dziennie i wszystko na próżno. Mamy wielu zabitych i rannych.

Z kolei Kopłow z 49 Dywizji Strzeleckiej skarżył się rodzinie w Leningradzie:

Moja droga rodzino! Finowie zarzucają nas szrapnelami i bardzo niewielu z nas wróci do domu. Jeszcze jedna sprawa – wygląda na to, że Włosi i Niemcy pomagają Finom. Weszliśmy do walki 30 listopada o ósmej i od tamtej pory nie widzieliśmy ani jednego samolotu radzieckiego, jedynie fińskie. Powiedziano nam, że nasze lotnictwo utknęło na ziemi wskutek słabej widoczności, ale najwyraźniej dla Finów taka widoczność jest wystarczająca. Jeśli będziemy dalej toczyć walkę w ten sposób, nie zakończymy wojny przeciwko Finlandii nawet w sześć miesięcy, nie wspominając już o sześciu dniach, jak to planowaliśmy wcześniej. Po 12 dniach walk nie możemy nawet zebrać naszych poległych i ewakuować rannych. Co dalej? Nie mam pojęcia. Mieliśmy trzy pełne pułki w naszej 49 Dywizji, teraz zostały tylko dwa.

Mimo pesymistycznego tonu przywołanych ustępów większość żołnierzy wolała nie niepokoić bliskich opisami koszmaru wojny. Jedynie niewielki procent listów z frontu zawierał treści negatywne bądź krytyczne.

Tabela 2.1. Podsumowanie badań nastrojów żołnierzy przeprowadzonych przez NKWD

Data	Listy sprawdzone	Pozytywne	Negatywne

15 grudnia 1939 roku	4500	4353	147
16 grudnia 1939 roku	10600	10329	271
17 grudnia 1939 roku	4550	4429	121
19 grudnia 1939 roku	5200	5022	178
20 grudnia 1939 roku	4860	4707	153

Kelja: bożonarodzeniowe starcie

Mierieckow nie był zadowolony z rezultatów ofensywy w sektorze Taipale. Wprawdzie ostatecznie zdołano utworzyć przyczółek na północnym brzegu, niemniej cena za ten niewielki w sumie sukces była wysoka. Przejście przez zamarznięte Suvanto zsynchronizowane z atakiem z przyczółku wydawało się logicznym manewrem gwarantującym wyraźny przełom w walkach we wschodniej części przesmyku.

Świeża 4 Dywizja, której pierwsze oddziały przerzucono z Białorusi 16 grudnia, miała przeprowadzić natarcie przez jezioro siłami dwóch pułków, jeden pozostawiając w odwodzie. Główne uderzenie planowano skierować na oś Kelja–Vilakkala, natomiast dwa ataki opóźniające zamierzono przeprowadzić pod Patoniemi i Volossulą. Ponadto po krótkim odpoczynku dywizje Grendala miały na nowo podjąć ofensywę w kierunku Käkisalmi. Planowano uderzenie wszystkimi sześcioma pułkami (czy też tym, co z nich zostało) na szerokim froncie od Kiviniemi po Taipale.

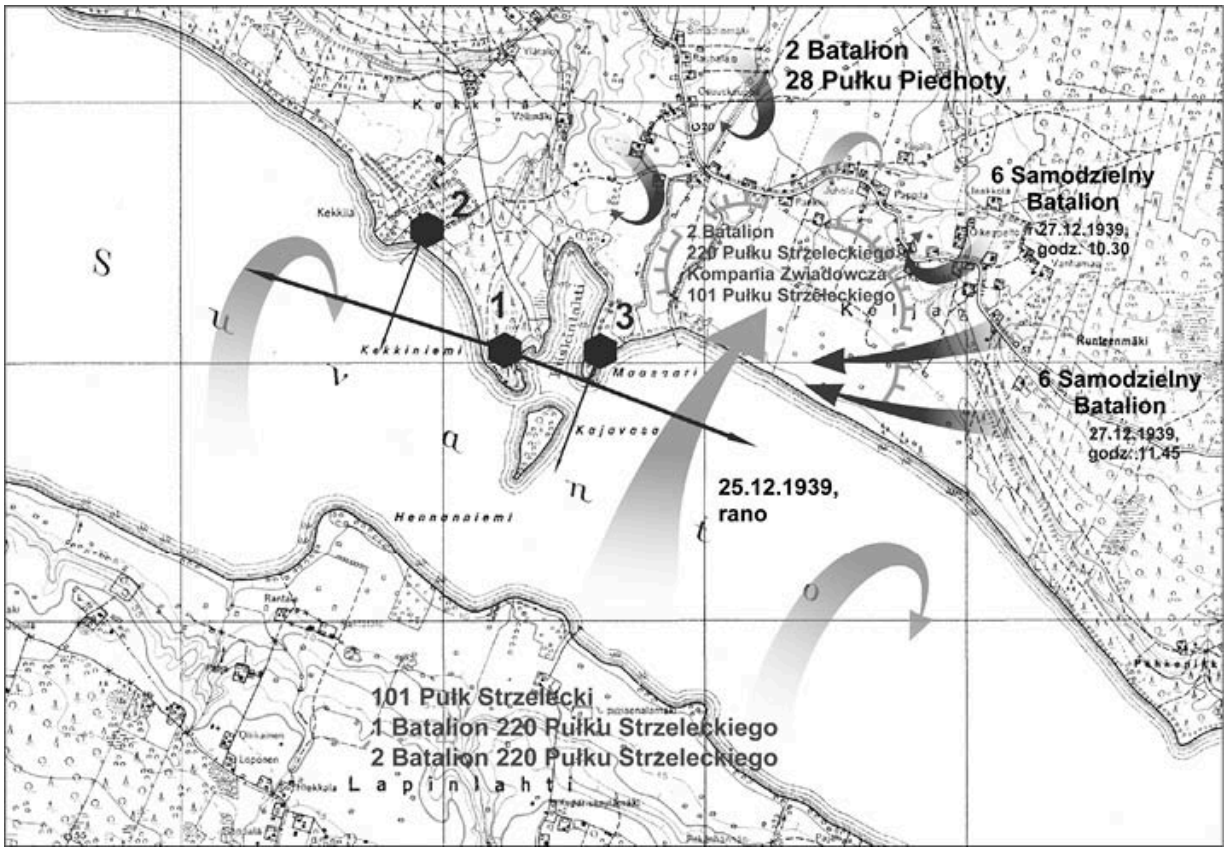

Mapa 2.3. Ofensywa radziecka w sektorze Kelja, 25–27 grudnia 1939

24 grudnia o czternastej wojska na przyczółku rozpoczęły dwugodzinne przygotowanie artyleryjskie, po czym ruszyły do ataku. Jednostki strzeleckie dokonały niewielkich wyłomów w linii obrony, lecz wkrótce zostały odparte. 25 i 26 grudnia oddziały kontynuowały natarcie. 27 grudnia Rada Wojskowa 7 Armii poleciła jednostkom Grupy Bojowej Prawej okopać się i wstrzymać działania ofensywne. Sowieci zaliczyli kolejną porażkę.

Równocześnie rankiem 25 grudnia natarcie rozpoczęła 4 Dywizja. Do tej pory na odcinku frontu przebiegającym przez Suvanto panował spokój, co skutecznie uśpiło czujność Finów. Dzięki temu 39 Pułk Strzelecki zgodnie z planem pokonał jezioro w okolicach Volossuli i Patoniemi, po czym utworzył niewielki przyczółek. Radość nie trwała długo – już po południu został zmuszony do odwrotu przez

lód. Działo z fortu Patoniemi nie pozwalało na jakiekolwiek ruchy radzieckich odwodów na południowym brzegu. Fiński 1 Batalion 30 Pułku Piechoty odniósł sukces, 27 żołnierzy zostało rannych, a dowodzący major Sohlo znalazł się wśród 19 ofiar śmiertelnych. Tego samego dnia po lodzie przeszli niezauważeni 2 Batalion 220 Pułku Strzeleckiego i Kompania Zwiadowcza 101 Pułku Strzeleckiego. Natarcie wspierały 80 Batalion Artylerii Przeciwpancernej oraz artyleria 4 Dywizji.

Rejon Kelja widziany z południa. (*F9*)

Co ciekawe, fiński zwiad dotarł na południowy brzeg jeziora już 24 grudnia i przekonawszy się, że w lesie aż roi się od radzieckiej piechoty, niezwłocznie zameldował o tym dowódcy 3 Batalionu 29 Pułku Piechoty, kapitanowi Muellerowi. Ten jednak zignorował doniesienie i nie podjął

żadnych kroków, by wzmocnić siły strzegące północnego brzegu jeziora. Niektóre źródła podają, że sztab świętował już Boże Narodzenie przy stole suto zastawionym jedzeniem i alkoholem. Batalionowy łącznościowiec Keskinen wspominał:

> W Wigilię panował spokój, a całe piekło rozpętało się w dzień Bożego Narodzenia. Wciąż odczuwam zdumienie – w pierwszych godzinach Bożego Narodzenia, około drugiej lub czwartej, otrzymaliśmy wiadomość, że wkrótce może rozpocząć się radzieckie natarcie. Dowódca batalionu w ogóle nie zareagował na tę informację! Zupełnie nie panował nad sytuacją. Na szczęście udało nam się powstrzymać ten atak.

Wysunięte plutony radzieckie bez większego trudu zmusiły do wycofania się załogi fińskich posterunków. Rzecz w tym, że pierwsze doniesienia znad jeziora mówiły o plutonie czerwonoarmistów. Mueller uznał, że jest to nieduża grupa zwiadowcza i pozostał bezczynny. Nieco później dotarł raport mówiący o kompanii. Wówczas kapitan wysłał dwie drużyny pod dowództwem oficera obrony chemicznej. Ten wrócił do kwatery batalionu o godzinie czternastej i zameldował o zlikwidowaniu przyczółka wroga. Mueller przekazał tę informację do kwatery pułku i udał się na spoczynek.

Następnego dnia o ósmej trzydzieści okazało się, że raport niewiele miał wspólnego z rzeczywistością: 2 Batalion 220 Pułku Strzeleckiego i Kompania Zwiadowcza 101 Pułku Strzeleckiego nadal utrzymywały przyczółek na polach pod wioską Kelja na obszarze około 50 ha. Kiedy po forsownym marszu z Taipale dotarła tam 6 Kompania 30 Pułku Piechoty w ciągu kilku minut straciła jedną czwartą stanu osobowego (siedmiu żołnierzy poległo, a 30 zostało

rannych). Kompania otrzymała rozkaz przeprowadzania ponownego ataku, jednak dowódca poprosił o możliwość odpoczynku i uzupełnienia strat. Jego ludzie byli zbyt wyczerpani, by walczyć.

Ponieważ zorganizowane przez Muellera akcje nie przyniosły skutku, sprowadzono posiłki z rejonu Kirvesmäki. Zgodnie z założeniami dwie kompanie 3 Batalionu 28 Pułku Piechoty miały zostać rzucone do ataku o siedemnastej piętnaście – po krótkim ostrzale artyleryjskim, a także przy intensywnym ogniu karabinów maszynowych. Minutę przed rozpoczęciem ofensywy fińskie karabiny maszynowe otworzyły ogień i mimo milczenia artylerii (potem okazało się, że batalion nie otrzymał właściwego rozkazu) piechotę posłano na wroga. Gdy Finowie się zbliżyli, radzieccy dowódcy wystrzelili trzy flary i nacierające kompanie przywitał grad pocisków 72 dział i haubic 4 Dywizji Strzeleckiej. O zmierzchu Finowie musieli spasować. Obie kompanie wycofano z walk i odesłano.

Należy zauważyć, że choć Finowie nie zdołali zlikwidować radzieckiego przyczółka w dniach 25 i 26 grudnia, to ogień artylerii oraz ostrzał z fortu Kekkiniemi skutecznie powstrzymał czerwonoarmistów przed jakimikolwiek ruchami na jeziorze. Finowie zdołali także uciszyć większość radzieckich dział, strzelając z dystansu ponad otwartą przestrzenią.

4 Dywizja straciła doskonałą okazję do rozbicia Finów w tym sektorze. Szef sztabu generalnego Szaposznikow ostro skrytykował dowództwo za nadmierne zwlekanie z wysłaniem reszty sił dywizyjnych przez jezioro. Wzmocniony batalion 220 Pułku Strzeleckiego zdecydowanie nie wystarczał, aby kontynuować natarcie i ledwie był w stanie opierać się kontratakom. Mógł być on

postrzegany jako grupa zwiadowcza, a nie główna siła uderzeniowa pułku i dywizji.

Wydarzenia w rejonie wioski Kelja wzmogły czujność Finów. 7 Kompania 101 Pułku Strzeleckiego z plutonami karabinów maszynowych i dział przeciwpancernych 45 mm, która zdecydowała się na rekonesans, około 80 m od północnego brzegu jeziora została powitana intensywnym ogniem z fortu Kekkiniemi. Zginęło dziewięciu ludzi, 13 rannych pozostawiono na polu walki. W rezultacie 101 Pułk Strzelecki rozpoczął przeprawę dopiero późnym wieczorem. 2 Batalion włączył się do walki o dwudziestej trzeciej trzydzieści, 3 Batalion – o północy, a 1 Batalion – o czwartej rano. Misja nie zakończyła się sukcesem – łączne straty pułku wyniosły 57 zabitych (zginął m.in. działacz polityczny 2 Batalionu Worobiew), 367 rannych (w tym komisarz pułku Bezborodow i dowódca 2 Batalionu kapitan Łukianenko) oraz 318 zaginionych (kilku dowódców kompanii, a także szef sztabu 1 Batalionu, który dysponował wszystkimi kodami i tablicami deszyfrującymi).

Tymczasem Finowie postanowili sprowadzić posiłki w postaci „psów Saarelainena”. 6 Samodzielny Batalion pod dowództwem majora Saarelainena miał zaatakować 27 grudnia o dziewiątej, ale nie był jeszcze gotowy, więc akcję przesunięto o półtorej godziny. Niestety, znów zapomniano poinformować o opóźnieniu artylerię, w związku z czym działa wypaliły o dziewiątej – zgodnie z pierwotnym planem. Ale to nie był koniec problemów. Obsługa tylko dwóch karabinów maszynowych zdołała znaleźć odpowiednie pozycje do wsparcia ataku piechoty. Żołnierze kapitana Muellera otwarcie odmówili współpracy, tłumacząc to tym, że poprzedniej nocy omyłkowo ostrzelali swoich. Na koniec zawiódł pluton moździerzy, który zajął pozycję już wieczorem 26 grudnia. Okazało się, że nie

zabrał z Rautu podstawy do jednego z dwóch dział, które miał na wyposażeniu.

1 i 3 Kompanie uderzyły na otwartej przestrzeni o dziesiątej trzydzieści. I już godzinę później musiały się wycofać. Przebieg walk opisał łącznościowiec Keskinen:

> Znajdowałem się kilkaset metrów od pozycji wyjściowych 6 Samodzielnego Batalionu i widziałem, jak wyglądało ich natarcie. Istne szaleństwo, wielu ludzi zginęło na próżno. Wszystko to było bezcelowe.

Mimo niepowodzenia atak powtórzono o jedenastej czterdzieści pięć. Tym razem Finowie zdołali dotrzeć do pozycji radzieckich, posuwając się wzdłuż brzegu Suvanto. Ostatecznie straty batalionu Saarelainena tego dnia wyniosły 49 zabitych i 101 rannych, szczególnie dotkliwe były wśród oficerów.

Choć zatem Armia Czerwona się nie oszczędzała, po raz kolejny nie zdołała odnieść szybkiego zwycięstwa. W dodatku Mierieckow stracił zainteresowanie ofensywą Grupy Bojowej Prawej jeszcze przed pojawieniem się pierwszych trudności pod Kelja. Ostatecznie zarządził przerwanie działań. Garstka dzielnych obrońców przyczółku otrzymała rozkaz wycofania się w nocy z 26 na 27 grudnia. Po zajadłej walce z tymi czerwonoarmistami, którzy zwlekali z opuszczeniem zajętych pozycji lub pozostali na przyczółku, by osłaniać odwrót towarzyszy, Finowie ostatecznie przywrócili ciągłość linii obrony. Dopiero dzień pokazał, z jak wielkim uporem bili się Sowieci: pewien żołnierz obsługujący karabin maszynowy nadal stał na swoim stanowisku w okopie, tyle łusek po pociskach podpierało jego zwłoki.

28 grudnia na północnym brzegu Suvanto już tylko pojedyncze grupki żołnierzy stawiały opór, prowadząc

ostrzał ze stodół i zza stogów siana. Większość z nich trafiła do niewoli. Śmiałkowie, którzy próbowali przebiec na południowy brzeg po lodzie, gorzko tego pożałowali. Do celu zdołało dotrzeć zaledwie 11 osób. Młodszy porucznik Kuzmienkow, który nocą wycofał się z przyczółku, wspominał:

> Wytrwaliśmy w okopie przez 48 godzin, bez jedzenia i wody. W końcu otrzymaliśmy rozkaz, żeby się wycofać. W nocy zaczęliśmy odwrót. Nie mogliśmy zabrać ze sobą ciała starszego porucznika Kuksowa. Musieliśmy zostawić je na miejscu. Z całego naszego batalionu pozostało 22 ludzi, reszta poległa lub została ranna.

Warto też nadmienić, że po tych potyczkach Finowie zebrali z pola bitwy m.in. 140 karabinów maszynowych, 1700 karabinów i 12 dział przeciwpancernych, zaś wracający do domów w 1942 roku okoliczni mieszkańcy zastali w pobliżu wioski Kelja masową mogiłę, w której spoczęło 850 żołnierzy 4 Dywizji Strzeleckiej.

Nieudana akcja okazała się ostatnim atakiem na wschodni odcinek linii Mannerheima. Potem rozpoczęła się wojna stacjonarna. Sowieci wysyłali oddziały zwiadowcze, przygotowując się do nowego natarcia, gromadząc zaopatrzenie i analizując błędy popełnione w pierwszym miesiącu wojny. Finowie spędzali czas poniekąd bezczynnie, obserwując wroga i wznosząc dodatkowe fortyfikacje na tyłach frontu. Obie strony wiedziały doskonale, że wkrótce nastąpi druga faza walk i Armia Czerwona zrobi wszystko, by wziąć odwet i odzyskać honor…

Odcinek centralny: nowa oś natarcia

19 Korpus Strzelecki komdywa Starikowa maszerował w kierunku Viipuri. 6 grudnia 24 Dywizja wraz ze wspierającym ją 157 Batalionem z 40 Brygady Lekkich Czołgów dotarła w okolice Perkjärvi i kontynuowała natarcie na dziewięciokilometrowym froncie ciągnącym się od Munasuo na zachodzie po Muolaanjärvi na wschodzie. 168 Pułk atakował tuż przy linii kolejowej, 274 Pułk wziął na cel Taasionlammet, a 7 Pułk postępował wzdłuż zachodniego brzegu Muolaanjärvi (tam też 6 grudnia podczas rekonesansu w rejonie Väisänen zginął dowódca dywizji, kombryg Wieszczciew). Oddziały, które nie miały żadnej łączności ze 123 Dywizją na lewej flance, w rejonie Lähde, nie zdołały przedrzeć się przez obronę; 168 Pułk nie wyrugował nawet fińskich posterunków na Kosenjoki.
8 grudnia, po stracie 12 czołgów wskutek działań fińskich oddziałów przeciwpancernych, ofensywę przerwano.

Okop w rejonie Suurniemi. (*F8*)

Wnętrze okopu w rejonie Suurniemi. (*F8*)

Tego samego dnia Naczelne Dowództwo zaakceptowało przesunięcie osi głównego natarcia z rejonu Käkisalmi w rejon Viipuri. Zgodnie z planem 10 Korpus Pancerny, 90 Dywizja Strzelecka, 35 Brygada Lekkich Czołgów i wspierające te siły artyleria miały zakończyć przegrupowanie 12 grudnia, tak by po przeprowadzeniu rozpoznania terenu oraz odpowiednich przygotowaniach 17 grudnia zaatakować w sektorze wioski Summa. Dla odwrócenia uwagi przeciwnika zaaranżowano też działania zaczepne w okolicach zachodniego brzegu Muolaanjärvi (Tassionlammet, Suurniemi, Oinala, Muolaa), jak również wsi Merkki i Lähde. Założenia okazały się zbyt optymistyczne, ponieważ ostatnie oddziały dotarły ze wschodniej części przesmyku dopiero 16 grudnia wieczorem – kilka godzin przed rozpoczęciem wyznaczonej

wielkiej ofensywy (skutkiem tego było oczywiście jej fiasko).

Gniazdo karabinu przy wejściu do bunkra nr 3 w rejonie Suurniemi. (*F8*)

18 grudnia 7 Pułk 24 Dywizji przy wsparciu 2 Kompanii 157 Batalionu Czołgów ruszył na zachodni brzeg Muolaanjärvi. Maszyny szybko utknęły jednak na przeszkodach w rejonie Väisänen i dostały się pod ogień oddziałów przeciwpancernych. Jeden z pojazdów został wyeliminowany z walki i porzucony, inny mimo dwóch trafień zdołał odjechać. Pułk powtarzał ataki przy wsparciu 1 i 3 Kompanii 155 Batalionu Czołgów, jednak strzelcy nie mogli posunąć się naprzód. Sześć maszyn doznało poważnych uszkodzeń, cztery (w tym jedna spalona) pozostawiono na polu bitwy. Ponadto pięciu czołgistów zginęło, a sześciu zostało rannych. Tego typu bezowocne

potyczki kontynuowano w sektorze 24 Dywizji do końca grudnia.

Ostatecznie Finowie bez większych problemów odparli ataki Sowietów we wszystkich sektorach centralnego odcinka przesmyku. Współpraca między różnymi rodzajami sił zbrojnych Armii Czerwonej zawodziła, podczas gdy fińska taktyka nieustępliwej obrony sprawdzała się znakomicie. Wystarczy wspomnieć wioskę Muolaa. 1 i 2 Kompanie 161 Batalionu Czołgów nacierały na nią pięciokrotnie i choć w końcu przeniknęły przez fińskie linie, musiały się wycofać. Strzelcy z 43 Dywizji po prostu za nimi nie nadążyli. W rezultacie pięć maszyn zostało wyeliminowanych z walki (w tym jedna, której losy po przedostaniu się na tyły wroga nie są znane), a pięć kolejnych – choć nadal mogło się przemieszczać – wymagało naprawy. 43 Dywizja atakowała na bardzo rozległym froncie od wschodniego brzegu Muolaanjärvi po Valkjärvi. Takie rozproszenie prowadziło zaś do ogromnych strat.

Merkki: bagna przy linii kolejowej

90 Dywizja zajęła pozycje w sektorze wsi Merkki, na lewej flance 24 Dywizji. Przybyła na miejsce bez paliwa, paszy dla zwierząt i zapasów żywności. Jednostki zaopatrzeniowe nadal tkwiły w zatorach na drogach dojazdowych. Dowódcy mogli oczywiście powiedzieć żołnierzom, żeby wytrwali bez jedzenia, jednak konie nie przyjmowały żadnych wyjaśnień. W raportach z tego okresu często pisano: „Ludzie radzą sobie dobrze i mogą wytrwać dzień lub dwa, ale głodujące konie odmawiają pracy”. Sytuacja poprawiła się dopiero po tygodniu.

Do natarcia na fińską główną linię wyznaczono dwie jednostki. 588 Pułk majora Bogdanowa, którego 1 Batalion

16 grudnia został wzmocniony ośmioma maszynami T-26, atakował wysokie brzegi Mustaoja. 173 Pułk majora Bondarewa, wzmocniony 3 Kompanią 160 Batalionu Czołgów, szturmował natomiast wzgórze 44.8 w pobliżu Lampeistenoja. 286 Pułk pozostawał w odwodzie na tyłach 173 Pułku, pod Perkjärvi stacjonowały zaś 339 Batalion Czołgów z ośmioma maszynami T-26 i 12 T-37 oraz bataliony saperów i zwiadowczy. Dywizyjny 66 Batalion Przeciwpancerny wsparł obie operacje działami 45 mm. Niestety, ponownie zabrakło łączności zarówno między pułkami, jak i ze 123 Dywizją w rejonie wsi Lähde.

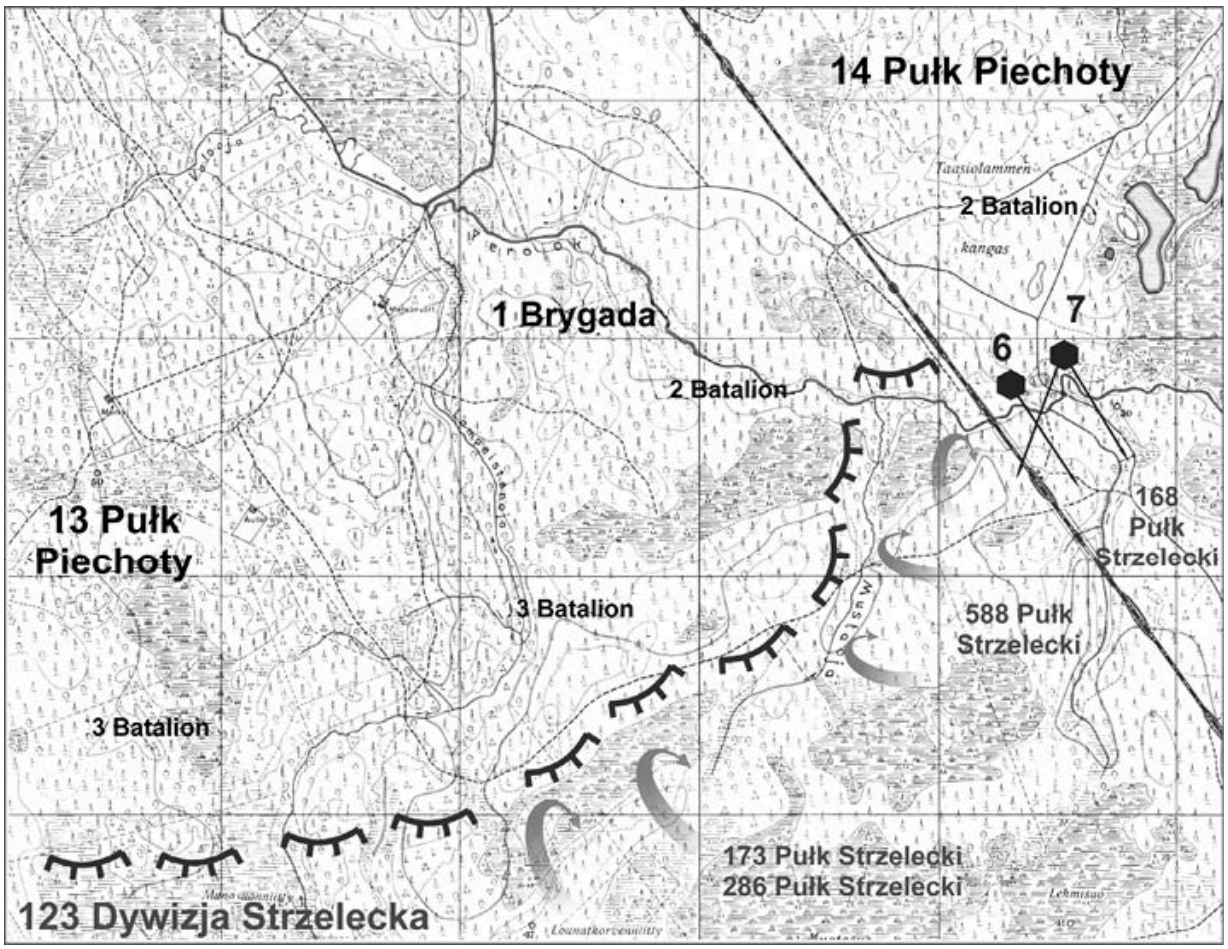

Mapa 2.4. Ofensywa radziecka w sektorze Merkki, 16–29 grudnia 1939

Naprzeciw 90 Dywizji Strzeleckiej stanęły 3 Batalion 13 Pułku Piechoty oraz samodzielne bataliony 1 Brygady.

Finowie rozstawili rozległe pola minowe, barykady i zasieki z drutu kolczastego. Mieli też dogodne pozycje do prowadzenia ostrzału, ponieważ okolica była lesista. W sektorze 3 Batalionu linię umocnioną trzeba było poprowadzić przez bagna. Ze względu na podmokły grunt zbudowano lichawe okopy ziemne wzmocnione drewnianymi belkami. Przeszkody przeciwczołgowe również były w opłakanym stanie. Zawiniły brak czasu i grząski teren. Porucznik Ahtimo z 3 Batalionu wspominał:

> Umiejętności obrony przeciwczołgowej, jakie zdobyliśmy w czasach pokoju, okazały się mało przydatne. W podręcznikach radzono, że można powstrzymać czołg, umieszczając łom lub grubą belkę w jego gąsienicach! Jeden z ludzi z 7 Kompanii, Vieno Loimu z Loimaa, próbował zatrzymać radziecki czołg w taki sposób nad Lampestenoja. Gąsienice czołgu wygięły się i wyrzuciły łom z okropnym hukiem, a maszyna w ogóle nie została uszkodzona. Loimu chwycił grubą belkę i wetknął ją między gąsienice. Drewno natychmiast trzasnęło i rozpadło się na stertę wykałaczek, których starczyłoby dla całej kompanii. Czołg spokojnie jechał dalej, aż w końcu zniszczył go ładunek wybuchowy.
>
> Innym rekomendowanym w książkach sposobem na powstrzymanie czołgu miało być wystrzelenie ze strzelby prosto w szczeliny obserwacyjne w pancerzu! Kilku ludzi przyniosło z domu na front własne strzelby, ale nigdy nie słyszałem, by ktokolwiek używał ich w taki sposób.
>
> Po wybuchu wojny otrzymaliśmy nowy podręcznik dotyczący walki przeciwko czołgom. Cały jego przekaz streszczał się w tym, że czołgi to coś, czego należy się

bać. Zalecano nam także usuwanie znaków drogowych na tyłach, tak aby wróg stracił orientację w terenie.

Rankiem 17 grudnia 90 Dywizja Strzelecka ruszyła do natarcia. Tego dnia w centralnej części Przesmyku Karelskiego odnotowano tylko –4°C. Pokrywa śnieżna mierzyła zaledwie 30–40 cm grubości. Prawdziwe mrozy miały dopiero nadejść.

588 Pułk powinien zaatakować po usunięciu min i innych przeszkód, ale podobnie jak pod Kiviniemi dywizji nie dano czasu na przygotowania czy dokonanie rozpoznania. Ponieważ saperzy nie zdołali wykonać zadania, dwa bataliony piechurów utknęły pod intensywnym ostrzałem, próbując pokonać zaminowane drewniane barykady i zasieki z drutu kolczastego, a kompania czołgów T-26 mogła wspierać ich szturm tylko z pozycji wyjściowych. Major Bogdanow nakazał rozstawić działa 76,2 mm, by razić ogniem z dużej odległości. Próby posunięcia się naprzód spełzły na niczym. Rannych zostało 23 starszych dowódców oraz 88 młodszych dowódców i ich podkomendnych. Zabitych nie sposób było policzyć ze względu na zaciekłą walkę. Jeden czołg został zniszczony, a dwa działa uszkodzone pociskami z moździerzy.

Również 173 Pułkowi nie udało się zdobyć celu. Finowie szybko zatrzymali piechotę, a czołgi ostrzelali z odległości około 50 m. Cztery maszyny zostały uszkodzone i porzucone, dwie zdołały się przedrzeć, ale niedługo potem i tak wypadły z gry.

Ofensywę kontynuowano 18 grudnia. Choć grupy uderzeniowe z 588 Pułku, które miały zrobić przejścia w barykadach i na polach minowych, zawiodły, strzelcy ruszyli do natarcia przy wsparciu pułkowej artylerii, dział 45 mm i moździerzy. Dwa działa pułkowe zostały

zniszczone, działa 45 mm wystrzelały połowę zapasów amunicji, a kompania czołgów uszczuplona o kolejne trzy maszyny rozkazem szefa sztabu dywizji wycofała się z frontu w rejon kwatery głównej 588 Pułku. Tego dnia straty w szeregach 1 Batalionu 588 Pułku sięgnęły 377 ludzi. Ranni zostali też dowódcy 1, 2, 4 i 8 Kompanii 173 Pułku, w związku z czym 1 i 2 Kompanie miały teraz zaledwie po jednym dowódcy. Włączone do walki na lewej flance oddziały 286 Pułku szybko utknęły pod ostrzałem i nie zdołały okrążyć wzgórza 44.8.

19 grudnia przyniósł nowe niepowodzenia. 286 Pułk próbował podjąć ofensywę – artylerzyści pułkowi przenosili działa na pozycje na własnych ramionach, ponieważ konie i ciągniki okazały się na bagniskach bezużyteczne. W trakcie działań 15 żołnierzy zostało zabitych, a 41, w tym pięciu dowódców, rannych. Zniszczony został pluton moździerzy 2 Batalionu, który za bardzo zbliżył się do linii frontu i niemal natychmiast został ostrzelany z karabinów maszynowych. 173 Pułk stracił prawie wszystkich dowódców kompanii. Poza tym ranni zostali szefowie sztabu 3 Batalionu i 173 Pułku. To przesądziło o wycofaniu jednostki z linii frontu. Tymczasem w 588 Pułku odnotowano około 80 zabitych w 1 i 2 Batalionach. Szef sztabu 1 Batalionu został ranny, a jego zastępca poległ. Dowódca wojsk obrony chemicznej pułku, major Niechajew, także zginął, a dowódca 3 Batalionu został ranny. Ponadto pułkowa bateria artyleryjska została bez trzech dowódców, którzy odnieśli poważne obrażenia.

20 grudnia 286 Pułk przejął sektor 173 Pułku. Ceną za to, że czerwonoarmiści na wysuniętych posterunkach mogli się okopać przy trzecim rzędzie fińskich zasieków z drutu kolczastego, było 23 zabitych i 170 rannych. Obrażenia ponieśli m.in. major Nikiforow, dowódca 2 Batalionu,

starszy porucznik Kuchin, szef sztabu 2 Batalionu, oraz komisarz pułkowy Worobiew.

Kapitan Laakso, dowódca 3 Batalionu 13 Pułku Piechoty, i jego ludzie przy T-26 z 40 Brygady Lekkich Czołgów. Pojazd został zniszczony w rejonie Lampeistenoja bezpośrednim trafieniem pocisku 37 mm w bok pancerza, poniżej wieżyczki. (*F1*)

W tym samym dniu nad Mustaoja bataliony 588 Pułku ponownie uderzyły na pozycje fińskie po dwugodzinnym bombardowaniu artyleryjskim. Dwie kompanie opuściły pole bitwy w panice natychmiast po dostaniu się pod ostrzał. 3 Batalion stracił prawie wszystkich członków swojej Kompanii Karabinów Maszynowych. Mimo tej katastrofy major Kuzmin, dowódca 1 Batalionu, powiadomił dowództwo pułku, że strumień został przekroczony. Kłamstwo szybko wyszło na jaw. Major Bogdanow, dowódca 588 Pułku, stracił cierpliwość i zdecydował się sam poprowadzić atak, tyle że miał do dyspozycji nie więcej niż

100 ludzi. Ocalali okopali się i niemal nie sposób było nakłonić ich, by znów poderwali się do natarcia. Mimo to Bogdanow rozkazał kontynuowanie działań aż do wypełnienia misji. 2 Batalion szturmował fińskie linie trzykrotnie. Dowódca 2 Batalionu, porucznik Lazariew, został ranny w ostatnim szturmie i dopiero wówczas batalion wycofano z walki.

Major Bogdanow zamierzał ponownie uderzyć na fińskie pozycje nad Mustaoja 21 grudnia, tym razem przy wsparciu sił pancernych i artylerii, jednak to natarcie trzeba było odwołać. Załogi moździerzy nie zabrały odpowiednio dużo amunicji, natomiast dowódca kompanii czołgów, porucznik Szartanow, najwyraźniej nie miał ochoty na ponowną jazdę przez bagna pod ogniem fińskiej broni przeciwpancernej. Stosował wszelkie możliwe wymówki, by opóźnić wyjazd. Gdy zapadł zmierzch, wściekły Bogdanow nie miał wyboru – musiał przesunąć atak na kolejny dzień. Poza tym zrugał załogi moździerzy i przesłał dowódcy dywizji oficjalną skargę na Szartanowa.

Rankiem 22 grudnia stan osobowy 588 Pułku wynosił zaledwie 561 ludzi (1 Batalion – 325, 2 Batalion – 125, 3 Batalion – 111). Mimo to major upierał się przy kontynuowaniu ataków. Grupy szturmowe próbowały podpalić barykady z bali, chcąc zdetonować w ten sposób ewentualne ładunki pułapki, ale drewno nie zajęło się płomieniem. Ostatecznie na Finów ponownie uderzył 2 Batalion przy wsparciu kompanii T-26 (dwóch czołgów z działami dużego kalibru i czterema czołgami z karabinami maszynowymi), która w końcu dotarła na front. Działa pułkowe oraz działa 45 mm zapewniły wsparcie. Artylerzyści zdołali uszkodzić jeden bunkier ze stanowiskami karabinów maszynowych i zaliczyli pięć bezpośrednich trafień w drugi, ale systemy ogniowe wroga

pozostały nienaruszone. Atak załamał się przy podejściu do strumienia. Strzelcy przypadli do ziemi i nie chcieli się ruszyć mimo rozpaczliwych starań ich dowódców. Nie przekonały ich nawet argumenty działacza politycznego z kompanii czołgów oraz dowódcy plutonu, którzy opuścili swoje maszyny, by nakłonić upartych piechurów do wznowienia szturmu. Czołgiści ci zostali później ranni, a następni dwaj odnieśli rany, gdy próbowali naprawić zerwane na bagnach gąsienice. Do siedemnastej batalion okopał się przed fińskimi zasiekami z drutu kolczastego i rozpoczął wymianę ognia.

23 grudnia skutecznie odparto fińską kontrofensywę. 588 Pułk zdobył trzy ciężkie karabiny maszynowe, jeden pistolet maszynowy Suomi, 86 skrzyń z amunicją, 10 sań, sześć trójnogów i 13 strzelb. Na polu bitwy naliczono 59 ciał fińskich żołnierzy. Trzech Finów dostało się do niewoli; jeden z nich został ranny i porzucony podczas odwrotu. Straty 588 Pułku przedstawiały się następująco: 18 zabitych, 26 rannych i dziewięciu zaginionych. Tego samego dnia pułk otrzymał rozkaz, by zaprzestać działań.

Po bitwie okazało się, że fińskie oddziały wykorzystały niespełna kilometrową niestrzeżoną lukę między pułkami – były to lasy i bagna.

Porucznik Lewin, dowódca 3 Batalionu 588 Pułku, otrzymał rozkaz nawiązania kontaktu z 286 Pułkiem. Lewin osobiście poprowadził patrol narciarski, który – niestety – zgubił się w terenie. Rankiem 25 grudnia Lewin zgłosił niepowodzenie akcji. Bogdanow natychmiast zwolnił go z funkcji. Chciał ją następnie powierzyć porucznikowi Pałuchinowi, ale ten zdecydowanie odmówił wzięcia na siebie takiej odpowiedzialności. W efekcie obaj panowie zostali odprawieni do dywizyjnej kwatery głównej. Przy okazji major wydał skrajnie negatywną opinię o Lewinie,

pisząc do sztabu dywizji: „Odsyłam go wam, ponieważ jest niezdolny do kierowania jakąkolwiek jednostką dowolnej wielkości”.

Mimo niepowodzenia fińskiego kontrataku działacze polityczni i dowódcy 90 Dywizji postanowili popracować nad wzmocnieniem dyscypliny i uszczelnieniem linii obrony. W tym celu przeprowadzili pogadanki na temat konieczności utrzymywania pozycji, skutków paniki oraz znaczenia rozkazu: „Nie wycofywać się!”. Pułki okopały się prawidłowo, jednocześnie poprawiono działanie wart i posterunków strażniczych.

Przez kolejne trzy dni – 27, 28 i 29 grudnia – 286 i 588 Pułki nacierały na fińską główną linię obrony, lecz stale były krwawo odpierane. 28 grudnia 286 Pułk odnotował 17 zabitych i 100 rannych, a 588 Pułk – 41 zabitych, 32 rannych i 23 zaginionych.

Ofensywa 90 Dywizji traciła impet, a morale w pododdziałach dramatycznie spadało, głównie z powodu ciężkich strat osobowych ponoszonych w bezowocnych atakach. Warto wspomnieć, że całkowite straty od początku kampanii wyniosły 101 zabitych i 662 rannych w 286 Pułku, 227 zabitych, 611 rannych i czterech zaginionych w 588 Pułku, 156 zabitych, 665 rannych i 245 zaginionych (fatalna przeprawa pod Kiviniemi) w 173 Pułku. Do tego należy dodać żołnierzy niezdolnych do walki z powodu odmrożeń: czterech w 286 Pułku, 788 – w 588 Pułku i 133 – w 173 Pułku. Ustinow, walczący w 339 Batalionie Czołgów, lamentował:

> Drodzy rodzice! Poległa już prawie połowa żołnierzy i dowódców naszego batalionu. Czołgi zatonęły[3]. Ocalali nierzadko stracili stopę, rękę czy nogę. Zostało nas niewielu i mamy niewiele czołgów. Nasza artyleria

> strzela dzień i noc, ale nie potrafimy odeprzeć sił wroga od linii umocnionej.

Dwudziestosześcioletni porucznik Wasilij Skworcow dowodził sekcją strzelecką 66 Batalionu Przeciwpancernego 90 Dywizji. Oto wyjątek z jego pierwszego i zarazem ostatniego listu do starszego brata, kapitana Jewgienija Skworcowa, szefa sztabu 3 Batalionu 267 Pułku Ciężkiej Artylerii Korpusu:

> Mają silne fortyfikacje z kamienia i betonu. Wasze działa[4] byłyby wielce pomocne, bracie. Jak sądzę, dostaniemy tu z czasem ciężką artylerię, jednak teraz musimy podchodzić do umocnień tak blisko, jak to tylko możliwe, i strzelać niemalże z bezpośredniego dystansu.

Porucznik Skworcow zginął 28 grudnia, gdy prowadził ostrzał osłaniający 588 Pułk Strzelecki, który usiłował daremnie sforsować Mustaoja. Uderzył go w pierś odłamek pocisku z moździerza. Dla rodziny Skworcowów była to pierwsza strata poniesiona w czasie II wojny światowej. Kapitan Skworcow przybył na Przesmyk Karelski pod koniec lutego 1940 roku. Jego pułk walczył mniej więcej 20 km na wschód od miejsca, w którym zginął Wasilij.

Bracia Skworcowowie (od lewej): Jewgienij, Aleksander i Wasilij. (*F4*)

Jewgienij Skworcow w 1945 roku. Po wojnie zimowej już jako podpułkownik walczył w wielkiej wojnie ojczyźnianej. Szlak bojowy zakończył w Berlinie. (*F4*)

30 grudnia do dywizji zaczęły docierać posiłki. Ponieważ część rezerwistów uzupełniających skład 286 Pułku nie miała za sobą żadnego szkolenia wojskowego, w sektorze Merkki nastąpił okres spokoju, w trakcie którego prowadzono szkolenie bojowe oraz rozpoznanie.

Lähde: sromotna klęska sił pancernych

Obronę rejonu wsi Lähde powierzono 1 Batalionowi 15 Pułku Piechoty z Häme, którym dowodził zapalczywy kapitan Kuiri. Batalion przybył na miejsce już w październiku i do wybuchu wojny spędzał czas na intensywnym treningu (m.in. weryfikowano kierunki kontrataków i ćwiczono z ostrą amunicją) oraz budowaniu fortyfikacji. Dzięki temu oprócz betonowych bunkrów ustawionych na całej długości sektora – od Munasuo po Summajärvi – obrońcy mieli do dyspozycji około 18 ziemno-drewnianych bunkrów z gniazdami karabinów maszynowych, rów przeciwczołgowy pobliżu Munasuo, barykady z granitowych głazów układanych w czterech rzędach (niektóre o wysokości 70–100 cm) i służące do całodobowej obrony punkty umocnione, które zapewniały sobie nawzajem wsparcie ogniowe.

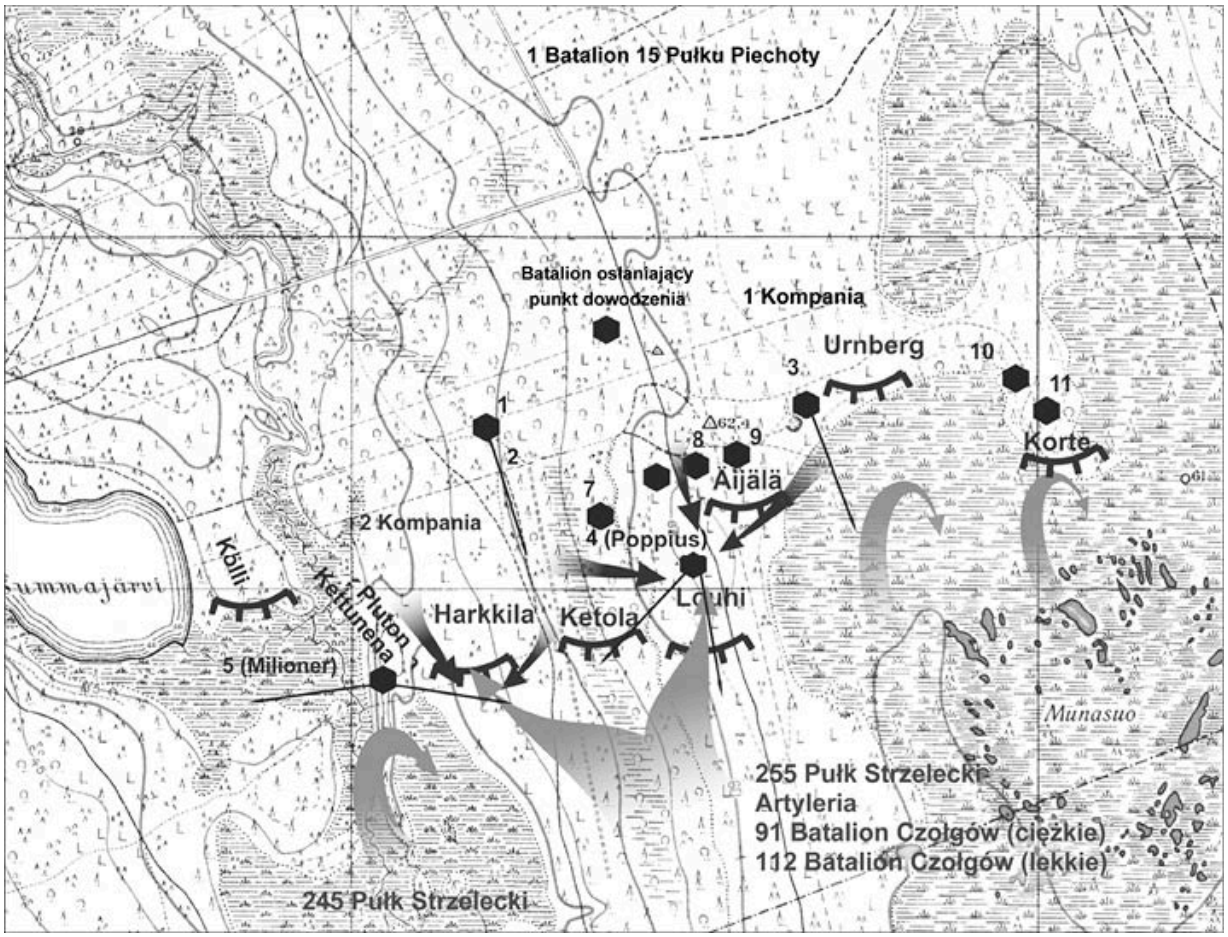

Mapa 2.5. Ofensywa radziecka w sektorze Lähde, 17–30 grudnia 1939

123 Dywizja Strzelecka pod komendą pułkownika Stenszyńskiego nawiązała pierwszy kontakt z fińską główną linią obrony w dniach 11–12 grudnia. Przed fińskimi posterunkami pojawiły się wówczas radzieckie grupy zwiadowcze, które zaczęły się okopywać w odległości około 300 m od przeszkód polowych. Tego samego dnia Finowie wycofali załogi wysuniętych posterunków. Pojazdy pancerne Sowietów dotarły na miejsce 13 grudnia, od razu dokonując inspekcji fińskich umocnień z mniejszego dystansu i ostrzeliwując kamienne barykady. Fińska artyleria usiłowała zniszczyć czołgi, strzelając na oślep, lecz nie przyniosło to efektu. 1 Batalion 245 Pułku Strzeleckiego otrzymał rozkaz zajęcia wzgórza 65.5, ale został

natychmiast zatrzymany krzyżowym ogniem z karabinów maszynowych. O zmierzchu wycofał się na skraj lasu i okopał w osłonie drzew. 14, 15 i 16 grudnia niewielkie pododdziały 245 Pułku przeprowadziły zbrojny rekonesans przy wsparciu kompanii czołgów lekkich. 15 grudnia straciły trzy czołgi T-26 pod bunkrem nr 4 (Poppius), dwa z nich spłonęły. Kompanie 245 i 255 Pułków zaczęły się przedzierać przez zasieki z drutu kolczastego.

Jednak nawet trzydniowy zwiad nie pozwolił na właściwe rozpoznanie fińskich umocnień. Czerwonoarmiści w ogóle nie dostrzegli największych bunkrów, ponieważ ich załogi nie prowadziły żadnych działań. Strzelcy nie mieli pojęcia o rozmieszczeniu fińskich stanowisk i tylko z grubsza orientowali się w terenie. Również artyleria i siły pancerne nie były należycie przygotowane do walki – zaledwie jeden batalion 20 Brygady Ciężkich Czołgów odbył jednodniowe ćwiczenia dotyczące „współpracy z pododdziałami strzeleckimi na polu bitwy” oraz „zachowania się załogi w sytuacjach awaryjnych”. Niektóre czołgi wyposażono w trały przeciwminowe. Jednostki artylerii dywizyjnej nie przygotowały stanowisk i punktów obserwacyjnych ani nawet nie przeciągnęły linii telefonicznych. Większość dowódców nie zdążyła opracować jakiegokolwiek planu działania.

W związku z brakiem gotowości w kolejnym rozkazie pułkownik Stenszyński przesunął rozpoczęcie ofensywy. Żołnierze spędzili popołudnie 16 grudnia na niezbyt intensywnej wymianie ognia i nękaniu przeciwnika sporadycznymi salwami. Okazało się jednak, że przeprowadzenie rozpoznania i tak nie jest możliwe. Wykorzystywany do tego dwupłatowiec musiał pozostać na ziemi ze względu na złą pogodę, natomiast obserwatorzy naziemni wciąż znajdowali się w drodze na front z powodu

zatorów na szosach. Nie starczyło też czasu na przeciągnięcie przewodów telefonicznych między batalionami a pułkami strzelców.

Ostrzał ustał 17 grudnia o drugiej nad ranem. W końcu po godzinach planowania o szóstej czterdzieści pułkownik Stenszyński wydał rozkaz rozpoczęcia przygotowawczego ostrzału artyleryjskiego o godzinie dziewiątej, a głównego natarcia o jedenastej.

Radzieccy dowódcy oglądający łupy. (*F7*)

Artyleria otworzyła ogień już o ósmej czterdzieści. Działa mierzyły głęboko za linię umocnień, a fińscy oficerowie z pełnym spokojem odnotowali, że „granaty padają dosłownie wszędzie”. Ostrzał mógł wyglądać na niezwykle zacięty, w istocie jednak radziecka artyleria działała z wydajnością 30–40%. Tylko dwa bataliony 323 Pułku Artylerii Polowej i dwa bataliony 24 Pułku Artylerii Korpusu

mogły włączyć się do akcji już rankiem 17 grudnia. Pozostałe bataliony obu pułków oraz cały 302 Pułk Artylerii Haubic nadal były w transporcie. Cztery bataliony miały na wyposażeniu nie więcej niż około 50% dziennego zapasu amunicji.

Zdobyty przez Finów sprzęt lekkiej brygady pancernej. (*F1*)

Z całego 49 Pułku Ciężkiej Artylerii Korpusu jedynie pułkownik Cwietow dotarł na front na czas. Dowódca artylerii 123 Dywizji, major Wakulenko, nie zdołał skoordynować działań swojej grupy. Szef sztabu 24 Pułku Artylerii Korpusu, major Koziew, zauważył potem:

> Sztab artylerii 123 Dywizji Strzeleckiej, dowódca artylerzystów, major Wakulenko, i szef sztabu, major Grigorjew, w rzeczywistości nie dowodzili dywizyjną grupą artyleryjską. W trakcie całej bitwy nie

> otrzymaliśmy ze 123 Dywizji Strzeleckiej ani jednego rozkazu bojowego, który wyznaczałby jakieś specyficzne cele dla dział lub piechoty. Jedyną rzeczą, jaką czynił Wakulenko, było wzywanie dowódcy dywizyjnej grupy artyleryjskiej, pułkownika Cwietowa, a także dowódcy lub szefa sztabu 24 Pułku Artylerii Korpusu, i powtarzanie tego samego zdania: „Jutrzejsza misja jest taka sama jak dzisiejsza”.

Ostrzał ustał o godzinie jedenastej i rozpoczęła się ofensywa. 4 Kompania 245 Pułku Strzeleckiego przemieszczała się pod osłoną czołgów i zdołała przedostać się przez zasieki w pobliże okopów. Udało się jej zająć odcinek o długości 70–100 m w rejonie punktu umocnionego Harkkili. Pluton nie zdołał odeprzeć radzieckiego ataku. Pancerne pojazdy z łatwością pokonały linię przeszkód, co stanowiło dla Finów niemiłą niespodziankę. Okazało się, że barykada jest doskonale widoczna, więc może być zniszczona ostrzałem artyleryjskim z bezpiecznej odległości, kamienie są za małe, by powstrzymać T-28, w dodatku czołgiści mogą je rozbić ostrzałem z własnych dział lub przesunąć za pomocą łańcuchów.

Dwa czołgi skierowały się w stronę bunkra nr 5 (Milioner), niszcząc po drodze zasieki z drutu kolczastego. Wkrótce obie maszyny uszkodziło przeciwpancerne działo 37 mm ukryte w drewnianej konstrukcji obok bunkra. Jeden z czołgów miotających płomienie zaczął zalewać płonącą cieczą okopy w rejonie punktu umocnionego Harkkili. Drugi – ruszył na schrony, paląc wszystko na swojej drodze. Dwaj czołgiści wyskoczyli z pistoletami i otworzyli ogień w kierunku wejścia do schronu Harkkili, skłaniając Finów do kapitulacji. Inne czołgi (Finowie naliczyli ich około 15)

wdarły się na tyły. Przeprowadzenie kontrataku i odbicie okopów oznaczało samobójstwo. Doskonale widoczne w świetle dnia umocnienia znajdowały się w zasięgu karabinów maszynowych i dział radzieckich sił pancernych. Podporucznik Myllylä, dowódca plutonu w składzie 3 Kompanii, zginął rażony ogniem z radzieckiego czołgu podczas jednej z takich rozpaczliwych szarży.

Żołnierze z 245 Pułku Strzeleckiego zdołali także zlikwidować fiński posterunek na południowym skraju wzgórza Język. Następnie przesunęli się jeszcze dalej i przygotowali pozycje obronne w wykopie przeciwczołgowym na południowym krańcu wzniesienia. Finowie starali się odbić posterunek, obchodząc strzelców przez bagna, jednak cienki lód pokrywający grzęzawiska zarwał się pod nimi (zmarzła woda pochodziła z otwartej przez samych Finów tamy na Majajoki).

W podobny sposób rozwijały się wydarzenia w rejonie bunkra nr 4. Strzelcy z 255 Pułku, posuwając się za czołgami, przedostali się przez zasieki i zajęli okopy w pobliżu punktu umocnionego Louhiego. Podporucznik Louhi został śmiertelnie ranny, a resztki jego plutonu wycofały się transzeją na wschód. Ponad 100 osób ukryło się w bunkrze Poppius, w tym załogi karabinów maszynowych i dział przeciwpancernych, łącznościowcy i obserwatorzy artyleryjscy. Tłok był taki, że w nocy ludziom zaczęło brakować tlenu. Szczęśliwie linia telefoniczna prowadząca na tyły fińskiej obrony pozostała nienaruszona i oblężeni Finowie mogli powiadomić dowództwo o przebiegu wydarzeń. Część czołgów przejechała na fińskie tyły, inne pozostały na linii frontu wraz z piechotą.

Na wieść o przedarciu się sił radzieckich kapitan Kuiri opuścił bunkier dowodzenia. Przeszedł zaledwie 50 m w kierunku linii frontu, kiedy napotkał pięć maszyn wroga.

Ukrywał się przed nimi w pobliskim schronie aż do zmroku. Nikt nie miał pojęcia, gdzie się podziewa. Wśród oficerów batalionowych rozeszły się pogłoski o jego śmierci. Wozy bojowe otoczyły batalionowy bunkier dowodzenia oraz bunkier dowodzenia 3 Kompanii. Podporucznik Ihaniemi z 3 Kompanii próbował wymknąć się i zniszczyć je za pomocą ładunków plecakowych[5]. Natychmiast został zabity. Oficerowie ze sztabu batalionu spalili poufne dokumenty wojskowe i szykowali się na najgorsze.

Fińskie karabiny maszynowe nie milkły. Tego dnia z dwóch stanowisk w bunkrze nr 4 wystrzelono 20 000 pocisków, natomiast z dwóch stanowisk we wschodnich kazamatach bunkra nr 5 – 40 000. Porucznik Porras, dowódca 2 Kompanii 15 Pułku Piechoty, tak opisał walki toczące się 17 grudnia:

> Rankiem w dzień bitwy wszyscy staliśmy w pełnej gotowości na stanowiskach w okopach i w schronach bojowych. Czekaliśmy na atak. Artyleria prowadziła intensywny ostrzał. Ciężkie pociski latały nam nad głowami i, sądząc po odgłosie, eksplodowały gdzieś w pobliżu batalionu osłaniającego punkt dowodzenia i drugiej linii umocnień. Mniejsze pociski spadały na nasze pozycje. Na podstawie odgłosów łatwo można było stwierdzić, gdzie spadnie pocisk. W zależności od tego, co słyszeliśmy, przypadaliśmy do ziemi, kryjąc się na zamarzniętym dnie wykopu. Wróg posyłał grad pocisków na rozległy obszar. Słyszeliśmy wybuchy po lewej stronie, w rejonie kompanii porucznika Jukki Korpinena, a także po prawej stronie, w rejonie wioski Summa.
>
> W naszym sektorze mieściły się punkty umocnione podporucznika Harkkili i porucznika Kölliego oraz

bunkier nr 5, tzw. Milioner. Była to betonowa budowla stanowiąca połączenia stanowiska karabinów maszynowych ze sporym schronem. Przed nim wznosiło się wzgórze Palec, którego bronił podporucznik Puosi. Na naszej prawej flance znajdował się pluton porucznika Kettunena.

Punkty umocnione Harkkili i Kölliego mieściły się na piaszczystym polu, które stanowiło najlepszy możliwy teren dla pojazdów pancernych. Z tego względu wzniesiono przed nimi kamienne przeszkody. Jedyne działo przeciwpancerne przypisane do naszej kompanii ustawiono przy ścianie Milionera, tak że mogło ono pokrywać spory obszar ogniem bocznym. Tereny przed innymi punktami umocnionymi były już mniej dogodne dla czołgów, częściowo bagniste.

Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że istnieje pewien obszar ziemi niczyjej. Kiedy było ciemno, nie widzieliśmy dobrze nawet linii przeszkód znajdujących się najbliżej nas. Tu i ówdzie oświetlaliśmy teren racami z pistoletów sygnałowych. W oddali widzieliśmy rozbłyski artylerii. Wkrótce pociski zaczęły spadać na nasze pozycje gęściej niż do tej pory. Gryzące opary powstające wskutek wybuchów przepełniły powietrze. Piasek zmieszał się ze śniegiem, tworząc błocko. Biały kolor na ziemi widać było tylko po stronie wroga.

Spotkałem się z Harkkilą w jego punkcie umocnionym. Powiedział mi, że przez całą noc dał się słyszeć wzmożony hałas silników i szczęk gąsienic po stronie nieprzyjaciela. Najprawdopodobniej grzali swoje maszyny, trzymając je w gotowości.

Fińscy jeńcy wojenni. (*F7*)

Wyglądało na to, że sytuacja rozwija się w pełnej zgodzie z radzieckimi podręcznikami walki polowej. Noc wcześniej dokonali rozpoznania bojem w wielu miejscach. Strzelanina w pobliżu wysuniętego posterunku Puosiego na zboczach Palca trwała przez całą noc. Teraz zaś próbowali nas zmiękczyć bombardowaniem artyleryjskim. Można mieć pewność, że zanim się rozjaśni, rozpoczną natarcie przy wsparciu pojazdów pancernych. Misja wroga polegała na wyparciu nas z naszych pozycji, tak by miał otwartą drogę do przemarszu w głąb Finlandii. Wyczekiwanie w okopach stało się dobrze znanym uczuciem poprzedzającym bitwę.

Kontynuowałem moją inspekcję i wraz z moim gońcem udałem się do punktu umocnionego Kölliego. Porucznik przyglądał się ze smutkiem słupom dymu

majaczącym nad płonącymi domami Summy. „To będzie dla nas ciężki dzień”, stwierdził. Nie mogłem się z nim nie zgodzić. Dziś przez nasze pozycje przetoczy się walec – Armia Czerwona użyje swojej karty atutowej. Nawet jeśli dopisze nam szczęście, nie będziemy w stanie odeprzeć zmasowanego ataku czołgów z pomocą tylko jednego działa przeciwpancernego. Posługiwanie się granatami przeciwpancernymi i koktajlami Mołotowa będzie trudne i ryzykowne na otwartej przestrzeni w świetle dnia. Naszym jedynym sposobem na utrzymanie się na pozycji jest odparcie szturmu piechoty. Bez wsparcia piechoty nieprzyjacielskie pojazdy pancerne nie będą w stanie zabezpieczyć zdobytych celów i utrzymać kontrolę nad opanowanym terenem.

Czerwonoarmiści oglądający zdobyte fińskie działa. (*F7*)

Udałem się również do Milionera, by spotkać się tam z dowódcą kompanii karabinów maszynowych, porucznikiem Keinänenem, a także obserwatorem artyleryjskim, porucznikiem Sipilä. Karabiny były gotowe do akcji. Ludzie napełniali amunicją kolejne taśmy.

Gdy zaczęło się przejaśniać, rozpoczęła się ofensywa. Dwa ciężkie czołgi wyłoniły się z lasu przed nami, a w ślad za nimi trzy kolejne i następne. Ustawiły się w formację ataku. Sunęły na nas z rykiem silników i szczękiem gąsienic. Do punktu umocnionego Harkkili zmierzało 15 maszyn. Piechota przesuwała się za czołgami, kryjąc się pod ich osłoną. Widzieliśmy gęste szeregi czerwonoarmistów nacierające na całej szerokości naszego sektora. Strzelcy w liniach lub grupkach, często jedna za drugą, maszerowali do ataku w śniegu po kolana. Wśród nich widzieliśmy obsady karabinów maszynowych i żołnierzy dźwigających skrzynie z amunicją. Z lasu wyjechały kolejne czołgi.

Przeszła mi przez głowę myśl, że decydująca bitwa rozegra się w ciągu najbliższych godzin i wielu z nas nie doczeka jej końca.

Ze wszystkich naszych pozycji otworzono intensywny ogień. Karabiny maszynowe z Milionera przyłączyły się do ostrzału wroga. Artyleria również rozpoczęła bombardowanie. Widzieliśmy pociski wybuchające między szeregami nacierającej piechoty. Niektórzy strzelcy przypadli do ziemi, kryjąc się w zagłębieniach terenu, pozostali kontynuowali szybki marsz naprzód z głośnym bojowym okrzykiem. Po kilkuset metrach nieprzyjacielska piechota wkroczyła w sektor ostrzału naszych karabinów maszynowych. Natarcie ustało.

Widzieliśmy wielu ludzi kryjących się w śniegu, reszta próbowała okopać się w zamarzniętym gruncie.

Pierwsze pojazdy pancerne wraz z żołnierzami maszerującymi pod ich osłoną dotarły do barykad przeciwczołgowych. Masywne maszyny z łatwością je pokonały. Skręciły wówczas, rozjeżdżając się w lewo i w prawo, by zmiażdżyć zasieki z drutu kolczastego. Wiele minęło linię okopów i skierowało się na nasze tyły. Wówczas wróg zgotował nam przykrą niespodziankę. Dwa czołgi zaczęły zalewać ogniem z miotaczy płomieni okopy pod punktem umocnionym Harkkili. Jechały wzdłuż linii umocnień, plując na ludzi ognistą cieczą i gęstymi oparami czarnego dymu. Udałem się na stanowisko naszego działa przeciwczołgowego, obsługiwanego przez młodszego sierżanta Rintalę, i przekonałem się, że czołgi z miotaczami płomieni znajdują się poza zasięgiem broni. Jednak inne maszyny, które miażdżyły zasieki, znajdowały się w polu rażenia.

Działo wypaliło. Widać było trafienie pocisku w wieżyczkę jednego z czołgów. Maszyna obróciła się w lewo i stanęła. Ładuj! Cel! Pal! Drugi czołg także został trafiony i się zatrzymał. Otworzył się właz w wieżyczce. Zobaczyłem ręce i głowę w skórzanym hełmie. W tej samej chwili maszyna stanęła w ogniu – eksplodowała przewożona amunicja.

Czołgi z miotaczami płomieni szły za ciosem. Jeden z nich podjechał wzdłuż transzei do schronu Harkkili, podczas gdy drugi likwidował obsadę okopów w pobliżu punktu umocnionego Kölliego. Niekiedy płyn wypluwany przez miotacz nie zapalał się i pozostawiał cel jedynie zabrudzony ciemnym olejem. Niedługo potem drugi czołg z miotaczem płomieni także zbliżył

się do schronu. Jednocześnie dwie inne maszyny zostały zniszczone przed punktem umocnionym Kölliego.

Karabiny maszynowe z Milionera pluły ogniem bez przerwy; my również strzelaliśmy z okopów. Nieprzyjacielska piechota starała się kontynuować natarcie, nie bacząc na koszty. Ziemia przed naszymi pozycjami była zasłana ciałami. Wróg sprowadził działa polowe, by mogły prowadzić ostrzał z dużego dystansu ponad otwartą przestrzenią. Jeden z pocisków zabił gońców Jaakkolego i Sistę. Myślę, że nawet nie zorientowali się, co się stało.

Około południa otrzymałem wiadomość, że Harkkila został ciężko ranny, a jego zastępca poległ. Goniec powiedział mi również, że jest wielu innych zabitych i rannych. Nie mogliśmy ewakuować żołnierzy ze względu na obecność czołgów. Jeden z nich stał na dachu schronu Harkkili, a wiele innych bezładnie kręciło się na tyłach, przy drodze zaopatrzeniowej.

Sytuacja szybko się pogarszała. Nieprzyjaciel zajął część naszych okopów. Mimo wielu prób nie potrafiliśmy ich odbić. W jednej z akcji zginął podporucznik Myllylä – zdołał ze swoimi ludźmi przesunąć się o zaledwie 20 m. Wozy bojowe udaremniały każdy kontratak. Niemniej nie dopuściliśmy, by wróg zrobił większy wyłom w linii obrony. Kölli miał czas, by doprowadzić do porządku pluton Harkkili i obsadzić stanowiska na flankach.

A oto wyjątek ze wspomnień kaprala Ahola z 3 Kompanii 15 Pułku Piechoty:

Nadeszła niedziela, 17 grudnia. O siódmej rano nieprzyjacielska artyleria zintensyfikowała ostrzał.

Nigdy wcześniej nas tak nie atakowała. Natarcie miało rozpocząć się na niemalże pozbawionych zarośli leśnych piaszczystym polu po obu stronach drogi z Kaukjärvi. Widoczność z naszej strony była dobra, przynajmniej na odległość 500 m. Przed naszymi pozycjami mieliśmy zasieki z drutu kolczastego i kamienne barykady. To były najskromniejsze i najsłabsze przeszkody tego typu, jakie kiedykolwiek widziałem. Przyczyną takiego stanu rzeczy był brak naturalnego kamienia w tej okolicy. Co gorsza, bariery zbudowano z czerwonego granitu, który rozpadał się po jednym strzale z działa czołgu.

Pole ostrzału artyleryjskiego objęło nasze tyły (dokładnie tak jak nakazywały podręczniki!) i jednocześnie na nasze pozycje uderzyły z całą swoją mocą siły pancerne. Skończyła się zabawa: wszystko nabrało śmiertelnej powagi. My również byliśmy gotowi na przyjęcie niepożądanych gości. Nacierało na nas około 50 czołgów na froncie o szerokości około 500 m; największe maszyny miały długość 8 m, szerokość 3 m i wysokość 3 m. Szybko pokonały otwarty teren i bez przerwy strzelały z głównych dział i karabinów maszynowych, choć niezbyt celnie. Za czołgami rozlało się morze piechoty. Mimo iż grunt był pokryty śniegiem, Sowieci nie mieli jeszcze kombinezonów z zimowym kamuflażem. Dzięki temu doskonale ich widzieliśmy. Nasza artyleria wystrzeliła kilka salw… Musiałaby wystrzelić 10 razy więcej pocisków, by cokolwiek zdziałać!

Nasze oddziały przeciwpancerne zdołały zneutralizować kilka czołgów na ziemi niczyjej. Ponadto jeden wjechał na minę. Jednak wciąż pozostawało ich mnóstwo. Najbardziej odważne załogi

przedostały się ponad naszymi okopami i wjechały na tyły linii obrony. Część maszyn zaczęła jeździć tam i z powrotem, niszcząc zasieki; część zatrzymała się, aby zrobić przejścia w przeszkodach. Czołgiści, którzy przedostali się na tyły, natychmiast dostali się pod ogień oddziałów przeciwpancernych. Poza tym mają oni raczej słabą widoczność, więc śmiałek z okopu z ładunkiem plecakowym lub koktajlem Mołotowa stanowi dla nich ogromne zagrożenie.

Ostrzał z broni automatycznej w końcu powstrzymał natarcie piechoty, które trwało kilka godzin. Pole bitwy zasłały niewielkie ciemne sterty – zwłoki naszych przeciwników. Czerwonoarmiści ponosili ogromne straty. Gdy zapadł zmierzch, słyszeliśmy krzyki rannych, wyraźne prośby o pomoc medyczną. Dwa lub trzy czołgi, które przedostały się na nasze tyły, szybko wróciły do swojej formacji.

Dowódca 3 Plutonu podporucznik Myllylä poległ w boju. Spośród ludzi, których znałem, zginęli także młodsi sierżanci Eskola i Honkala, jak również szeregowi Turve, Vahermo, Kaurimo i Järvinen. Około 15 ludzi w kompanii zostało rannych. Ten dzień był dla mnie szczególny, ponieważ moim zadaniem stało się uśmiercenie możliwie największej liczby istot z gatunku homo sapiens.

Wydarzenia z 17 grudnia opisał też pułkownik Kaszuba – weteran wojny domowej w Rosji i dowódca 35 Brygady Lekkich Czołgów. Tego dnia został on ciężko ranny, gdy próbował pokierować skoordynowanym atakiem wojsk pancernych i piechoty:

Bitwa był wyjątkowo zaciekła – po raz pierwszy nasze czołgi natknęły się na betonowe bunkry. Był to

pojedynek wozów pancernych i artylerii. Trudno to opisać. Widywałem pojedynki artyleryjskie w czasie rewolucji, lecz nigdy nie widziałem niczego równie spektakularnego, jak walka czołgów przeciwko linii umocnionej. […] Wydawało się, że wszystkie czołgi strzelają w tym samym czasie, a bunkry odpowiadają ogniem w taki sam sposób. Pole bitwy jawiło się niczym pochłonięta przez ogień żywa istota. Różowe rozbłyski eksplozji oświetlały teren walki. Na tle ryku dział słychać było warkot karabinów maszynowych. Kiedy człowiek przypatruje się bitwie z takiej perspektywy, ma wrażenie, że wszystkie czołgi stoją w rzędzie przed kamienną barierą i plują ogniem.

Wyszedłem z wozu i poleciłem dowódcy kompanii pancernej odciągnąć głazy za pomocą łańcuchów i zrobić przejście dla naszych maszyn. Dowódcą kompanii był starszy porucznik Kułabuchow, który dziś jest bohaterem Związku Radzieckiego. […] Walka trwała. Moździerze zasypywały nas pociskami. Jedna eksplozja następowała po drugiej. Udałem się do dowództwa piechoty, by prosić o wsparcie. Wówczas ujrzałem, że dwa z moich czołgów już przekroczyły linię przeszkód. Krzyknąłem: „Dalej! Za Ojczyznę! Za Stalina!” i pobiegłem przed siebie. Strzelcy rzucili się za mną. Wtedy coś mnie uderzyło. Poczułem silne pchnięcie i upadłem. Nie straciłem jednak przytomności. Widziałem, jak rozwija się bitwa, gdy kolejny czołg przedostał się przez barykady. Wkrótce kilka maszyn znalazło się na tyłach wroga. Potem zająłem się opatrywaniem mojej rany. Obandażowałem się i zawołałem po pomoc. Podbiegł jakichś piechur. Zobaczyłem, że zbliża się jeden z moich czołgów. Poprosiłem żołnierza, by go wezwał […]. Technik

wojskowy I rangi Razin wyszedł z wozu, a gdy zobaczył mnie w tak złym stanie, niemalże wybuchnął płaczem. Kierowca również wysiadł. Próbowali mnie podnieść, ale nie dali rady. Ważyłem wówczas około 100 kg. Wspomogłem ich tak, jak tylko mogłem, chwyciłem za gąsienice czołgu i wspiąłem się po pancerzu.

Wycofaliśmy się pod nieustającym ostrzałem. Każda sosna przy linii umocnionej stanowiła marker. Wiedziałem, że jeśli będziemy jechali powoli, maszyna zostanie zniszczona. Ponaglałem załogę: „Jedźcie szybciej!”. Udało się nam. Razin wydostał mnie stamtąd.

Sytuacja zmieniła się późnym popołudniem. Pancerni pozostawali na fińskich tyłach aż do zapadnięcia ciemności, co i raz wysyłając umówione sygnały dźwiękowe i świetlne, że piechota może podążyć za nimi. Ale tego dnia 255 Pułk poniósł poważne straty, m.in. naruszona została jego struktura dowodzenia. W końcu czołgiści zrozumieli, że strzelcy nie przybędą, i postanowili wycofać się na pozycje wyjściowe. W drodze powrotnej większość wozów bojowych została wyeliminowana z walki. Finowie przypisywali sobie zniszczenie 22 lub 23 maszyn spośród 35, które owego dnia przedarły się przez linię obrony. Poza tym jeden T-28 utknął przy okopie w rejonie punktu umocnionego Ketoli. Najwyraźniej w czołgu znalazła się część załogi innego pojazdu, bo zamiast sześciu wydostało się z niego dziewięć osób. Jeden czołgista został zabity zaraz po wyjściu, inny na dachu pobliskiego schronu, a kolejni trzej – po dotarciu do zasieków. Pozostała czwórka trafiła do niewoli. Finowie nie przeszukali starannie jeńców i jeden z nich zastrzelił się w drodze na przesłuchanie. Zupełnie sprawny T-28 odtransportowano na tyły pod koniec grudnia.

Wieczorem Finowie przywrócili ład w swoich szeregach i przeprowadzili kontratak, w wyniku którego odbili okopy w pobliżu punktu umocnionego Harkkili (radzieckie dokumenty wspominają o tym lakonicznie: „4 Kompania wycofała się na pozycje wyjściowe pod silną presją wroga, poniósłszy ciężkie straty"). Próby odzyskania kontroli nad punktami umocnionymi Louhiego i Äijälä nie powiodły się. Również Poppius pozostawał oblężony.

123 Dywizja Strzelecka i wspierające ją siły pancerne kontynuowały ofensywę 18 grudnia. Finowie naliczyli 68 radzieckich czołgów ustawionych w formacji ataku i natychmiast wykorzystali ten błąd, miotając w nie pociskami z całej dostępnej artylerii. Uderzenie rozbiło skoncentrowaną grupę pancerną, zanim ta zdołała ruszyć do ataku. Według fińskich wyliczeń trafionych zostało 12 maszyn. Osiem czołgów stanęło w ogniu i spłonęło 1,5 km na południe od fińskiej głównej linii obrony. Artyleria kontynuowała ostrzał, nie dopuszczając do rozwinięcia sowieckiego natarcia. W sumie zniszczyła około 16 czołgów. Tymczasem ogień radzieckiej artylerii był tego dnia wyjątkowo słaby, ponieważ zabrakło amunicji, a ruch na drogach był zablokowany. O szesnastej 24 Pułkowi Artylerii Korpusu pozostało zaledwie 200 pocisków. Ciężarówki z zaopatrzeniem nie zdążyły wrócić do wieczora. Brakowało też łączności między poszczególnymi jednostkami, ponieważ oddziały pancerne przypadkowo zniszczyły linie telefoniczne (choć większość przewodów specjalnie rozmieszczono na słupach). Dopiero pod koniec dnia bataliony artyleryjskie odzyskały łączność z 245 i 255 Pułkami i otworzyły ogień.

19 grudnia przez linie fińskiej piechoty pod punktami umocnionymi Louhiego i Äijälä przedarło się 12 radzieckich czołgów. Jednak 225 Pułk ponownie nie nadążył i maszyny

musiały wrócić na pozycje wyjściowe. Dwie z nich zdążyły jednak nieodwracalnie uszkodzić rosenberga – działo polowe 37 mm. W odwecie oba pojazdy zostały później wyeliminowane z gry przez jeden z oddziałów przeciwpancernych. Tego dnia Finowie zgłosili zniszczenie w sumie dziewięciu czołgów nieprzyjaciela. Jeszcze wieczorem radziecka grupa szturmowa zdołała częściowo wysadzić wejście do bunkra nr 4, lecz szkody okazały się nieznaczne.

20 grudnia czołgi zablokowały wyjścia z Poppiusa, a potem otworzyły do niego ogień z dział. Mimo to obiekt wytrzymał. Po zapadnięciu zmroku Finowie kontratakowali i odnieśli połowiczny sukces – nawiązali kontakt z żołnierzami z prawej kazamaty bunkra nr 4 i odzyskali kontrolę nad punktem umocnionym Äijälä. Nie zdziałali nic więcej, obawiając się, że trafią pod ostrzał prowadzony przez czołgi stojące pod punktem umocnionym Louhiego.

Pułkownik Stenszyński dostrzegł błędy popełnione między 17 a 20 grudnia i starał się zmienić taktykę. Tyle że nowego natarcia właściwie nie było komu poprowadzić. 255 Pułk stracił dowódców wszystkich trzech batalionów. Ranni – mniej lub bardziej poważnie – zostali: dowódca 1 Batalionu kapitan Gołowin, szef sztabu 1 Batalionu kapitan Liasow, dowódca 2 Batalionu kapitan Zujew. Dowódca 3 Batalionu kapitan Wasiljew zginął. Ocalali dowódcy nie mieli kontroli nad sytuacją, informując: „Docierają do nas niepotwierdzone raporty, że niektórzy ludzie trafili do niewoli. 2 Batalion utrzymuje pozycje siłą jednego plutonu 5 Kompanii. Nie wiemy, gdzie są pozostali”.

Formacje pancerne także napotykały problemy. 20 Brygada Ciężkich Czołgów miała na wyposażeniu nowoczesne teletanki. Sterowane radiowo pojazdy weszły

do walki, jednak ich operatorzy nie mieli dobrej widoczności i nie potrafili pokonać fińskich barykad. Skutkiem tego wszystkie supermaszyny okazały się po prostu bezużyteczne. Poza tym kapitan Jakowlew, który przejął dowództwo nad 91 Batalionem Czołgów, zgłosił kombrygowi Borziłowowi, dowódcy 20 Brygady:

> Po bitwie z 17 grudnia batalion utracił zdolność bojową. Siedmiu ludzi poległo, 22 zostało rannych, w tym dowódca batalionu major Drozdow, 16 ludzi zaginęło bez wieści, wśród nich komisarz batalionowy Dubrowski. Spośród 21 czołgów, które zdołały powrócić z bitwy, pięć zostało wysłanych do kolejnego ataku zgodnie z Waszymi rozkazami, zaś dwa musiały zostać odesłane do naprawy. Inne czołgi także wymagają napraw, które są przeprowadzane na bieżąco. Cztery czołgi spłonęły na polu bitwy, jeden utknął w terenie, a jeden zaginął[6]. W pozostałych pojazdach uzupełniono paliwo i amunicję. Podczas natarcia zniszczyliśmy pięć dział przeciwpancernych, trzy bunkry i wiele gniazd karabinów maszynowych. Dotarliśmy do miejsca odległego o 1 km na południe od wzgórza 63.4, ale piechota nie przedostała się poza kamienne przeszkody przeciwczołgowe na wzgórzu 65.5, więc ten obszar nie jest pod naszą kontrolą.
>
> Oczekuję rozkazów. Przejmuję dowodzenie nad batalionem; Alieksiejew obejmuje funkcję komisarza batalionowego. Wezwaliśmy mechanika Udodowa.
>
> Dowódca 91 Batalionu Czołgów kapitan Jakowlew
>
> Komisarz 91 Batalionu Czołgów technik wojskowy I rangi Alieksiejew

Komisarz Alieksiejew przesłał jeszcze bardziej emocjonalny raport:

Do komisarza 20 Brygady Ciężkich Czołgów, towarzysza Kulika:

Krótki raport technika wojskowego I rangi, sekretarza brygadyjnego Komitetu Partii Bolszewickiej, Alieksiejewa:

Donoszę, że w wyniku natarcia i bitwy z 17 grudnia batalion dysponuje 27 czołgami, które wróciły z pola bitwy (25 maszynami T-28 i dwoma maszynami BT).

(1) Dwa czołgi T-28 są zniszczone, po tym, jak zapaliły się i eksplodowały na polu bitwy. Spośród załóg owych czołgów dowódca kompanii Reszetow, jego kierowca Jefimow i [nazwisko nieczytelne], doznali ciężkich oparzeń i zostali odesłani na tyły do szpitala polowego. Nie mam żadnych informacji o reszcie załogi.

(2) Nie mamy precyzyjnych informacji o dwóch czołgach wraz z ich załogami, najprawdopodobniej maszyny zostały zniszczone i porzucone. W celu ewakuacji załóg na pole bitwy został wysłany wóz bojowy pod dowództwem technika I rangi Dudki, który zna prawdopodobną lokalizację obu czołgów.

(3) Jeden czołg utknął w rowie przeciwczołgowym. Nie sposób ściągnąć go z pola bitwy ze względu na intensywny ostrzał. Załogę, sprzęt [znajdujący się w czołgu] i broń udało się ewakuować.

(4) W czołgach, które przybyły do punktu zbiórki, znajdowało się sześciu zabitych, wśród nich: działacz polityczny 1 Kompanii Nowikow; trzej technicy wojskowi, Riezanow, Orłow i Łysow; a także młodsi dowódcy Manturow i Gorkunow. 12 ludzi jest

rannych, większość ciężko, wśród nich: dowódca batalionu major Drozdow, ranny w rękę i szyję, a także technik wojskowy I rangi Krawczuk, ranny w głowę. Wszyscy ranni otrzymali pomoc medyczną i zostali odesłani na tyły do szpitala. Do tej chwili nie mamy wieści o komisarzu batalionowym, Dubrowskim, a także o działaczu politycznym 3 Kompanii, Borodinie. […]

(5) Pozostało nam nie więcej niż pięć czołgów zdatnych do walki. 10–12 maszyn wymaga drobnych napraw. 10 maszyn nie może być naprawionych na miejscu ze względu na przebicia pancerzy i inne poważne uszkodzenia […].

Teraz uzupełniamy amunicję i paliwo w pojazdach. Jestem lekko ranny w głowę ~~i wielce się dziwię, że~~[7] jakimś cudem przeżyłem. Opuściłem pole bitwy ostatni, sprowadzając dwa czołgi i trzy załogi do punktu zbiórki.

Przejąłem tymczasowo funkcję komisarza batalionowego. Odbyłem krótką sesję z komunistami, następnie spotkanie ze wszystkimi żołnierzami batalionu, zgromadziwszy ich przy zdatnych do walki pięciu czołgach.

Wyznaczyłem zastępców działaczy politycznych w kompaniach; zastąpią oni tych, którzy zostali wyeliminowani z walki. Wyznaczyłem również zastępców dowódców 1 i 3 Kompanii.

Batalion nie nadaje się do prowadzenia działań bojowych; wymaga uzupełnień stanu osobowego i pojazdów. Ludzie nie są przygnębieni; po naprawieniu czołgów są gotowi ponownie ruszyć do walki.

Nie sporządziłem jeszcze listy rekomendacji do oznaczeń, ale na własne oczy widziałem, że ludzie z 91

Batalionu spisywali się jak prawdziwi bohaterowie: technik wojskowy I rangi Dudko, łącznościowiec Potapow i inni.

W czasie późniejszym prześlę bardziej szczegółowy raport dotyczący 91 Batalionu.

Sekretarz Komitetu Partii Bolszewickiej
20 Brygady Ciężkich Czołgów, technik wojskowy I rangi
Alieksiejew,
18 grudnia 1939 roku o godzinie 2.30

Oprócz powyższego 10 Korpus Zmechanizowany otrzymuje pięć czołgów T-28 wraz z załogami; nie mamy już więcej czołgów zdatnych do walki.

Wśród czołgistów wziętych do niewoli 17 grudnia znajdował się kierowca Łarionow z 91 Batalionu Czołgów. Jego rodzice usłyszeli, że zaginął w akcji. Spotkał go ciężki los. Po wymianie jeńców w kwietniu 1940 roku trafił do obozu przejściowego w rejonie Iwanowa, następnie przewieziono go do Norylska. W lutym 1941 roku zapadł wyrok: „Komitet specjalny NKWD Związku Radzieckiego skazuje Siergieja Łarionowa na pięć lat pobytu w obozie pracy za poddanie się wrogowi”. 15 lat później Wydział ds. Wojskowych Sądu Najwyższego ZSRR ponownie zbadał sprawę i skasował postanowienie NKWD. Zrehabilitowany Łarionow wrócił do rodziny w Leningradzie w 1962 roku.

Wznowiona 21 grudnia radziecka ofensywa nie zrobiła na Finach większego wrażenia. Wszystkie natarcia z łatwością powstrzymali oni w sektorze przypisanym 1 Kompanii. Równocześnie sami kontynuowali ataki na punkt umocniony Louhiego, wciąż zajmowany przez dwa bataliony 255 Pułku Strzeleckiego. Kuiri planował przeprowadzić oskrzydlający atak na okopy – od wschodu i zachodu. Pierwsza próba rozpoczęła się 22 grudnia o drugiej trzydzieści, ale nie

przyniosła skutku. Finom skończyły się granaty ręczne i operację przerwano. Drugą próbę podjęto o czwartej trzydzieści, lecz udaremnił ją ogień radzieckich karabinów maszynowych. Raporty 255 Pułku opisują, jak Sowieci stopniowo tracili ludzi i zdolność do stawiania oporu:

> 22 grudnia o godzinie 3.00 biali Finowie okrążyli 1 i 2 Bataliony ze wszystkich stron i wszczęli zaciekły atak, rzucając granaty ręczne. Bataliony odpowiedziały ogniem i wezwały na pomoc artylerię, ale mimo to 2 Batalion poniósł poważne straty: dowódca 1 Batalionu, Gołowin, jest ciężko ranny; szef sztabu, Liasow, jest lżej ranny; nie wiemy także, czy dowódca 2 Batalionu nie żyje, czy jest ranny. Podejmujemy wszelkie wysiłki, by utrzymać linię, ale kończą nam się środki; potrzebujemy posiłków i większej siły ognia.

Trzeci atak rozpoczął się kwadrans po szóstej, kiedy większość radzieckich karabinów była już niesprawna lub zniszczona. Finowie zyskali przewagę, Sowieci zaś otrzymali rozkaz wycofania się z walki.

Czerwonoarmiści oglądają fińską kamienną zaporę przeciwczołgową. (*F2*)

Rankiem 22 grudnia po pięciu dobach walk Finowie wyparli 255 Pułk ze swoich okopów. Ponownie udało im się zabezpieczyć główną linię obrony. Szturm w okolicy Lähde dobiegł końca. Finowie szacowali, że Armia Czerwona straciła 300 żołnierzy, w tym jednego majora (najwyraźniej znaleźli zwłoki kapitana Wasiljewa, dowódcy 3 Batalionu 255 Pułku). Ponad 34 szeregowych i jednego porucznika wzięto do niewoli. Fińskie szacunki wydają się mocno przesadzone, ponieważ sumaryczne straty 255 Pułku w trakcie całego grudnia 1939 roku wynosiły 23 poległych. Pułk w ciągu czterech miesięcy wojny zarejestrował za to 236 zaginionych. Tymczasem fiński 15 Pułk Piechoty, który bronił okolic Summy i Lähde, donosił o 90 zabitych. Najwyższą śmiertelność – 11 poległych – odnotowała kompania przeciwpancerna, która stawiała czoła znacznie

lepiej uzbrojonemu wrogowi, dysponując tylko działami polowymi 37 mm. Należy dodać, że w sektorze Lähde żołnierze kompanii zostali potraktowani, można powiedzie ulgowo. Tylko jedno działo zostało zniszczone. W Summie oddział stracił całą broń i prawie wszystkich ludzi. Istnieje spora luka w dzienniku wojennym kompanii po 17 grudnia, gdyż nie pozostał nikt, kto mógłby go prowadzić. Kapral Ahola zauważył:

> Po czterech godzinach intensywnej walki nocnej w końcu odbiliśmy okopy. Szczęśliwie zdołaliśmy uniknąć dużych strat. Martwi czerwonoarmiści zasłali ziemię w okopach – stale się o nich potykaliśmy. To było dziwne uczucie: chodzić po miękkich zwłokach, które jeszcze nie zdążyły zastygnąć. Otrzymaliśmy rozkaz oczyszczenia okopów z trupów. Nie mieliśmy z tym problemu, ponieważ przed linią naszych okopów znajdowały się głębokie kratery po pociskach artyleryjskich. Tam czerwonoarmiści znaleźli miejsce ostatniego spoczynku.

23 grudnia 1 Batalion 15 Pułku Piechoty podjął się kontrataku, który stanowił część większej kontrofensywy 2 Korpusu Armijnego w zachodniej części Przesmyku Karelskiego. Finowie zostali przyparci do ziemi, nim zdołali przejść 100 m w stronę radzieckich pozycji. Dowódca 3 Kompanii odniósł obrażenia. Okazało się, że wysunięte stanowiska i posterunki 123 Dywizji znajdują się zaledwie kilkadziesiąt metrów od linii przeszkód polowych.

Radzieccy sanitariusze ewakuują rannych. (*F1*)

24 i 25 grudnia doszło do wymiany ognia między Sowietami a Finami w pobliżu głównej linii obrony. Radziecka artyleria kilkakrotnie uderzyła na fińskie pozycje, a balony obserwacyjne znów znalazły się w powietrzu. 25 grudnia o piętnastej czterdzieści pięć schron w punkcie umocnionym Urnberga przyjął dwa bezpośrednie trafienia ciężkich pocisków. Siedmiu ludzi zginęło, pięciu zostało rannych.

Fiński snajper zabił dowódcę komponentu artyleryjskiego 123 Dywizji Strzeleckiej, majora Wakulenkę, gdy ten dokonywał inspekcji oddziałów. Pochowano go z honorami w pobliżu stacji kolejowej Perkjärvi wraz z innymi dowódcami dywizyjnymi. Gdy jego trumnę opuszczano do grobu, artyleria pułkowa oddała salwę w kierunku pozycji fińskich, by uczcić poległego dowódcę.

Wieża fińskiego obserwatora artyleryjskiego. (*F8*)

Wieczorem 26 grudnia dwaj wycieńczeni i przymierający głodem czerwonoarmiści oddali się w ręce Finów. Ukryli się w uszkodzonym czołgu podczas fińskiego kontrataku we wczesnych godzinach 22 grudnia i spędzili tam cztery dni, wyczekując przybycia towarzyszy. Obaj nabawili się poważnych odmrożeń.

Porucznik Stiepan Komlew, dowódca kompanii w 91 Batalionie 20 Brygady Ciężkich Czołgów, otrzymał Złotą Gwiazdę Bohatera Związku Radzieckiego za akcję na linii Mannerheima. Poległ na Litwie 10 października 1944 roku w randze kapitana jako dowódca batalionu czołgów. (*F7*)

Następny schron został trafiony 27 grudnia. Trzech ludzi zginęło, a siedmiu zostało rannych. Rozpoczął się kolejny szturm na bunkier nr 4. Finowie ocenili siły nacierających oddziałów na dwie kompanie wspierane przez lekki pluton pancerny. Zdołali zatrzymać strzelców, jednak czołgi wdarły się na teren punktu umocnionego, zatrzymały się tam i otworzyły ogień we wszystkich kierunkach. Pierwszy wóz bojowy miał zamontowany trał likwidujący miny. Finowie wyeliminowali trzy z czterech maszyn wroga – jedna spłonęła, dwie były unieruchomione. Bitwa skończyła się przed osiemnastą.

Załogi radzieckich posterunków kilkakrotnie przeprowadzały ataki ze swoich pozycji i za każdym razem Finowie odpierali wroga. Punkty umocnione Louhiego i Äijälä stanowiły główne cele. Czerwonoarmiści zdążyli się zorientować, jakie jest pole rażenia broni w Poppiusie i poruszali się poza jej zasięgiem. Finowie musieli zdać się na moździerze.

30 grudnia radziecka bateria ostrzelała bunkier nr 4 z dużej odległości, jednak szybko odpowiedziała jej artyleria fińska. Wymiana ognia, pojedynki snajperskie, wypady zwiadowcze i rozrzucanie broszur propagandowych stały się rutynowymi działaniami Finów i Sowietów na froncie. Walka w sektorze Lähde weszła w fazę statyczną.

Summa: grudniowe uderzenie

Gdy fińskie oddziały opóźniające wciąż prowadziły działania w rejonie głównej linii obrony, 2 Batalion 15 Pułku Piechoty pod dowództwem kapitana Janssona dotarł do wioski Summa i rozpoczął prace fortyfikacyjne – zbudował przeszkody przeciwczołgowe i rezerwowe stanowiska dla karabinów maszynowych, a także pogłębił okopy i transzeje. W pracach pomagała mu młodzież, która pozostała w wiosce, aby zajmować się bydłem i doglądać majątku (resztę mieszkańców ewakuowano jeszcze przed wybuchem wojny).

4 i 6 Kompanie zajęły pozycje na froncie. 2 Kompania Karabinów Maszynowych obsadziła bunkry w sektorze obrony, a 5 Kompania – stanowiska na tyłach i kontynuowała prace fortyfikacyjne. 6 Kompania zabezpieczała kluczowe punkty umocnione: Tuomoli, Mikkoli, Bäcklunda i Rantali – od odcinka głównej drogi po bunkier nr 2. 4 Kompania miała za zadanie utrzymać

punkty umocnione Mäkipää, Lehtonena, Koskinena i Porrasa – od drogi po Summajärvi.

5 grudnia za główną linię obrony dotarły ostatnie jednostki 15 Pułku, meldując, że za nimi nie pozostali już żadni Finowie. Batalion zablokował drogę kamiennymi barykadami przeciwczołgowymi i szykował się do bitwy, organizując posterunki strażnicze i warty. Kapitan Jansson lakonicznie zapisał w dzienniku wojennym batalionu: „Teraz kolej na nas".

6 grudnia, w fińskie Narodowe Święto Niepodległości, nadszedł rozkaz spalenia wioski. Jeden z nastolatków, którzy pomagali stawiać fortyfikacje, Vilho Turta, tak opisał ów dzień:

> Cały czas słyszeliśmy odległy grzmot dział. Niekiedy docierał do nas wyraźny warkot karabinów maszynowych. Sporo czasu zajęło nam zapakowanie wszystkich narzędzi i rzeczy na wóz. Mikko Liimatainen z Karjalainen – chodziliśmy do jednej podstawówki – powiedział, że sąsiednia wioska stoi w ogniu. Myślę, że chodziło o Repokorpi. Powróciliśmy do ładowania naszych rzeczy i byliśmy gotowi do drogi dopiero o piątej po południu. Ja zostałem w mojej wiosce i widziałem, jak ogień pożera wszystko, dom po domu. Widzieliśmy żołnierzy chodzących po farmie Evesti i wybijających szyby. Zabrali trochę słomy ze stodoły i podłożyli ogień. To samo uczynili ze szkołą. Dom, w którym się urodziłem, i dom Lipponenów już stały w płomieniach. Nie potrafię opisać uczuć, które opanowały mnie w tamtym momencie. Mikko powiedział mi, że jego domu także już raczej nie ma. Też tak myślałem. To była smutna rozmowa. Mówiliśmy

> urwanymi zdaniami, drżącym głosem. Potem odeszliśmy. Summa należała do przeszłości.

Między 5 a 11 grudnia czerwonoarmiści unikali kontaktu z oddziałami fińskimi przebywającymi w tym sektorze – zwiadowcy wysłani na południe wzdłuż drogi donieśli kapitanowi Janssonowi, że nie napotkali wroga. 12 grudnia na Finów spadły pierwsze pociski, a wieczorem 13 grudnia pozycje zajęła awangarda 138 Dywizji Strzeleckiej. 14 grudnia Sowieci przeprowadzili rekonesans, wysyłając w stronę farmy Korpela około 60 strzelców i dwa czołgi. Odpowiedzialni za ten sektor fińscy żołnierze otworzyli ogień z moździerzy.

Warto nadmienić, że 13 i 14 grudnia batalion Janssona wizytowała grupa dziennikarzy. Po wypiciu kawy w zajętym przez dowództwo bunkrze nr 16 wybrali się na linię frontu, gdzie sfotografowali szykujących się do boju żołnierzy. To właśnie wtedy powstało zdjęcie, które stało się symbolem walki na linii Mannerheima. Można je dziś znaleźć w niemal każdej książce o wojnie zimowej; przedstawia żołnierzy w okopie złożonych do strzału. Doskonale ilustruje ono słowa Mannerheima:

> Jak już wspomniałem, oczywiście istniała tam już linia fortyfikacji, jednak tworzyły ją rzadko rozsiane gniazda karabinów maszynowych i dwa nowe bunkry, które zbudowano zgodnie z moją propozycją, a między nimi ciągnęły się okopy. Owszem, linia umocniona istniała, lecz brakowało jej głębi. Tę linię umocnień ludzie nazwali linią Mannerheima. Ale jej siła tkwiła w spokoju i odwadze naszych żołnierzy, a nie w sile samych fortyfikacji.

Warto przypomnieć, że w okolicy Summy stało 17 betonowych bunkrów, co stawia pod znakiem zapytania wartość historyczną wspomnień marszałka i psuje nieco klimat zdjęcia…

138 Dywizja ruszyła do ofensywy. Podczas gdy 15 i 16 grudnia artyleria wykonała trzy uderzenia na fińskie umocnienia (nie wyrządzając jednak żadnych szkód), piechota pomaszerowała w kierunku wioski z sektora Karhula. Zadania dla jednostek dywizji ustalał wydany 16 grudnia rozkaz bojowy nr 10.

768 Pułk Strzelecki, wraz z 2 i 3 Kompaniami 108 Batalionu Czołgów, 1 Kompanią 179 Samodzielnego Batalionu Saperów oraz dwoma plutonami saperów z 45 Batalionu Inżynieryjnego, miał uderzyć na pozycje fińskie od strony Summajärvi aż po drogę. Celem było opanowanie wzniesień na północny wschód od jeziora, a następnie kontynuowanie natarcia w kierunku wzgórza 52.5. Artyleria wspierająca oddziały składała się z 3 Batalionu 295 Pułku Artylerii Polowej oraz 1 Batalionu z 24 Pułku Artylerii Korpusu. Do ataku na drugiej linii wyznaczono dwa bataliony 544 Pułku Strzeleckiego i 436 Batalion Czołgów.

650 Pułk Strzelecki, wraz z 1 Kompanią ze 108 Batalionu Czołgów, dwoma plutonami czołgów miotających płomienie z 210 Batalionu Czołgów Chemicznych, 2 Kompanią z 45 Batalionu Inżynieryjnego oraz dwoma plutonami ze 179 Batalionu Saperów, miał uderzyć spomiędzy farm Sepänmäki i Turta, a potem kontynuować natarcie w kierunku głównej drogi. Wsparcie podczas operacji zapewniały 1 Batalion 295 Pułku Artylerii Polowej oraz 3 Batalion 302 Pułku Artylerii Haubic.

Choć dwugodzinny ostrzał artyleryjski powinien się rozpocząć 17 grudnia o godzinie dziewiątej, większość oddziałów nie zdążyła dotrzeć na miejsce (to typowe dla

wszystkich ofensyw grudniowych). Gotowość zgłosił tylko 136 Pułk Artylerii Haubic. Dwa bataliony 295 Pułku Artylerii Polowej zajęły pozycje dopiero wieczorem 16 grudnia i nie były w stanie odpowiednio się przygotować, by zapewnić należyte wsparcie. Grupy rekonesansowe, które działały dzień wcześniej, informowały jedynie o linii zapór i rowów przeciwczołgowych oraz labiryncie zasieków z drutu kolczastego. Nie dostrzegły stanowisk broni, okopów ani bunkrów (sztabowcy dywizyjni wiedzieli o sześciu bunkrach usytuowanych przy drodze do wioski, lecz ich dokładna lokalizacja pozostawała nieznana).

Ranek 17 grudnia był mglisty. Temperatura oscylowała wokół –3°C. Kwadrans po szóstej fińscy wartownicy usłyszeli dwie eksplozje. Zaalarmowali 6 Kompanię, której żołnierze obsadzili okopy. Oficerowie sądzili, że radziecka grupa zwiadowcza bądź ekipa saperów musiała natrafić na miny przeciwpiechotne. W rzeczywistości wybuchy spowodował oddział saperów młodszego porucznika Drozdowa z 1 Kompanii 179 Batalionu Saperów. Jego zadanie polegało na usunięciu zapór polowych, tak aby mogły przez nie przejechać czołgi. Prace osłaniała kompania z 650 Pułku Strzeleckiego. O ósmej doszło do intensywnej wymiany ognia między Finami a grupą zwiadowczą, która wraz z saperami została zaatakowana na północ od linii przeszkód przeciwczołgowych. O dziewiątej dowódca 138 Dywizji rozkazał przerwanie ostrzału w obawie, że zagrozi jego ludziom. Polecił dowódcom pułków samodzielnie zdecydować, kiedy w przypisanych im sektorach rozpocząć przygotowanie.

Radziecka artyleria otworzyła ogień o dziewiątej dwadzieścia pięć, a zakończyła o siedemnastej. Dowódcy batalionów artyleryjskich nie wiedzieli, gdzie są jednostki piechoty, brakowało wysuniętych obserwatorów i ostrzał

miał charakter chaotyczny, więc nie wyrządził większych szkód. Jeden z dywizyjnych sztabowców skonstatował: „W istocie nasz ostrzał […] okazał się kompletną pomyłką”.

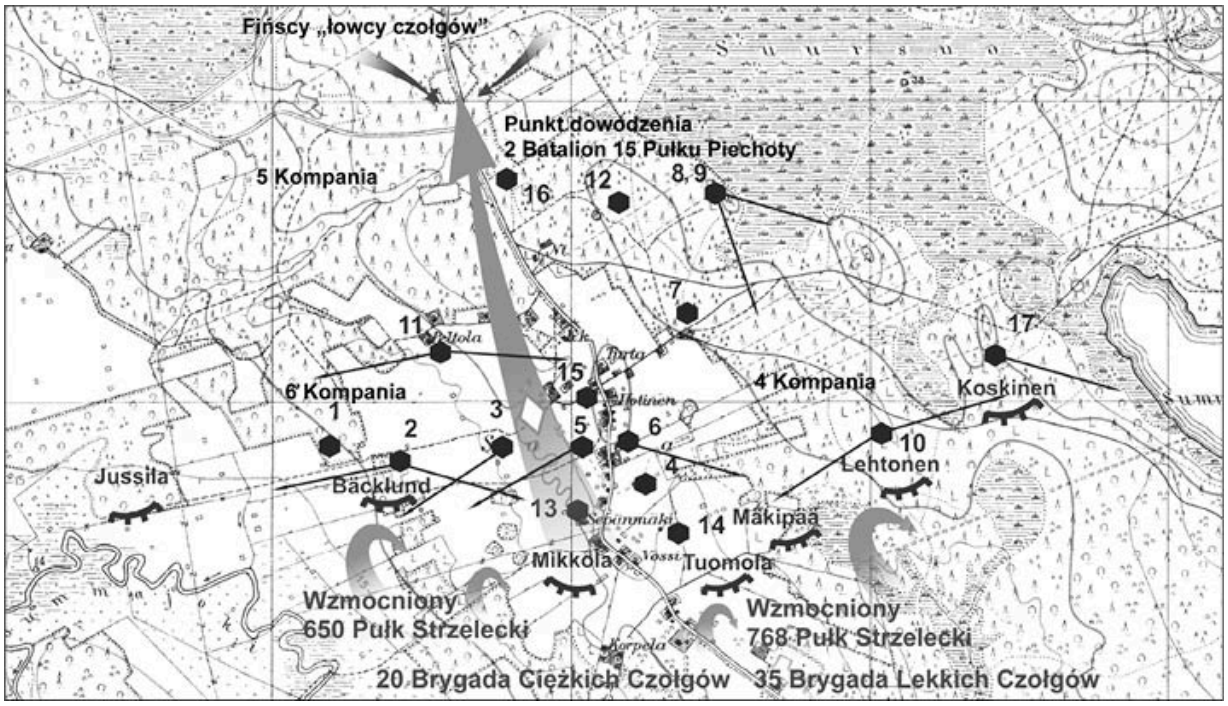

Mapa 2.6. Ofensywa radziecka w sektorze Summa, 17–19 grudnia 1939

Główny impet radzieckiego uderzenia przyjęła 6 Kompania w rejonie drogi oraz na zachód od niej. O jedenastej naprzeciwko pozycji fińskich pojawiły się trzy radzieckie czołgi i rozpoczął się zmasowany atak. Wkrótce przybyło więcej pojazdów pancernych. O jedenastej pięćdziesiąt 6 Kompania wyeliminowała dwie maszyny, trzecia zaś sama wjechała na minę. Kompania przeciwpancerna 15 Pułku poniosła pierwsze straty wśród ludzi: dowódca kompanii, porucznik Saloranta, zginął wraz z jednym ze swoim podwładnych. Dwaj inni żołnierze odnieśli obrażenia. O trzynastej czterdzieści czołgi zaniechały prób przedarcia się przez umocnienia. 15 wozów bojowych ustawiło się w formacji liniowej przez kamienną zaporą i otworzyło ogień w kierunku pozycji fińskich. Strata

trzech pojazdów i odwrót pozostałych, a do tego dobrze wycelowany skoncentrowany ogień z bunkrów, spowodował spadek morale 650 Pułku. Czerwonoarmiści zostali przyszpileni.

2 Kompania Karabinów Maszynowych, która obsadzała bunkry, o piętnastej trzydzieści zgłosiła: „W bunkrze nr 10 panuje spokój; jeden z karabinów maszynowych wystrzelał połowę taśmy. Karabiny maszynowe z punktu umocnionego Mäkipää nie strzelały. Z bunkra nr 6 nie strzelano. Załoga bunkra nr 5 zniszczyła wrogi karabin maszynowy. Z bunkra nr 3 strzelano w kierunku nieprzyjacielskich stanowisk karabinów maszynowych, ale rezultat jest nieznany. Z bunkra nr 2 strzelano w stronę drogi".

Radziecka artyleria uaktywniła się o piętnastej czterdzieści. Finowie zanotowali, że: „[w]roga artyleria ostrzeliwuje rozległy obszar – zarówno pozycje wysunięte, jak i tyły kompanii". O osiemnastej Sowieci zmienili intensywność działań, teraz już bardziej sporadycznie nękając nieprzyjaciela.

Radziecka ofensywa w sektorze 4 Kompanii miała mniej dramatyczny przebieg. Rankiem 17 grudnia Finowie odnotowali silny ostrzał artyleryjski. Dalej w raporcie można przeczytać: „Nieprzyjaciel rozpoczął szturm na punkty umocnione Lehtonena i Mäkipää. Czerwonoarmiści maszerowali w ścisłej formacji, niczym na paradzie. Otworzyliśmy ogień i nieprzyjaciel wycofał się pod osłonę lasu, pozostawiając za sobą na ziemi 20–30 ludzi". 18 grudnia nastąpiło natarcie piechoty w sile tylko jednej kompanii. Jak zauważyli Finowie: „Nieprzyjaciel wykorzystuje nierówności terenu lepiej niż poprzedniego dnia". Po 45 minutach Sowieci wycofali się do lasu. Kilka czołgów pokonało przeszkody i otoczyło bunkier nr 12, ale odjechało, gdy tylko zaczął zapadać zmierzch. Kolejny

szturm na pozycje 4 Kompanii nastąpił 22 grudnia: „Nieprzyjaciel posuwa się naprzód w bardzo umiejętny sposób, w pełni wykorzystując warunki terenowe”. Sześćdziesięcioosobowa grupa czerwonoarmistów dotarła co prawda do zasieków z drutu kolczastego, lecz po raz kolejny musiała się wycofać.

Główna bitwa rozwijała się w pobliżu drogi. 138 Dywizja skoncentrowała cały swój wysiłek bojowy w jednym stosunkowo wąskim punkcie. W nocy z 17 na 18 grudnia Finowie sprytnie rozmieścili miny w przejściach przez przeszkody dokonanych za dnia przez saperów. 768 Pułk został wycofany z walk i zastąpiony przez 544 Pułk.

18 grudnia o godzinie dziewiątej czterdzieści pięć radziecka artyleria otworzyła ogień. Działa nie milkły przez niemal cały dzień. Kwadrans po piętnastej ostrzał przybrał najbardziej intensywną formę. W ciągu dnia Finowie zauważyli pięć radzieckich czołgów. Armia Czerwona rozpoczęła szturm o szesnastej. Trwał on zaledwie dwadzieścia pięć minut. O siedemnastej piętnaście niezbyt liczne radzieckie oddziały strzeleckie wraz z czołgami wszczęły kolejny atak na punkt umocniony Tuomoli, ale i ta próba zakończyła się niepowodzeniem. Fińscy oficerowie odnotowali jednak wówczas wzmożoną aktywność artylerii: między szesnastą a osiemnastą intensywność ostrzału sięgnęła około 30 pocisków na minutę, później spadła do 15–20. Wiele pocisków nie wybuchało. O osiemnastej Sowieci przestawili się na ogień nękający.

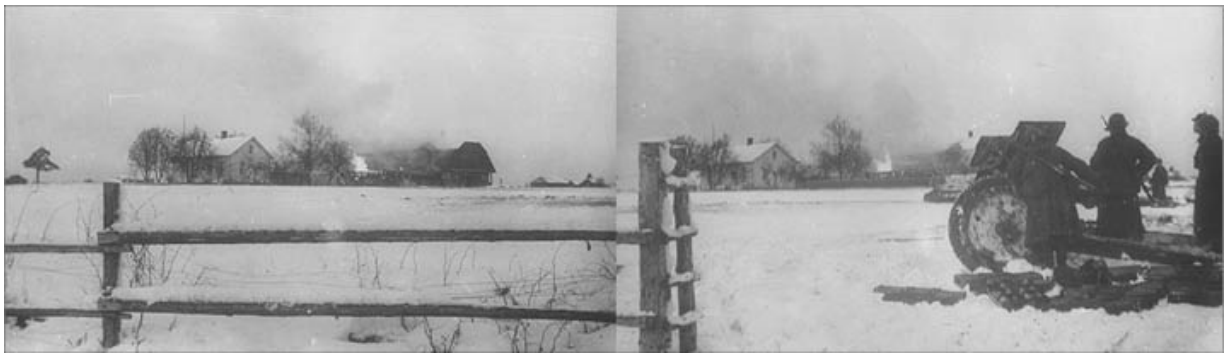

Farma podpalona przez fińskie oddziały opóźniające. (*F7*)

18 grudnia 90 Batalion 20 Brygady Ciężkich Czołgów został przydzielony do 138 Dywizji. Dysponował około 30 czołgami T-28. Do dywizji skierowano także Specjalną Kompanię Czołgów, która miała na wyposażeniu trzy eksperymentalne maszyny: T-100, SMK i KV. Jeden z owych prototypów – ochraniany pancerzem o grubości 5–6 cm, którego nie były w stanie przebić pociski karabinów i dział przeciwpancernych z lat 30. – miał stać się kolejną generacją ciężkich czołgów Armii Czerwonej. T-100 i SMK były gigantycznymi pojazdami wyposażonymi w dwie wieżyczki z głównymi działami i liczne karabiny maszynowe. Załoga liczyła 11 ludzi. KV był nieco mniejszy, miał jedną wieżyczkę i pięcioosobową załogę. Maszyny przybyły na linię frontu prostu z Fabryki Kirowa w Leningradzie. Po przetestowaniu ich w warunkach bitewnych dowództwo miało wybrać jeden z projektów i wdrożyć go do masowej produkcji, by zastąpić starsze modele T-35 i T-28.

Kulminacja ofensywy pod Summą nastąpiła 19 grudnia. Radziecka artyleria rozpoczęła ostrzał o dziewiątej i pół godziny później 10 czołgów pokonało zapory w pobliżu punktu umocnionego w Mikkoli. Kwadrans później załoga punktu umocnionego Mäkipää donosiła o „[…] dużej formacji czołgów na drodze. Część formacji pokonała przeciwczołgowe przeszkody i porusza się tam

i z powrotem między 4 i 6 Kompaniami, niszcząc zasieki z drutu kolczastego”.

O jedenastej zbombardowane zostały wysunięte pozycje fińskie, a trzydzieści minut później wprowadzono do walki kolejne czołgi. Co najmniej siedem maszyn znalazło się w pobliżu bunkra nr 11 o godzinie jedenastej osiemnaście. Część pojazdów przedostała się na tyły Finów o dwunastej czterdzieści, a pięć minut przed godziną czternastą nastąpił zmasowany atak na okopy. Ale ani ogień z dział i karabinów maszynowych, ani miotacze płomieni nie osłabiły morale przeciwnika. Finowie utrzymali swoje pozycje i po raz kolejny zatrzymali strzelców ze 138 Dywizji, choć kompania przeciwpancerna uległa całkowitemu zniszczeniu. Sowieci przejechali przez linię okopów na tyły wojsk fińskich. Kapitan Jansson raz po raz przesyłał prośby o przesłanie posiłków i większej liczby broni przeciwpancernej. W miarę postępowania natarcia w owych prośbach coraz wyraźniej pobrzmiewał ton paniki. A powód do paniki był realny: grupa ośmiu czołgów T-28 zatrzymała się bezpośrednio przez bunkrem nr 16, w którym przebywał Jansson. Maszyny stanęły przymusowo po tym, jak czołg SMK wjechał na minę i utknął zaledwie 50 m od bunkra, w którym znajdowało się fińskie dowództwo. Czołgi T-28 utworzyły ochronny pierścień wokół uszkodzonego giganta i strzelały z głównych dział i karabinów maszynowych we wszystkich kierunkach, podczas gdy załoga SMK usiłowała go zreperować. Jansson mógł jedynie przesyłać radiowe i telefoniczne wiadomości do pułku. O godzinie szesnastej trzydzieści kapitan odnotował w dzienniku wojennym: „Już osiem czołgów nieprzyjaciela stoi pod naszym bunkrem i strzela do nas”. Wieczorem załoga SMK zaniechała naprawy i wszystkie radzieckie wozy pancerne w końcu się wycofały. Monstrualny pojazd tkwił przed bunkrem nr 16

przez całą wojnę i był fotografowany przy wielu okazjach. W większości fińskich książek błędnie bierze się go za model T-35.

Zasieki z drutu kolczastego pod bunkrem nr 2. (*F8*)

Kwadrans przed drugą bunkier nr 10 przyjął 10 bezpośrednich trafień, ale zniszczenia okazały się niewielkie. Najwyraźniej czołgiści dostrzegli także bunkier nr 5, bo z niewielkiej odległości otworzyli ogień w kierunku znajdującego się w nim gniazda karabinu maszynowego. Bezpośrednie trafienie zabiło żołnierza obsługującego broń i zniszczyło karabin 45 minut później. O osiemnastej 6 Kompania donosiła: „Co najmniej osiem czołgów znajduje się między bunkrami nr 5 i nr 3 (obserwując sytuację z bunkra nr 11)”.

Ruiny bunkra nr 11, zniszczonego wskutek eksplozji. (*F7*)

O dziewiętnastej Sowieci rozpoczęli odwrót. Załogi niektórych maszyn postanowiły spędzić noc na tyłach fińskich wojsk w oczekiwaniu na oddziały strzelców. Większość czołgów zajęła stanowiska w lasach na północ od wioski. Gdy tylko zapadły ciemności, fińska piechota miała doskonałą okazję do zaatakowania pojazdów wroga za pomocą ładunków plecakowych i koktajli Mołotowa. Misję tę powierzono 3 Samodzielnemu Batalionowi.

Dwa czołgi przez całą noc jeździły wokół punktu dowodzenia, strzelając z dział i karabinów maszynowych. Jeden z nich został unieszkodliwiony około północy.
W sumie batalion kapitana Janssona zgłosił zniszczenie 18 maszyn w ciągu trzech dni walki – od 17 do 19 grudnia. Te szacunki nie uwzględniają mniej więcej 10 pojazdów unieruchomionych i wyeliminowanych z walki, lecz później ewakuowanych z pola bitwy przez ich załogi.

We wszystkich relacjach fińskich odnotowano zajadłe ataki radzieckich sił pancernych i artyleryjskich, ale niewiele wspomina się o piechocie. Stanowi to kolejny dowód marnej kooperacji między oddziałami pancernymi a pieszymi ze 138 Dywizji Strzeleckiej. Kapitan Jansson w batalionowym dzienniku wojennym pod datą 18 grudnia zanotował: „Kompanie donoszą z linii frontu o ostrzale artyleryjskim i natarciach sił pancernych; ataki wrogiej piechoty są raczej słabe”. Nieprawdziwe są zatem powtarzane często opisy „tygodnia krwawych ataków piechoty, podczas których czerwonoarmiści szturmowali linię bunkrów, wznosząc czerwone sztandary i śpiewając radziecki hymn”. Nie zachowały się w archiwach żadne dokumenty świadczące o czymś takim. Z pewnością 17 grudnia dwie kompanie 768 Pułku w zwartej formacji uderzyły na punkt umocniony Mäkipää, ale już kolejnego dnia atak przybrał bardziej chaotyczną formę. Szturm na linii Mannerheima w ścisłej formacji i przy śpiewie patriotycznych pieśni to nie bajka, ale o tym później…

Dowódca Kompanii Moździerzy 15 Pułku Piechoty, porucznik Kairinen, opisał incydent, jaki wydarzył się 19 grudnia. Stał się on pożywką dla jednej z najbardziej znanych legend wojny zimowej:

> Mój adiutant, kapral Reino Syrjänen, dał się poznać jako dzielny i dojrzały żołnierz. Podczas bitwy w rejonie Summy […] posłałem go do wioski, by nawiązał kontakt z kapitanem Fransem-Juliusem Janssonem, ponieważ linie telefonicznie zostały zerwane. Syrjänen dotarł do bunkra dowodzenia, lecz powrót okazał się trudny. Drzwi znajdowały się w zasięgu stojącego w pobliżu radzieckiego czołgu. Syrjänen spędził noc w bunkrze Janssona, skąd wymknął się rankiem i wyruszył

z powrotem do nas. W lesie natknął się na kolejny czołg radziecki. Miał uniesione wysoko główne działo. Syrjänen zastanawiał się, dlaczego to monstrum stoi bezczynnie na naszych tyłach. Postanowił rzucić kamieniem we właz czołgu. Na wszelki wypadek trzymał w gotowości przeładowany pistolet. Właz otworzył się i wyłoniły się z niego uniesione ręce. Ponieważ Syrjänen nie zna rosyjskiego, gestem nakazał nieprzyjacielowi, by zszedł z maszyny. Ten posłuchał i na ziemi ponownie podniósł ręce. Syrjänen rozkazał jeńcowi iść przodem.

Wartownicy zatrzymali Syrjänena wraz z jeńcem. Po zgłoszeniu mi tego incydentu, poleciłem przyprowadzić ich do mnie. Powitałem radzieckiego jeńca w jego ojczystym języku. Wydawał się przerażony i zmęczony. Kiedy poprosiłem go, żeby usiał i zdjął futrzany kombinezon, wyglądało na to, że trochę się uspokoił. Poczęstowałem go papierosem, który zapaliłem, i najpierw sam się nim zaciągnąłem. Najwyraźniej Rosjaninowi spodobał się smak tytoniu Työmies.

Wyjąłem mapę Finlandii i mały słownik fińsko-rosyjski, po czym rozpocząłem przesłuchanie: „Do którego korpusu lub dywizji należy twoja jednostka?”. Gdy uzyskałem odpowiedzi na wszystkie standardowe pytania, dowiedziałem się także, dlaczego czołg stał w tak dziwnym miejscu. Jeniec wyjaśnił, że skończyło się paliwo. […]

Przesłuchałem oficera szczegółowo. Powiedział mi, że ofensywa nie powiodła się wskutek silnego ostrzału prowadzonego przez artylerię fińską, a on rozkazał swoim ludziom odwrót. Przyznał, że obawiał się powrotu do własnej jednostki, więc pozostał w pojeździe, tak by mógł go zabić jakiś fiński żołnierz.

Przerwałem przesłuchanie i poleciłem Syrjänenowi, by wrócił do czołgu i przyniósł wszystkie znajdujące się w nim papiery.

Ponieważ przed schron zajechał saniami kierowca kompanijny z posiłkiem, zaproponowałem jeńcowi, żebyśmy razem zjedli. Podziękował mi ukłonem. Ciągnąłem rozmowę, posługując się słownikiem. Od czasów Szkoły Podchorążych zapomniałem już trochę rosyjskiego! Jeniec zaoferował mi tytoń fajkowy, ale odmówiłem, gdy tylko go powąchałem.

Jak już wspomniałem, jeniec bał się wrócić do własnej jednostki bez czołgu. Zgodnie z prawem wojskowym obowiązującym w Związku Radzieckim było to ciężkie przestępstwo. Gdy zapytałem go, co by się stało, gdyby wrócił bez maszyny, zrobił gest poderżnięcia gardła.

W tym momencie kapitan wyjął z kieszeni ruble, a także odpiął swój mapnik i mi je podał. Kiedy mój adiutant również zaczął wyjmować ruble z kieszeni, jeniec wyjaśnił, skąd ma tyle pieniędzy. Okazało się, że przewoził miesięczny żołd dla całego batalionu. Był dzień wypłaty, ale rozkazano mu wziąć udział w walce. Skutkiem tego nie był w stanie nikomu wydać żołdu. Co to za osobliwy system?

Syrjänen zgodnie z moim rozkazem pobiegł do porzuconego czołgu i przyniósł cały plecak pełen rubli w banknotach o różnych nominałach. Wziąłem sobie po jednym banknocie na pamiątkę, po czym poleciłem Syrjänenowi, by udał się na nasze tyły, sprowadził sanie i zawiózł jeńca do kwatery głównej pułku. Potem poinformowałem oficera łączności pułku, podporucznika Välimaa, że wysłałem do kwatery jeńca ze znaczną kwotą pieniędzy w rublach.

Na pierwszej stronie słownika rosyjsko-fińskiego, który wyjąłem z mapnika jeńca, zapisałem: „Zatrzymałem ten słownik jako prezent od dowódcy batalionu ciężkich czołgów, kapitana Wasilewicza. Summa, 19–20 grudnia 1939 roku”.

Niektóre raporty podają, że Syrjänen przyniósł także worek listów żołnierzy 91 Batalionu. Po tym wydarzeniu Finowie zaczęli nazywać czołgi T-28 dyliżansami lub pociągami pocztowymi; skojarzyły im się z amerykańskimi westernami.

Historia ta utrwaliła się w przedstawionej wersji. Przytacza się ją często w fińskich i zachodnich książkach o wojnie zimowej jako przykład dezercji i najczęściej podaje, iż uciekinierem był dowódca batalionu. Tyle że wśród zabitych lub zaginionych w rejonie Summy nie wymienia się żadnych dowódców batalionu. Prawdopodobnie był to któryś z działaczy politycznych, do którego obowiązków należało wydawanie żołdu i poczty. Nie można wykluczyć, że chodzi o komisarza Dubrowskiego, który zaginął 17 grudnia.

Co ciekawe, porucznik Kairinen, który po zakończeniu II wojny światowej służył w amerykańskiej armii, do swojego pamiętnika dołączył mapę z zakreśloną lokalizacją czołgu. Lokalizację pojazdu potwierdza mapa technika wojskowego I rangi Olejnika z 20 Brygady Ciężkich Czołgów. W marcu 1940 roku przeszedł on przez pola bitewne pod Summą i Lähde i oznaczył wszystkie uszkodzone i porzucone wozy bojowe ze swojej jednostki. Trzy pozostały na obszarze wskazanym przez Kairinena – ugrzęzły na podmokłym gruncie nieopodal Majajoki. Finowie nie mieli wystarczająco mocnych ciągników, żeby wyciągnąć tak

potężne maszyny. Mogli jedynie usunąć z nich radia, karabiny maszynowe, sprzęt optyczny i części zapasowe.

20 grudnia Sowieci wstrzymali wszelkie ataki. Niewielką grupę specjalną wysłano jedynie na tyły, aby ewakuowała tajny czołg SMK, ale nie zdołała przedostać się przez linię przeszkód. Jednocześnie artyleria nie przestawała zasypywać pociskami fińskich pozycji. Ponieważ radzieckie dowództwo nadal dostrzegało strategiczne znaczenie tego rejonu, postanowiono sprowadzono więcej ciężkiej artylerii, aby osłabić lokalne umocnienia.

W dzienniku wojennym 6 Kompanii pod datą 20 grudnia 1939 roku znalazł się wpis: „Silny ostrzał artyleryjski, nie działa żadna linia łączności". Wkrótce takie informacje stały się czymś rutynowym w fińskich raportach.

21 grudnia na niebie pojawił się sowiecki balon obserwacyjny. Kapitan Jansson poprosił o wysłanie myśliwców i zlikwidowanie problemu. Balon zwisał około 5 km od linii frontu poza zasięgiem broni batalionowej. W koszu znajdował się artylerzysta obserwujący teren i utrzymujący łączność telefoniczną z centrum kontrolnym. Przy dobrej pogodzie z pokładu bez trudu można było dostrzec fińskie fortyfikacje. Wkrótce na niebie pojawił się również pierwszy sowiecki samolot zwiadowczy. Z powodu słabości lokalnego lotnictwa i obrony przeciwlotniczej dwupłatowiec bez przeszkód krążył nad fińskimi pozycjami z prędkością 40–50 km na godzinę. Obserwator utrzymywał kontakt radiowy z bateriami artyleryjskimi i kierował ich ogień w wybrane cele.

Warto zauważyć, że radzieccy artylerzyści nie prowadzili wyłącznie obserwacji lotniczych. Często wykorzystywali w tym celu unieruchomione czołgi. Pewien fiński oddział dostrzegł tego typu „punkt obserwacyjny", a w raporcie napisał: „Dwaj nasi ludzie spalili czołg, który stał przy

jednej z piwnic w wiosce. Z zewnątrz czołg wyglądał na nienaruszony, a jego włazy były zamknięte od środka. Od pojazdu odchodziły przewody telefoniczne ciągnące się w kierunku linii wroga, a na wieżyczce tkwiły anteny". (Możliwe też, że Finowie zniszczyli po prostu jeden z teletanków).

21 i 22 grudnia radziecka ciężka artyleria skupiła ogień na bunkrach rozmieszczonych wzdłuż głównej drogi. Ponieważ linia obrony biegła prosto przez Summę, w jej pobliżu znajdowało się sporo zrujnowanych murowanych budynków z piwnicami. W oczach czerwonoarmistów każde takie gruzowisko mogło być bunkrem lub składem broni. Zresztą artyleria też strzelała do wszystkich podejrzanych pagórków. Tylko połowa celów oznaczonych na radzieckich mapach w rzeczywistości była prawdziwymi bunkrami.

Ostrzał artyleryjski wioski powtarzał się dzień po dniu. Najbardziej dotkliwa strata dla 2 Batalionu była skutkiem bezpośredniego trafienia ciężkiego pocisku w ziemny schron 5 Kompanii. Potężny ładunek przebił strop i eksplodował. Z 21 osób przeżyli tylko wartownik, który stał przed schronem, oraz żołnierz znajdujący się tuż przy wyjściu. Należy dodać, że oddziały armii fińskiej formowano z ludzi mieszkających przed wojną w sąsiedztwie, tak jak brytyjskie „pals battalions"[8] podczas I wojny światowej. Prawie wszyscy członkowie 5 Kompanii pochodzili z Kalvoli niedaleko Hämeenlinna. Nie sposób było od razu wydobyć i pochować ciał żołnierzy, gdy front był oddalony o niespełna 1 km. Kapelan zjawił się przy ruinach schronu wieczorem 21 grudnia i odprawił mszę za poległych. Miejsce oficjalnie uznano za mogiłę ofiar wojny. Na zniszczonej budowli Finowie zamocowali prosty brzozowy krzyż. Ciała ekshumowano i przewieziono do Kalvoli dopiero w 1942 roku. Ruiny ponownie odkopano w latach

90. Znaleziono broń i sprzęt polowy. Okazało się, że eksplozja była tak silna, iż metalowe elementy karabinów zgięły się w znaki zapytania.

21 i 23 grudnia radzieckie lotnictwo zrzuciło bomby na fińskie pozycje w wiosce, ale nalot nie wyrządził wielkich szkód. Bunkier nr 5 otrzymał bezpośrednie trafienie 24 grudnia i zawaliła się jego stara część, skonstruowana jeszcze w latach 20. Podporucznik Tuomola donosił wieczorem tego samego dnia, że na jego pluton spadło około 200 ciężkich pocisków, przy czym jedna trzecia z nich nie eksplodowała. Okopy były w złym stanie, ale Tuomola miał zbyt mało ludzi, by poprawić ich funkcjonalność w ciągu nocy. Warstwy ziemna i kamienna bunkra nr 6 także zostały zniszczone, a jego frontowa ściana była doskonale widoczna od radzieckiej strony. Żołnierze 6 Kompanii i 2 Kompanii Karabinów Maszynowych próbowali samodzielnie naprawić fortyfikacje; prace trwały aż do trzeciej nad ranem. Skala uszkodzeń powiększyła się jednak do tego stopnia, że do ich usunięcia trzeba było wezwać specjalistów z 28 Kompanii Saperów, którzy w sektorze Summa odpowiadali za utrzymanie sprawności bunkrów, przeszkód polowych i okopów. Saperzy pracowali bez przerw aż do zapadnięcia ciemności (mieli szczęście, że w pierwszych tygodniach ich pracy radziecka artyleria nie nękała ich nocą), a kiedy byli już zbyt wycieńczeni tą morderczą harówką, wezwano do pomocy oddziały piechoty przebywające na tyłach.

Radziecka artyleria rozpoczęła ostrzał o dziesiątej w dzień Bożego Narodzenia, a przerwała ogień dopiero o dwudziestej trzydzieści. Zniszczeniu uległy wówczas okopy w pobliżu punktów umocnionych Tuomoli, Mikkoli i Perttuli (wcześniej Rantali). 6 Kompania donosiła, że całkowicie zrujnowany został bunkier nr 5. Przez cały dzień

milczały też zerwane linie łączności batalionowej. Radzieccy strzelcy nie pokazali się tego dnia, jedynie późnym wieczorem dostrzeżono grupy zwiadowcze.

Ostrzał artyleryjski nastąpił również 26 grudnia i trwał od dziesiątej aż do siedemnastej. O piętnastej bunkier nr 3 otrzymał bezpośrednie trafienie i runęła jego stara część. Jeden z żołnierzy należących do jego garnizonu odniósł lekkie obrażenia, inni doznali lekkiego szoku. Kazamata bunkra ze stanowiskiem karabinu maszynowego nie uległa uszkodzeniu.

Kolejnego dnia ciężkie pociski dosięgły bunkier nr 11. Nadal brakowało mu ochronnych warstw ziemi i kamieni, a teraz miał jeszcze przebity strop. Eksplozje zabiły dwóch ludzi przebywających wewnątrz oraz zniszczyły centralny system ogrzewania. Podziemny korytarz wypełnił się wodą. Kazamaty karabinów maszynowych nie zostały uszkodzone, jednak garnizon musiał przenieść się do schronów 5 Kompanii w dalszej części frontu. Saperzy skończyli pracować dopiero 6 stycznia. Radzieckie baterie po raz kolejny zniszczyły okopy, obsypując 200–300 ciężkimi pociskami punkt umocniony Tuomoli oraz bunkier nr 6.

Sytuacja powtórzyła się 28 grudnia. Jednym pozytywnym wydarzeniem tego dnia było przybycie, o piętnastej czterdzieści pięć, fińskich myśliwców, które zmusiły Sowietów do przyziemienia balonów obserwacyjnych. (To pierwszy i ostatni raz w całej bitwie, gdy fińskie myśliwce przypuściły atak na balony).

Ostrzał kontynuowano 29 grudnia. Dwa balony znów znalazły się w powietrzu. Jednocześnie fińscy oficerowie dostrzegli aktywność strzelców. Podporucznik Tuomola zgłosił, że bunkier nr 4 znajdował się pod ogniem wroga przez cały ranek, a jego ściany zaczęły pękać. Wiecznie niewyspanych żołnierzy ogarniało coraz większe zmęczenie.

Za dnia musieli leżeć w okopach lub schronach ze względu na ostrzał artyleryjski; nocą reperowali uszkodzone umocnienia. Radzieccy saperzy wysadzili bariery przeciwczołgowe przed pozycjami 4 Kompanii, jednak uszkodzenia okazały się nieznaczne.

30 grudnia panował względny spokój, ale następnego dnia radziecka artyleria otworzyła ogień już o dziewiątej trzydzieści. Dwa czołgi podjechały do bariery przeciwczołgowej i oczyściły przejście ogniem z głównych dział. Finowie ponownie odnotowali większą niż zwykle aktywność po stronie wroga – ruchy piechoty zauważalne przez cały dzień, a także bardziej intensywny ryk silników pojazdów. Dowódca 6 Kompanii, nie doszacowując rozmiarów bitwy o wioskę w 1939 roku, zapisał w swoim dzienniku: „Oceniam straty wroga w naszym sektorze na zabitych 10–15 oficerów i 300 szeregowych”. Ciężki pocisk trafił w narożnik bunkra nr 6: ściany pękły i piec wymagał wymiany, lecz cała konstrukcja nadal nadawała się do zamieszkiwania i prowadzenia działań obronnych.

W noc sylwestrową w sztabie radzieckim świętowano. Mimo katastrofalnego fiaska pierwszej ofensywy na linię Mannerheima w sektorach Summa i Lähde morale wojska nie było tak niskie, jak można by się spodziewać. O północy 31 grudnia, wraz z nadejściem roku 1940, cały 24 Pułk Artylerii Korpusu odpalił salwę w kierunku pozycji Finów, w ten sposób przesyłając noworoczne pozdrowienia swoim przeciwnikom.

Intensywny ostrzał pozycji fińskich trwał nieprzerwanie i stał się codzienną rutyną w rejonie wioski Summa. Już 1 stycznia bunkier nr 4 otrzymał kolejne bezpośrednie trafienie i się zawalił, grzebiąc pod gruzami sierżanta Pohjolę. Bunkier nr 7, który stanowił skład amunicji, uległ zniszczeniu w drugim tygodniu stycznia. Podobnie było

w przypadku linii okopów i przeszkód polowych. Fińskie fortyfikacje waliły się jeden obiekt za drugim. Po stronie radzieckiej przez cały styczeń trwały przygotowania do kolejnej ofensywy.

Odcinek zachodni: Karhula i Inkilä

Zachodniej części Przesmyku Karelskiego broniła 4 Dywizja Piechoty wspierana przez mniejsze jednostki. Sektor Karhula i północny brzeg Hatjalahdenjärvi obsadzały 10 Pułk Piechoty i 11 Pułk „Asów” z Helsinek. Sektora Inkilä strzegł 7 Samodzielny Batalion z Kuolemajärvi. Należący do niego żołnierze pochodzili z tej właśnie części przesmyku i w dosłownym sensie bronili własnej ziemi.

Radzieckie jednostki w tym rejonie frontu były raczej słabe, ponieważ dowództwo uznawało go za drugorzędny teatr działań. 113 Dywizja Strzelecka nacierała na sektor wioski Karhula, 70 Dywizja Strzelecka walczyła przeciwko „Asom”, natomiast specjalna grupa zadaniowa z Karelskiego Sektora Umocnionego (KSU)[9] stanęła naprzeciw 7 Samodzielnego Batalionu. Wojska te miały liczebność pułku i dysponowały karabinami maszynowymi oraz batalionami artyleryjskimi, jednak oddziały były rozproszone, a ponadto brakowało im wsparcia z prawdziwego zdarzenia. Pułkownik Łazarenko, dowódca grupy zadaniowej, codziennie wysyłał do dowództwa prośby o przesłanie sił wsparcia i rezerwowych.

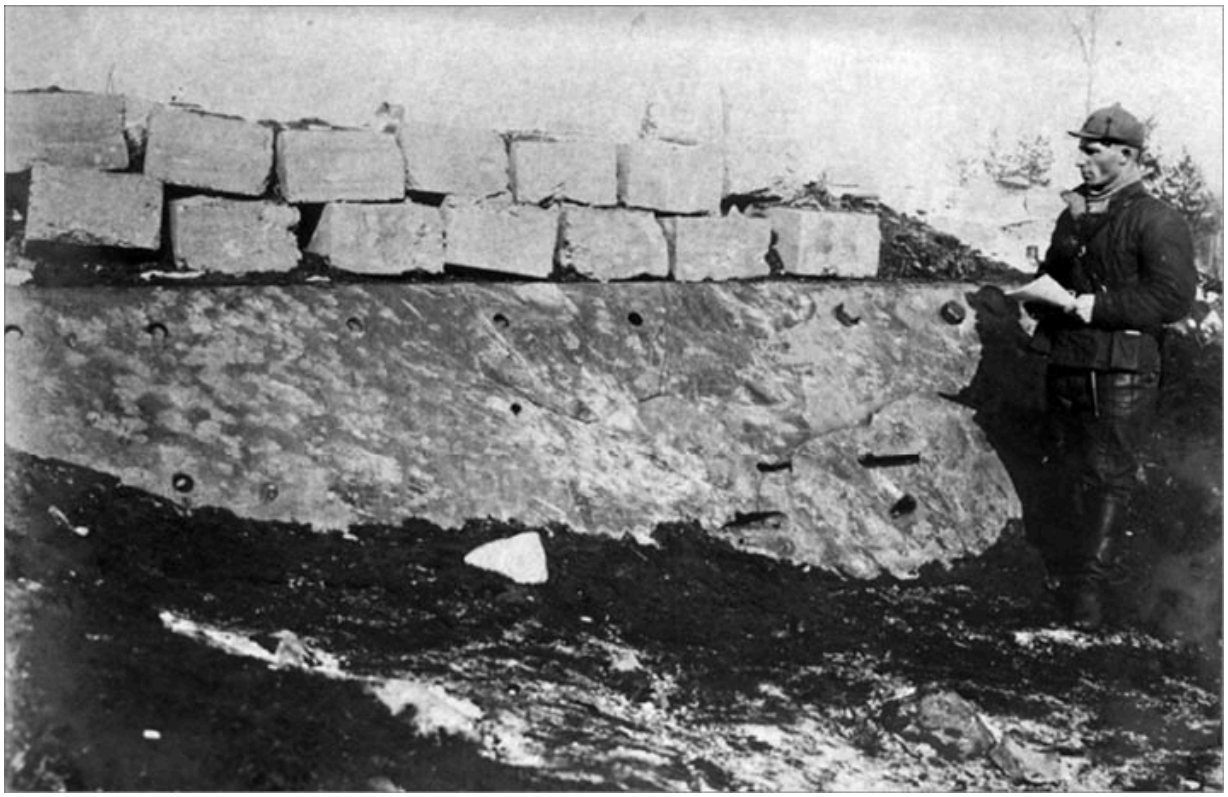

Bunkier nr 6. (*F8*)

Tylko 13 grudnia otrzymał pomoc – gdy z Summy przybył pluton z 91 Batalionu 20 Brygady Ciężkich Czołgów. Trzy maszyny T-28 wsparły atak strzelców przy drodze Terijoki–Koivisto, uderzając na bunkry nr 6 i 7 po północnej stronie Ahvenoja. Teren nie sprzyjał dużym pojazdom pancernym, które musiały poruszać się w kolumnie po twardej szosie. Po lewej stronie drogi rósł gęsty las, zaś po prawej stronie ciągnął się stromy rów. Jedyny fiński oddział wyposażony w broń przeciwpancerną znał okolicę jak własną kieszeń i spodziewał się, że radzieccy czołgiści zachowają się w taki sposób. Dwie pierwsze maszyny zostały wyeliminowane w krótkim czasie. Trzeci czołg usiłował zawrócić, zjechał z szosy i trafił na dwustukilogramową minę lądową – prowizoryczny ładunek skonstruowany na bazie rosyjskiej miny morskiej z czasów I wojny światowej. Eksplozja oderwała wieżyczkę czołgu i odrzuciła ją na ponad 200 m,

wieżyczka wylądowała w ogródku miejscowego rolnika, który odnalazł ją po powrocie do domu w 1942 roku. Strzelcy zostali powstrzymani ogniem karabinów maszynowych z pobliskich bunkrów i okopów. Wieczorem na pole bitwy przybyli artylerzyści z fortu Humaljoki. Rozmontowali i zabrali ze sobą działa z dwóch uszkodzonych czołgów, zamierzając wykorzystać je do obrony. Nie cieszyli się nimi długo – już następnego dnia skonfiskowano je na potrzeby Viipuri.

Bunkier nr 7 (warto zwrócić uwagę na niewielkie otwory gniazda karabinu maszynowego w grubej ścianie). (*F7*)

Po tych wydarzeniach w sektorze panował względny spokój. Bunkry nr 6 i 7 znalazły się pod ciężkim ostrzałem artyleryjskim dopiero na początku lutego. Bunkier nr 7 został trafiony bezpośrednio w strop i musiał zostać naprawiony. Natomiast bunkier nr 6 otrzymał kilka trafień z dużej odległości z działa 152 mm. Pancerne osłony

budowli pękły i musiały zostać wzmocnione płytami betonowymi. Fińskie fortyfikacje przy drodze i na wybrzeżu dostały się pod skoordynowany atak świeżo sformowanej 42 Dywizji Strzeleckiej pułkownika Łazarenki oraz skoncentrowanej w rejonie Zatoki Fińskiej Floty Bałtyckiej. 15 lutego obrońcy otrzymali rozkaz wycofania się na drugą linię obrony.

Radziecki wartownik pod drzwiami bunkra nr 7. (*F8*)

Sobolew, pisarz i korespondent wojenny towarzyszący marynarzom Floty Bałtyckiej, w następujący sposób opisał bunkier nr 6 po opuszczeniu go przez Finów:

> Gruba płyta pancerna jest pełna dziur, pęknięć i rys. Z okalającego płytę betonu sterczą stalowe kawałki wzmacniającego szkieletu. Pręty są powyginane i splątane niczym jelita. Narożnik gniazda działka

został rozerwany bezpośrednim trafieniem. Zdeformowany pancerz połyskuje fragmentami świeżo rozdartego metalu; jedno z pęknięć biegnie od gniazda działka aż po krawędź płyty. Osłona nie wytrzymała i pękła pod ogniem marynarzy Floty Bałtyckiej.

Finowie sądzili, że owej monstrualnej konstrukcji z betonu o grubości 1,5 m wzmocnionej półmetrową metalową osłoną i uzbrojonej w skrytą w potężnym pancerzu wieżyczkę działka, jak gdyby wyjętego z okrętu wojennego i zakopanego w ziemi, nie da się zniszczyć.

Potężne stanowisko dwóch opancerzonych bunkrów, lub bardziej poprawnie: fortów, budowano przez kilka lat. Wiedza i umiejętności najlepszych europejskich inżynierów posłużyły do wzniesienia zespołu fortyfikacji, jakich nie powstydziłby się żaden najbardziej wyszukany rejon umocniony w Europie. Wszystkie forty, bunkry, okopy i gniazda snajperów chroniły siebie nawzajem. Sprowadzono tutaj świetnie wyszkolone oddziały Suojeluskunta[10]. Pokazano żołnierzom całą tę masę betonu i stali, barier przeciwczołgowych, podziemnych korytarzy i sal, zakamuflowane stanowiska dział przeciwpancernych, nadrzewne gniazda snajperów, 10 rzędów zasieków z drutu kolczastego i pełne składy amunicji. I powiedziano im: „To jest forteca, która wykończy każdą armię, odeprze każdy szturm, wytrzyma wszystko. Jest niezniszczalna. Nie zagrażają wam granaty, pociski artylerii i bomby lotnicze. Waszym zadaniem jest starannie wybierać cele i z zimną krwią je likwidować, gdy tylko znajdą się w polu rażenia – jak na strzelnicy”.

> Rzeczywiście można było w tym miejscu wytrwać tak długo, jak to konieczne. Odłamki naszych najcięższych pocisków, które eksplodowały w pobliżu bunkra, odbijały się od pancernej osłony, nie wyrządzającej większych szkód całej konstrukcji. Nawet bezpośrednie trafienie zaledwie lekko zatrzęsło monstrualną skorupą; oderwało kawałek betonu, nic więcej. Ostrzał artyleryjski z dużego dystansu to kwestia szczęścia, jedna szansa na tysiąc.

Ataki 70 i 113 Dywizji Strzeleckich nie zrobiły wielkiego wrażenia na Finach. Jedynym osiągnięciem 113 Dywizji okazało się zajęcie wysuniętego punktu umocnionego o poetyckiej nazwie Ptasi Śpiew u stóp Marjapellonmäki, gdzie znajdowały się główne pozycje 10 Pułku. Na marginesie można dodać, że inne punkty umocnione w sektorze 10 Pułku miały równie osobliwe nazwy, np. Wilcze Legowisko, Nora Chomika czy Niedźwiedź.

Fińska kontrofensywa

20 grudnia fińskie dowództwo zrozumiało, iż radziecka ofensywa na Przesmyku Karelskim się załamała. Oczywiste było także, że jednostki 7 Armii poniosły poważne straty. Prawie cała główna linia obrony pozostawała w rękach Finów. W rejonie Lähde osłabione bataliony 255 Pułku Strzeleckiego wciąż utrzymywały się w oblężonym bunkrze nr 4, lecz kapitan Kuiri i jego batalion zdołali uporać się z problemem do 23 grudnia i to bez żadnego wsparcia. Być może właśnie na fali sukcesów w walce defensywnej generał porucznik Öhquist postanowił przeprowadzić ryzykowną kontrofensywę; możliwe jednak, że kierowały nim strach przed „pozostaniem w tyle” lub żądza sławy.

W tym miejscu warto wspomnieć o sytuacji na innych frontach wojny zimowej pod koniec grudnia. Pod Tolvajärvi pułkownik Talvela pokonał siły 139 i 75 Dywizji Strzeleckich należących do 8 Armii i szykował się do ataku na wioskę Ägläjärvi, mimo iż Mannerheim osobiście prosił go o zaprzestanie działań ofensywnych, by zapobiec dalszemu przelewowi fińskiej krwi. Talvela i Pajari, twórcy fińskiego zwycięstwa pod Tolvajärvi, otrzymali awans i zyskali status bohaterów narodowych. Na północnym brzegu Ładogi 4 Korpus zadawał ciosy 18 Dywizji Strzeleckiej osłaniającej szlaki zaopatrzeniowe. Również wojska skoncentrowane w części wschodniej i centralnej przesmyku odparły kilka silnych natarć.

Niezależnie od pobudek Öhquista, pomysł zasadzał się na odcięciu w środkowej części przesmyku czterech dywizji strzeleckich (90, 113, 123, 138), dwóch brygad czołgów lekkich (35, 40) i jednej czołgów ciężkich (20) oraz całego 10 Korpusu Pancernego, a przy okazji także wyłączeniu z gry 24 i 70 Dywizji Strzeleckich. Manewr oskrzydlający miały wykonać odpowiednio 6 i 4 Dywizje w rejonie Hatjalahdenjärvi oraz 1 Dywizja w rejonie Väisänen–Leipäsuo, tak by spotkać się ostatecznie na południowym krańcu Kaukjärvi. Zadanie odwrócenia uwagi wroga poprzez pozorowany atak w obszarze Oinala–Parikkala powierzono 11 Dywizji.

Plan ofensywy zatwierdzono 20 grudnia i informację o nim przekazano dowódcom dywizji przez telefon tego samego dnia wieczorem. Nazajutrz przesłano rozkazy pisemne. Öhquist przeniósł sztab do siedziby dowództwa 10 Pułku Piechoty w Kolmikesälä, by z bliska kontrolować przebieg operacji.

6 Dywizja miała uderzyć z okolic Karhuli, dotrzeć na północny skraj Kaukjärvi, we współpracy z 4 Dywizją

przeciąć drogę Summa–Uusikirkko, a następnie przygotować się do natarcia w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim. Żołnierze wyruszyli z Säiniö i Näykki wieczorem 21 grudnia. Na miejsce dotarli wieczorem 22 grudnia, zaledwie kilka godzin przed planowaną ofensywą. Przemarsz na dystansie 25 km w przenikliwym mrozie poważnie ich wyczerpał. Chcąc wykorzystać efekt zaskoczenia, zrezygnowano z przygotowania artyleryjskiego. Ogień wspierający miał być jednak otworzony niezwłocznie po rozpoczęciu natarcia piechoty. Niestety, na skutek awarii łączności i marnej organizacji Finowie nie byli w stanie wykorzystać artylerii ani przeprowadzić uderzeń większymi oddziałami. Zdarzało się, że nie zdołali nawet wprowadzić do walki wojsk odwodowych. Pozycje wroga atakowały grupy wielkości kompanii czy batalionu. To dlatego czerwonoarmiści sądzili, że mają do czynienia z działaniami zwiadowczymi i dywersyjnymi i opisywali tę operację jako „rajd białych band w celu zniszczenia jednostek zaopatrzeniowych”. Finowie przerwali ofensywę już o piętnastej trzydzieści – wszystkie trzy pułki wróciły na pozycje wyjściowe, poniósłszy spore straty. Stało się oczywiste, że przeciw starannie przygotowanym i okopanym Sowietom rzucono zbyt małe siły.

Jeśli chodzi o 4 Dywizję, to bataliony pułkownika Lazarenki z KSU bez trudu odparły jej natarcie, odnotowując zaledwie kilku rannych. Za to 5 Batalion Cyklistów zdołał zaskoczyć strzelców z 70 Dywizji i zepchnąć ich 2–3 km na wschód.

1 Dywizja rozpoczęła akcję z dwugodzinnym opóźnieniem. Źle oszacowano tempo przemarszu wojsk, a saperzy nie oczyścili przejść przez zasieki z drutu kolczastego. W wyniku tego bataliony zmarnowały mnóstwo

czasu na pokonanie przeszkód. 14 Pułk Piechoty był w gotowości o siódmej trzydzieści, lecz postanowił zaczekać na inne pododdziały. Jednostki fińskie z łatwością przedostały się przez niestrzeżone odcinki między pułkami 90 i 24 Dywizji Strzeleckich i uderzyły na szlaki zaopatrzeniowe oraz stanowiska artylerii. Część radzieckich baterii obróciła działa 152 mm, po czym ze 100–200 m zasypała Finów szrapnelami. Sztab 286 Pułku Strzeleckiego znalazł się pod atakiem w sektorze zajmowanym przez 90 Dywizję. Sytuację uratowały siły pancerne – Finowie musieli się wycofać. Jednak pod Väisänen zdołali wyprzeć 7 Pułk, wypełnić luki między 274 a 168 Pułkami oraz dotrzeć do Perojoki. Tam radzieckie wojska przygotowały pozycje obronne na południowym brzegu. Na pomoc strzelcom ruszyła 40 Brygada Lekkich Czołgów. To przypieczętowało los Finów, którzy nie dysponowali bronią przeciwpancerną. Znowu musieli zrezygnować, w dodatku zostawili za sobą wielu zabitych i sporo sprzętu.

Öhquist otrzymał raporty dotyczące przebiegu ofensywy z 4 i 6 Dywizji już o godzinie dziewiątej. Sprawozdanie 1 Dywizji dotarło do niego dopiero o czternastej, gdy nie było wątpliwości, że natarcie 6 Dywizji kompletnie się załamało. O piętnastej odwołał ofensywę i rozkazał powrót na pozycje wyjściowe. 23 grudnia fińskie straty wyniosły 361 zabitych, 777 rannych oraz 190 zaginionych. W raporcie z 28 grudnia generał napisał:

> Chciałbym wymienić przyczyny niepowodzenia, zaczynając od najważniejszych.
>
> Okazało się, że wróg jest znacznie silniejszy, zwłaszcza w rejonie Summajoki i Työppölänjoki,

w sektorze, który miał kluczowe znaczenie dla ofensywy.

Nie było łączności z artylerią, co znaczy, że nawet najważniejsze cele nie zostały zniszczone i piechota nie otrzymała wsparcia ogniowego. Należy też wspomnieć, że niektóre pociski moździerzowe miały wadliwe zapalniki (w 1 Dywizji), a inne niewłaściwy kaliber. Było to szczególnie widoczne w 6 Dywizji. Dostrzegliśmy ten problem w jednostkach 2 Korpusu Armijnego dawno temu i go usunęliśmy, jednak 6 Dywizja została do nas dołączona zbyt późno i nie mieliśmy czasu na sprawdzenie tej kwestii.

Uważam, że te dwa problemy w najwyższym stopniu przyczyniły się do naszego niepowodzenia. To oczywiste, że artyleria i piechota nie są wyposażone w porządne radia i będą miały poważny problem podczas przyszłych działań ofensywnych.

Istotną rolę w naszej porażce odegrały ponadto trzy opisane niżej czynniki.

– Warunki pogodowe. Wbrew oczekiwaniom była słoneczna pogoda. To dało wrogowi możliwość kierowania ostrzałem artyleryjskim na podstawie obserwacji lotniczych prowadzonych z balonów. Nieprzyjacielskie lotnictwo skutecznie nękało nasze jednostki frontowe i szlaki zaopatrzeniowe na tyłach.

– Brak doświadczenia frontowego 6 Dywizji. Gdy do gry włączyły się oddziały artyleryjskie i pancerne, wybuchła panika.

– Słaba organizacja w 1 Dywizji. Spowodowało to dwugodzinne opóźnienie natarcia.

Na niepowodzenie wpływ miały także inne czynniki.

Po pierwsze, kontrataki sprawdzały się na obszarach, gdzie Finowie mieli siły pod względem liczebności równe lub większe od sił wroga. Fińskie jednostki okazywały się wyjątkowo skuteczne na terenach leśnych, gdzie skupienie wojsk nie było duże. Przesmyk Karelski w porównaniu z innymi teatrami działań zbrojnych był niezwykle mocno nasycony oddziałami Armii Czerwonej. Mimo błędów Sowietów i pewnego rozproszenia Finowie nie mogli przeprowadzać głębokich akcji oskrzydlających.

Po drugie, Öhquist źle oszacował straty i problemy logistyczne 7 Armii. W jej przypadku dostawy i posiłki przybywały na front trzema liniami kolejowymi i trzema szybkimi drogami z Leningradu, odległego od linii frontu o ledwo 70 km. Finowie nie byli w stanie przerwać dobrze strzeżonych szlaków zaopatrzeniowych ani zakłócić transportu poprzez wysadzenie mostów na tyłach wroga.

Po trzecie, fińskie bataliony piechoty atakowały uzbrojone jedynie w karabiny maszynowe. W obliczu oddziałów pancernych nie miały wyboru – musiały się wycofywać.

Po czwarte wreszcie, Öhquist dał oficerom zaledwie dobę na przygotowanie się do ofensywy. Sam służył na Przesmyku Karelskim w latach 30. i znał tu niemalże każdy krzak i kamień. Być może niefrasobliwie spodziewał się, iż inni oficerowie równie łatwo będą poruszać się po tym terenie.

Po załamaniu się fińskiej kontrofensywy 28 i 29 grudnia 7 Armia uderzyła na linię Mannerheima. Jednak duch bojowy czerwonoarmistów był słaby. Mierieckow przesłał ludowemu komisarzowi obrony marszałkowi Woroszyłowowi raport, w którym opisywał sytuację. Stwierdzał w nim, że 7 Armia musiała uderzyć na dobrze bronioną linię umocnioną, a jej siły okazały się niewystarczające do zrobienia wyłomu. Prosił o posiłki

i czas na przemyślenie kolejnego natarcia. Naczelne Dowództwo przychyliło się do jego wniosku.

Walki na Przesmyku Karelskim wygasły. Zapanował spokój. Po stronie Sowietów 7 Armia rozpoczęła intensywny trening bojowy. Finowie wznosili na tyłach nowe fortyfikacje, a na początku stycznia dla zmylenia radzieckiego wywiadu wprowadzili zmiany w numeracji różnych związków taktycznych.

Tabela 2.2. Nowa numeracja fińskich jednostek

Dawny numer jednostki	Nowy numer jednostki
6 Dywizja Piechoty	3 Dywizja Piechoty
17 Pułk Piechoty	7 Pułk Piechoty
18 Pułk Piechoty	8 Pułk Piechoty
22 Pułk Piechoty	9 Pułk Piechoty
6 Pułk Artylerii Polowej	3 Pułk Artylerii Polowej
6 Batalion Lekki	3 Batalion Lekki
11 Dywizja Piechoty	2 Dywizja Piechoty
31 Pułk Piechoty	4 Pułk Piechoty
32 Pułk Piechoty	5 Pułk Piechoty
33 Pułk Piechoty	6 Pułk Piechoty
11 Pułk Artylerii Polowej	2 Pułk Artylerii Polowej
11 Batalion Lekki	2 Batalion Lekki

Większe bitwy rozgorzały na tym obszarze dopiero w lutym.

Przypisy

[1] Działania tego pułku przedstawia głośny fiński dramat wojenny w reżyserii Pekki Parikki pod tytułem *Wojna zimowa* (*Talvisota*). Jego światowa premiera odbyła się w 50. rocznicę wybuchu wojny – 30 listopada 1989 roku.
[2] Granat F-1.
[3] Chodzi o nieudaną przeprawę w rejonie Kiviniemi.
[4] Pułk kapitana Skworcowa miał na wyposażeniu działa 152 i 203 mm.
[5] Satchel charge – przeciwpancerny ładunek wybuchowy o masie od 4 do nawet 10 kg zapakowany do plecaka lub chlebaka z zapalnikiem [przyp. red.].
[6] Pojazd ten został porzucony wieczorem 17 grudnia i później był wykorzystywany przez Finów.
[7] Oryginalny dokument został spisany odręcznie. Jego autor skreślił ten fragment.
[8] Dosł.: bataliony kumpli [przyp. red.].
[9] Określenie „sektor umocniony” odnosi się do batalionów, które obsadzały radzieckie linie umocnione z betonowymi bunkrami.
[10] Gwardia obywatelska [przyp. red.].

ROZDZIAŁ 3

Na północ od Ładogi

8 Armia pod dowództwem Chabarowa 30 listopada 1939 roku przekroczyła granicę, rozpoczynając swoją ofensywę z misją zniszczenia fińskiego 4 Korpusu Armijnego na północ od Ładogi. Następnie Chabarow zamierzał przemieścić się z wojskami na zachód i północny zachód w kierunku miejscowości Sortavala i Joensuu, kontynuować przemarsz wzdłuż północnego brzegu jeziora i uderzyć od tyłu na fińską główną linię obrony na Przesmyku Karelskim. Tym samym ostateczna misja 8 Armii polegała na wsparciu ofensywy 7 Armii.

Chabarow dysponował sześcioma dywizjami strzeleckimi – pięcioma na froncie i jedną w odwodzie (75 Dywizja Strzelecka) – a także 34 Brygadą Lekkich Czołgów, która miała wykorzystać sukces jednostek strzeleckich i dokonać głębokiego rajdu na tyły Finów. Dywizje zostały rozdzielone między 1 Korpus pod dowództwem komdywa Panina (dywizje 56, 139 i 155) oraz 56 Korpus pod dowództwem komdywa Czerepanowa (dywizje 18 i 168). Oddziały zmierzały do Finlandii różnymi drogami. Luki między nimi wynosiły od 10 do 50 km.

56 Dywizja nacierała wzdłuż drogi szybkiego ruchu i linii kolejowej na osi Suojärvi–Loimola–Suistamo–Ruskeala. Liczyła 15 876 ludzi, 138 dział wraz z dodatkową artylerią oraz mniej więcej 100 czołgów. 410 Batalion Czołgów w składzie tej dywizji dysponował 20 maszynami T-37 i 14 maszynami T-26, a 112 Batalion Czołgów – 54 T-26.

139 Dywizja nacierała wzdłuż drogi Suojärvi–Aittajoki–Tolvajärvi–Korpiselkä. Liczyła 15 362 ludzi, 90 dział i 20 lekkich czołgów.

155 Dywizja Strzelecka nacierała wzdłuż drogi Porajärvi–Liusvaara–Ilomantsi–Joensuu. Liczyła 14 128 ludzi, 22 czołgi i 100 dział (w tym działa artylerii pułkowej i przeciwpancerne). Jej postęp zatrzymał się w rejonie Möhkö–Oinassalmi, gdzie linia frontu ustabilizowała się do końca działań wojennych.

Jednostki 56 Korpusu poruszały się wzdłuż wschodniego brzegu jeziora Ładoga. 18 Dywizja Strzelecka nacierała w pobliżu drogi Lemetti–Koirinoja–Impilahti–Sortavala, zaś 168 Dywizja Strzelecka – wzdłuż drogi Salmi–Pitkäranta–Impilahti–Sortavala. Finom udało się powstrzymać ofensywę wojsk Czerepanowa, przecięli też szlak zaopatrzeniowy 18 Dywizji, który wiódł przez wsie Uomaa i Lemetti i do którego ochrony oddelegowany został cały 97 Pułk. W połowie grudnia radzieckie dywizje zdołały odeprzeć fińskie kontrataki pod Ruhtinaanmäki i Syskyjärvi, lecz musiały przy tym wycofać się około 2 km na południe od Syskyjärvi. Finowie podjęli nowe działania 6 stycznia i doprowadzili do otoczenia oddziałów obu dywizji oraz 34 Brygady Lekkich Czołgów w rejonach Lemetti, Uomaa i Kitilä. 168 Dywizja zdołała zachować spójność i nie dała się zniszczyć. Największym dramatem 18 Dywizji i 34 Brygady było to, że spędziły zbyt wiele czasu w stanie oblężenia przy bardzo ograniczonych zapasach pożywienia i amunicji. Lotnictwo dokonywało zrzutów żywności, ale wykorzystywało lekkie dwupłatowce o niedużej zdolności ładunkowej, i nie celowało precyzyjnie, w związku z czym zaopatrzenie nierzadko lądowało w rękach Finów. 56 Korpus i 8 Armia nie uczyniły zbyt wiele, by wesprzeć swoich ludzi.

Raporty i przekazy radiowe napływające od uwięzionych z dnia na dzień stawały się coraz bardziej rozpaczliwe.

18 stycznia dowódca 18 Dywizji, kombryg Kondraszow, donosił: „Wszystkie pododdziały dywizji znajdują się w ekstremalnie trudnym położeniu. Mamy wiele przypadków zgonów wskutek wygłodzenia. Ludzie cierpią na ostre boleści brzucha i nocną ślepotę. Konie padają. Każdego dnia wyczekujemy waszej pomocy”.

29 stycznia komunikował: „Znajdujemy się w okrążeniu od 16 dni. Mamy 500 rannych. Nie zostało nam już nic z amunicji, nie mamy chleba. Około 600 ludzi choruje. Panują tu głód, choroby i śmierć”.

9 lutego szef wydziału specjalnego 34 Brygady, Doronkin, nadawał przez radio: „Ludzie są pozbawieni odpowiedniego pożywienia od 27 dni. Większość głoduje i ma odmrożenia. Mamy trudności z utrzymaniem pozycji. Lotnictwo zrzuca za mało żywności. W garnizonie mamy około 4000 ludzi. 7 lutego lotnictwo dostarczyło nam zaledwie 350 kg suszonek, 60 kg słoniny, 44 kg cukru, 160 kg konserw, 30 kg chleba i 18 paczek z zestawami przetrwania, co oczywiście stanowi ilość niewystarczającą”.

13 lutego Doronkin przesłał następującą wiadomość: „Umieramy z głodu. Proszę, przyślijcie nam więcej żywności, nie pozwólcie nam umrzeć tutaj na próżno”.

18 lutego: „Dlaczego nie zrzucacie na żywności?”.

23 lutego: „Już 40 dni w okrążeniu. Nie wierzymy, że wróg jest aż tak silny, ocalcie nas albo umrzemy na darmo”.

25 lutego: „Ocalcie nas, zaatakujcie wroga, przyślijcie nam żywność i tytoń samolotami. Przybądźcie z pomocą albo wszyscy tu skonamy”.

Sierżant Twerskoj z 224 Samodzielnego Batalionu Zwiadowczego należącego do 34 Brygady wspominał:

> Przed wojną brygada stacjonowała w Naro-Fomińsku nieopodal Moskwy. Byliśmy dobrze wyposażeni,

porządnie odziani i przyzwoicie wyszkoleni. Mieliśmy najlepsze umundurowanie. 1 maja 1939 roku mój batalion paradował po placu Czerwonym. Pozwolono nam mieć dłuższe włosy niż u żołnierzy jednostek strzeleckich i mieliśmy znacznie ładniejsze mundury. To było wspaniałe, jako że Naro-Fomińsk to miasto przemysłu lekkiego, gdzie większość pracowników w fabrykach to młode kobiety. Cieszyliśmy się wielkim powodzeniem.

Stojący na czele naszej jednostki kombryg Kondratiew dopiero co wrócił z wojny domowej w Hiszpanii z Orderem Czerwonego Sztandaru. Wszystkich dowódców, którzy brali udział w tej kampanii, traktowano jak bohaterów, a my byliśmy dumni, że nasz dowódca do nich należał. Był bardzo pogodnym i przyjaznym człowiekiem.

Nasze lotnictwo nie zaimponowało nam w Lemetti. W ogóle nas nie wspierało. Zrzucali zapasy z dużej wysokości i te zapasy często lądowały w rękach Finów. Wszyscy byliśmy w bardzo trudnej sytuacji, jeśli chodzi o zaopatrzenie, zarówno my, jak i Finowie. Samoloty zazwyczaj zrzucały mięso w puszkach, masło i chleb. Gdy dochodziło do zrzutu, wszelkie walki ustawały. Wygłodniali czerwonoarmiści i Finowie biegali po lesie, starając się przechwycić zrzuty. Gdy tylko zebrano wszystkie skrzynie, wszyscy ponownie chwytali za broń i otwierali ogień.

Całą kampanię źle przygotowano i zaplanowano. Nie mam pojęcia, kto wysłał naszą brygadę do lasu. Co mieliśmy począć z naszymi czołgami w gęstych zaroślach? Mogliśmy jedynie zaparkować czołgi i wykorzystywać je niczym bunkry. My byliśmy dobrze odziani na zimę, a strzelcy z 18 Dywizji mieli lekkie

umundurowanie jesienne! Stracili 70% ludzi z powodu odmrożeń. To był koszmar.

Tak czy inaczej mieliśmy niewiele pożywienia. Zjedliśmy wszystkie konie z jednostek strzeleckich i artyleryjskich. Potem zaczęliśmy gotować skóry, skórzane pasy i tym podobne. Finowie na tej wojnie walczyli zaciekle i bezlitośnie. Nie brali jeńców. W Lemetti niszczyli schrony pełne rannych. Myślę, że wykazywali się nawet większym okrucieństwem niż Niemcy, którzy najechali Związek Radziecki w 1941 roku.

Próbę wyrwania się z tej matni podjęliśmy 17 lutego. Nasz batalion osłaniał odwrót strzelców. Zdaje się, że z okrążenia wyrwało się ich zaledwie 30. Ja zostałem ranny, ale mogłem się poruszać o własnych siłach.

W naszym Batalionie Zwiadowczym było nas siedmiu w podobnym stanie: rannych, ale zdolnych do poruszania się samodzielnie. Postanowiliśmy wycofać się z walki i wymknąć z okrążenia pod osłoną nocy. Wiedzieliśmy, dokąd się udać, ponieważ byliśmy zwiadowcami. Po paru dniach wędrówki przez las, dotarliśmy do naszych wojsk nad jeziorem Ładoga. NKWD przyjęło nas raczej chłodno i musieliśmy przez cały tydzień chodzić na przesłuchania. Jeden z naszych ludzi zjadł za dużo i zmarł, ponieważ jego żołądek nie był w stanie przetrawić całego pożywienia po miesiącu głodowania.

Co ciekawe, w 2006 roku Twerskoj odwiedził państwowe archiwum wojskowe w Moskwie, gdzie otrzymał zaświadczenie, że zgodnie z batalionową listą poległych zginął w bitwie 17 lutego 1940 roku. Wszystkie radzieckie

i fińskie książki podają, że 224 Batalion został wybity do ostatniego człowieka.

Tak czy owak obietnice pomocy i rozkazy, by wytrwać niewiele pomagały. Jedyny ich skutek był taki, że kiedy w końcu doszło do przełomu na froncie, okrążeni żołnierze byli skrajnie osłabieni. Finom pod Lemetti też doskwierały ekstremalnie niskie temperatury. Elitarny 4 Batalion Jegrów stracił np. około 70% stanu osobowego wskutek odmrożeń. Oddział narciarski miał tylko cienkie skórzane buty do jazdy. Batalionowa 1 Kompania była w nieco lepszej sytuacji, ponieważ dowodzący nią sierżant major osobiście zdobył dla swoich ludzi 100 par ocieplanych butów z fabryki włókienniczej w Äyräpää. Laaksonen z Pułku Kawalerii Häme zanotował:

> Mieliśmy takie mundury, że wciąż zastanawiam się, dlaczego nie wszyscy nabawiliśmy się odmrożeń. Ludzie, którzy przywieźli ciepłą odzież z domów, byli w lepszej sytuacji. Mundury wzoru 1936 nie były wystarczająco ciepłe, gdy temperatury spadały do –40°C.

Jak wspominał Twerskoj, czerwonoarmiści z 18 Dywizji znajdowali się w jeszcze bardziej rozpaczliwym położeniu:

> Ludzie z 18 Strzeleckiej byli wyjątkowo źle ubrani. Mieli jedynie płaszcze i skórzane buty owijane filcem. Straty w ich jednostce sięgały 70%, większość była związana z odmrożeniami. Ludzie tracili dłonie i stopy. To był przerażający widok.

Finowie zniszczyli większość 18 Dywizji i 34 Brygady w trakcie walk lutowych. W końcu pozostali przy życiu żołnierze postanowili przedrzeć się przez pierścień okrążenia, ponieważ zrozumieli, że zbyt długo już czekają

na pomoc. Podczas tej próby kombryg Kondraszow podjął fatalną decyzję, by rozdzielić siły na dwie grupy. Rannymi i chorymi miał dowodzić pułkownik Aleksiejew, szef sztabu dywizji. Najlepsze pododdziały zostały przydzielone do Kondraszowa. Mimo to Aleksiejew zdołał przemknąć się między fińskimi posterunkami i bezpiecznie dotrzeć do pozycji radzieckich, a większość grupy Kondraszowa zginęła. Dowódca dotarł do linii wojsk radzieckich, odniósłszy tylko lekkie rany. Zgodnie z niektórymi raportami założył mundur szeregowego, by ukryć się wśród własnych żołnierzy. Został aresztowany i stracony już w marcu. Nowym dowódcą dywizji, a raczej tego, co z niej pozostało, mianowano pułkownika Aleksiejewa. Jednostka straciła w sumie 8754 ludzi – najwięcej ze wszystkich dywizji strzeleckich podczas wojny zimowej.

Dowódca 34 Brygady, kombryg Kondratiew, a także wszyscy członkowie jego sztabu zginęli podczas próby wyrwania się z okrążenia. Wedle niektórych relacji Kondratiew, jego komisarz Gapaniuk oraz szef wydziału specjalnego NKWD Doronkin popełnili samobójstwo, gdy uznali, że sytuacja stała się beznadziejna. Brygada, która nie tak dawno dumnie paradowała po placu Czerwonym, straciła ponad 90% czołgów. Straty personelu przekroczyły 50% i objęły wszystkich dowódców batalionowych. Ogółem spośród 3787 ludzi zginęło 902, rannych zostało 414, niezdolnych do walki z powodu choroby lub odmrożeń było 94, natomiast 291 zaginęło.

W końcu po kilku nieudanych próbach w marcu radzieckie oddziały wyrwały się z pierścienia. Z myślą o wykonaniu tego zadania sformowano nową 15 Armię na południe od Pitkäranty. Przeprowadzono wówczas uderzenia równocześnie na lądzie i na zamarzniętym

jeziorze Ładoga, zwłaszcza na te wyspy, których Finowie bronili niewielkimi siłami.

Loimola: klincz na drodze żelaznej

Dwie dywizje strzeleckie – 56 i 139 – zajęły Suojärvi we wspólnym natarciu, a następnie się rozdzieliły. 56 Dywizja kontynuowała marsz na zachód wzdłuż głównej drogi i torów na linii Suojärvi–Loimola–Värtsilä–Joensuu.

Fiński 34 Pułk Piechoty otrzymał rozkaz wycofania się nad Kollaanjoki, zajęcia pozycji na zachodnim brzegu i utrzymania ich za wszelką cenę. Linia obrony miała szerokość nie większą niż 3 km. Na południe i północ rozciągała się tajga. Dwa bataliony tego pułku przy wsparciu 1 Batalionu z 12 Pułku Artylerii oraz pociągu pancernego zdołały utrzymać rejon Kollaanjoki. Inne pododdziały 12 Dywizji pozostawały w odwodzie, gotowe szybko przemieścić się w któryś z zagrożonych sektorów.

56 Dywizja Strzelecka rozpoczęła natarcie 7 grudnia. 37 Pułk wraz z kompanią czołgów z 204 Samodzielnego Batalionu Czołgów i kompanią saperów z 79 Samodzielnego Batalionu Saperów znalazł się na pierwszej linii frontu. Za nimi podążał 213 Pułk z kompanią czołgów ze 111 Samodzielnego Batalionu Czołgów i kompanią saperów z 245 Samodzielnego Batalionu Saperów. Uderzenie ubezpieczały haubica i dwa działa batalionowe. Atak frontalny 7 grudnia nie przyniósł żadnych rezultatów. Po trzech dniach walk 37 Pułk stracił zdolność bojową. Kiedy Finowie przeprowadzili kontratak 9 grudnia, dwa bataliony radzieckiego pułku bezładnie uciekły z pola bitwy bez rozkazów. Wycieńczony bojami pułk wycofano z pola walki. Przysłany na jego miejsce 213 Pułk kontynuował ataki frontalne, ale bez sukcesów. Wówczas dowódcy postanowili wykonać manewr oskrzydlający. Zadanie głębokiego

obejścia i przedostania się na tyły wroga powierzono 184 Pułkowi. 2 Batalion tego pułku miał przeciąć linię kolejową przy stacji Loimola, około 10 km od linii frontu.

Od 12 do 17 grudnia Sowieci podejmowali kolejne próby przedostania się na tyły wroga za sprawą manewrów oskrzydlających na północ i południe od umocnień. Finowie spodziewali się takiego ruchu i patrolowali flanki w znacznej odległości od frontu. Szybko udało im się dostrzec radzieckie oddziały i zażegnać niebezpieczeństwo. Fińskie siły pod Kollaa zostały także znacząco wzmocnione. Przysłano bowiem wsparcie w postaci 1 Batalionu 35 Pułku Piechoty, 3 Batalionu 12 Pułku Artylerii Polowej i kompanii rowerowej 12 Batalionu Lekkiego.

Gdy 18 grudnia 56 Dywizja Strzelecka przerwała działania zaczepne, Finowie zdecydowali się na okrążenie Sowietów. Skrzydła kontratakujących wojsk miały spotkać się pod Näätäoja, około 5 km od radzieckich linii, na tyłach wroga. Finowie uderzyli 20 grudnia dwoma batalionami i przeprowadzili jednocześnie natarcie na Kollaa, jednak nie odnieśli sukcesu. Szturm ponowiony 21 grudnia również został odparty. Finowie postanowili spasować i poszerzyć linię frontu. Poza tym wskutek nieudanych akcji Grupie Bojowej Teittinena, która broniła sektora Kollaa, pozostały tylko cztery bataliony piechoty, dwa bataliony artylerii i pociąg pancerny. 56 Dywizja zaatakowała pozycje Teittinena 24 i 25 grudnia, lecz nie zdołała dokonać przełomu. Na chwilę na linii frontu zapanował spokój.

Ale Sowieci nie próżnowali. Pod koniec lutego zdołali skoncentrować w rejonie Kollaa siły sześciu dywizji. Ofensywa rozpoczęła się w pierwszych dniach marca. Finom udało się odeprzeć ataki frontalne i utrzymać flanki. Linia obrony nigdy nie została przełamana, choć 12 marca sytuacja zaczęła się dramatycznie pogarszać. To dlatego

walki pod Kollaa stały się jednym z symboli wytrwałości żołnierzy fińskich w wojnie zimowej.

Ägläjärvi i Tolvajärvi: triumf Finów

W pierwszych dniach swojej kampanii 139 Dywizja Strzelecka odnosiła zwycięstwa. Miała dobrych dowódców batalionowych i pułkowych, którzy wykorzystywali manewry oskrzydlające, by likwidować fińskie gniazda oporu. 2 grudnia wspólnie z 56 Dywizją zajęła wciąż zamieszkałą wioskę Suojärvi. Wskutek eksplozji granatów ręcznych ucierpiało sporo ludności cywilnej – byli ranni i zabici. Osoby podejrzane o strzelanie do czerwonoarmistów z piwnic i okien domów zatrzymano, ale większość z nich zwolniono jeszcze tego samego dnia. Naprzeciw 139 Dywizji stanęła Grupa Bojowa Räsänena złożona z 10 i 112 Samodzielnych Batalionów, 8 Kompanii 37 Pułku Piechoty oraz 9 Baterii 13 Pułku Artylerii.

2 grudnia Mannerheim przyjął pułkownika Talvelę. Spotkanie to miało kluczowe znaczenie dla przebiegu bitwy o Tolvajärvi. Pułkownik znał te okolice z czasów walk o wschodnią Karelię w latach 1918–1920 (patrz rozdział 1). Był tak wściekły z powodu utraty Suojärvi i bierności 4 Korpusu, że nalegał na spotkanie z marszałkiem. Pragnął również odwetu za swoją porażkę sprzed 20 lat i starannie przygotował się do drugiej rundy. Ukończył szkolenie generalskie w fińskiej Akademii Sztabu Generalnego w latach 1924–1926. W swojej pracy naukowej z 1926 roku analizował plany operacji ofensywnych na obszarach na północ od Ładogi. W 1930 roku odszedł ze stanowiska szefa operacji sztabu generalnego, lecz w październiku 1939 roku ponownie otrzymał powołanie do służby. W swoim pamiętniku w następujący sposób opisał wizytę w gabinecie naczelnego wodza armii fińskiej:

> Kipiąc z wściekłości, poszedłem na spotkanie z Marszałkiem. Jego sztab mieścił się wówczas w hotelu Helsinki. Powiedziałem mu o moich głębokich przemyśleniach i wyjawiłem moje przekonanie o znaczeniu Suojärvi. Następnie przedstawiłem mu własny pogląd na temat wagi działań ofensywnych w wojnie. Musieliśmy atakować, a nie się wycofywać. Fiński żołnierz lepiej sprawdza się w ofensywie; to wspomaga jego sisu[1], ducha i morale. Poprosiłem Marszałka, by posłał mnie na front, bym czynami dowiódł słuszności moich słów.

Talvela poprosił również Mannerheima, by oddał mu do dyspozycji 16 Pułk Piechoty majora Pajariego i artylerię. Pajari, który także brał udział w najeździe na radziecką Karelię w 1919 roku, był autorem rozprawy na temat zdolności Armii Czerwonej do przeprowadzania operacji ofensywnych na obszarach na północ od jeziora Ładoga.

Marszałek był doświadczonym dowódcą, poza tym dobrze znał Talvelę i mu ufał. Wrażenie na nim zrobiła też przemowa pułkownika. Zgodził się więc spełnić jego żądania. 5 grudnia utworzył Grupę Bojową Taveli, której misja polegała na rozbiciu wojsk radzieckich na terenach na północ od jeziora Ładoga, przeprowadzeniu kontrofensywy i dotarciu do granicy, a przy okazji odbiciu Suojärvi.

Wydarzenia na froncie rozwijały się z prędkością światła, jednak Fortuna nie sprzyjała Finom. Räsänen nie był w stanie powstrzymać natarcia 139 Dywizji w kierunku Tolvajärvi. Sowieci szybko przesuwali się w głąb Finlandii, dosłownie zmiatając fińskie oddziały opóźniające. Nie powiodła się także próba zatrzymania ofensywy na

Aittojoki, mimo wsparcia grupy bojowej siłami 7 Batalionu Rowerowego.

1 Batalion 718 Pułku Strzeleckiego związał Finów walką nad Aittojoki 3 grudnia o godzinie czternastej. Odparli pierwszy szturm. O siedemnastej nad rzeką zjawił się 364 Pułk i włączył się do ataków, jednak linia obrony została utrzymana. Dwie kompanie oraz dwa plutony karabinów maszynowych z 1 Batalionu 364 Pułku ukradkiem weszły w las na południe od drogi, aby obejść umocnienia. Atakiem, którego celem było okrążenie i zniszczenie nieprzyjaciela, pokierował kapitan Komarinski. O piątej rano grupa nawiązała kontakt bojowy z fińskimi oddziałami zaopatrzeniowymi. Komarinski natychmiast zasygnalizował rozpoczęcie szturmu na fińskie tyły, odpalając białe race sygnałowe. Jednak zaskoczenie i dwie kompanie nie wystarczyły, aby rozbić przeciwnika. Co gorsza, dwa plutony karabinów maszynowych nie zdołały włączyć się do walki. Przyczyniły się do tego głęboki śnieg i bagnisty teren, a także tchórzostwo dowódcy 1 Kompanii Karabinów Maszynowych, porucznika Kapkaneca, który w trakcie całej kampanii usiłował unikać konfrontacji. W ten sposób czerwonoarmistom nagle w samym środku walk skończyła się amunicja. Finowie zorientowali się, co się dzieje, i przeprowadzili kontratak. Dwie kompanie w bezładzie wycofały się do lasu, torując sobie drogę za pomocą bagnetów i granatów.

Wkrótce przy przeprawie zjawiły się czołgi i rozpoczął się nowy atak. Finowie wciąż nie mogli otrząsnąć się z szoku po akcji Komarinskiego. Wysadzili w powietrze most i wycofali się, pozostawiając za sobą wiele sprzętu. Odwrót przerodził się w chaotyczną ucieczkę, kiedy raniony został dowódca batalionu, major Saarva. Zastąpił go kapitan Ericsson. Sowieci wzięli siedmiu jeńców. Zdobyli też m.in.

pięć ciężkich karabinów maszynowych i całą ciężarówkę z amunicją. Ich straty wyniosły 24 zabitych i 30 rannych.

5 grudnia pod Ägläjärvi, 40 km od granicy, zjawiła się awangarda 139 Dywizji. Czerwonoarmiści zajęli wioskę śmiałym atakiem z dwóch stron. Starannie przygotowane okopy i zasieki z drutu kolczastego niewiele pomogły Finom w utrzymaniu pozycji. Po raz pierwszy artyleria pułkowa skutecznie wsparła piechotę. Działa 76,2 i 45 mm celnie ostrzelały fińskie umocnienia z dużego dystansu.

W pierwszych pięciu dniach walk 139 Dywizja zdobyła 20 ciężkich karabinów maszynowych, cztery działa, pięć ciężarówek, dwa moździerze, mnóstwo amunicji karabinowej i sporo rowerów. Wydawało się, że plan 8 Armii uda się zrealizować – nawet mimo problemów z transportem zaopatrzenia, które opisywano w raportach np. tak:

> Drogi gruntowe są zamarznięte i umożliwiają ruch w obu kierunkach, jednak w wielu miejscach są one zbyt wąskie dla dwóch pojazdów. Wysadzone mosty i bagniste tereny utrudniają ruch i powodują zatory.

Po zajęciu Ägläjärvi 364 i 609 Pułki kontynuowały przemarsz wzdłuż jedynej drogi z Ägläjärvi do Tolvajärvi, natomiast dwa bataliony 718 Pułku ruszyły do Honkavaary na północnym skraju Hirvasjärvi, by stamtąd uderzyć na tyły oddziałów fińskich broniących Tolvajärvi. Założono, że pokonanie 20 km nieopisanej na mapach tajgi zajmie 48 godzin, lecz teren okazał się tak trudny, iż maszerowano przez około 120 godzin. Co gorsza, już na samym początku zerwana została łączność radiowa między pułkiem a sztabem dywizji.

364 Pułk dotarł do mostu na Ristisalmi 6 grudnia i przemieszczał się dalej. Mimo ścisłych rozkazów Talveli,

by utrzymać przeprawę do 8 grudnia, 7 Batalion Rowerowy nie zdołał obronić swoich pozycji i wycofał się w pobliże Kivisalmi. Kompania Karabinów Maszynowych świeżo przybyłego na front 9 Samodzielnego Batalionu oraz 9 Kompania 37 Pułku Piechoty zdołały przez pół dnia utrzymać most na Kivisalmi.

3 Batalion 364 Pułku Strzeleckiego miał tę samą misję co dwa bataliony 718 Pułku: obejść jeziora, przeciąć drogę z Tolvajärvi do Korpiselkä i utrzymać nad nią kontrolę. Zszedł zatem z głównej drogi, by obejść pozycje fińskie od północy. Nie mógł zabrać ze sobą pojazdów zaopatrzeniowych i artylerii. Żołnierze musieli dźwigać ciężkie karabiny maszynowe na ramionach lub wlec je na saniach. Kapitan Prochorow, szef sztabu 364 Pułku, poprowadził specjalną grupę zadaniową. Batalion natknął się na fińskie posterunki na północnym skraju Ala-Tolvajärvi, jednak szybko je wyparł i kontynuował marsz na zachód. W końcu natrafił na kolejne oddziały Finów na Kuohajärvi. Ponieważ nie był w stanie posuwać się dalej, wycofał się na linię fińskich okopów w rejonie Ala-Tolvajärvi i pozostał tam aż do 11 grudnia. Nie udało mu się przeciąć fińskich linii odwrotu. W kolejnych potyczkach batalion stracił dwóch dowódców kompanii i wielu szeregowych żołnierzy.

Talvela polecił 9 Samodzielnemu Batalionowi kapitana Malkamäkiego zająć pozycje w rejonie Honkavaara, tak by mógł uderzyć na prawą flankę 139 Dywizji (wydarzenia wokół drogi Ägläjärvi–Tolvajärvi rozwinęły się w taki sposób, że operację odwołano). Grupa Bojowa Paloheima, która składała się z dwóch kompanii 112 Samodzielnego Batalionu i 2 Kompanii 10 Samodzielnego Batalionu, także została skierowana na północny kraniec jezior.

1 Batalion 16 Pułku Piechoty, którym dowodził kapitan Herranen, przybył do Tolvajärvi wieczorem 7 grudnia i natychmiast udał się nad Kivisalmi. Obrona przeprawy przez cieśninę miała stanowić dla niego swoisty chrzest bojowy. Wszelkie rozkazy wydawano w tak wielkim pośpiechu, że żołnierze nie mieli nawet odpowiedniego zimowego kamuflażu. Ceną tego zaniedbania było siedmiu rannych wskutek bratobójczego ognia, gdy żołnierze z Grupy Bojowej Räsänena wzięli kolegów za czerwonoarmistów. Ta pomyłka była zrozumiała, ponieważ większość Finów nosiła białe mundury, zaś 139 Dywizja nie. Finowie pod Tolvajärvi każdego człowieka z ciemnym mundurze brali za wroga.

Dowódca 8 Armii, Chabarow, zarządził natarcie 139 Dywizji rankiem 8 grudnia. Dywizja miała zająć Tolvajärvi oraz strategicznie ważną wioskę Korpiselkä, przez którą przebiegały drogi do stacji kolejowej Värtsilä i Joensuu. Kombryg Bieliajew poprosił o przesunięcie daty rozpoczęcia ofensywy o co najmniej jedną dobę, by mógł sprowadzić zapasy i artylerię. Spotkał się z odmową, skutkiem czego musiał działać bez wsparcia artyleryjskiego.

Atak przez lód zaskoczył fiński 1 Batalion 16 Pułku Piechoty. W dodatku kapitan Herranen i podporucznik Luosto uwierzyli w pogłoski o okrążeniu i uznali, że powinni w związku z tym dołączyć do pułku – około 8 km na zachód od Tolvajärvi. Popołudniem opuścili swoje pozycje.
W fińskiej literaturze przedmiotu zarządzony przez Herranena marsz przez dziką tajgę zyskał miano „nocnej uczeczki do Kokkari”. Według podporucznika Luosta był to wyjątkowo trudny sprawdzian, nawet dla najtwardszych ludzi z batalionie. Major Pajari, dowódca 16 Pułku, skwitował takie zachowanie surowymi słowami: „Możecie uciekać, ale w ten sposób jedynie umrzecie zmęczeni”.

Wydarzenia mające miejsce 8 grudnia w rejonie Kivisalmi (uchodzącym dziś za jeden z najpiękniejszych obszarów Karelii), opisano w dzienniku wojennym 1 Batalionu 16 Pułku Piechoty:

> Pododdziały batalionu przybyły do wioski Tolvajärvi o godzinie 4.00 i od razu otrzymały rozkaz obsadzenia pozycji bojowych na wzgórzach.
>
> Godzina 7.30. Nadszedł raport, że wróg przemieszcza się w kierunku wioski Tolvajärvi przez Kotisaari. 1 i 3 Kompanie otrzymały rozkaz natarcia przez jezioro na flankę nieprzyjaciela i dalej przemieszczania się ku wyspie, jednak nie natrafiły tam na jednostki wroga. Kompanie znalazły się pod bratobójczym ostrzałem moździerzy i dwóch ludzi zostało rannych. Niedługo potem nasze oddziały znalazły się pod bratobójczym ostrzałem karabinów maszynowych i pięciu ludzi zostało rannych.
>
> Godzina 10.30. 2 Kompania znalazła się pod ostrzałem artyleryjskim. Przez cały dzień trwała wymiana ognia o niedużej intensywności.
>
> Godzina 15.00. Wróg naciera w kierunku Kotisaari w sile dwóch kompanii.
>
> Godzina 16.00. Wróg otworzył do batalionu ogień z karabinów maszynowych i moździerzy. Jednocześnie atakuje przez lód w kierunku Kotisaari, którą zajmuje jeden z plutonów 1 Kompanii.
>
> Godzina 16.30[2]. Żołnierze ewidentnie zaczynają wpadać w panikę. 1 Kompania otrzymała „skądś” informację, że została oskrzydlona, a 2 Kompania na lewym skrzydle – pokonana. Natychmiast wydano rozkaz wycofania się.

> Wycofywanie się przemieniło się w bezładny odwrót, choć wróg atakował wzgórza niewielkimi grupami przy wsparciu pistoletów maszynowych. Trudno było zapanować nad tymi pododdziałami. Żołnierze porzucali na polu bitwy swoje sanie i plecaki. Próbowaliśmy na tyłach sformować grupę kontratakującą, jednak nie udało się nam tego dokonać.
>
> Panika trwała. Na wzgórzach pozostało zaledwie 30 ludzi. Utrzymywali swoje pozycje, po czym zaczęli się stopniowo wycofywać. Opuścili stanowiska o 22.00. Wsparcie zapewnił im 1 Pluton 3 Batalionu.
>
> Około 180 ludzi z naszego batalionu zgromadziło się na drodze w wiosce Tolvajärvi. Otrzymali rozkaz, by przemaszerować na tyły do Kokkari, uspokoić się i odpocząć.

W opinii szefa sztabu 364 Pułku Strzeleckiego ofensywa była źle przygotowana, ponieważ artyleria dywizyjna wciąż znajdowała się w drodze na front. Atak wsparły jedynie działa artylerii pułkowej oraz oddziały przeciwpancerne. Bitwa zakończyła się po decydującym uderzeniu strzelców na pozycje fińskie. Natarcie to opisano w dzienniku wojennym 364 Pułku:

> To był przejmujący pokaz heroizmu wojowników Armii Czerwonej. Natarcie przywoływało na myśl Kronstadt[3] w 1921 roku. Wielu atakujących, po krótkim okrzyku bojowym, padło trupem, inni, ranni, wycofywali się, czołgając się po ziemi. Wróg nie wytrzymał zdecydowanego uderzenia.

Rezultatem bitwy z 8 grudnia była utrata rejonu Kivisalmi oraz odcięcie 9 Samodzielnego Batalionu kapitana

Malkamäkiego i Grupy Bojowej Paloheima. Dwa bataliony były gotowe do uderzenia na prawą flankę jednostek radzieckich, lecz znalazły się zbyt głęboko na tyłach. 9 grudnia Paloheimo i Malkamäki otrzymali rozkaz dołączenia do głównych sił fińskich.

Po ucieczce batalionu Herranena z linii frontu 364 i 609 Pułki Strzelców dotarły na wschodni brzeg Tolvajärvi i Hirvasjärvi. Żołnierze mogli już dojrzeć wioskę Tolvajärvi na zachodnim brzegu jeziora. 609 Pułk zdobył budynek hotelu, postawionego tuż przed wojną na wysokim wzgórzu na przesmyku między jeziorami. Pierwsza kondygnacja była zbudowana z betonu obłożonego granitowymi płytami, kolejne dwie wzniesiono z grubych drewnianych bali. Dowódca 609 Pułku, major Litwinow, postanowił umieścić tu siedzibę swojego sztabu. W ścianach wykonano otwory strzelnicze, okna wypełniono workami z piaskiem. Nowoczesny hotel przemienił się w nieduży fort. Oficerowie fińscy mogli tylko przyglądać się radzieckim przygotowaniom i przeklinać los, że stracili tak doskonałe miejsce do obrony. Zaledwie jedno jezioro dzieliło fińskich obrońców w Tolvajärvi od pułków 139 Dywizji.

Wkrótce do wioski zajechały ciężarówki z żołnierzami i sprzętem 3 Batalionu 16 Pułku Piechoty pod dowództwem kapitana Turkkiego. Mając w pamięci porażkę nad Kivisalmi, jednostkę niezwłocznie skierowano do utworzenia pozycji obronnych. Talvela przybył 8 grudnia wieczorem. Zażądał natychmiastowego natarcia na jednostki radzieckie i nawet chciał dowodzić szturmem dwóch plutonów. Ostatecznie zdecydowano, że to major Pajari pokieruje atakiem 4 Kompanii, a Talvela pozostanie w punkcie dowodzenia.

Późną nocą Pajari opuścił wioskę wraz ze swoją kompanią, omijając pozycje radzieckie na Kotisaari. W tym

czasie Talvela zdążył zaplanować dwa kolejne ataki: 7 Batalion Rowerowy miał uderzyć nocą na Kotisaari, a batalion kapitana Turkkiego – zaatakować hotel. Kapitan Turkka zdołał odwieść Talvelę od tych pomysłów. Kapitan Ericsson, dowódca 7 Batalionu Rowerowego, odparł krótko: „Moi ludzie nie mogą już dłużej utrzymać się na swoich pozycjach, ale może być z nich jakiś pożytek, jeśli zaatakujemy". 364 Pułk Strzelecki odparł atak batalionu, zaś sam kapitan Ericsson poległ w boju. Fińske natarcie załamało się i oddziały wycofały się na pozycje wyjściowe.

139 Dywizja Strzelecka stacjonowała przy drodze przez całą noc. Po dziewięciu dniach nieustających walk żołnierze byli wyczerpani. Nie mogli się też pogodzić ze słabym wsparciem ze strony sił pancernych i brakiem wsparcia ze strony sił powietrznych. 1 Korpus Strzelecki kilkukrotnie obiecywał wsparcie lotnicze, lecz tej obietnicy nigdy nie dotrzymał. Mimo to czerwonoarmiści niecierpliwie wyczekiwali samolotów. Rozpalali wielkie ogniska, by się ogrzać i by dać znać pilotom o położeniu wojsk. Jednocześnie jednak zdradzali w ten sposób swoje pozycje oddziałom Pajariego.

Major zdołał przedostać się niepostrzeżenie obok radzieckich posterunków. Pomaszerował głęboko na tyły 139 Dywizji i uderzył 1,5 km na wschód od Ristisalmi. Nagły atak wywołał panikę i chaos w szeregach wroga. W drodze powrotnej do Tolvajärvi czterdziestodwuletni Pajari doznał ataku serca i trzeba było go przetransportować na tyły. Niemniej akcja była pierwszym takim udanym manewrem oskrzydlającym wykonanym przeciwko 139 Dywizji i spowodowała wzrost morale, które do tej pory utrzymywało się na niskim poziomie. Armia fińska była w odwrocie od ponad tygodnia na całym froncie – od tundry Petsamo po piaszczyste plaże Zatoki Fińskiej.

Traciła ludzi, oddawała w ręce wroga kolejne wioski i niewiele mogła uczynić, by powstrzymać rzeź gotowaną ludności przez Armię Czerwoną. Wieści o sukcesie błyskawicznie się rozeszły i trafiły na pierwsze strony gazet.

2 Batalion 16 Pułku Piechoty dotarł pod Tolvajärvi wieczorem 8 grudnia. Wszystkie pododdziały Grupy Bojowej Talveli były skoncentrowane w tym rejonie, gotowe do przeprowadzenia kontruderzenia na 139 Dywizję Strzelecką. Talvela wystawił siedem batalionów i 12 dział przeciwko 11 osłabionym batalionom i 90 działom. Jednakże artyleria 139 Dywizji była rozproszona, nie miała amunicji i nie przeprowadziła odpowiedniego rozpoznania. 9 grudnia obie strony toczyły już tylko krótkie potyczki, szykując się do decydującej bitwy.

Bataliony 718 Pułku Strzeleckiego dotarły w okolice Honkavaara późnym wieczorem 9 grudnia. Kontynuowały marsz w kierunku Tolvajärvi i nocą 10 grudnia zaatakowały fińskie oddziały zaopatrzeniowe i artyleryjskie przy Varolampi na drodze Korpiselkä–Tolvajärvi. Finowie zostali całkowicie zaskoczeni i wyglądało na to, że powtórzy się historia znad Aittojoki. Tym razem jednak sytuacja przedstawiała się inaczej. Radzieckie bataliony straciły łączność radiową z dywizją w pierwszych dniach marca i nie można było przeprowadzić skoordynowanego ataku od frontu i od tyłu. Żołnierze byli skrajnie wyczerpani fizycznie i psychicznie. Po pięciu dniach marszu z ciężką bronią i amunicją przez nietknięte ludzką stopą tereny leśne, po spaniu w warunkach polowych w temperaturach poniżej zera, bez ciepłego pożywienia, nie byli w stanie dłużej myśleć o walce. Kiedy zdobyli fińskie kuchnie polowe, rzucili się na gorącą zupę z kiełbasą. To dało Finom szansę na przegrupowanie i przygotowanie kontrataku. Major

Pajari był w drodze do Korpiselkä, kiedy dowiedział się o ataku Sowietów. Zebrał swoich ludzi i osobiście poprowadził naprędce sformowany oddział do walki. Jednocześnie z Tolvajärvi zaatakowały 1 i 4 Kompanie 16 Pułku Piechoty.

Bitwa nad Varolampi trwała przez całą noc z 10 na 11 grudnia. Żołnierze mierzyli z broni tam, skąd dobiegały krzyki, tam, gdzie pobłyskiwały metalowe elementy uzbrojenia i wyposażenia. W głębokich ciemnościach wpadali na siebie, walcząc na bagnety, noże, saperki – cokolwiek mieli pod ręką. Finowie wywoływali się hasłem: „Metsä!", na które odpowiadano: „Korpi!"[4]. Rankiem 11 grudnia zwycięsko zakończyli ten bój. Bataliony 718 Pułku wycofały się w okolice północnego krańca Hirvasjärvi, zostawiając za sobą około 100 ciał pobratymców. Dowódcy 1 Korpusu Strzeleckiego skrytykowali 718 Pułk za nazbyt szybką kapitulację. W ich opinii dwa bataliony mogły dłużej utrzymywać blokadę drogi, komplikując w ten sposób sytuację Finów. Warto wspomnieć, że potyczka ta bywa nazywana „bitwą kiełbasianą" – od kawałków kiełbasy, które znaleziono w kieszeniach i plecakach wielu zabitych czerwonoarmistów.

364 Pułk Strzelecki próbował wykonać własny manewr oskrzydlający wieczorem 10 grudnia. 2 Batalion pomaszerował na fińskie tyły o dwudziestej. Batalion dotarł na zachodni skraj wioski i uderzył na nią z południa. Kontakt z fińską linią obrony nawiązano o siódmej rano 11 grudnia. Fiński ostrzał przyszpilił siły wroga; a radzieccy dowódcy kompanii nie byli w stanie skłonić ludzi do kontynuowania ataku. W końcu kompanii karabinów maszynowych porucznika Hobty skończyła się amunicja. Nie słysząc odgłosu wystrzałów Finowie kontratakowali. Sowieci uciekli w panice, zostawiając za sobą 16

pozbawionych zamków karabinów maszynowych, wiele karabinów ręcznych praz pistoletów maszynowych. Wobec poważnych strat batalion musiał wycofać się na Kotisaari.

Gdy 718 Pułk Strzelecki niemalże przestał istnieć i wycofał się z okolic drogi, wioskę Tolvajärvi zaatakowały 364 i 609 Pułki Strzelców. Finowie odparli wszystkie ataki.

Wieczorem 11 grudnia 718 Pułk zajmował pozycje obronne na północnym i północno-zachodnim brzegu Hirvasjärvi. Jego dwa bataliony wciąż nie odzyskały pełnej sprawności po „bitwie kiełbasianej” (trzeci z batalionów stanowił odwód 1 Korpusu Strzeleckiego). Kwatera główna pułku mieściła się na wschodnim brzegu Hirvasjärvi, z dala od pozycji batalionów. Dzień później okazało się, że takie położenie miało kluczowe znaczenie.

609 Pułk trzymał się w centrum radzieckiego frontu, na wzgórzach między Hirvasjärvi a Tolvajärvi. Pułkowa kwatera główna mieściła się w hotelu na wzgórzu między jeziorami. Pułk uzyskał wzmocnienie w postaci zwiadowców i kompanii z 218 Batalionu Czołgów Chemicznych.
3 Batalion 364 Pułku również miał przemaszerować na ten obszar, ale zapewne zgubił się w lasach, bo nie dotarł na czas. Pozycje na wschód od hotelu zajęła 7 Bateria 354 Pułku Artylerii Polowej (ponadto oddział porucznika Gromowa miał ostrzeliwać Tolvajärvi z dużego dystansu).

Wycieńczony i zdemoralizowany 2 Batalion 364 Pułku utrzymywał się na lewej flance dywizji na Kotisaari, gdzie stacjonowała też pułkowa artyleria. Kwatera główna pułku mieściła się na głównej drodze na zachód od Kivisalmi. Nieopodal rozlokowały się też 6, 7, 8 i 9 Baterie 354 Pułku Artylerii Polowej.

47 Pułk Artylerii Korpusu stał około 5 km na wschód od pola bitwy, nad Hietajärvi. Z kolei 1,5 km na wschód od

Ristisalmi, gdzie znajdowała się kwatera główna dywizji, stało pozostałe pięć baterii 354 Pułku Artylerii Polowej.

Rozproszenie było zatem duże, a wobec braku przyzwoitej komunikacji radiowej artyleria nie mogła skutecznie wspierać strzelców.

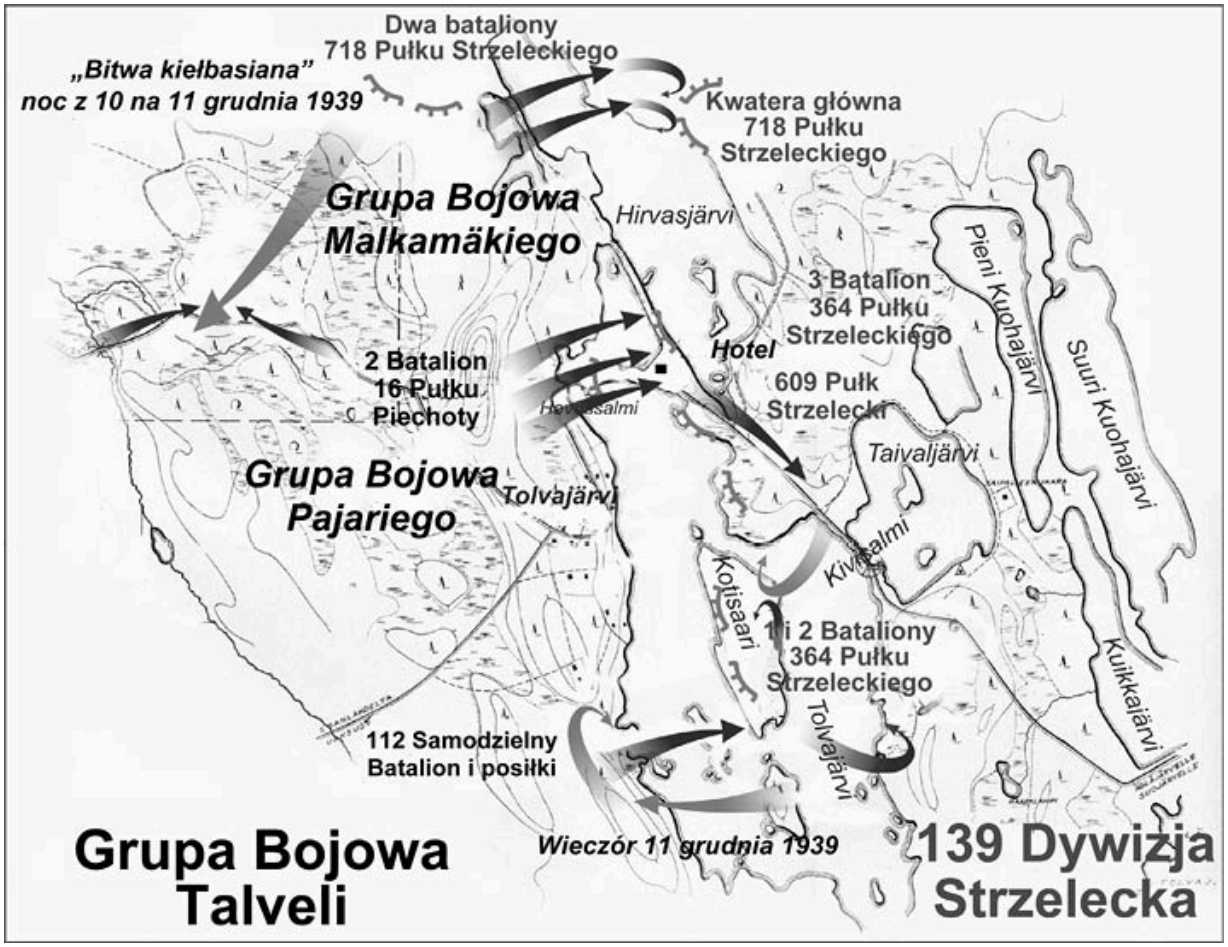

Mapa 3.1. Ofensywa radziecka w sektorze Tolvajärvi, 10–12 grudnia 1939

W ciągu 11 dni kampanii dywizja przemieściła się około 60 km w głąb Finlandii, ale ceną były poważne straty, w niektórych batalionach na poziomie 60–70%. Szczególnie mocno zaznaczyło się to w gronie dowódców kompanii, na czele których zamiast poruczników czy kapitanów stali teraz młodsi dowódcy. Stała wymiana ognia, zimno i brak ciepłego pożywienia sprawiały, że żołnierze byli

wyczerpani. Pozostawali pod gołym niebem dzień i noc, nie mogli spać. Byli zawiedzeni brakiem wsparcia ze strony sił pancernych i lotnictwa. Jednostki pancerne rzadko brały udział w walkach i wolały trzymać się na tyłach. To prowadziło do zajadłych kłótni między strzelcami i załogami czołgów. Niektórzy strzelcy wprost nazywali czołgistów cykorami i grozili, że wysadzą maszyny granatami ręcznymi, jeśli czołgiści nie wesprą ataków piechoty. W tym okresie w rejonie linii frontu kombryg Bieliajew dysponował jedynie lekkimi czołgami T-37 i trzema teletankami. Nie mógł też liczyć na obiecane wsparcie myśliwców czy bombowców, a to dodatkowo obniżało i tak już słabe morale. Dowódcy musieli poświęcać coraz więcej energii na utrzymywanie ładu w szeregach i nakłanianie ludzi do ataków. Do 11 grudnia aresztowano około 500 czerwonoarmistów, którzy zdecydowali się na dezercję.

Dowódca 139 Dywizji poprosił 1 Korpus Strzelecki o możliwość przeznaczenia jednej doby na wypoczynek, organizację zaopatrzenia, rozlokowanie artylerii i rozprowadzenie posiłków wśród ludzi. Prośbę powtarzał trzykrotnie, lecz 1 Korpus i 8 Armia uznały jego raporty za przesadzone i nieistotne. Bieliajew, człowiek o arystokratycznym pochodzeniu, były kapitan armii carskiej, nie śmiał podnosić głosu wobec swoich zwierzchników. Obawiał się oskarżeń o tchórzostwo czy sabotaż.

W raporcie złożonym sztabowcom korpusu wyraził wątpliwości co do zdolności dywizji do osiągnięcia celów 12 grudnia. Uznawał za bardzo prawdopodobną kontrofensywę fińską i oceniał, że mogłaby ona spowodować rozbicie jego sił. Uważał, że dywizja mogła kontynuować natarcie jedynie przy wsparciu z powietrza. Panin, dowódca 1 Korpusu, nie odpowiedział na wiadomość

od razu. Bieliajew wieczorem 11 grudnia wezwał dowódców pułku i oznajmił im, że podjął decyzję o rozpoczęciu decydującej bitwy 12 grudnia, zgodnie z początkowym planem. Dwa bataliony 718 Pułku miały uderzyć na fińską lewą flankę od północy, 609 Pułk wraz z czołgami i zwiadowcami miał przeprowadzić atak w centrum, natomiast 364 Pułk miał nacierać po lodzie z Kotisaari. Nie wiadomo, czy Bieliajew znał rezultat „bitwy kiełbasianej". Zapewne sądził, że 718 Pułk nadal jest w pobliżu Tolvajärvi, choć w rzeczywistości znajdował się 5 km dalej, na północnym brzegu Hirvasjärvi.

W końcu sztab zareagował. Ponedelin, szef sztabu 1 Korpusu Strzeleckiego, i Okorokow, szef wydziału politycznego sztabu, razem z szefem wydziału specjalnego NKWD Litwinem, dokonali inspekcji 139 Dywizji Strzeleckiej 11 grudnia. Byli wstrząśnięci tym, jak bardzo wycieńczeni są żołnierze.

Nocą 11 grudnia Bieliajew zdołał doprowadzić do ładu artylerię i piechotę. Panin odpowiedział na wiadomość Bieliajewa 12 grudnia o ósmej rano, nakazując niezwłocznie wznowić ofensywę i zdać raport o jej przebiegu o godzinie dziesiątej. Obiecywał wsparcie lotnicze. Po otrzymaniu rozkazów Bieliajew przeniósł punkt dowodzenia na obszar pozycji 609 Pułku. Panin zjawił się na miejscu osobiście, by kontrolować przebieg działań. Na jego widok Bieliajew rzekł: „W ogóle nie powinniśmy byli rozpoczynać tej gry".

Kombyrg Bieliajew. Został pociągnięty do odpowiedzialności za porażkę w sektorze Tolvajärvi, zdymisjonowany i zdegradowany. Ostatecznie przeszedł w stan spoczynku w 1948 roku, mając tę samą rangę co na początku wojny zimowej – generała majora. (*F3*)

Inni dowódcy również podchodzili ze sceptycyzmem do operacji. Panin wysłuchał ich argumentów i wezwał dowódcę 8 Armii, Chabarowa. Ten uciął wymówki i powtórzył rozkaz wszczęcia ofensywy rankiem 12 grudnia. Kiedy Panin starał się objaśnić, jaki jest stan 139 Dywizji, Chabarow przekazał słuchawkę komandarmowi I rangi Kulikowi, frontowemu wysłannikowi ludowego komisarza obrony marszałka Woroszyłowa. Kulik podczas swojej inspekcji wizytował 8 Armię. Niewiele wiedział o sytuacji na froncie i po prostu przekazał rozkaz ataku. Panin nie odważył się sprzeciwić wpływowemu komandarmowi, który był znany z wrednego charakteru i powiązań z wysokimi rangą przywódcami Armii Czerwonej.

Bieliajew rozpoczął ostrzał o dziewiątej piętnaście, lecz lotnictwo znów nie pojawiło się na froncie. O dziesiątej

zdecydował, że poczeka na wsparcie z powietrza i przesunął natarcie o kilka godzin. Jednocześnie Finowie otworzyli ogień w kierunku pozycji 609 Pułku.

Fiński plan zakładał równoczesne uderzenie na trzy radzieckie pułki. Grupa Bojowa Malkamäkiego, składająca się z 1 Batalionu 16 Pułku Piechoty oraz 9 Samodzielnego Batalionu, miała zaatakować 718 Pułk Strzelecki. 2 i 3 Bataliony 16 Pułku Piechoty miały zaatakować 609 Pułk Strzelecki w centrum. Dwie kompanie 112 Samodzielnego Batalionu miały zaatakować 364 Pułk Strzelecki na Kotisaari. Zakładano, że dostaną się na wyspę od południa i następnie będą przemieszczały się na północ, wypierając wroga. 10 Samodzielny Batalion, 7 Batalion Rowerowy i 8 Kompania 37 Pułku Piechoty pozostawały w odwodzie.

Ofensywa miała się rozpocząć o dziewiątej czterdzieści pięć na południowej flance, a o dziesiątej – w centrum. Aby poprowadzić przygotowanie artyleryjskie w centrum, trzeba było przenieść cztery baterie: dwie baterie 3 Batalionu 6 Pułku Artylerii Polowej, 5 Baterię 12 Pułku Artylerii Polowej oraz 9 Baterię 13 Pułku Artylerii Polowej. W celu osłabienia radzieckiej obrony zdecydowano się wykorzystać również ciężkie karabiny maszynowe.

Grupa Bojowa Malkamäkiego rozpoczęła ofensywę na północnej flance z opóźnieniem – w nocy bataliony zgubiły się w lesie i dotarły na pozycje po czasie. Źle wyliczono też czas potrzebny do marszu na nartach w porośniętym tajgą trudnym terenie. Luosto, dowódca plutonu z 1 Batalionu 16 Pułku Piechoty, wspominał:

> Specjalna grupa ruszyła przodem, żeby zrobić tory narciarskie dla batalionu. Najpierw staraliśmy się zrobić dwa tory, ale okazało się to zbyt trudne, więc zrobiliśmy tylko jeden. Jechaliśmy przed siebie

w kompletnych ciemnościach przez gęsty las. Musieliśmy długo czekać, aż tor będzie gotowy. Dla naszej kompanii był to pierwszy przemarsz na nartach tamtej zimy. Nigdy nie widziałem trudniejszego terenu do jazdy na nartach. Żeby przedrzeć się przez zarośla, musieliśmy używać siekier. Takie zadanie byłoby trudne do wykonania w ciągu dnia, a co dopiero w nocy. Gałęzie smagały nas w twarze, […] narty i kijki utykały w zwartej roślinności i pośród opadłych gałęzi.

Nie wiedzieliśmy niczego o celu misji; wiedzieliśmy tylko, że musimy posuwać się w określonym kierunku. Nie mieliśmy bladego pojęcia o szykowanej ofensywie.

Dotarliśmy do Hirvasjärvi o świcie. […] Jakiś starszy mężczyzna w zimowym kamuflażu napadł na nas, używając obelżywego języka:

– Czemu, do jasnej cholery, wracacie tak późno i opóźniacie całą ofensywę?

– Nie twój interes – odparł porucznik Nieminen. – I trochę grzeczniej, proszę.

Okazało się, że to jakiś major (prawdopodobnie był to sam Jaakko Malkamäki).

Owszem, wróciliśmy późno, ale to nie była nasza wina. Przy wyliczaniu czasu misji ktoś nie uwzględnił czynnika ekstremalnie trudnego terenu. Nie mogliśmy jechać na nartach przez ten las tak szybko jak po trasie wyznaczonej podczas zawodów narciarskich.

Choć zgodnie z planem Grupa Bojowa Malkamäkiego miała okrążyć Hirvasjärvi, 9 Samodzielny Batalion postanowił nacierać bezpośrednio przez jezioro, aby nadgonić stracony czas. Gdy tylko wywiązała się strzelanina, major Malkamäki nakazał żołnierzom się wycofać, a następnie poinformował majora Pajariego

o niepowodzeniu ofensywy. Jednak Malkamäki źle ocenił sytuację. Batalion osiągnął wschodni brzeg Hirvasjärvi i zlikwidował kwaterę główną 718 Pułku Strzeleckiego, który dał się zaskoczyć. W związku z ofensywą Bieliajewa bataliony pułku znajdowały się już w drodze na pozycje, więc Sowieci, widząc Finów na lodzie, wzięli ich za swoich i nie otworzyli ognia. Po zniszczeniu kwatery głównej pułku wycofali się w rejon Kivisalmi.

Artyleria fińska również opóźniła ostrzał w centrum. Po krótkotrwałym ataku na pozycje radzieckie o godzinie dziesiątej 2 Batalion 16 Pułku Piechoty przeprowadził natarcie po lodzie po obu stronach Hevossalmi. 609 Pułk Strzelecki otworzył huraganowy ogień. Mimo poważnych strat (jeden z plutonów stracił dwie trzecie ludzi) Finowie zdołali przekroczyć jezioro, dotrzeć do pozycji radzieckich i rozbić linię obrony. Zmierzali wzdłuż drogi w kierunku wschodnim, omijając kwaterę główną pułku. Czerwonoarmiści próbowali ostrzeliwać wrogie oddziały z bliskiej odległości, jednak wiele stanowisk broni było skierowanych w niewłaściwą stronę, więc sektor ostrzału był nieco ograniczony. Kiedy czołowe pododdziały dotarły do Kivisalmi, Finowie uderzyli na hotel. Pomysł podpalenia budynku wraz z ludźmi nie został zaakceptowany, więc przypuszczono konwencjonalny szturm, który wkrótce przerodził się w zaciekłą walkę wręcz. Hotel znalazł się w rękach Finów o szesnastej trzydzieści. Tak szybko, że radzieckie czołgi z miotaczami płomieni nie zdążyły dojechać na miejsce. Ostatecznie Finowie zniszczyli dwie maszyny i przejęli pozostałe. Niedobitki 609 Pułku uciekły aż do starego punktu dowodzenia i pozycji artylerii, 1,5 km na wschód od Ristisalmi. Bieliajew i dowódca 1 Korpusu również się wycofali. Nie udało się im powstrzymać panicznego odwrotu ani sformować jakiejkolwiek obrony.

Dowódca 609 Pułku, major Litwinow, zdołał wydostać się z hotelu przed szturmem i przeżył. Komisarz pułku Bałachanow bronił kwatery głównej do końca i poległ w boju.

Dokumenty znalezione w kwaterze głównej 609 Pułku Strzeleckiego trafiły w ręce Finów, jednak materiałów tych nie ma w archiwum narodowym. Dramatyczne opisy bitwy znane są jedynie z dziennika wojennego 2 Batalionu 16 Pułku Piechoty:

> Kiedy batalion stanął w gotowości na pozycjach wyjściowych, dowódca wydał rozkaz, by rozpocząć natarcie o godzinie 9.50. Ruszyliśmy zgodnie z planem. Karabiny maszynowe otworzyły ogień. Wróg zajmował dobrze przygotowane pozycje na drugim brzegu mostu na Hevossalmi. Miał czas, by się okopać i rozstawić karabiny maszynowe w odpowiednich miejscach, tak by ostrzeliwać most i pole lodowe.
>
> Kompanie zatrzymały się na moment, by złapać oddech na zachodnim brzegu nad Hevossalmi, po czym równocześnie zaatakowały przez lód przy wsparciu własnych karabinów maszynowych. Wróg rozpoczął potężne bombardowanie artyleryjskie i ostrzał z broni automatycznej[5].
>
> Ruscy rozpętali huraganowy ogień z karabinów maszynowych, jednak broń była słabo wycelowana. Nic im nie pomogło, gdy nasze karabiny maszynowe również rozpoczęły ostrzał, a przy tym były dobrze wycelowane. Wkrótce pierwsi z naszych ludzi dobiegli na przeciwległy brzeg i zniszczyli pierwsze gniazda nieprzyjacielskich karabinów maszynowych. Ruscy musieli wycofać się na piaszczyste wydmy, gdzie mieli rozstawionych najwyżej 15 karabinów. Walczyli o każdy

centymetr ziemi, lecz ze względu na wielką presję naszych wojsk i ogromne straty własne musieli kontynuować odwrót aż do hotelu, porzucając przy tym ciężką broń. Na pole bitwy zjechały się wrogie czołgi, lecz wkrótce zostały zniszczone przez jeden z naszych plutonów przeciwpancernych. W tym momencie nasi ludzie byli już zmęczeni z powodu braku snu i wyczerpujących walk, więc kompanie zatrzymały się na wydmach, zanim wróciły do natarcia. Wróg wycofał się na obszar w pobliżu hotelu i wzgórz znajdujących się przed nim.

Wszystkie kompanie przemieszały się w trakcie boju, oficerowie atakowali ramię w ramię z szeregowymi, zachęcając ich tym do walki. Dowódca 4 Kompanii został ranny, ale utrzymał dowodzenie. Podporucznik Leppänen, dowódca plutonu z tejże 4 Kompanii, zginął. Porucznik Nokkala odniósł obrażenia.

Najbardziej zaciekła bitwa tego dnia rozpętała się około godziny 14.30. Wróg zajmował dogodne pozycje na wysokim wzgórzu, z którego bez przerwy ostrzeliwał naszych ludzi. Ruscy mieli dużo broni automatycznej na wąskim przesmyku między jeziorami i z niej korzystali. Mimo to nasi ludzie dotarli do stóp wzgórza, skąd jednak zaraz musieli się wycofać. Ostrzał był tu zbyt intensywny. Wówczas nasze karabiny maszynowe otworzyły ogień w kierunku umocnień na wzgórzu i na lewym brzegu jeziora. 5 Kompania natychmiast rozpoczęła natarcie wzdłuż prawego brzegu cieśniny i zajęła pozycję do prowadzenia ostrzału wroga z flanki. 6 Kompania i Kompania Karabinów Maszynowych zdołały zlikwidować gniazda nieprzyjaciela na lewym brzegu i wtedy uderzyliśmy ponownie – tym razem ogień

wroga był znacznie słabszy. Nasi ludzie ruszyli, nie bacząc na ostrzał. Nic już nie mogło nas powstrzymać, zwłaszcza gdy do walki włączył się 3 Batalion. Wróg musiał wycofać się do hotelu. Ruscy pozostawili na polu bitwy 10 czy 15 karabinów maszynowych, dwa czołgi, dwa działa przeciwczołgowe i wielu poległych. My również ponieśliśmy poważne straty. Wróg miał w hotelu kwaterę główną, która nie zdążyła się ewakuować na czas. Czerwonoarmiści rozpaczliwie bronili okolicy hotelu. Oko za oko, ząb za ząb. My także dawaliśmy z siebie wszystko […]. Używaliśmy pistoletów maszynowych, karabinów, granatów ręcznych, jednak Ruscy nie ustępowali. W zaciętym boju został ranny porucznik Heinivavo, a podporucznik Lehtinen zginął w trakcie walki wręcz.

Nasi ludzie na lewej flance nie tracili czasu. Uderzyli równocześnie z nami, przekraczając Myllyjärvi. Hotel szturmowaliśmy siłą kompanii. Nasz ogień zepchnął wrogów ze wzgórza i dzięki temu mogliśmy ich oskrzydlić. To był imponujący manewr. Runęliśmy z dwóch stron. Ruscy odgryzali się, jak mogli, strzelając z okien, drzwi i wszelkich możliwych punktów. Najbardziej zaciekła walka trwała około godziny. Raz po raz przypuszczaliśmy ataki, ale Ruscy za każdym razem je odpierali. W końcu nasi ludzie zdołali obejść siły wroga również z prawej strony. Kiedy Ruscy to zobaczyli, zdali sobie sprawę, że nie są w stanie dłużej bronić hotelu. Opuścili swoje pozycje i swoich oficerów i uciekli z pola bitwy, porzuciwszy ciężką broń. Kwatera główna opierała się dzielnie, ale dość szybko złamaliśmy obrońców granatami ręcznymi.

Większość pododdziałów przemaszerowała obok hotelu o zmierzchu, kiedy wciąż jeszcze znajdował się

w rękach wroga, co stwarzało zagrożenie dla naszej flanki. 6 Kompania otrzymała rozkaz, by przeprowadzić szturm i zająć hotel. Wróg desperacko stawiał nam czoła, używając broni krótkiej i granatów ręcznych, jednak ostatecznie to nasze granaty przesądziły sprawę. Nowy gmach, poważnie zniszczony przez niepożądanych gości, znów był w fińskich rękach. Wzięliśmy 30, może 40 jeńców; w większości byli to ranni.

Duch w Ruskich się załamał. Rzucili się do ucieczki, nie odpowiadając ogniem.

Dwie kompanie 112 Samodzielnego Batalionu zdołały utworzyć przyczółek na Kotisaari już podczas pierwszego szturmu i zaczęły oczyszczać wyspę z nieprzyjacielskich oddziałów, przesuwając się ku północy. Wycieńczony 2 Batalion 364 Pułku Strzeleckiego nie stawiał silnego oporu. Finowie dotarli do kwatery głównej batalionu i artylerii pułkowej. Używając noży i bagnetów, zabili większość koni z jednostki artyleryjskiej. Szef sztabu 364 Pułku, kapitan Prochorow, komisarz 2 Batalionu, Malinowski, i dowódca 4 Kompanii, porucznik Muraszow, polegli w walce. Dowódca 2 Batalionu, Tymoszenko, został ranny. Finowie byli bliscy opanowania całej wyspy, gdy dowódca pułku, major Driachłow, i komisarz pułkowy, Samochwałow, wraz z grupą 40 saperów przypuścili zuchwały kontratak. Driachłow musiał podjąć tak rozpaczliwy krok, ponieważ nie miał już żadnych sił w rezerwie (jego 3 Batalion wdał się w walkę pod hotelem) ani łączności z 1 Batalionem, który najwyraźniej zgubił się w lesie.

Finowie próbowali zaatakować w kierunku wschodnim z Kotisaari i odciąć drogę na tyłach 139 Dywizji. Ten atak odparli artylerzyści z 354 Pułku Artylerii Polowej pod

dowództwem dowódcy korpusu artyleryjskiego i komisarza pułkowego Semienowa. Po pokonaniu 609 Pułku w centrum linii frontu major Pajari skierował dwie kolejne kompanie na Kotisaari. O szesnastej żołnierze z 364 Pułku zaczęli samowolnie opuszczać swoje pozycje. Wkrótce Driachłow i Samochwałow uznali, że utrzymywanie się na wyspie nie ma sensu i nakazali odwrót. Resztki pułku opuściły wyspę i zgromadziły się na drodze, porzuciwszy ciężki sprzęt. Finowie przejęli sześć dział pułkowych, cztery działa 45 mm, trzy moździerze, 46 ciężkich i 97 lekkich karabinów maszynowych, 90 granatników i 1429 karabinów. Według fińskich szacunków w trakcie walk o wyspę poległo ponad 100 żołnierzy 364 Pułku.

A zatem ofensywa powiodła się w centrum frontu i na południowej flance. Po pokonaniu 609 Pułku Finowie dotarli w okolice Tolvajärvi i tam przerwali natarcie. Talvela nalegał na kontynuowanie natarcia, lecz Pajari upierał się, że żołnierze muszą wypocząć.

Tymczasem dowództwo radzieckie utraciło kontrolę nad pododdziałami 139 Dywizji. Sztab 609 Pułku uległ zniszczeniu. Sztab 718 Pułku nie wyglądał wiele lepiej. Bieliajew poprosił Panina o zgodę, by zebrać ocalałe resztki dywizji przy stanowiskach artylerii na wschód od mostu Ristisalmi. Artylerzyści z 354 Pułku Artylerii Polowej zdążyli jeszcze ostrzelać Finów z dużej odległości szrapnelami z dwóch dział 7 Baterii, ale o siedemnastej wszystkie działa wycofano. W nocy uformowało się coś w rodzaju linii obrony: 364 Pułk bronił wąskiego przesmyku między Kiukkajärvi a Ala-Tolvajärvi, 609 Pułk obsadził most na Ristisalmi, natomiast 718 Pułk pozostawał w odwodzie.

139 Dywizja szacowała swoje straty w bitwie z 12 grudnia na 1000 zabitych, rannych i zaginionych. Zgodnie z wynikami analizy przebiegu bitwy dokonanej przez

nowego szefa sztabu 364 Pułku główną przyczyną porażki były: słabe rozpoznanie, niedocenienie sił wroga, wyczerpanie, manewry oskrzydlające przeprowadzane zbyt słabymi siłami, a także brak odpowiedniego wyszkolenia w przypadku niektórych rezerwistów. Ocalali dowódcy i działacze polityczni przedstawili na piśmie własne poglądy na ten temat. Major Litwinow tak skomentował tragiczne wydarzenia:

> Kwatera główna dywizji i dowódca dywizji nie kierowali poczynaniami pododdziałów. Zabrakło komunikacji […]. Dowództwo nie miało też skoordynowanego planu ataku na dzień 12 grudnia. Skutkiem tego każdy pułk działał samodzielnie, bez jakiejkolwiek wspólnej misji, co doprowadziło do klęski.

139 Dywizja Strzelecka wycofała się około 8 km na wschód, zatem teoretycznie sytuacja nie przedstawiała się katastrofalnie. W rzeczywistości jednak jej duch bojowy dramatycznie osłabł. Jak to ujęto w jednym z raportów NKWD: „12 grudnia 1939 roku dywizja przestała istnieć. Stała się zgrają ludzi pozbawionych woli walki”.

Konsekwencje walk w rejonie Tolvajärvi

Zaniepokojone stanem rzeczy dowództwo 8 Armii w końcu wysłało w rejon Ristisalmi 75 Dywizję Strzelecką z zadaniem utrzymania przeprawy i wznowienia ofensywy w kierunku zachodnim wraz z niedobitkami 139 Dywizji. To doprowadziło do kolejnej katastrofy. Do boju rzucano batalion za batalionem – bez przygotowania, rekonesansu i odprawy. Nie trzeba było długo czekać na klęskę i odwrót obu dywizji do Ägläjärvi.

Tabela 3.1. Szacunkowe straty 75 Dywizji Strzelców poniesione w okresie 14–24 grudnia 1939 roku

	Zabici	Ranni	Zaginieni	Łącznie
Dowódcy wyższej i średniej rangi	33	88	20	141
Młodsi dowódcy	109	129	55	293
Szeregowi	812	1312	1544	3668
Łącznie	954	1529	1619	4102

Major Gładyszew, dowódca 28 Pułku 75 Dywizji, gorzko zauważył:

> Podczas gdy mój pułk znajdował się w drodze na front, pododdziały 139 Dywizji Strzeleckiej w panice opuszczały linię frontu. Obok nas na drodze przesuwał się nieprzerwany strumień uciekających żołnierzy ze Sto Trzydziestej Dziewiątej Strzeleckiej. Opowiadali nam przerażające historie o swojej klęsce. Moi ludzie i nasi dowódcy nie wierzyli ich słowom. Moja jednostka miała bardzo wysokie morale i walczyła uparcie i dzielnie przez ponad 24 godziny. Musieliśmy wycofać się o jakieś 500 m tylko ze względu na wysokie straty wśród dowódców, brak wsparcia artyleryjskiego i panikę niedobitków Sto Trzydziestej Dziewiątej. Mój 3 Batalion, bez 9 Kompanii, przybył na miejsce po południu. Przyczyną naszej porażki było to, że pododdziały rzucano do walki stopniowo. Jednostki rozdzielono i ja sam musiałem dowodzić nie pułkiem, lecz batalionem, zaś dowódcy batalionowi musieli dowodzić kompaniami. Nie wszystkie jednostki pułku wzięły udział w bitwie; cały pułk pokawałkowano.

Ostatecznie komandarm I rangi Kulik pozbawił funkcji dotychczasowego szefa sztabu 139 Dywizji, komisarza dywizji oraz dowódcę. Bieliajewa zastąpił kombryg Ponedelin, były szef sztabu 1 Korpusu Strzeleckiego. Miał on przywrócić dywizji sprawność bojową. A jej stan na 18 grudnia 1939 roku był wprost opłakany. Straty w ludziach i sprzęcie wynosiły co najmniej 50%. 718 Pułk liczył około 1000 ludzi, a na wyposażeniu miał trzy ciężkie karabiny maszynowe i sześć lekkich. Stan osobowy 364 Pułku wyniósł 1031 ludzi; ich uzbrojenie stanowiło 14 ciężkich i 21 lekkich karabinów maszynowych. Do dyspozycji 1491 żołnierzy z 609 Pułku pozostawały zaś tylko jeden ciężki karabin maszynowy i 34 lekkie.

Pod koniec grudnia NKWD rozpoczęło dochodzenie w sprawie porażki pod Tolvajärvi i Ägläjärvi. Śledztwo zakończyło się 2 stycznia. Po szeregu rozmów i przesłuchań odpowiedzialnością za klęskę obciążono dowódcę 8 Armii Chabarowa, członka Rady Wojskowej 8 Armii Szabałowa, dowódcę 139 Dywizji Strzeleckiej Bieliajewa oraz dowódcę 75 Dywizji Strzeleckiej Stiepanowa. Choć NKWD zaleciło natychmiastowe zwolnienie z obowiązków i aresztowanie, winnych klęski po prostu zdymisjonowano i zdegradowano.

Chabarowa, który został dowódcą 1 Korpusu Strzeleckiego, zastąpił komandarm II rangi Sztern. Swoje „rządy” w 8 Armii rozpoczął on od umacniania morale i dyscypliny z pomocą śledczych z NKWD, przedstawicieli organów sądownictwa wojennego i prokuratorów wojskowych. Jednym ze środków, który miał pomóc osiągnąć cel, były egzekucje. Zastraszanie na niewiele się zdało. Radzieckie dywizje zostały zepchnięte na wschód, a linia frontu ustabilizowała się nad Aittojoki, w rejonie pierwszego zwycięstwa 139 Dywizji w dniu 4 grudnia. W rozkazie z 25 grudnia stwierdzano:

Główna linia obrony przebiega następująco: Rantola–wschodni brzeg Vegarusjoki–Aittakoski–wschodni brzeg Salonjärvi. Nieprzyjacielowi nie wolno przekroczyć tej linii pod żadnym pozorem. Każdy żołnierz, dowódca i działacz polityczny musi mieć to wyryte głęboko w sercu.

W marcu 139 Dywizja otrzymała uzupełnienia i planowała nową ofensywę – jak to ujął jeden ze sztabowców 364 Pułku – „wzdłuż drogi, którą wszyscy znamy”…

Przypisy

[1] Fiński termin oznaczający stoicyzm i upór w obliczu trudności.

[2] Prawdopodobnie – ręczny zapis jest nieczytelny.

[3] Nadmorska forteca niedaleko Sankt Petersburga, która zbuntowała się przeciwko władzy bolszewików i została pokonana po krwawym szturmie poprowadzonym po zamarzniętej Zatoce Fińskiej.

[4] Hasło: las; odzew: gęsty las [przyp. red.].

[5] Była to artyleria Bieliajewa.

ROZDZIAŁ 4

Na północ i południe od koła podbiegunowego

Radziecka 14 Armia pod dowództwem komdywa Frołowa składała się ze 104 Górskiej Dywizji Strzeleckiej i 52 Dywizji Strzeleckiej (w transporcie na front) oraz 100 Samodzielnego Batalionu Czołgów (transfer z 35 Brygady Lekkich Czołgów). Jej misją było: „wspólnie z Flotą Północną zniszczyć siły wroga i zająć półwyspy Rybacki oraz Sredni, następnie opanować rejon Petsamo, umocnić się na pozycjach na tym obszarze i nie dopuścić do transportu personelu i broni z norweskiego portu Kirkenes, jak również uniemożliwić lądowanie jakichkolwiek sił na wybrzeżu murmańskim”. Tak naprawdę misja ta miała znaczenie drugorzędne. Główne natarcie prowadziła bowiem 9 Armia w kierunku Oulu.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że to właśnie z myślą o 14 Armii 28 listopada 1939 roku wydano Dyrektywę nr 001340, która oprócz instrukcji dotyczących postępowania z ludnością cywilną zawierała wskazówki na temat działań wojska po dotarciu do granic szwedzkiej i norweskiej: „[…] nie przekraczać ich pod żadnym pozorem i nie pozwolić się sprowokować. Przy spotkaniu z[e] […] strażą graniczną powitać ją, ale unikać rozmów”. Takie rozporządzenie nie powinno dziwić – w końcu na prawej flance armii w istocie znajdowała się już Norwegia.

Fińskie wojska w rejonie Petsamo były wyjątkowo słabe – przebywały tam tylko 10 Samodzielna Kompania i 5 Samodzielna Bateria. Nie sposób utrzymać obrony na obszarze dzikiej tundry, dysponując tak nielicznymi siłami.

Awangarda 14 Armii zdążyła wniknąć na około 150 km na terytorium Finlandii, kiedy otrzymała rozkaz, by się zatrzymać. Pod koniec grudnia Finowie przy wykorzystaniu szybkich jednostek narciarskich wszczęli ataki nękające na radzieckie linie zaopatrzeniowe, choć na otwartej przestrzeni nie mogli się niepostrzeżenie podkradać. Aby jeszcze bardziej popsuć Finom szyki, Frołow polecił powznosić wzdłuż głównej drogi, co 4–5 km, drewniane bunkry uzbrojone w karabiny maszynowe i działa 45 mm oraz regularnie patrolować szlaki zaopatrzeniowe przez wozy pancerne.

Podczas gdy 104 i 52 Dywizje Strzeleckie szykowały się do natarcia w kierunku Kemijärvi i Rovaniemi, dowódca 14 Armii czekał na 9 Armię, by z jej pomocą odnieść decydujące zwycięstwo w rejonie Suomussalmi i tym samym przeciąć obszar Finlandii na pół. Ponieważ nie udało się osiągnąć takiego zwycięstwa, wszelkie działania militarne na tym obszarze zostały wstrzymane. Straty 14 Armii okazały się najniższe w porównaniu do innych tego typu jednostek Armii Czerwonej: 197 zabitych i 402 rannych, chorych lub cierpiących na odmrożenia.

122 Dywizja Strzelecka 9 Armii zaatakowała w kierunku Rovaniemi i Kemijärvi, około 300 km na południe od czołowych oddziałów 14 Armii. Początkowo jednostka zdołała z powodzeniem zapuścić się na teren Finlandii, jednak później świeżo wprowadzony do walki fiński 40 Pułk Piechoty, pośpiesznie przesłany w ten sektor frontu, powstrzymał pochód czerwonoarmistów. Obie strony stosowały manewry oskrzydlające, lecz w końcu to Finowie okazali się górą. Podobnie jak w bitwie pod Tolvajärvi, 122 Dywizja rozproszyła się za bardzo, stwarzając Finom sposobność do rozbicia pododdziałów jeden po drugim.

163 i 44 Dywizje znajdowały się jeszcze bardziej na południe, w rejonie Suomussalmi i drogi do Raatte. Los całej ofensywy 14 i 9 Armii przypieczętowały walki, które rozpętały się w tych właśnie miejscach.

Suomussalmi: preludium zwycięstwa

Bitwa pod Suomussalmi, zakończona ostatecznie miażdżącym zwycięstwem Finów nad Sowietami w starciu na drodze do Raatte, to niewątpliwie najbardziej spektakularna i najsłynniejsza batalia całej wojny zimowej. Wyczyn Finów zyskał wielki rozgłos za sprawą wielu publikacji prasowych, także poza Finlandią.

163 Dywizja Strzelecka, pod dowództwem kombryga Zielencowa, rozpoczęła ofensywę, mając do dyspozycji siły 662 Pułku Strzeleckiego, 81 Górskiego Pułku Strzeleckiego 54 Górskiej Dywizji Strzeleckiej i 759 Pułku Strzeleckiego. Dywizja podzieliła się na dwie grupy. Dwa pierwsze pułki przekroczyły granicę fińską pod Juntusranta i przemieszczały się w kierunku Suomussalmi od północy; trzeci nacierał na Suomussalmi od wschodu, wzdłuż drogi do Raatte.

W tundrze w rejonie Petsamo. (*F7*)

81 Górski Pułk Strzelecki należał do dywizji, która była prawdopodobnie najlepszą jednostką wojskową LOW – doskonale wyszkoloną i przygotowaną do działań w lasach Finlandii. Przed wojną stacjonował w Kandalakszy w radzieckiej części Karelii, dlatego też wśród zrekrutowanych do niego żołnierzy wielu było Karelczyków. Pod względem taktyki czy umiejętności przetrwania w trudnym terenie całą pewnością mogli oni równać się z Finami. Pułk stanowił swoisty taran. Szybko i sprawnie maszerował naprzód, spychając na boki niewielkie fińskie oddziały opóźniające.

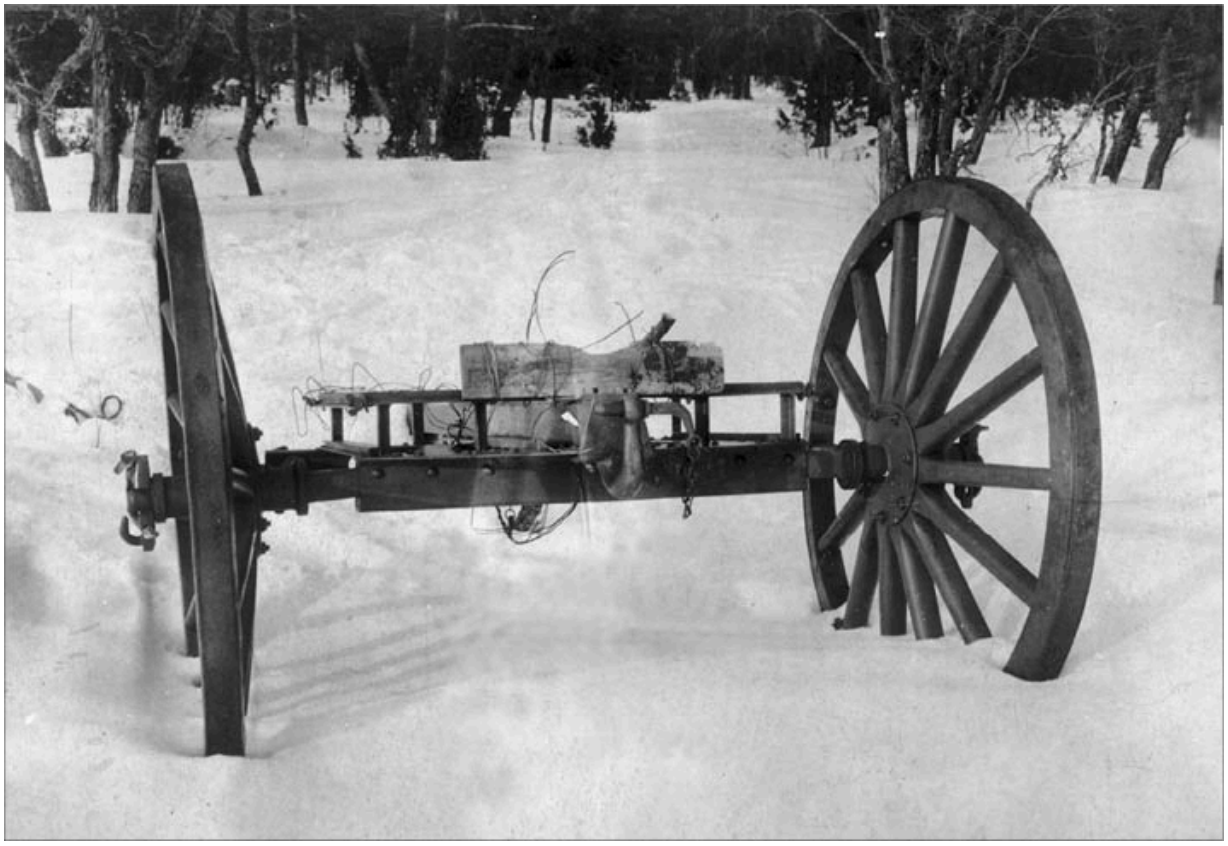

Fińska atrapa działa. (*F8*)

163 Dywizja opanowała Suomussalmi wieczorem 9 grudnia. 15 i 16 Samodzielne Bataliony armii fińskiej nie mogły uczynić zbyt wiele, by powstrzymać wroga. Juntunen ze Grupy Bojowej Kontuli zauważył:

> Początkowo mogliśmy jedynie się wycofywać. Na ziemi zalegało niewiele śniegu i radziecka piechota miała taką samą mobilność jak my. Ich taktyka wyglądała tak: piechota atakowała nas frontalnie i jednocześnie ich jazda i jednostki zmotoryzowane oskrzydlały nas, przemieszczając się przez las. Mogliśmy jedynie wycofywać się tak, abyśmy nie zostali okrążeni. Formacja posuwająca się na przedzie, 81 Górski Pułk Strzelecki, była całkiem dobrze wyszkolona. Natomiast cały nasz oddział liczył około 40 ludzi – niewiele mogliśmy zdziałać. Potem zebraliśmy się pod

Suomussalmi i przemieściliśmy się na południowy brzeg Niskaselkä. Rosjanie zajęli Suomussalmi.

W tym samym czasie cały 662 Pułk pozostawał na tyłach 163 Dywizji, by pilnować drogi Juntusranta–Suomussalmi. 81 Górski Pułk Strzelecki próbował nacierać na pozycje fińskie na południowym brzegu Niskaselkä siłami dwóch kompanii, ale jego oddziały zostały odparte przez Finów, poniósłszy przy tym ciężkie straty. 759 Pułk zachowywał bierną postawę i nie wziął udziału w natarciu. Brakowało współpracy między oboma pułkami, zwłaszcza w zakresie wsparcia artyleryjskiego. Wyczerpany walkami 81 Pułk nie był w stanie dłużej posuwać się naprzód. Nie miał możliwość dalszego prowadzenia ofensywy w kierunku Hyrynsalmi. Po raz kolejny strzelcy musieli wziąć niemal pełną odpowiedzialność za los bitwy – siły artyleryjskie i pancerne utknęły daleko za liniami piechoty, gdy czołgi unieruchomił w Juntusrancie brak paliwa.

Fiński bunkier. (*F8*)

Finowie zaczęli przerzucać do Suomussalmi posiłki niemalże natychmiast po wybuchu wojny. Kompanie 4 Batalionu Rezerwowego przybyły na miejsce 3 grudnia, zaś niedługo po nich na miejscu stawiła się cała 9 Dywizja Piechoty, którą dowodził pułkownik Siilasvuo. Doskonale rozumiał, w jak trudnym położeniu się znalazł. Pogoda się psuła i nadciągały mrozy. W ciągu kilku dni pokrywa lodowa na jeziorach Niskaselkä i Haukperä powinna stać się na tyle gruba, by wytrzymać ciężar radzieckich czołgów lekkich. Wprowadzenie do boju broni pancernej uczyniłoby niezwykle trudnym zadaniem obronę południowych brzegów Niskaselkä i Haukperä. Siilasvuo miał również świadomość, że 44 Dywizja maszeruje z tyłów, by wesprzeć 163 Dywizję w Suomussalmi. Słabo wyposażona 9 Dywizja Piechoty nie miała szans w starciu z dwiema dywizjami dysponującymi wsparciem artylerii i sił pancernych.

Siilasvuo podjął radykalną decyzję – chyba jedyną słuszną w tej sytuacji. Postanowił rozdzielić radzieckie oddziały i uporać się z nimi po kolei, a także przeprowadzić kontrofensywę w celu zaskoczenia Zielencowa i przejęcia inicjatywy w całej bitwie.

9 grudnia 1939 roku Siilasvuo miał do dyspozycji 4 Batalion Rezerwowy, 15 Samodzielny Batalion, 16 Samodzielny Batalion, 27 Pułk Piechoty, Grupę Bojową Kontuli (dwie samodzielne kompanie utworzone z miejscowych rezerwistów) oraz 5 i 6 Grupy Komandosów sformowane z elitarnych oddziałów ochrony pogranicza (każda z grup miała wielkość plutonu).

Siilasvuo pozostawił niewielką liczbę piechoty, wraz z niemalże wszystkimi karabinami maszynowymi, na południowym brzegu jeziora Haukperä. Oddział ten składał się z dwóch kompanii karabinów maszynowych 27 Pułku i paru obsad karabinów maszynowych z 4 Batalionu Rezerwowego. Wszystkich dziewięć kompanii piechoty 27 Pułku pomaszerowało, by uderzyć na wroga przy drodze do Raatte. Po przecięciu drogi Finowie zamierzali utworzyć skierowany ku wschodowi front obrony i kontynuować marsz na opanowaną przez radziecki 759 Pułk wieś Suomussalmi.

Pierwsze fińskie natarcie w kierunku drogi do Raatte rozpoczęło się 11 grudnia. Grupa Bojowa Kontuli przecięła drogę, zniszczyła radziecki konwój sześciu ciężarówek wiozących rannych w stronę granicy, po czym utworzyła pozycje obronne zwrócone ku wschodowi – z myślą o powstrzymaniu zbliżającej się 44 Dywizji. Oddziały fińskie obsadziły dogodne stanowiska na rzece między Kuivasjärvi i Kuomajärvi. Kompanie piechoty 27 Pułku i 4 Batalion także dotarły do drogi do Raatte i stamtąd pomaszerowały na zachód, w stronę Suomussalmi.

15 Samodzielny Batalion rozpoczął ataki nękające na Hulkoniemi od zachodu, zaś Kompania Hannilli starała się przeciąć drogę Juntusranta–Suomussalmi. Jednak 81 Górski Pułk Strzelecki odparł wszystkie te ataki.

Do 14 grudnia fińskie wojska otoczyły 759 Pułk w Suomussalmi i przypuściły kilka szturmów na wioskę. Radzieckie oddziały udaremniły wszystkie próby odbicia miejscowości. 15 grudnia pierwsze grupy żołnierzy 44 Dywizji nawiązały bezpośredni kontakt z Grupą Bojową Kontuli. 25 Pułk Strzelecki uderzył na fińskie pozycje siłami kompanii, ale nic nie zdziałał. Po tym przerwał wszelkie działania zaczepne na tydzień. Najbardziej znaczącym skutkiem fińskich kontrataków w dniach 13–16 grudnia było osłabienie morale Sowietów, w tym także dowódcy 163 Dywizji. Kombryg Zielencow, wyprowadzony z równowagi przez niszczących szlaki zaopatrzenia Finów, uznał sytuację swoich wojsk za rozpaczliwą. Raz po raz prosił dowództwo 9 Armii o zgodę na wycofanie sił. Zakazano mu jednak opuszczania Suomussalmi ze względu na to, że spodziewano się rychłego przybycia tam 44 Dywizji. Niestety, Duchanow, nie zdołał skoordynować działań obu dywizji i stracił stanowisko 22 grudnia. Na jego następcę wyznaczono komkora Czujkowa.

Mimo wyznaczenia nowego dowódcy siły radzieckie nadal reagowały niezwykle wolno na rozwój sytuacji. Natarcie w kierunku Suomussalmi kilkakrotnie przesuwano. W tym czasie pułkownik Siilasvuo opracował własny plan ofensywny. Postanowił uderzyć równocześnie na 662 Pułk Strzelecki rozproszony przy drodze Juntusranta–Suomussalmi oraz na 81 Górski Pułk Strzelecki na Hulkoniemi.

27 grudnia cztery fińskie bataliony przeprowadziły atak na pozycje wyczerpanego 81 Pułku i przedarły się przez

umocnienia obronne. Pułk musiał wycofać się w rejon kwatery głównej dywizji, tak że wszyscy żołnierze przybywający w kwaterze wzięli udział w walkach. Poczynania Finów tak bardzo niepokoiły dowódcę 163 Dywizji, który codziennie już nękał Czujkowa i szefa sztabu generalnego, Szaposznikowa, prośbami o zgodę na wycofanie się z Suomussalmi nad granicę. Siilasvuo opracował strategię, która sprawdzała się znakomicie. Zielencow sądził, że znajduje się w tragicznym położeniu. 27 grudnia otrzymał zgodę na odwrót i natychmiast opracował plan ewakuacji po Kiantojärvi. Czerwonoarmiści zaczęli odwrót rankiem 28 grudnia. 81 Górski Pułk Strzelecki i 759 Pułk Strzelecki utworzyły długą kolumnę i pomaszerowały po lodzie w kierunku północnym. Czołgi osłaniały flanki całej kolumny. Lotnictwo zapewniło dodatkową ochronę. Wieczorem dwa pułki bezpiecznie dotarły do celu. Jednakże Zielencow najwyraźniej zapomniał o 662 Pułku, który podzielony na dwie grupy strzegł drogi Juntusranta–Suomussalmi. Pozostawiony własnemu losowi został niemal wybity do ostatniego żołnierza. Dowódca pułku Szarow i komisarz pułkowy Podchomutow na samym początku natarcia zbiegli przez las do Juntusranty. Ostatecznie zostali aresztowani, osądzeni i straceni na oczach niedobitków pułku.

Droga do Raatte: klęska radzieckiej 44 Dywizji

Wycofanie 163 Dywizji Strzeleckiej z Suomussalmi skazało 44 Dywizję, która znajdowała się na drodze do Raatte, na zagładę. Zmuszona była ona bowiem stanąć sama naprzeciw fińskiej 9 Dywizji Piechoty. Oddziały 44 Dywizji rozciągały się na mniej więcej 20 km – od granicy po radziecką linię obrony między Kuivasjärvi i Kuomasjärvi.

Kwatera główna dywizji mieściła się po radzieckiej stronie starej granicy państwowej w Vazhenvaara. Batalion Medyczny zajął dawną siedzibę fińskich pograniczników. 312 Samodzielny Batalion Czołgów i 56 Batalion Przeciwpancerny stacjonowały w odległości około 18 km od granicy. Za nimi maszerowały 1 i 3 Bataliony 146 Pułku Strzeleckiego, 122 Pułk Artylerii Polowej oraz jeden batalion 305 Pułku Strzeleckiego. 9 Kompania 146 Pułku Strzeleckiego strzegła lewej flanki dywizji w rejonie Sanginaho, około 5 km na południe od drogi. 2 Batalion 146 Pułku zajmował pozycje na brzegu Kuivasjärvi. 25 Pułk Strzelecki z dwoma batalionami strzelców obsadzał rzekę. 4 Samodzielny Batalion Zwiadowczy był w transporcie na front. 3 Pułk Pograniczny NKWD również był obecny w pobliżu frontu, ale jego dowódca, major Lwow, miał do dyspozycji zaledwie dwie kompanie.

Sztab Czujkowa dokonał szybkiej analizy taktycznych niepowodzeń i słabości 163 i 122 Dywizji Strzeleckich, po czym przesłał swoje rekomendacje sztabowcom 44 Dywizji. Szef sztabu tej ostatniej, pułkownik Wołkow, nie pofatygował się, by je przeczytać. Od razu wrzucił je do szuflady.

Czujkow wykazywał się sceptycyzmem co do wartości bojowej 44 Dywizji na takim terenie jak okolice Suomussalmi (twierdził: „44 Dywizja bardzo słabo dostosowuje się do lokalnych warunków”) i prosił Naczelne Dowództwo o przesłanie wypoczętej 130 Dywizji oraz oddziałów narciarskich. Szef sztabu generalnego Szaposznikow odpowiedział, że 130 Dywizja nigdy nie miała trafić do 9 Armii i że ta musi w związku z tym we własnm zakresie sformować oddziały narciarskie.

Tymczasem 44 Dywizja biernie czekała na rozwój wypadków. Nie zaatakowała słabej blokady drogowej

między jeziorami. Raz po raz zmieniano decyzje dotyczące działań ofensywnych. Kiedy w końcu 163 Dywizja wycofała się z Suomussalmi, kazano jej utworzyć formacje całodobowej obrony i utrzymać pozycje. Dowódca dywizji, kombryg Winogradow, i dywizyjny szef wydziału politycznego, Parchomienko, udali się na front, by nadzorować przygotowania w 25 Pułku. Do kwatery głównej pułku przybyli 31 grudnia.

Fiński plan działań uwzględniał przejście głęboko na tyły 44 Dywizji i uderzenie na nią z flanki. Do przeprowadzenia tej operacji wyznaczono: 65, 64 i 27 Pułki Piechoty, 22 Batalion Lekki, 1 Batalion Komandosów i 15 Samodzielny Batalion. Finowie mieli przewagę liczebną 12 batalionów przeciwko siedmiu. Sowieci dysponowali, co prawda, wsparciem artyleryjskim i pancernym, ale w lasach i głębokim śniegu w niczym im to nie pomagało. W dodatku Winogradow podzielił i rozproszył swoje oddziały na długim, wąskim obszarze. Na drodze panowały zatory, a dywizja nie miała zbyt dużych zapasów amunicji i odpowiedniej ilości prowiantu. Nie najwyższe było też morale żołnierzy, którzy przyzwyczajeni do stepów Ukrainy zostali rzuceni na porażającą swą dzikością i obcością Północ.

Fińska ofensywa ruszyła 1 stycznia o godzinie czternastej. 1 Batalion Komandosów i 1 Batalion 27 Pułku Piechoty uderzyły na 2 Batalion 146 Pułku Strzeleckiego. I ponieśli fiasko. Ludzie kapitana Pastuszkowa tak bardzo przetrzebili szeregi fińskich pograniczników, że ich oddział wycofano i zastąpiono pułkowym 3 Batalionem.

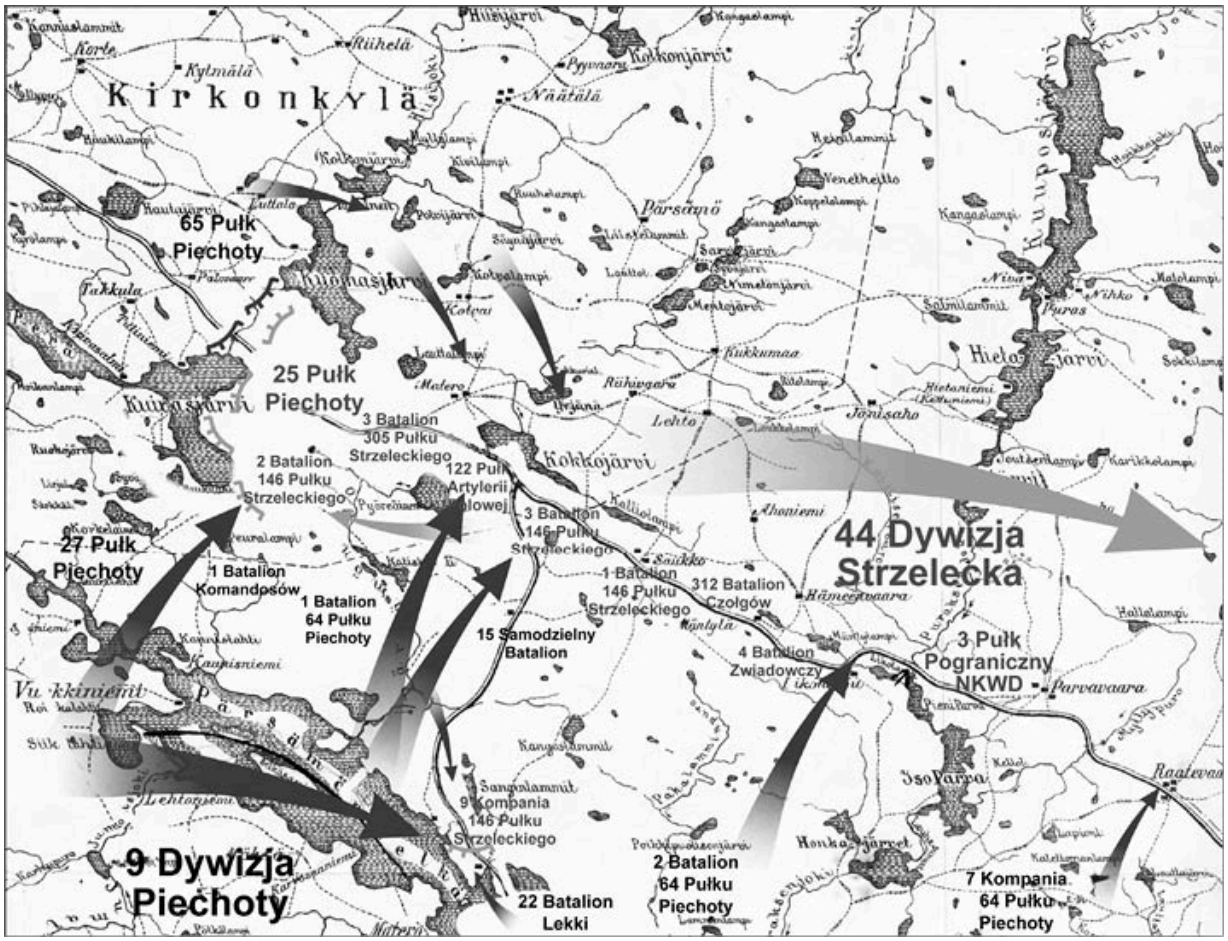

Mapa 4.1. Ofensywa fińska na drodze do Raatte, 1–7 stycznia 1940

1 Batalion 27 Pułku Piechoty zdołał obejść Sowietów z flanki i późną nocą 1 stycznia uderzył na pozycje 3 Batalionu 122 Pułku Artylerii Polowej. Dowódca 3 Batalionu, kapitan Rewczuk, polecił rozstawić działa i zorganizować warty. Ze względu na wycieńczenie długim przemarszem pozwolił na dokończenie zadania nazajutrz rano. Z tego powodu 7 i 8 Baterie znajdowały się na pozycjach strzeleckich, ale dzieła nie były gotowe do ostrzału. Artylerzyści zjedli kolację i szykowali się do spoczynku. O dwudziestej trzeciej Finowie otworzyli ogień. Czerwonoarmiści zostali całkowicie zaskoczeni. 9 Bateria wciąż stała na drodze i jej obsługa została wybita, nim zdołała w ogóle ruszyć do walki. Rezerwiści wpadli

w panikę. Rewczuk próbował utworzyć jakąś obronę, ale ostatecznie musiał sam wraz z garstką weteranów obsługiwać porzuconą broń. Po paru minutach walki kapitan pobiegł na linię frontu, w stronę stanowisk 146 Pułku, by prosić o pomoc. Jego szef sztabu, kapitan Hetmancew, pobiegł tam już wcześniej. Dowódca 146 Pułku odmówił wysłania strzelców, ale zgodził się dać dwa lekko uzbrojone ciągniki opancerzone T-20 Komsomolec. Finowie natychmiast wyeliminowali je z walki. Skutkiem bitwy była utrata dział 3 Batalionu i poważne straty w personelu artyleryjskim. Ocalali dołączyli do oddziałów 146 Pułku.

3 Batalion 27 Pułku Piechoty wznowił atak na batalion Pastuszkowa. Ponad 211 czerwonoarmistów zostało zabitych lub rannych. Kiedy ten batalion się wycofał, do walk wkroczył 1 Batalion 146 Pułku i zdołał opanować sytuację. Ludzie Pastuszkowa obsadzili swoje dawne stanowiska obronne nad jeziorem. Po tych wydarzeniach sztab 146 Pułku jakby zapomniał o batalionie – nie utrzymywał z nim kontaktu i nie przesyłał mu zaopatrzenia.

Radzieccy jeńcy wojenni. (*F1*)

Wskutek bitwy noworocznej Finowie odcięli szlaki zaopatrzeniowe 44 Dywizji. Nie potrafili przejąć kontroli nad drogą, niemniej wszelki ruch na niej ustał. Rankiem 2 stycznia pułkownik Wołkow, szef sztabu dywizji, doniósł o okrążeniu 146 Pułku i 3 Batalionu 122 Pułku Artylerii Polowej. Wysłano niewielką grupę specjalną, która miała przedrzeć się przez pierścień okrążenia: kompanię wozów opancerzonych, spieszony szwadron, dwie kompanie

pograniczników i dwa plutony z 3 Batalionu 146 Pułku. Finowie odparli atak. Gdy tylko dotarli do drogi, zablokowali ją powalonymi drzewami, rozmieścili miny i wznieśli widoczne barykady.

Fiński 22 Batalion Lekki dotarł do Sanginaho i uderzył na pozycje 9 Kompanii 146 Pułku. Kompania, odcięta od pozostałych pododdziałów dywizji, zdołała jakoś odeprzeć wszystkie ataki w dniu 1 stycznia. Pułkownik Siilasvuo rozkazał, by 4 Batalion Rezerwowy porucznika Karhunena pomaszerował do Sanginaho, zniszczył wroga i dotarł do drogi do Raatte. 3 stycznia o godzinie dwudziestej pierwszej 4 Batalion zaatakował 9 Kompanię od tyłu, lecz Sowieci zdołali się utrzymać. Jednocześnie 15 Samodzielny Batalion przeciął drogę z Sanginaho do Raatte i skierował się na północ. Wkrótce natknął się na 7 Kompanię 146 Pułku, wysłaną, by wesprzeć oblężoną 9 Kompanię. Finowie z łatwością powstrzymali nieprzyjaciela i zniszczyli czołg, który miał osłaniać strzelców z 7 Kompanii. 4 Batalion Rezerwowy ponowił atak 4 stycznia – zgodnie z rozkazami – i tym razem rozgromił 9 Kompanię po dwóch godzinach ciężkich walk. Czerwonoarmiści walczyli dzielnie. Finowie musieli likwidować po kolei każde gniazdo oporu. Dowódcy dywizji zanotowali w dzienniku wojennym: „Nie mamy łączności z 9 Kompanią, słyszymy, że wymiana ognia jest intensywna”. Dzień po bitwie Finowie naliczyli na pobojowisku 260 czerwonoarmistów. Około 40 trafiło do niewoli. Fińskie straty wyniosły 42 ludzi, w tym 14 zabitych i 28 rannych.

Sytuacja zaopatrzeniowa otoczonych pododdziałów pogorszyła się 2 stycznia. Żołnierze otrzymali zezwolenie na zarżnięcie koni na pożywienie. Problem dotyczący dostaw żywności był poważny, ponieważ walczący na froncie zwykle nie mieli znaczących zapasów.

Pułkownik Wołkow zażądał od dowództwa 9 Armii dodatkowych zrzutów. Szacował, że 44 Dywizja potrzebuje: 9 t amunicji do karabinów, 8 t pocisków 76,2 mm, 1,2 t pocisków 122 mm, 2 t granatów ręcznych, 1 t granatów karabinowych, 12 t siana, 10 t owsa, 8 t chleba, 2 t mięsa, 800 kg słoniny, 270 kg cukru, 240 kg soli, 500 kg masła oraz 8000 puszek konserw.

9 Armia nie miała takich zapasów. Gorzej, radzieckie lotnictwo w tym rejonie było stosunkowo słabe. Czujkow zamierzał użyć czterech samolotów TB-3 i R-5, jednak w tym czasie wszystkie były unieruchomione. Ostatecznie stwierdził, że Finowie kontrolują drogę, jednak pojedynczy żołnierze mogli bez większego trudu przedostać się do okrążonej dywizji lub ją opuścić, przemieszczając się pieszo poprzez zarośla leśne. Finowie nie mieli wystarczająco licznych wojsk, by całkowicie odciąć pododdziały 44 Dywizji. Czujkow rozpoczął więc przygotowania do wysłania konwoju składającego się z ludzi poruszających się pieszo, by dostarczyć część zaopatrzenia przez tajgę na północ od drogi do Raatte.

Pułkownik Wołkow poinformował 9 Armię, że ponownie nawiązano kontakt z otoczonymi wojskami, Finowie zostali odepchnięci od drogi, a zapasy napływają. Ta wiadomość zawierała same kłamstwa: Winogradow usiłował przedostać się przez pierścień okrążenia kilka razy 3 i 4 stycznia, lecz nadaremnie. Batalion Zwiadowczy, wzmocniony oddziałem wozów pancernych, również nie zdołał przedrzeć się od wschodu do okrążonych wojsk. Kłamstwo wyszło na jaw 4 stycznia. Tymczasem stan wojsk odciętych od reszty sił gwałtownie się pogarszał.

Czujkow powiadomił Naczelne Dowództwo i sztab generalny o tragicznej sytuacji 44 Dywizji i krokach, jakie musiał podjąć. Armia dokonała zaledwie kilku zrzutów

niedużej liczby worków z suszonkami i zalecała zarżnięcie koni na pożywienie. Na 5 stycznia zaplanowano nową akcję ofensywną w celu odzyskania bezpośredniego kontaktu z okrążonymi pułkami. Grupy bojowe Winogradowa i Lwowa miały uderzyć równocześnie na linie fińskiego pierścienia odcinającego dywizję. Jednak planu nie zrealizowano. Problem polegał na tym, że 9 Armia nie miała już żadnych sił odwodowych.

2 Batalion 146 Pułku pod dowództwem kapitana Pastuszkowa opuścił swoje pozycje wieczorem 4 stycznia, wycofując się do kwatery głównej 305 Pułku. Kapitan tłumaczył odwrót faktem, że jego batalion nie jadł od czterech dni, skończyła mu się amunicja i ludzie nie nadawali się do walki. Skutkiem tego dywizja miała odsłoniętą flankę. Winogradow polecił, by żołnierze posilili się i wracali na pozycje, jednak było już za późno. Finowie skorzystali z okazji i odcięli Winogradowa od reszty dywizji. Teraz nie dało się już przeprowadzić równoczesnego uderzenia dwoma grupami. Ostatecznie Lwow zaatakował samodzielnie, ale bez skutku. Ciężko ranny major, starszy porucznik, komisarz 3 Pułku Pogranicznego NKWD i członek wydziału specjalnego NKWD zostali ewakuowani z pola bitwy na saniach. Komisarz doznał załamania psychicznego i zaczął majaczyć. Cierpiący Lwow poprosił eskortujących go żołnierzy, by go dobili. Po pewnym czasie komisarz zaczął twierdzić, że wkrótce wszyscy wpadną w zasadzkę, jednak najprawdopodobniej były to tylko halucynacje. W pewnej chwili komisarz wyciągnął pistolet, zabił Lwowa, postrzelił starszego porucznika, a następnie strzelił sobie w głowę. Przeżył.

Finowie rozpoczęli zmasowaną ofensywę przeciwko 44 Dywizji. Mimo że większość oddziałów utrzymała pozycje, dywizja stopniowo traciła siły. Kończyła się amunicja,

brakowało żywności. Wieczorem 5 stycznia Finowie zniszczyli kwaterę 25 Pułku i podjęli szturm na kwaterę 146 Pułku. Ranny dowódca 146 Pułku, major Jewliew, przesłał nieszyfrowaną wiadomość radiową: „Pomóżcie nam, my tu umieramy”. Wiadomość tę powtarzano wiele razy, po czym radio umilkło. Kwatera 146 Pułku przestała istnieć. Większość dowódców i działaczy politycznych uciekła.

6 stycznia Winogradow powiadomił 9 Armię, że nie może wyrwać się z okrążenia z ciężkim sprzętem, jednak mógłby wyprowadzić większość ludzi przez las. Domagał się instrukcji. Czujkow odpowiedział, że dywizja musi utrzymać pozycje i czekać na pomoc. Jednocześnie przekazał prośbę Winogradowa Naczelnemu Dowództwu.

O godzinie szesnastej kombryg wezwał dowódców i powiadomił ich o decyzji o próbie przedarcia się przez okrążenie tego samego dnia o dwudziestej drugiej. Ocalałe pododdziały dywizji miały przedrzeć się przez barykady na drodze z wykorzystaniem ciężkiego sprzętu. Zaplanowano, że na czele kolumny pomaszerują dwie kompanie 25 Pułku majora Pliukina, za nimi zaś postępować będą dwie baterie 122 Pułku Artylerii Polowej, czołgi, jednostki zaopatrzeniowe i ciężarówki z rannymi. Wsparcie miały zapewnić im działa 45 mm naładowane kartaczami. Asia Kotliar, sanitariuszka 146 Pułku Strzeleckiego, wyznała potem, że na ciężarówki załadowano jedynie chodzących rannych. Około 200 poważniej okaleczonych żołnierzy pozostawiono na łaskę wroga. Kiedy Kotliar zapytała Winogradowa, co zrobić z ciężko rannymi, ten odparł: „Pozwól, że najpierw zajmę się zdrowymi”. Dowódcy kolumny na drodze otrzymali instrukcję, co czynić w razie niepowodzenia operacji – zniszczyć cały ciężki sprzęt i salwować się ucieczką przez lasy.

6 stycznia wieczorem kwatera główna dywizji miała stabilną łączność radiową już tylko ze 122 Pułkiem Artylerii Polowej. Kwatery dwóch pułków strzeleckich zostały zniszczone. Łączność z batalionem czołgów także się urwała. Kontakt z 305 Pułkiem był sporadyczny. Potem mogło być tylko gorzej. Fińskie wojska odcięły drogę przy samej granicy, budując barykadę między kwaterą główną 44 Dywizji a Batalionem Medycznym. Personel kwatery głównej musiał utworzyć umocnienia obronne i obsadzić okopy. Saperzy i strzelcy chronili Batalion Medyczny. Jeden z batalionów 305 Pułku, który nie brał udziału w bitwie, skierowano z Juntusranta do Vazhenvaara.

Nocą czerwonoarmiści podjęli próbę przedarcia się z okrążenia. Finowie otworzyli huraganowy ogień do kolumny na drodze i szeregi radzieckiego wojska natychmiast się załamały. Zapanował chaos. Żołnierze 44 Dywizji w panice porzucili ciężki sprzęt i pędzili nieprzytomnie do lasu na północ od drogi. Dowódcy zupełnie utracili kontrolę nas podwładnymi. Intensywny ostrzał uniemożliwił Sowietom zniszczenie ciężkiego sprzętu. Artylerzyści mogli jedynie usunąć zamki dział i ukryć je w śniegu, a potem biec 2–3 km na wschód wzdłuż drogi do Raatte. Uciekinierzy zgromadzili się w Vazhenvaara przy kwaterze głównej 44 Dywizji. Dowódca 122 Pułku Artylerii Polowej zaginął podczas bezładnego odwrotu, kiedy przeszedł na tyły kolumny po ranną żonę. Zaginęli także trzej przypisani do dywizji korespondenci wojskowi. Ci spośród rannych, którzy byli w stanie się poruszać, wydostali się z ciężarówek i dołączyli do ucieczki przez las.

W fińskiej literaturze przedmiotu często można przeczytać, że Winogradow wydostał się z okrążenia w wozie pancernym lub na pokładzie samolotu. Nieprawda.

Wymknął się wraz ze swoim sztabem przez las pod osłoną dwóch kompanii 305 Pułku, Kompanii Karabinów Maszynowych z Plutonem Gwardii uzbrojonym w pistolety maszynowe i lekkie karabiny maszynowe jako strażą tylną. Kolumna nie napotkała żadnych problemów i dotarła do linii radzieckich bez strat.

Przetransportowany z Juntusranta 1 Batalion kapitana Czerwiakowa był wówczas jedynym pododdziałem na granicy zdolnym do walki. Jego zaopatrzenie było jednak tak źle zorganizowane, że 40% żołnierzy nie dostało rękawiczek.

Sztab 44 Dywizji miał trudności z wyżywieniem żołnierzy, którzy wyrwali się z okrążenia. Wszystkie kuchnie polowe, podobnie jak cały ciężki sprzęt, pozostały w rękach Finów, którzy w sumie przechwycili 29 dział przeciwpancernych, 4822 karabinów, 190 lekkich i 106 ciężkich karabinów maszynowych, 14 ciężarówek z wyrzutniami przeciwlotniczymi M-4, 71 dział polowych i przeciwlotniczych, 43 czołgi, 10 wozów pancernych, 260 ciężarówek, dwa samochody osobowe i 1170 koni. Już po wszystkim korespondenci wojenni z całego świata przybyli na pole bitwy, by zobaczyć niezwykłe sceny śmierci i zniszczenia. Bitwę pod Suomussalmi obwołano największym zwycięstwem fińskim w wojnie zimowej i natychmiast zaczęła obrastać legendą. Prasa światowa ogłosiła kompletne zniszczenie dwóch dywizji radzieckich i zdobycie ogromnych łupów. W rzeczywistości jednak straty 44 Dywizji nie były aż tak wysokie. W pierwszym tygodniu stycznia wyniosły 4674 ludzi, w tym: 1001 zabitych, 1430 rannych i 2243 zaginionych.

Tabela 4.1. Straty poniesione przez 44 Dywizję Strzelecką

Jednostka	Zabici	Ranni	Zaginieni	Łącznie

25 Pułk Strzelecki	?	?	1551	2031
146 Pułk Strzelecki	271	699	453	1423
305 Pułk Strzelecki	25	15	280	320
4 Samodzielny Batalion Zwiadowczy	34	38	69	141
61 Batalion Saperów	6	35	49	90
122 Pułk Artylerii Polowej	145	117	408	670

9 Armia przeprowadziła dochodzenie w sprawie wydarzeń związanych z ucieczką 44 Dywizji. Podczas przesłuchań ocalałych dowódców i działaczy politycznych proszono m.in. o przedstawienie poczynań dowódcy dywizji i jego sztabu, opisanie wydarzeń prowadzących do klęski dywizji oraz wskaznie kluczowych przyczyn porażki. Wszyscy przepytywani zgodzili się, że o niepowodzeniu zadecydowało podzielenie dywizji na mniejsze jednostki. Nie bez znaczenia była także duża liczba pojazdów zaopatrzeniowych na drodze. Dodatkowo lekarze i sanitariusze mieli pretensje do Winogradowa, że pozostawił ciężko rannych. Sąd wojenny uznał kombryga Winogradowa, komisarza Parchomienkę i szefa sztabu Wołkowa za winnych i skazał ich wszystkich na śmierć. Stracono ich jeszcze w styczniu na oczach ocalałych członków 44 Dywizji w Vazhenvaara. Raporty NKWD wskazują, że większość szeregowych żołnierzy aprobowała taką karę.

Stanowisko dowódcy 44 Dywizji powierzono komisarzowi 9 Armii, Furtowi. Do jego głównych zadań należało ponowne uczynienie z dywizji jednostki zdolnej do

prowadzenia walk oraz przygotowanie się do ofensywy do połowy marca.

Nie sposób nie doceniać strategicznego znaczenia fińskiego zwycięstwa pod Suomussalmi. Ofensywa całej 9 Armii w kierunku Oulu została powstrzymana, a jednostki armijne rozbite. 163 i 44 Dywizje potrzebowały sporo czasu na odbudowę (ta druga odzyskała sprawność bojową dopiero po zakończeniu wojny). Gorzki los dywizji wstrząsnął wysokim dowództwem radzieckim na tyle, że postanowiło ono ściągnąć 122 Dywizję pod Märkäjärvi w obawie przed kolejnym kontratakiem. Finowie przejęli inicjatywę w wojnie. Utrzymywali lokalny front za sprawą niewielkich grup wojsk opóźniających, aktywność Sowietów zamarła. Zwycięska 9 Dywizja Piechoty mogła swobodnie przemieszczać się w inne sektory frontu. Fińskie Naczelne Dowództwo podjęło decyzję, by wykorzystać żołnierzy pułkownika Siilasvua w nowym miejscu, 100 km na południe od Suomussalmi, w rejonie Kuhmo, gdzie mieli rozbić 54 Górską Dywizję Strzelecką przy zastosowaniu takiej samej taktyki. Bierność radzieckiej 9 Armii po klęsce pod Suomussalmi dała Finom również możliwość przerzucenia 40 Pułku Piechoty i dwóch batalionów odwodowych z rejonu Märkäjärvi na Przesmyk Karelski, gdzie, jak wiemy, sytuacja rozwijała się bardziej dramatycznie. 28 lutego opuszczone pozycje zajął Szwedzki Korpus Ochotniczy.

Zwycięstwo wywarło wielki wpływ na morale nie tylko armii fińskiej, lecz także narodu. Wieści o oszałamiającym zwycięstwie trafiły do gazet na całym świecie. Droga do Raatte (zablokowana porzuconymi pojazdami 44 Dywizji), marsz wygłodniałych i wycieńczonych jeńców wojennych, zamarznięte zwłoki czerwonoarmistów – te obrazy stały się wyrazistymi symbolami wojny zimowej. Reputacja Armii

Czerwonej wisiała na włosku. Legenda bitwy pod Suomussalmi wciąż jest żywa. Niedawno postawiony pomnik przy drodze do Raatte zawiera 10 000 kamieni. Każdy symbolizuje poległego fińskiego lub radzieckiego żołnierza. Pułkownik Siilasvuo wybrał słuszną taktykę, a jego podkomendni doskonale spełnili misję. Fatalny pomysł kombryga Winogradowa polegający na podziale dywizji na mniejsze jednostki okazał się prezentem dla Finów.

Kapitan Pastuszkow również zdołał sprowadzić swój batalion do Vazhenvaara, choć w okrojonym składzie – pozostało w nim siedmiu z 31 starszych dowódców, sześciu z 96 młodszych dowódców oraz 98 z 650 żołnierzy szeregowych. Podczas składania zeznań oznajmił: „Główną przyczyną naszej klęski było podzielenie pułku na bataliony, a batalionów na kompanie, które walczyły niezależnie od siebie”.

Radzieccy sztabowcy dokonali starannej analizy katastrofy. Stało się jasne, że armia potrzebuje mobilnych formacji narciarskich. Ze względu na głębokie śniegi radzieccy strzelcy mogli poruszać się jedynie po drogach, podczas gdy fińskie oddziały narciarskie swobodnie przemieszczały się niemal w każdym terenie. W każdej dywizji postanowiono zatem sformować odpowiednio umundurowane (strój maskujący) i uzbrojone (pistolety automatyczne i karabiny maszynowe) bataliony narciarskie, a także opracować metody taktycznego wykorzystania takich formacji. Komsomoł[1] zwrócił się z apelem do młodzieży, by wstępowała do narciarskich szwadronów i batalionów. Już w styczniu sformowano kilkadziesiąt jednostek. Średnia wieku żołnierzy wynosiła 20 lat.

Komkor Czujkow, na Zachodzie lepiej znany jako dowódca 62 Armii, przemianowanej po zwycięstwie stalingradzkim

na 8 Armię Gwardii, należy do największych bohaterów Armii Czerwonej z czasów wielkiej wojny ojczyźnianej. We wspomnieniach *Ot Stalingrada do Berlina* nie wspomniał jednak ani słowem o udziale w wojnie zimowej ani o bitwie pod Suomussalmi…

Kuhmo: drugie Suomussalmi

Po zwycięstwie pod Suomussalmi zlikwidowano zagrożenie radziecką ofensywą w kierunku Oulu. Finowie mieli wystarczająco dużo czasu oraz środków, by zadać zabójczy cios 54 Górskiej Dywizji Strzeleckiej, która zatrzymała się 15 km na południowy wschód od Kuhmo.

9 Dywizja Piechoty, którą dowodził pułkownik Siilasvuo, zakończyła przygotowania do walki 27 stycznia. Jak w przypadku 44 Dywizji na drodze do Raatte zastosowano taktykę *motti*. Słowo *motti* oznacza miarę drewna opałowego (metr sześcienny pociętego drewna). Fińscy drwale pracowali w następujący sposób: rąbali drewno, po czym tworzyli *motti* i znaczyli jako gotowe itd. Podobnie działało wojsko, odcinając szlaki zaopatrzeniowe na tyłach z pomocą szybkich grup narciarzy, rozbijało dywizję na mniejsze grupy, po czym likwidowało je jedna po drugiej.

Ofensywa rozpoczęła się 29 stycznia. 27 Pułk Piechoty szybko przełamał linię radzieckich umocnień pod Reuhkavaara i odciął rozlokowane tam 305 i 529 Pułki Strzeleckie. 30 i 31 stycznia Finowie uderzyli jeszcze głębiej na tyłach radzieckich pod Löytövaara.

Czujkow i jego sztab zareagowali błyskawicznie, chcąc uniknąć kolejnej katastrofy. W stan gotowości postawiono wszystkie dostępne siły rezerwowe, nowo powstałe bataliony narciarskie oraz doraźnie sformowane jednostki, takie jak Grupa Bojowa Kutuzowa, którą tworzyły 3 i 17 Samodzielne Bataliony Narciarskie oraz 11 Batalion

Saperów. Jeszcze 30 stycznia formacja ta przeprowadziła kontratak pod Löytövaara. Niestety, nim major Kutuzow zebrał swój sztab i nawiązał łączność z pododdziałami, Finowie starli je z powierzchni ziemi. Nieszczęsny dowódca również zginął w walce.

Zwłoki żołnierzy z radzieckiego oddziału narciarskiego w rejonie Kuhmo. (*F1*)

Wkrótce 54 Górska Dywizja Strzelecka została rozbita na mniejsze części. Dalsze plany pokrzyżowało przybycie samodzielnej brygady narciarskiej pułkownika Dolina. Trzy bataliony przemknęły po pokrytym śniegiem dzikim terenie, by 13 lutego dotrzeć do farmy Vetko, odalonej od okrążonych o jakieś 7 km. Na brygadę uderzyły dwie kompanie 65 Pułku Piechoty, 4 Kompania 27 Pułku Piechoty oraz 3 Kompania 5 Batalionu Komandosów. Narciarze Dolina powstrzymali pierwszy zmasowany atak, lecz już wieczorem 14 lutego ulegli. Był to zabójczy cios dla całej jednostki, ponieważ ucierpiał również jej sztab. Odpowiedzialny za operację kapitan Hakanen opisał jej dramatyczny przebieg w sposób następujący:

Brygada narciarska ma znakomite wyposażenie i broń, ale brak jej doświadczenia bojowego w działaniach na terenach fińskich. Odnosi się to szczególnie do oficerów brygady, pułkownika Dolina i jego zastępców.

Ponieważ przybycie brygady Dolina całkowicie pomieszało nasze plany ofensywne, 9 Dywizja była żywo zainteresowana przebiegiem bitwy pod usytuowaną między jeziorami farmą Vetko. Musieliśmy zniszczyć brygadę tak szybko jak to możliwe. Łatwiej było to powiedzieć, niż uczynić. Po pierwsze, brakowało ludzi – z mojego batalionu zabrano jedną kompanię. Poprosiłem o posiłki. Po drugie, brygada była rozciągnięta na długości 40 km, na pozbawionym dróg gęsto zalesionym obszarze. Namierzenie wroga wymagało czasu, którego nie mieliśmy. Ponieważ nie było żadnych dostępnych oddziałów odwodowych, sztab dywizji zapytał, czy wystarczy mi wsparcie w postaci szwedzkiego działa polowego przestrojonego tak, by mogło prowadzić ostrzał z dużego dystansu. Przystałem na to z radością.

Moi ludzie sprowadzili działo spod Lutjanjärvi. Ustawiliśmy je na prawo od drogi z wielką pompą i pośród ogólnej radości. Obie moje kompanie piechoty i plutony karabinów maszynowych zgromadziłem na pozycjach wyjściowych na wzgórzu. Byliśmy gotowi do ataku. Nie miałem żadnych odwodów i nie mogłem prosić o posiłki. Wszyscy żołnierze z naszych tyłów i jednostki zaopatrzeniowe dywizji pełniły już służbę na froncie, strzegąc przesmyku między jeziorami na zachód od Vetko.

Mój plan „przygotowania artyleryjskiego” polegał na wstępnym ostrzale farmy, a następnie bombardowaniu sauny, którą radzieccy narciarze wykorzystywali jako

zbrojownię. Potem działo miało kontynuować ostrzał, by likwidować stanowiska broni, które utrudniały natarcie kompanii. Osiem karabinów maszynowych miało włączyć się do walki na pięć minut przed uderzeniem, aby ostatecznie przygwoździć wroga.

Działo rozpoczęło ostrzał zgodnie z planem. O ile dobrze pamiętam, o czternastej piętnaście. Później dołączyły karabiny. Panował wielki hałas, jako że cała ciężka broń została skupiona na froncie o szerokości 400 m.

Jedną ze słabych stron tak wąskiego sektora ataku było to, że mogliśmy prowadzić jedynie ostrzał frontalny. Nie sposób było również właściwie wesprzeć piechoty, ponieważ gdy tylko moi ludzie ruszyli do natarcia, przesłonili cele. Nasze karabiny maszynowe niemal natychmiast zamilkły. Wzgórze nie było na tyle wysokie, by móc prowadzić ostrzał ponad głowami żołnierzy.

Gdy tylko zabrakło wsparcia ze strony artylerii i karabinów maszynowych, wróg otworzył ogień.Wywiązała się strzelanina. Oczywiście oznaczało to także, iż formacja atakująca musiała się zatrzymać i znaleźć jakąś osłonę. Niełatwo było nakłonić ludzi, by ponownie zerwali się na nogi ze względu na brak odpowiedniego wsparcia ogniowego.

Tak właśnie się stało. Nasi ludzie przemieścili się na pewną odległość, po czym utknęli, prowadząc wymianę ognia z wrogiem.

Lewa flanka przemieściła się dalej niż reszta formacji atakującej. Grupa szturmowa podporucznika Mäkinena zdołała obejść farmę o zmierzchu i uderzyć na nią od tyłu. Po zaciętej walce wręcz w końcu ludzie Mäkinena dostali się do głównego budynku. Z okien domu

i okopów wokół niego posypały się granaty ręczne, zatem atakujący nie mogli przebywać w pobliżu budynku zbyt długo. Przed wycofaniem się zdołali jednak podpalić dom, tym samym wypełniając swoją misję.

Płomienie rozświetlały nocne niebo i wróg nie mógł już dłużej prowadzić celnego ostrzału. My z kolei bardzo dobrze widzieliśmy przeciwników na tle ognia. Zaatakowaliśmy, nie czekając na wygaśnięcie pożaru. Dość szybko opanowaliśmy całą okolicę.

Fińscy żołnierze w Löytövaara pod koniec wojny. Drugi mężczyzna od prawej trzyma zdobyczny karabin automatyczny AVS-36. (*F1*)

Pochwała należy się młodszemu sierżantowi Rintamaa i gońcowi 1 Kompanii szeregowemu Katajamäki.

Podporucznik Mäkinen, dowódca grupy szturmowej, także zasługuje na najwyższe uznanie. Porucznik Saikku podjął dobrą decyzję, by wysłać grupę szturmową w celu podpalenia budynku.

Brygada narciarska Dolina była bardzo dobrze wyposażona i uzbrojona. Miała ciepłe umundurowanie ocieplone baranimi skórami, profesjonalne kombinezony zimowe i sprzęt narciarski.

Jednostka ta nie dysponowała żadną ciężką bronią. Posługiwała się głównie karabinami samopowtarzalnymi, choć część żołnierzy używała także pistoletów i automatów. Nie dostrzegliśmy wielu lekkich karabinów maszynowych. Przejęliśmy tylko kilka sztuk takiej broni pod Vetko. Narciarze radzieccy przechowywali również parę moździerzy niewielkiego kalibru i zapas pocisków przenoszonych w specjalnie zaprojektowanych plecakach.

Co ciekawe, formacja nie miała żadnych sań ani wozów z zapasami (najwyraźniej zaopatrzenie dostarczano drogą lotniczą), ani też żadnego sprzętu umożliwiającego ewakuację rannych. Sanitariusze nosili wszelkie niezbędne narzędzia medyczne, w tym także instrumenty chirurgiczne.

Brygada nie miała również ekwipunku pozwalającego na długie przebywanie w terenie, nawet namiotów. Znaleźliśmy jedynie parę sani w kształcie łodzi wykonanych ze sklejki. Przypominały zabawki i raczej niewiele było z nich pożytku. Brygada dysponowała za to przenośnymi zestawami radiowymi do utrzymywania łączności.

Najwyraźniej utrzymywała bliski kontakt z lotnictwem. Radzieckie samoloty towarzyszyły jej tak często, że często domyślaliśmy się o obecności

narciarzy za sprawą obserwacji nieba. Sytuacja pod Vetko była jednak tak chaotyczna, że zapewne nawet piloci radzieccy nie mieli pojęcia, gdzie znajdują się pododdziały.

Radziecki styl jeżdżenia na nartach różnił się od fińskiego. Radziecki narciarz podczas jazdy przenosił ciężar z lewej na prawą, Finowie zawsze jeździli wyprostowani, utrzymując jedną linię ciała. Radzieckie kijki były dłuższe, więc czerwonoarmiści musieli wyżej unosić ręce. Prawdopodobnie to właśnie powodowało, że podczas jazdy kołysali się na boki.

Radzieckie narty były bardzo podobne do fińskich, choć miały słaby ślizg. Smar, jakiego używano, był niezdatny do użytku wedle fińskich standardów. My używamy takiego smaru jedynie do sań.

Oceniliśmy straty brygady Dolina pod Vetko na 250 zabitych. Taką liczbę przekazałem dowództwu dywizji. Uznano, że przesadzamy. Później okazało się, że nasze szacunki były nawet zaniżone. Po wojnie Sowieci ewakuowali 40 spalonych ciał z ruin farmy, 25 ciał z sauny oraz 90 ciał z ogrodu. Nasi ludzie zebrali i pogrzebali 118 narciarzy. A zatem całkowita liczba ofiar wyniosła 273 żołnierzy. Należy również uwzględnić ludzi poległych w lesie, a tam musiało ich zginąć wielu.

Mimo początkowego szczęścia pododdziały fińskiej 9 Dywizji Piechoty zdołały zniszczyć tylko jeden garnizon pod Reuhkavaara. Reszta radzieckich sił utrzymywała swoje pozycje i sprawnie odpierała ataki. Dowódcy dywizji podjęli kroki w celu utworzenia silnych obwodów obronnych natychmiast po okrążeniu. Oczyszczono pola ostrzału, wykopano okopy i postawiono bunkry. Dodatkowo, aby

odciążyć okrążonych, Czujkow dokonał relokacji części sił odwodowych i sprowadził z rejonu Juntusranta odświeżoną 163 Dywizję. Od razu rozpoczęła ona działania ofensywne w kierunku zachodnim, ale – choć niewiele brakowało, by dokonała wyrwy w liniach fińskich – do końca działań wojennych zdołała przemieścić się zaledwie 1 km.

Finowie skoncentrowali wszystkie swoje środki na tym, by zniszczyć trzy radzieckie garnizony na północnym krańcu Saunajärvi. Natarcie na „wzgórze kwatery głównej" zostało odparte i przyniosło spore straty. Uderzenie na zachodni garnizon siłami dwóch kompanii, które miało miejsce 27 lutego, również zakończyło się fiaskiem. Dopiero 2 marca batalion majora Hakanena odniósł pewien sukces. Kompanie uderzyły na wzgórze o godzinie dwudziestej po potężnym bombardowaniu artyleryjskim (na pozycje radzieckie spadło 4500 pocisków) i po całonocnych walkach zdołały zniszczyć część stanowisk wroga. Mniej więcej 80 czerwonoarmistów zginęło, około 60 trafiło do niewoli, pozostali zaś pod osłoną ciemności wycofali się do garnizonów wschodniego i zachodniego.

3 marca Finowie kontynuowali działania ofensywne. Wschodni garnizon trzykrotnie odpierał ataki. 8 marca uległ. Finowie szacowali wówczas, że połowa obrońców porzuciła swoje pozycje i przeprawiła się po zamarzniętym jeziorze do garnizonu zachodniego. Całkowite straty 54 Górskiej Dywizji Strzeleckiej obliczali na około 420 zabitych lub rannych i 215 pojmanych. W batalionie majora Hakanena odnotowano 460 zabitych, rannych bądź zaginionych.

11 marca Finowie rozpoczęli bombardowanie artyleryjskie garnizonu zachodniego, który pełnił również funkcję kwatery głównej dywizji. Kompanie uderzyły wieczorem 12 marca, po całodziennym ostrzale. Wymiana

ognia trwała całą noc. W końcu atakującym udało się przedostać w pobliże okopów wroga. 13 marca o godzinie dziesiątej do oddziałów frontowych dotarły wieści o zawieszeniu broni, jednak intensywna strzelanina nie ustawała przez jeszcze co najmniej dwie godziny.

Zgodnie ze źródłami fińskimi łączne straty 9 Dywizji Piechoty w rejonie Kuhmo wyniosły 4595 ludzi, w tym: 1340 zabitych, 3123 rannych i 132 zaginionych. Straty 54 Górskiej Dywizji Strzeleckiej również były wysokie i wyniosły 6431 ludzi, w tym 2118 zabitych, 3732 rannych, 573 zaginionych i ośmiu z ciężkimi odmrożeniami. W okolicy Vetko odnaleziono 720 ciał. Zgodnie z oficjalnymi informacjami zwłoki pochowano z honorami w ZSRR, lecz badania dowodzą, że zostały pogrzebane na miejscu w nieoznaczonych mogiłach. Wiele z nich znajduje się dziś na prywatnych działkach.

Impas pod Kuhmo miał ogromne znaczenie strategiczne. Fińska 9 Dywizja Piechoty do końca wojny związała się walką z równie dobrze wyszkolonym i zmotywowanym przeciwnikiem. Nie można było jej przenieść w żaden inny sektor frontu. Sytuacja stała się niezwykle trudna po przybyciu uzupełnionej 163 Dywizji Strzeleckiej, która starała się ponownie nawiązać kontakt z otoczoną 54 Górską Dywizją Strzelecką.

Podsumowując, należy stwierdzić, że fińskie przewidywania okazały się słuszne. Na losach całej wojny zaważyły walki prowadzone nie na północnych dzikich pustkowiach, gdzie Finowie odnieśli spektakularne zwycięstwa, lecz na Przesmyku Karelskim, gdzie Armia Czerwona w lutym rozpoczęła nową wielką ofensywę.

Przypisy

[1] Komunisticzieskij Sajuz Maładzioży – społeczno-polityczna organizacja młodzieży radzieckiej.

ROZDZIAŁ 5

Przesmyk Karelski, 1940

Pod koniec grudnia 1939 roku Sowieci postanowili dokonać rotacji sił na Przesmyku Karelskim. Grupa Bojowa Prawa 7 Armii stała się odrębną 13 Armią. Obie armie składały się w sumie z siedmiu korpusów strzeleckich; 7 Armia dysponowała 14, a 13 Armia – dziewięcioma dywizjami. Tym razem wśród jednostek należących do LOW znalazły się formacje pochodzące z innych okręgów wojskowych ZSRR. Nowo rozlokowane oddziały spędziły styczeń 1940 roku na szkoleniach i ćwiczeniach, rekonesansie oraz „rozmiękczeniu" fińskiej linii obrony. Dywizje 42, 43, 70, 113 i 138 w zachodniej części przesmyku trwale wiązały wroga walką; dwie z nich – 70 i 113 – odniosły niewielki sukces, zdobywając punkt umocniony Niedźwiedź na Marjapellonmäki. Na odcinku centralnym dość intensywne działania prowadziły 100 Dywizja w sektorze wsi Summa (zgodnie z planem miała dokonać tam wyłomu) oraz 123 Dywizja w rejonie Lähde. Sprowadzona dodatkowo ciężka artyleria każdego dnia zużywała do niszczenia fortyfikacji na linii Mannerheima około 7000 pocisków. 1 lutego Sowieci rozpoczęli ataki nękające oddziałami o liczebności batalionu. Ofensywa na wielką skalę ruszyła 11 lutego.

Lähde: radzieckie przygotowania

4 stycznia Finowie dokonali rotacji jednostek w rejonie Lähde, zastępując 1 Batalion 15 Pułku Piechoty 1 Batalionem 8 Pułku. U Sowietów, którzy stacjonowali około 2 km od fińskiej głównej linii obrony, trwała już wówczas prawdziwa rewolucja. Zaczęła się pod koniec grudnia, kiedy to dotychczasowego dowódcę 123 Dywizji

Strzeleckiej pułkownika Stenszyńskiego zastąpił pułkownik Ałabuszew. Nowy komendant postanowił zaprowadzić ład w oddziałach, poczynając od spraw elementarnych, takich jak budowa schronów wyposażonych w piece, by żołnierze mieli się gdzie ogrzać. Potem skupił się na realizacji programu intensywnych ćwiczeń bojowych. Trening obejmował m.in. jazdę na nartach, obsługę karabinów maszynowych, walkę drużynową, walkę plutonową oraz współpracę jednostek pancernych i artyleryjskich. Sesje odbywały się codziennie, nawet w środku stycznia, kiedy temperatury spadały poniżej –45°C (niektórzy oficerowie fińscy twierdzili, że mrozy były wówczas tak ekstremalne, iż na termometrach brakowało skali, by je mierzyć). W tym okresie kontakt z przeciwnikiem utrzymywała jedynie część wojska o sile kompanii.

Kapitan Nazarow ze sztabu 123 Dywizji tak skomentował działania podjęte przez Ałabuszewa:

> Nasz dowódca dywizji – nie mam pojęcia, czy on w ogóle sypiał, bo zawsze był na froncie i wściekał się o każdy, najmniejszy nawet szczegół. Uzyskał niezwykle wysoki poziom gotowości w pododdziałach. Wszyscy otrzymali tak ogromną porcję szkolenia i wykazywali się tak wysokim morale, że wydawało się, iż dokonanie wyłomu to coś zupełnie naturalnego.

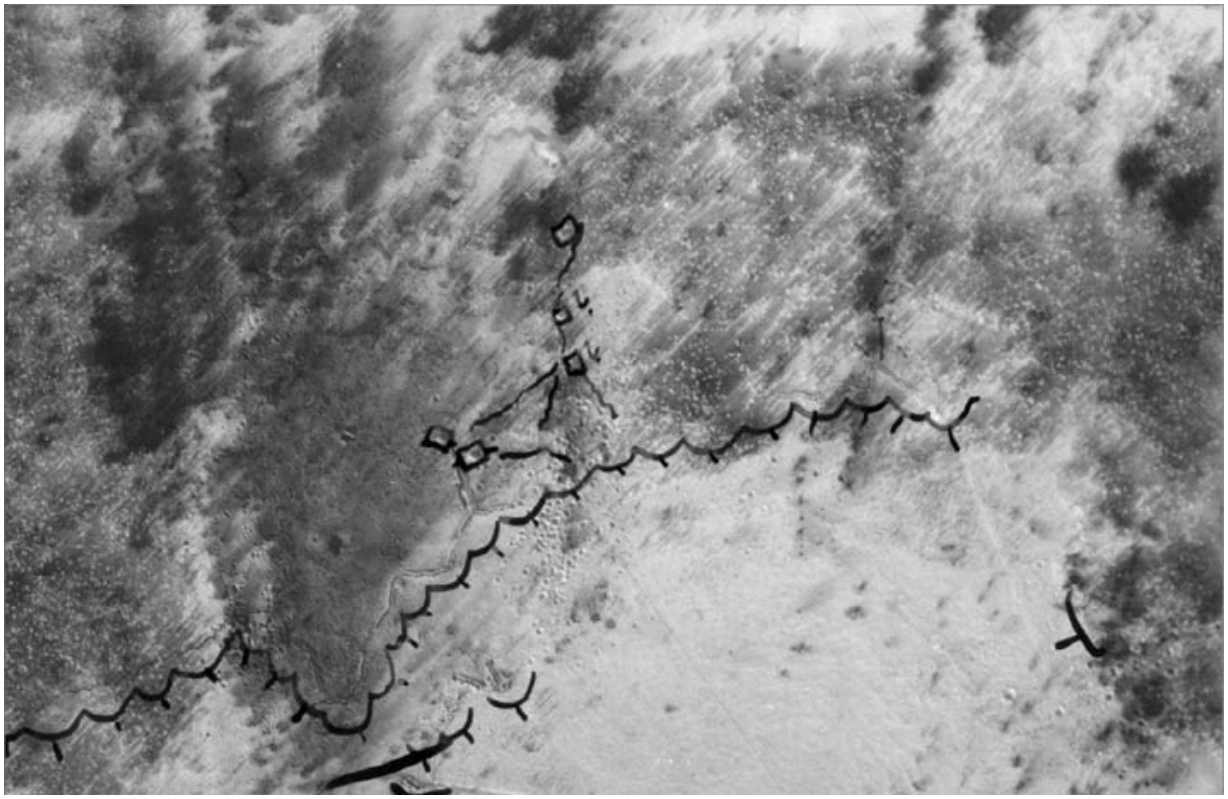

Sektor Lähde sfotografowany z fińskiego samolotu zwiadowczego. (*F6*)

Żołnierze zdawali się z niecierpliwością wyczekiwać wielkiej ofensywy. Każdej nocy zwiadowcy próbowali przeniknąć przez fińskie linie i pojmać jeńca. Jednak zwykle grupy te były zbyt liczne i Finowie z łatwością je wykrywali. Mimo tych niepowodzeń udało im się ustalić, że kluczowe forty na tym obszarze to bunkier nr 4 (Poppius) i bunkier nr 5 (Milioner). Warto zauważyć, że zwiadowcy w pierwszej chwili myśleli, że dwie kazamaty bunkra nr 5 to oddzielne fortyfikacje.

Radzieccy dowódcy sił pancernych planujący dokonanie wyłomu w linii Mannerheima: zastępca dowódcy 20 Brygady Czołgów, inżynier wojskowy II rangi Olejnikow, dowódca sił pancernych 7 Armii, kombryg Wierszynin, oraz pułkownik Dementiew. (*F1*)

Jednostki artyleryjskie wspierające dywizję także zostały dobrze przygotowane. Na stanowiskach rozstawiono nowe działa, których było tak wiele, że niekiedy wybuchały sprzeczki o stanowiska pod broń. Na tyłach sektora zajmowanego przez dywizję brakowało miejsca na rozstawienie wszystkich dział.

Radzieccy żołnierze podczas ćwiczeń narciarskich. (*F2*)

25 stycznia wieczorem 24 Pułk Artylerii Korpusu ustawił na pozycjach przed bunkrem nr 5 dwa działa 152 mm. Okopano je, a dla ich obsady pod dowództwem porucznika Graczewa zbudowano schrony z trzech warstw drewnianych belek. Ze względu na gęstą mgłę działa otworzyły ogień nazajutrz w południe. Podporucznik Kallio, fiński obserwator artyleryjski przebywający we wschodniej wieżyczce Milionera, nie zdążył nawet poinformować swojej baterii o ataku. Jeden z pocisków trafił bezpośrednio w opancerzoną wieżyczkę. Eksplozja zabiła żołnierza i oderwała górną część wieżyczki. Kolejny pocisk trafił w wieżyczkę w środkowej części bunkra. Obserwatorzy z 2 Samodzielnego Batalionu Artylerii ledwie zdołali uciec. Działa bez przeszkód kontynuowały bombardowanie, wybijając we wschodniej kazamacie dziurę o powierzchni 2 m^2. Kilka ciężkich pocisków eksplodowało wewnątrz

bunkra. Zadowoleni z siebie artylerzyści poprosili dowódców o podpisanie oficjalnego dokumentu potwierdzającego zniszczenie obiektu. Autografy złożyli dowódca 5 Kompanii 272 Pułku Strzeleckiego, dowódca 4 Baterii 402 Pułku Artylerii Haubic i szef sztabu 24 Pułku Artylerii Korpusu.

Poppiusa zbombardowano w podobny sposób 28 stycznia, uszkadzając zachodnią kazamatę budowli. Tym razem ofiar było już więcej: zginęli czterej żołnierze.

Lähde: wyłom

Radziecka artyleria zagrzmiała 11 lutego o ósmej czterdzieści. Ostrzał trwał dwie godziny i 20 minut. Na fińskie pozycje spadł grad pocisków z dział czterech pułków artylerii. Tylko 24 Pułk Artylerii Korpusu wystrzelił 14 769 pocisków. Nawet radzieccy dowódcy byli pod wrażeniem skali przygotowania:

> Nasz pułk po raz pierwszy brał udział w tak potężnym i starannie przygotowanym bombardowaniu artyleryjskim. W porównaniu z nim ostrzał pod Lipola był jedynie próbką naszych możliwości. Na początku ataku nieprzyjaciel próbował odpowiedzieć ogniem, ale szybko został uciszony. Pułk wypełnił misję – zapewnił wsparcie artyleryjskie.

O godzinie jedenastej 245 Pułk Strzelecki w asyście ciężkich czołgów T-28 i lżejszych maszyn T-26 uderzył na bunkier nr 4. Kompania porucznika Malma niewiele mogła uczynić, by zatrzymać wroga. Na koniec dnia liczyła zaledwie 16 ze 100 ludzi. Jednostka ta należała do 2 Batalionu 9 Pułku Piechoty, który tuż przed rozpoczęciem radzieckiej ofensywy zluzował 1 Batalion 8 Pułku. Sprowadzony batalion był szwedzkojęzyczny[1], co

utrudniło komunikację, a w dodatku do tej pory służył w znacznie spokojniejszych sektorach frontu i nie miał żadnego doświadczenia w walce przeciwko grupom szturmowym czołgów. Załoga bunkra musiała przeżyć wstrząs na widok szarżujących na nią kilkudziesięciu maszyn. Poza tym dowódca batalionu, major Lindman, w ogóle nie kierował podległymi mu ludźmi. Niektóre źródła utrzymują, że został ranny, lecz zgodnie z zapisami dziennika wojennego 8 Pułku Piechoty nie odniósł żadnych obrażeń. Choć fińscy żołnierze robili wszystko co w ich mocy, o dwunastej dwadzieścia cztery nad ruinami budowli zawisł czerwony sztandar. W kwaterze głównej 123 Dywizji wreszcie rozległy się głośne wiwaty. Na noc zwycięski pułk okopał się w pobliżu bunkra nr 2. Stamtąd rankiem 12 lutego kontynuował ofensywę.

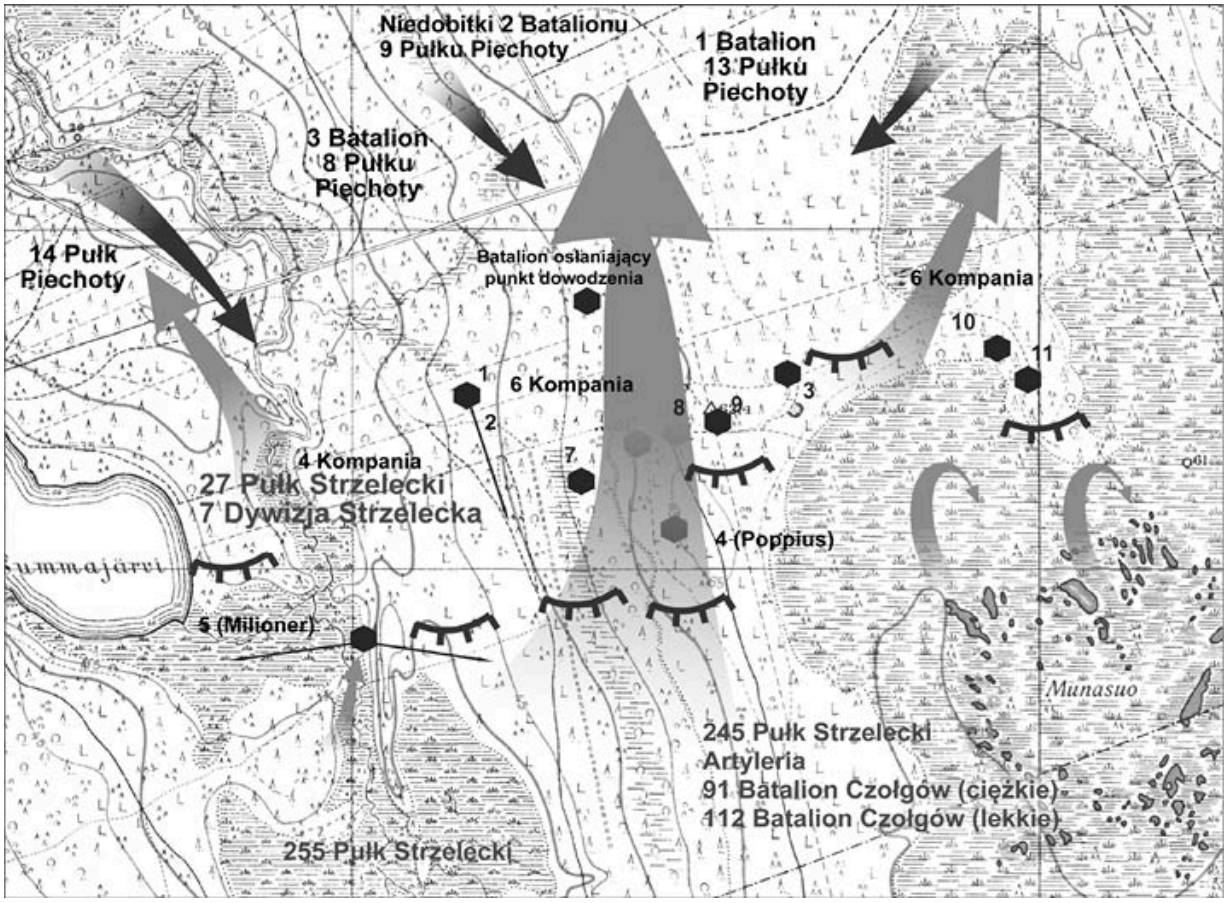

Mapa 5.1. Ofensywa radziecka w sektorze Lähde, 11–13 lutego 1940

Tymczasem na Milionera ruszył 255 Pułk Strzelecki. Grupy szturmowe wyparły fińską piechotę z okopów i o dwunastej czterdzieści wdarły się na dach bunkra nr 5. Szeregowy Forth z fińskiej 4 Kompanii 9 Pułku Piechoty tak to wspominał:

> Rankiem i przed południem w niedzielę 11 lutego 1940 roku mogliśmy zjeść trochę ciasta. Rosjanie nie strzelali aż tak bardzo w stronę bunkra, za to atakowali usytuowane na prawo od niego wzgórze zwane Palcem. 4 Kompania próbowała oczyścić zajmowane przez wroga okopy przy pomocy granatów ręcznych i pistoletów maszynowych, lecz nadaremnie. Rosjanie opanowali wzgórze i coraz bardziej zbliżali się do prawego wejścia bunkra. Z drugiej strony nadciągał czołg, najprawdopodobniej zamierzając zablokować lewe wyjście. To był najwyższy czas na posłużenie się działem przeciwpancernym. […] Dowódca grupy obsługującej działo znajdował się w bunkrze, w kazamacie karabinu maszynowego, i stamtąd wydawał rozkazy. Działo pluło ogniem, ale dopiero gdy pojazd znalazł się w odległości 150–200 m, strzelec zdołał zaliczyć dobre trafienie. Silnik zgasł i chwilę później maszyna stanęła w płomieniach. Dowódca zawołał: „Täysosuma!”[2]. Nie wiedziałem, co to znaczy, ale podskoczyłem i krzyknąłem to samo do obsługujących działo żołnierzy. Wiwatowali spowici kłębami dymu prochowego. Czołg płonął przez całą noc. Porucznik Ericsson przyszedł do nas i spisał nazwiska dowódcy działa oraz celowniczego. „Otrzymacie medale, panowie” – rzucił krótko. Gdyby

Rosjanie zablokowali oba wejścia do bunkra, znaleźlibyśmy się w pułapce.

Haubica 150 mm (ćwiczenia w rejonie Perkjärvi, lata 20.). Takie działa Sowieci zdobyli 13 lutego w Lähde. (*F1*)

Czerwonoarmiści oglądają bunkier nr 4 (Poppius) po udanym natarciu na fińską linię obrony. (*F1)*

Wkrótce po tym, jak czołg zaczął płonąć, radziecki karabin maszynowy otworzył ogień do lewego wejścia. Mieliśmy karabin maszynowy w kazamacie, ale otwór strzelniczy był zbyt wąski i nie mogliśmy odpowiedzieć na ten ostrzał. We trzech wpatrywaliśmy się w płonącą maszynę. Hoijar stał po lewej stronie, dowódca plutonu Höckerstedt pośrodku, a ja po prawej. Nagle seria trafiła w otwór. Jeden z pocisków uderzył o wewnętrzną część szczeliny i rozpadł się na części. Odłamki pomknęły gdzieś między Hoijara a Höckerstedta. Dowódca plutonu zachwiał się, zasalutował i rzekł: „Pozdrówcie moich bliskich!”, po czym osunął się na ziemię. Odłamek trafił go w serce. Zmarł w moich ramionach. Hoijar otrzymał postrzał

w prawe ramię. Zbiegł na dół, gdzie zajęli się nim sanitariusze.

Rosjanie z Palca podchodzili okopami do prawego wejścia. Wdrapali się na dach bunkra i zaczęli zrzucać kamienie oraz worki piachu. Nie mieliśmy czasu do stracenia. Dowódca kompanii Ericsson wydał rozkaz wydostania się na dach bunkra przez lewe wejście. Pośpiesznie zgrupowaliśmy się do ataku. Zabraliśmy 30 granatów ręcznych – 15 trzonkowych i 15 jajowych. Mój dowódca drużyny, Gunnar Ingo, stał nieco wyżej niż ja na klatce schodowej. Odkręcałem bezpieczniki na granatach trzonkowych i podawałem je Gunnarowi. On rzucał je szybko, tak że wybuchały na dachu. Gdy już zużyliśmy wszystkie granaty trzonkowe, na dach runęli chłopcy z 4 Kompanii. Oczyścili go za pomocą pistoletów maszynowych i lekkich karabinów maszynowych. W tym czasie ja rzucałem granaty jajowe na drugą stronę dachu. Rosjanie musieli wycofać się do okopów.

[…] Nagle jeden z naszych chłopaków spadł z dachu. Ponieważ stałem niżej, przy wejściu, zabrałem go do sanitariuszy. Odniósł ciężkie rany od pocisków, które trafiły go w plecy – kule pochodziły z radzieckiego karabinu maszynowego, który otworzył ogień w stronę lewego wyjścia. Gdy pomagałem rannemu, spojrzałem w prawo i ujrzałem, jak kule wzbijają pył, uderzając kamienie i piach zaledwie metr od nas.

Wniosłem rannego i krzyknąłem po sanitariuszy. Sanitariusz, który mówił po fińsku, odkrzyknął, że musi najpierw skończyć bandażować. Opatrywał prawe ramię Hoijara. Położyłem rannego na pryczy, a on szlochając, poprosił mnie, żebym się za niego pomodlił. Próbowałem mu wyjaśnić, że muszę iść, żeby pomóc na

dachu, lecz on powtarzał raz po raz: „Nie zostawiaj mnie!”. Powiedziałem mu, że sanitariusz opatrzy go, gdy tylko skończy z innym rannym. Powiedziałem mu także, że jestem pewny, iż matka nauczyła go modlitwy, a Bóg wysłucha jego próśb, po czym pośpieszyłem na dach. Ponieważ okazało się, że problem został rozwiązany, udałem się na wartę. Chłopcy, którzy wrócili do bunkra, powiedzieli mi, że jeden z naszych ludzi zginął i został na dachu. W tych okolicznościach nie dało się tego od razu zweryfikować.

Porucznik Ericsson był usatysfakcjonowany rezultatami ataku. Sytuacja się ustabilizowała, przynajmniej na chwilę. W bunkrze zostało nas 30. Większość pochodziła z plutonu podporucznika Skadego; ośmiu chłopaków było z mojej kompanii karabinów maszynowych. Ranni, którzy wciąż mogli chodzić, opuścili bunkier wieczorem. Ciężko ranni zostali wywiezieni na saniach, w tym Hoijar i żołnierz ranny w plecy. Wieczorem zwolniono mnie ze służby wartowniczej. Miałem przy sobie zegarek kieszonkowy. Nagle, zacząłem się obawiać, że go stracę, więc wetknąłem zarówno zegarek, jak i łańcuszek do kieszeni w spodniach i szczelnie zapiąłem kombinezon z zimowym kamuflażem. (Okazało się to bardzo roztropne, ponieważ w poniedziałk po południu trafiłem do niewoli).

Panował spokój. Zniszczony czołg płonął i oświetlał okolicę. Rosjanie zapewne spali twardo po ciężkim dniu. Jeden po drugim nasi ludzie wynajdowali jakieś powody, by wyjść na zewnątrz i stopniowo było nas coraz mniej i mniej.

W nocy do bunkra przyszedł dowódca 6 Kompanii, porucznik Malm. Miał ze sobą czterech czy pięciu

ludzi. Wcześniej posłał gońców, ale żaden z nich nie dotarł do Milionera. Leżeli martwi w transzejach. Przez mniej więcej godzinę omawiał sytuację z porucznikiem Ericssonem. Słyszałem część tej rozmowy, bo właśnie stałem przy kuchence gazowej, próbując ugotować coś zdatnego do picia. Nie rozumiałem wszystkiego, o czym mówili.

Nieco później porucznik Ericsson wziął plecak i płaszcz, po czym rzekł: „Wynoszę się stąd. Nie dam się pogrzebać żywcem”. I wyszedł. Dowódca mojej drużyny rzucił za nim: „Bo oczywiście ta garstka, która pozostała, na to pozwoli!”.

Po pewnym czasie do bunkra wrócił Skade. Spotkał Ericssona w okopie i ten polecił mu, żeby wrócił do bunkra i tam został[3]. Sam Ericsson udał się do schronu podporucznika Finne’a. W tym czasie jednak Finne został ranny wskutek trafienia odłamkiem i trzeba było wywieźć go na tyły. Zmarł w szpitalu polowym 21 lutego.

Wysoki rangą radziecki dowódca oglądający zrujnowany fiński bunkier. (*F8*)

Młodszy porucznik Lekanow, dowódca jednej z grup szturmowych, odnotował natomiast:

> Gdy dostrzegliśmy wysunięte fortyfikacje betonowe, skierowaliśmy się na lewą flankę, gdzie ujrzeliśmy największą z nich, bunkier nr 5. […]
>
> W dniu, w którym doszło do przerwania linii Mannerheima, dowódca batalionu inżynieryjnego, starszy porucznik Grabowoj, polecił, by moi ludzie pozostawali w odwodzie. Na bunkier wysłano dwie grupy szturmowe pod dowództwem młodszych poruczników Markowa i Jemelianowa.
>
> Godzinę później zjawił się u nas oficer łącznikowy z rozkazem, abyśmy spotkali się z dowódcą jednostki przy jego punkcie obserwacyjnym. Dowódca rzekł: „Grupa szturmowa towarzysza Markowa została

przygwożdżona silnym ogniem nieprzyjaciela na prawo od bunkra w rejonie smoczych zębów[4]. Nie może liczyć na wsparcie sił pancernych, bo wzgórze jest zbyt strome. Druga grupa szturmowa pod wodzą towarzysza Jemelianowa, która również podchodziła od prawej, znajduje się pod huraganowym ogniem dział artyleryjskich i moździerzy. Jemelianow jest ranny. Musicie niezwłoczne wyciągnąć ich stamtąd i zniszczyć bunkier”.

Gdy tylko wyszliśmy z lasu, spadły na nas pociski moździerzowe. Przypadliśmy do ziemi i poczołgaliśmy się w kierunku okopów z ciężkimi skrzyniami z materiałami wybuchowymi. Kazałem żołnierzom zdjąć białe kombinezony, ponieważ łatwo było ich dostrzec na tle rozoranej pociskami ziemi.

Panował przenikliwy ziąb, ale my byliśmy spoceni. W końcu dotarliśmy do celu. Chcieliśmy bliżej obejrzeć bunkier, ale niespodziewanie jakiś Fin rzucił w naszą stronę kilka granatów. Krótka seria z karabinu wyeliminowała wroga.

Nieprzyjaciel zamknął się w swojej podziemnej fortecy. Wdrapaliśmy się ze skrzyniami na dach bunkra. Zaczęliśmy rozglądać się za miejscem, w którym najlepiej założyć ładunki. Wszędzie wokół była jedynie ziemia. Budowla przeszywała wzgórze niczym tunel. Wrzuciliśmy kilka granatów do szybów wentylacyjnych, ale na niewiele się to zdało.

Saper Zawiałow wrócił do okopu i zaczął ostrożnie podchodzić do drzwi bunkra, które wyposażono w ambrazurę[5]. Wróg nie reagował. Zawiałow, który najwyraźniej postanowił wrzucić przez otwór strzelniczy granat, wyprostował się i wtedy rozległy się strzały. Dzielny saper w jenej chwili padał na ziemię.

Zawrzała w nas wściekłość. Szeregowy Mokrow ruszył w stronę Zawiałowa, by mu pomóc, ale zaraz przyszpilił go intensywny ogień.

Musieliśmy ratować naszych towarzyszy. Inżynier Solin wpadł na pomysł, jak tego dokonać. Zaproponował, żebyśmy zablokowali drzwi bunkra kamieniami. Finowie zorientowali się, co zamierzamy, i otworzyli ogień z moździerzy, ale za późno. Drzwi zostały przysypane, a ambrazura zasłonięta.

Bunkier był ogromny. Zdałem sobie sprawę, że mamy za mało materiałów, by zniszczyć tę twierdzę. Nie mogliśmy tak po prostu wrócić po więcej, bo Finowie mogliby się w tym czasie wydostać z bunkra. Założyliśmy więc jeden ładunek na drzwi i go zdetonowaliśmy. Zgodnie z planem eksplozja wypaczyła drzwi – Finowie znaleźli się w pułapce. Piechota szybko otoczyła bunkier i opanowała okopy na jego tyłach.

Złożyłem raport dowódcy batalionu strzeleckiego i wycofałem się z moją grupą do punktu wyjściowego, gdzie czekały już na nas materiały wybuchowe.

Dalej Lekanow opisuje wysadzenie Milionera w powietrze:

Weszliśmy w skład grupy szturmowej porucznika Prudnikowa. Musieliśmy przenieść do bunkra kilkaset kilogramów materiałów wybuchowych. Mimo silnego ostrzału inżynierowie szybko przedostali się w pobliże bunkra. Zabraliśmy spakowane ładunki z okopów i rozłożyliśmy ja na lewej kazamacie. Wkrótce na dachu budowli wyrosła sterta skrzyń. Piechota wycofała się do okopów. Na mój rozkaz podpalono zapalniki. Nastąpiła potężna eksplozja. Ku niebu wystrzelił słup

ognia. Pokryła nas warstwa wyrzuconej w powietrze gleby. Przez długi czas bolały nas uszy i kręciło się nam w głowach.

Podeszliśmy do miejsca wybuchu […] widniał tam krater o średnicy jakichś 10 m. Żelazne zbrojenia rozpadły się w pył. Wszystko w promieniu 50 m od epicentrum wybuchu było poczerniałe. Bunkier wraz z jego garnizonem przestał istnieć. Stało się to 12 lutego 1940 roku o godzinie piątej.

Radzieckie dokumenty częściowo potwierdzają tę wersję wydarzeń. Raporty operacyjne 255 Pułku Strzeleckiego zawierają informacje o dwóch eksplozjach w zachodniej kazamacie bunkra w dniu 11 lutego; odnotowują również, że budowla wciąż jeszcze funkcjonowała. Jej ostateczne zniszczenie miało nastąpić 12 lutego kwadrans po trzeciej. Przeczą temu słowa szeregowego Fortha:

Noc minęła i nastał ranek 12 lutego. W bunkrze zostało nas sześciu: podporucznik Skade, Gunnar Olin, Arvid Aura, Johannes Bengs, Karl Holmberg i ja, Rafael Forth. Wszyscy za wyjątkiem podporucznika Skadego należeliśmy do kompanii karabinów maszynowych.

Później zorientowaliśmy się, że w bunkrze były jeszcze dwie osoby. Gunnar Storm z Malax i chłopak, który najprawdopodobniej służył jako saper.

Warto podkreślić, że Forth w swoich relacjach nie wspomniał w ogóle o grupie wysuniętych obserwatorów pod dowództwem porucznika Uggli z 2 Samodzielnego Batalionu Artylerii Ciężkiej ani o opisanej przez Lekanowa „potężnej eksplozji”.

Porucznik Uggla, który nie podlegał rozkazom Ericssona, postanowił opuścić bunkier wraz ze swoim oddziałem

rankiem 12 lutego. Przez teren opanowany przez wroga przedarł się, gdy saperzy przygotowywali kolejną detonację ładunków wybuchowych na dachu bunkra. Do linii fińskich dotarł siedem minut po godzinie dwunastej. Tam zgłosił dowódcy 8 Pułku Piechoty, że wewnątrz bunkra przebywa 18 ludzi z kompanii Ericssona. Boi się wyjść ze względu na eksplozję, do której doszło poprzedniej nocy. Najwyraźniej obserwatorzy artyleryjscy i piechota nie mieli kontaktu, inaczej trudno wyjaśnić, dlaczego Uggla nie wiedział, że w bunkrze pozostało jedynie sześć osób. Pułkowy sztab postanowił działać.

Z odsieczą wysłano kompanię osłanianą przez cztery karabiny maszynowe. Niestety, radziecki ostrzał okazał się zbyt silny i Finowie utknęli kilkaset metrów na północ od Milionera. Ich oczom ukazała się ruina z zatkniętym na dachu czerwonym sztandarem. Nie wydawało się, by ktokolwiek próbował wydostać się z gruzów. Tak narodził się mit, że w bunkrze zginął cały pluton obrońców.

Najprawdopodobniej grupa przeciwpancerna ze wschodniej kazamaty również ewakuowała się wieczorem 11 lutego, ponieważ następnego dnia 255 Pułk Strzelecki zdobył należące do niej działo. Forth tak opisał ostatnie godziny obrońców bunkra nr 5:

> Musiało być koło południa, kiedy okopami nadbiegli dwaj gońcy i oznajmili nam, że mamy natychmiast opuścić bunkier. Porucznik Ericsson zamierzał zgromadzić kompanię na drugiej linii umocnień. Widziałem, że gońcy – Hjortell z Kvevlax i Ström z Österhankmo – są bardzo zaniepokojeni. Prosili, żebyśmy szybko się zbierali. Podporucznik Skade rzekł, że otrzymał rozkaz od dowódcy kompanii, by wrócić do bunkra, więc nigdzie się z niego nie wybiera.

Gońcy powtarzali raz po raz: „Chodźmy już”. Ale Skade ich nie słuchał. W końcu stwierdziliśmy, że jeśli dowódca kompanii wydał taki rozkaz, to jednak powinniśmy opuścić bunkier. Skade odparł: „Idźcie więc, ale najpierw czegoś się napijmy”. Ktoś próbował zapalić kuchenkę, ale nie działała, więc nie udało nam się zrobić kawy.

W końcu po jakichś 30 minutach gońcy ruszyli do wyjścia, spakowałem aparat fotograficzny zostawiony przez podporucznika Ugglę, kilka drobiazgów i dwa mapniki (nie wiem, do kogo należały), po czym wziąłem karabin i poszedłem za nimi. Aura, Bengs i Holmberg z całą pewnością też opuścili bunkier. Skade i Olin pochodzili z tej samej okolicy, Brändö w Vaasa, i może z tego powodu trzymali się razem. Po 20–30 m przystanąłem i zerknąłem za siebie, ale nie widziałem, by ktokolwiek wychodził z bunkra. Nikogo też nie było na dachu.

Biegliśmy, mimo że na dnie okopu poniewierały się fragment rozerwanego przewodu telefonicznego i jakieś śmieci. Zatrzymaliśmy się 200–300 m od schronu Finne’a. Kiedy gońców wysłano do Milionera z rozkazem dla nas, ich towarzysze byli w tym miejscu. Pozostały po nich jedynie maska gazowa i parę innych rzeczy leżących na ziemi. Gdy wyjrzeliśmy z okopu, ujrzeliśmy trzy czołgi zmierzające do drugiej linii umocnień. W kilku miejscach okopy zostały częściowo zawalone.

Pośpieszyliśmy przed siebie i dotarliśmy do miejsca, w którym okop rozdzielał się na dwie części. Pobiegliśmy prawą transzeją. Miałem nadzieję, ze gońcy zdołają odnaleźć towarzyszy. Wkrótce natrafiliśmy na schron. Był pusty, więc skierowaliśmy

się do następnego. Nie znaleźliśmy nikogo. Tymczasem radziecka artyleria grzmiała z setek dział, zasypując nas niezliczonymi pociskami. Hałas rozdzierał uszy.

Wróciliśmy do rozwidlenia i tym razem pobiegliśmy w lewo. Po mniej więcej 100 m kończył się okop i rozpoczynała się droga zaopatrzeniowa. Rozpoznałem to miejsce, ponieważ stamtąd w sobotę odbieraliśmy żywność. Gdy tylko wyszliśmy na drogę, Rosjanie nas spostrzegli i ostrzelali z lekkiej broni. Rzuciliśmy się na ziemię, na lewo od drogi, gdzie artyleria radziecka zmiotła cały śnieg. Następne 100 m czołgaliśmy się w rozmokłym błocku.

Nagle dotarliśmy na skraj zasięgu ognia artyleryjskiego i natknęliśmy się na śnieg metrowej głębokości na bagnie. Musieliśmy się zatrzymać. Wpełzliśmy do krateru po wybuchu pocisku, by się naradzić. Nasze śnieżne kombinezony i rękawiczki były teraz czarne. Po namyśle zdjęliśmy część ubrań i zostawiliśmy mapniki, chlebaki oraz karabiny. Postanowiliśmy przedostać się do drogi zaopatrzeniowej, a gdzie to możliwe, poruszać się sprintem.

Jeden z gońców zerwał się pierwszy. Kiedy oddalił się na jakieś 20–30 m, byłem gotów pobiec za nim. Drugi goniec mnie uprzedził, więc ruszyłem ostatni. Początkowo pokrywa śnieżna i krzaki zapewniały pewną osłonę, jednak potem rozciągało się puste pole. Nie zdążyłem przebiec 15 m, gdy zaświszczały pierwsze kule. Przypadłem do ziemi i przeczołgałem się parę metrów, zerwałem się i zaraz znów pełzałem. Oddaliłem się od krateru na może 100 m. W końcu dostrzegłem jednego z gońców. Leżał bez ruchu.

Dopełzłem do niego. Nie odezwał się ani słowem. Najwidoczniej już nie żył.

Pokonałem kolejne 50–60 m. Wokół mnie piętrzyły się martwe ciała. Przeszło mi przez myśl, że 4 Kompania została wybita do ostatniego człowieka. Potem dowiedziałem się, że był to punkt, w którym gromadzono poległych. Dalej mieli być transportowani saniami zaprzężonymi w konie. Teraz okazało się to niemożliwe, więc zwłoki po prostu zostawiono.

Zauważyłem, że ktoś macha do mnie z odległości około 100 m. W tym samym momencie grad pocisków nieco zelżał i mogłem sobie pozwolić na przebiegnięcie dłuższego odcinka. Słyszałem krzyki i sądziłem, że przywołują mnie nasi chłopcy na drugiej linii obrony. Widziałem jedynie głowy wystające znad krawędzi okopu. Pokonywałem już ostatni odcinek i gdy zostało mi zaledwie 10 m, jak spod ziemi wyskoczyło około 20 żołnierzy. I co się okazało? Byli to Rosjanie. Zamurowało mnie. Nie wiedziałem, czy to sen, czy rzeczywistość. Podeszli do mnie, byli bardzo ożywieni i hałaśliwi. Wszyscy mówili jednocześnie i zaczęli grzebać mi w kieszeniach. Któryś z nich zabrał aparat fotograficzny. Teraz przekonałem się, że był to dobry pomysł, by włożyć zegarek do kieszonki w wewnętrznych spodniach, na które miałem nałożony brudny kombinezon. Nikt nie zdjął mi rękawiczek, więc udało mi się zachować obrączkę ślubną.

Podbiegł jakiś oficer i pod strażą zabrał mnie na tyły, tym samym rozpoczynając okres mojej niewoli. Gdy szedłem, rozglądając się wokół, z oficerem maszerującym przede mną i dwoma strażnikami po bokach, uzbrojonymi w karabiny z bagnetami, czułem się, jakby owinęła mnie jakaś mgła. Widziałem sprzęt

wojskowy – pojazdy oddziałów zmotoryzowanych i pancernych. Naszła mnie myśl, że nie minie wiele czasu, jak zobaczymy Armię Czerwoną paradującą na placu Senackim w Helsinkach.

I tysiące żołnierzy. Całe tysiące! To nie był jeden batalion. Prawdopodobnie byli to ci sami żołnierze, których widzieliśmy z otworów strzelniczych Milionera, niczym gigantyczna rzeka zmierzający w kierunku najsłabszego punktu obrony na bagnach pod Lähde.

Po powrocie z niewoli Forth zdołał poznać losy ostatnich obrońców słynnego bunkra:

Co się stało z pozostałymi chłopakami w bunkrze? Arvid Aura, Johannes Bengs i Kurt Holmberg opuścili bunkier wkrótce po nas trzech, lecz poruszali się znacznie wolniej od nas […]. Oni również przedostali się do drogi zaopatrzeniowej. Kiedy Rosjanie otworzyli ogień, wrócili do okopu i zaszyli się w zagłębieniu wykopanym w ścianie okopu. Po pewnym czasie na drodze pojawił się radziecki patrol. Rosjanie wskoczyli do okopu. Ukryta trójka obawiała się, że zostanie pojmana, ale patrol przeszedł obok i pokonał jeszcze jakieś 100 m, po czym zawrócił. Rosjanie niczego nie zauważyli. Minęli chłopców dwa razy – a byli zaledwie parę metrów od nich. Cała trójka pozostała w okopie aż do zmroku.

W końcu czołgi odjechały, by uzupełnić paliwo i zapasy amunicji. Żołnierze także się wycofali, zrobili nocne obozowisko przy ognisku i zajęli się przyrządzaniem posiłku. To właśnie zobaczyli nasi chłopcy, kiedy opuścili kryjówkę, by pod osłoną ciemności przemknąć na drugą linię umocnień.

W bunkrze zostały cztery osoby: podporucznik Skade, szeregowy Olin, szeregowy Storm i jeszcze jeden niezidentyfikowany żołnierz. Szykowali się do próby przedarcia się przez obszar opanowany przez wroga, myśląc przy tym o porzuceniu w bunkrze całego ciężkiego sprzętu. Skade był jedynym oficerem w tej grupie i dobrze znał okopy. Pozostali polegali na jego doświadczeniu. Gdy nadszedł odpowiedni moment, Finowie rzucili się do ucieczki. Pokonali nie więcej niż 20 m, gdy zauważyli grupę czerwonoarmistów. Musieli zawrócić. Sowieci otoczyli bunkier, próbując zmusić Finów do kapitulacji. Ale o tym nie było mowy. Obrońcy nie ugięli się, nawet gdy przez otwory strzelnicze wpadły granaty. Ponieważ „negocjacje" zawiodły, wezwano saperów. Wkrótce budowlą wstrząsnęła potężna eksplozja. Ocalał tylko Storm, któremu wybuch rozerwał lewy nadgarstek. Okalecznony mężczyzna szybko stracił przytomność. Gdy się ocknął, podczołgał się do wyrwy w ścianie, gdzie został natychmiast – na szczęście niecelnie – ostrzelany. Co ciekawe, dowódca oddziału kazał zaraz wstrzymać ogień, podbiegł do rannego i pomógł mu wydostać się z gruzowiska. A zatem to Storm ostatni opuścił bunkier nr 5 – może nie o własnych siłach – ale jednak żywy.

Wiele osób nie zna tej historii. Odwiedzając ruiny bunkra w 1999 roku, pewien weteran, który znalazł się w szeregach kompanii wysłanej z odsieczą do oblężonego Milionera, wciąż wierzył, że tego pamiętnego dnia zginęło w nim 18 ludzi.

12 lutego w środkowej części sektora 245 Pułk Strzelecki kontynuował natarcie w kierunku stacji Kämärä wzdłuż drogi do Lähde. Prowizoryczne umocnienia obronne przy bunkrze dowodzenia szybko zaczęły się walić, w związku z czym już po południu Finowie zarzucili pomysł utrzymania

się na pierwszej linii okopów i zaczęli wycofywać się w bezładzie na tyły, gdzie wzniesiono jedynie umocnienia polowe chronione rowem przeciwczołgowym. Łączność telefoniczna została przerwana 11 lutego w wyniku ostrzału artyleryjskiego i nie udało się jej przywrócić. Gońcy albo ginęli po drodze, albo docierali do miejsc przeznaczenia zbyt późno. Podobno radiooperatorzy wysłani do bunkra dowodzenia zdołali nawiązać kontakt z 8 Pułkiem Piechoty. Gdy kazano im się wycofać, było już za późno. Grupa została otoczona i uwięziona wewnątrz bunkra, w którym – według kapitana Oksanena – przebywało także 29 rannych, głównie z 9 Pułku. Sowieci zmusili Finów do kapitulacji, grożąc im wysadzeniem. Spośród 29 żołnierzy wziętych tamtego dnia do niewoli zaledwie dziewięciu miało wrócić do domów po wojnie.

Linia frontu właściwie zniknęła. Strzelcy z 245 Pułku, saperzy, łącznościowcy, gońcy, czołgi, wycofujące się pododdziały 9 Pułku i kontratakujące kompanie 8 Pułku – pole bitwy pogrążyło się w chaosie. Dowódca 5 Dywizji Piechoty, pułkownik Isacsson, zadzwonił do generała porucznika Öhquista, który przebywał w Viipuri, i oświadczył zdruzgotany: „Stało się! Zdołali się przedrzeć!”. Mimo najszczerszych chęci Öhquist nie umiał go pocieszyć. Wieczorem wszystkie jednostki fińskie wycofały się za drugą linię obrony.

Rankiem 13 lutego w miejsce wyłomu przerzucono siły rezerwowe z misją przeprowadzenia kontrataku i przywrócenia ciągłości linii obrony. Dwa bataliony 14 Pułku miały uderzyć z północnej części Summajärvi i dotrzeć do Majajoki. Udało im się to, jednak natknęły się na awangardę całej 7 Dywizji Strzeleckiej i musiały się wycofać (w bitwie poległ pułkownik Polttila). Trzeciemu batalionowi 14 Pułku polecono przyłączyć się do ataku na

drodze do Kämärä. 13 Pułk, który zamierzano wykorzystać do łatania dziur w załamującej się linii obrony, nawet nie rozpoczął działań.

Radziecka artyleria otworzyła ogień o godzinie jedenastej. Wkrótce potem czołgi i oddziały strzeleckie natarły na linię umocnień. Finowie liczyli na to, że rów zatrzyma pojazdy pancerne, lecz radzieccy saperzy wysadzili jego strome ściany. Droga stała otworem. Ponieważ Finowie stracili wszystkie działa przeciwpancerne na głównej linii obrony, w walce z nacierającymi maszynami mogli posługiwać się jedynie ładunkami plecakowymi i koktajlami Mołotowa. Jednak wozy nie podjechały do okopów, tylko ostrzeliwały je z dystansu około 100 m, utrzymując się poza zasięgiem pocisków. Dopiero po jakimś czasie niespodziewanie batalion czołgów przejechał ponad okopami i uderzył od tyłu na 2 Batalion Ciężkiej Artylerii. Atak zaskoczył Finów. Oto jak zapamiętał go kapitan Archipow:

> W ciągu kilku minut dotarliśmy do celu. Las był tu rzadszy i pośród ośnieżonych jodeł na polanie można było dostrzec okopy, w których rozstawiono haubice. Mierzyły do jakichś obiektów poza lasem – miały wysoko uniesione lufy. Obok stanowisk strzeleckich dojrzeliśmy solidnie umocnione schrony. Z jednego z nich wyszedł żołnierz w białym fartuchu i z chochlą w dłoni. Na widok naszych czołgów zamarł z szeroko otwartymi oczami.
>
> Tak jak uzgodniono, przekazałem sygnał do ataku przez radio i potwierdziłem go przy użyciu rac, po czym z trzech stron nadjechały pozostałe maszyny. Najwidoczniej artylerzyści nie byli szkoleni do walki przeciwko siłom pancernym. A może po prostu

spanikowali. W każdym razie rozpierzchli się, porzucając działa. Ponieważ stały tam trzy baterie, nieco oddalone od siebie, uciekający Finowie – zarówno oficerowie, jak i szeregowi – wkrótce pokryli cały obszar polany. Zdobyliśmy 12 sprawnych dział, trzy magazyny amunicji, dodatkowy sprzęt i żywność. Nie znaleźliśmy tylko środków transportu – ani koni, ani ciężarówek, ani ciągników. Nie widzieliśmy jakichkolwiek śladów kół. Ten fakt, w połączeniu z obecnością umocnionych stanowisk strzeleckich i schronów, świadczył, że wciąż znajdujemy się na obszarze linii Mannerheima, lecz już na jej tyłach, na ostatnich pozycjach obrony.

Większość artylerzystów uciekła z pola bitwy, pozostali zamknęli się w jednym ze schronów. Była to tak solidna budowla, że nie zawaliła się, mimo iż po jej dachu przejechał czołg. Gdy żołnierze odmówili złożenia broni, do dzieła przystąpili saperzy. W wyniku wybuchu zginęło 32 Finów, w tym siedmiu z zespołu obserwatorów, który dzień wcześniej uniknął śmierci, wydostawszy się z bunkra nr 5.

Przedarcie się wroga przez drugą linię umocnień pod Lähde oznaczało całkowite załamanie się fińskiej głównej linii obrony. 15 lutego o godzinie szesnastej marszałek Mannerheim wydał rozkaz wycofania się na środkową linię obrony, na której nie ustawiono żadnych fortyfikacji.

Major Lindman uznał klęskę swojego batalionu i wyłom w linii Mannerheima za osobistą porażkę. Kiedy półtora roku później dowodził 2 Batalionem 13 Pułku Piechoty, w jednym z ataków ruszył na wroga na czele formacji bez żadnej osłony, ewidentnie szukając śmierci. Zmarł 13 sierpnia 1941 roku wskutek poniesionych obrażeń w 19 Szpitalu Polowym.

Porucznik Jemelianow, zabity 11 lutego dowódca grupy szturmowej, która uderzyła na Milionera, a także kapitan Soroka, dowódca 2 Batalionu 245 Pułku Strzeleckiego, poległy 13 lutego podczas natarcia na umocnienia na fińskiej drugiej linii obrony, za swoje poświęcenie zostali odznaczeni Złotą Gwiazdą Bohatera Związku Radzieckiego.

Summa: dalszy opór

Z początkiem roku pozycje na froncie pod Summą zajęły 1 i 2 Bataliony 7 Pułku Piechoty. Mimo ciągłego ostrzału radzieckiej artylerii pierwsze dni służby nowych fińskich jednostek przebiegały dość spokojnie, ponieważ przydzielona do Summy 100 Dywizja Strzelecka, dopiero prygotowywała się do ofensywy.

Dowódca plutonu 3 Batalionu 85 Pułku Strzeleckiego, Czetyrbok, tak wspomina przemarsz dywizji, która z Białoruskiego Okręgu Wojskowego została przerzucona w rejon Pesochnaja–Siertołowo:

> Z Pesochnaja drogą na Viipuri przemaszerowaliśmy w rejon osad Summa i Hottinen. Dotarliśmy do linii Mannerheima, gdy wciąż jeszcze była w rękach fińskich. Przed nami znajdowały się jakieś dywizje strzeleckie. Żołnierze byli ubrani w mundury letnie i jesienne. Na nogach mieli lekkie buty z onucami, a na głowach budionowki. My w zimowych strojach wyglądaliśmy przy nich jak Dziadki Mrozy. Po raz pierwszy w historii armii otrzymaliśmy uszanki […]. Co tam zresztą uszanki, dostaliśmy wełniane kominiarki, które pozostawiały odsłonięte jedynie oczy i usta. […] Byliśmy ubrani w następujący sposób: ciepła koszula, gimnastiorka[6], watowana kurtka i szynel. Trudno było się obrócić, a co dopiero walczyć. Ale i tak

> odczuwaliśmy zimno. W drodze na front mijało nas wiele ciężarówek zmierzających w przeciwną stronę – droga była wąska, zaśnieżona, wciąż robiły się zatory. Więcej czasu żeśmy stali, niż jechali. Sporo napotkanych przez nas żołnierzy miało odmrożenia. Cały czas mocno tupali, tak zimno im było. My tu w walonkach, a oni w lekkich butach z onucami.

355 Pułk Strzelecki, który w chwili przybycia na front liczył 3028 żołnierzy (w tym 178 starszych i 437 młodszych dowódców oraz 2413 szeregowych), obsadził pozycje na zachód od głównej drogi, natomiast 331 Pułk – na wschód. 85 Pułk skoncentrował się na lewej flance dywizji nad Summanjoki. Dowódcy niezwłocznie zaczęli przygotowywać swoje oddziały do ofensywy.

Pierwsze działania operacyjno-rozpoznawcze nie przyniosły sukcesów, ponieważ wysyłano zbyt duże formacje, które Finowie mogli bez trudu namierzyć i powstrzymać. Dopiero grupa pod dowództwem starszego porucznika Watagina (25 strzelców, 12 saperów i ośmiu łącznościowców z 355 Pułku) zdołała niepostrzeżenie przekraść się przez umocnienia. Nocą 13 stycznia zwiadowcy podłożyli ładunek na drzwiach bunkra nr 3, a następnie pojmali szeregowego Mäkelä z 1 Kompanii Karabinów Maszynowych, który wybiegł na zewnątrz po detonacji[7]. Jego czterej towarzysze zginęli obrzuceni granatami ręcznymi. Zwiadowcy zabrali należące do załogi bunkra sanie i narty, starszy porucznik Watagin zatrzymał nóż znaleziony podczas przeszukiwania jeńca. Wszyscy żołnierze biorący udział w akcji zostali przedstawieni do oznaczeń. Watagin i dowódca drużyny Kiryłłow otrzymali Złotą Gwiazdę Bohatera Związku Radzieckiego, dowódcy drużyny Gerasimience przyznano zaś Order Lenina.

Finowie zrozumieli, co się stało, dopiero wieczorem 14 stycznia.

Zacięte bombardowanie artyleryjskie 15 stycznia zniszczyło bunkier nr 7. Budynku tego używano jako składu amunicji, więc obyło się bez ofiar. Bunkier nr 15 przyjął bezpośrednie trafienie 19 stycznia. Poważnie uszkodzony piec wymagał niezwłocznej naprawy, ponieważ temperatura nierzadko spadała w tym okresie poniżej –40°C. Wezwani na miejsce saperzy byli zadziwieni konstrukcją obiektu: „Strop bunkra nr 15: metr betonu bez jakiegokolwiek zbrojenia, następnie metr piachu i znów metr betonu bez zbrojenia!”. Najwyraźniej wykonawca robót zatrudniony w latach 20. przez fińskie ministerstwo obrony, Ab Granit Oy, przywłaszczył sobie część elementów stalowych.

Należy zauważyć, ze fińska główna linia obrony stanowiła dla 100 Dywizji prawdziwą zagadkę. W wiosce pełno było piwnic oraz spalonych do fundamentów domów i budynków gospodarczych, a każde takie rumowisko mogło być wykorzystane jako schron bojowy. Co więcej, niektóre bunkry pozostawały w uśpieniu i nie udawało się ich zawczasu zlokalizować. Bunkier nr 2, który znajdował się w sektorze 355 Pułku, nie był aktywny od połowy grudnia. Oddział zwiadowczy zwrócił uwagę na ten obiekt, dopiero gdy nieoczekiwanie został z niego ostrzelany podczas rekonesansu. Spostrzegł wówczas również usytuowany nieco na lewo od niego bunkier nr 1. Żołnierze 90 Batalionu Saperów zrobili przejście w zasiekach z drutu kolczastego, jednak atakujący zostali przyszpileni intensywnym ogniem z bunkra nr 2 i poprowadzonych wokół niego okopów. Odwrót umożliwiło im natarcie 4 Kompanii pod dowództwem działacza politycznego Fomiczewa. Ostatecznie ośmiu zwiadowców zginęło, a ośmiu kolejnych

zostało rannych. Poległ też dowódca Finów – podporucznik Penttinen.

19 i 21 stycznia bunkier nr 2 znalazł się pod ostrzałem ciężkiej artylerii. Pociski wybiły w jego stropie dziurę wielkości około 1 m^2. Dalsze uszkodzenia powstały 23 stycznia. Jednocześnie strzelcy zlikwidowali część fińskich posterunków, tak że pod koniec stycznia pułk utrzymywał pozycje niespełna 400 m na południe od bunkra.

Załogi obiektów rozlokowanych wzdłuż głównej drogi też nie miały chwili oddechu. Bunkier nr 15 przyjął kilka trafień bezpośrednich 21 stycznia. Bunkier nr 5 został wręcz zasypany pociskami penetrującymi – 22 stycznia wystrzelono w jego kierunku 20 takich pocisków, a dzień później – aż 180. W końcu obsługa działa 45 mm z 331 Pułku Strzeleckiego zameldowała: „Wieżyczka bunkra jest przebita, wyrwa mierzy 45–50 cm”. Fińscy saperzy raportowali: „Wieżyczka opancerzona i strop kazamaty ze szperaczem są rozbite. Zbudowaliśmy prowizoryczną ścianę z drewnianych bali i wypełniliśmy zniszczone części bunkra ziemią”.

Podporucznik Paitula, dowódca plutonu 1 Kompanii Karabinów Maszynowych 7 Pułku Piechoty, podejrzewał, że Sowieci wykopali transzeję i co dzień holowali armatę na stanowisko. Mimo szeregu próśb fińscy artylerzyści nie wyeliminowali działa (widocznie oszczędzali amunicję z myślą o większym i atrakcyjniejszym celu). 25 stycznia wystrzeliło ono około 30 pocisków w kierunku bunrów nr 5 i nr 6 i zaliczyło kilka bezpośrednich trafień.

Summa: 15 dni nieustających walk

1 lutego 2 Batalion 355 Pułku Strzeleckiego przeprowadził starannie zaplanowany atak na bunkier nr 2. Akcja stanowiła element większej operacji polegającej na

przeprowadzeniu serii uderzeń mających na celu zmęczenie Finów i odwrócenie ich uwagi od działań związanych z właściwą ofensywą.

Rozpoczęty rankiem ostrzał artyleryjski zrobił przejścia przez pole minowe na południe od bunkra, a także przez kamienną zaporę i zasieki z drutu kolczastego, co ułatwiło natarcie grupy szturmowej złożonej z 4 Kompanii (dowódcą był młodszy porucznik Griszyn; komisarzem – działacz polityczny Fomiczew), 1 Plutonu Saperów (pod dowództwem porucznika Kuczerowa) oraz plutonu czołgów T-28 (pod komendą starszego porucznika Jegorowa z 95 Batalionu Czołgów).

O dwunastej piętnaście sztab 3 Batalionu 7 Pułku Piechoty, który 24 stycznia zastąpił 2 Batalion, otrzymał wiadomość z bunkra nr 2, że obiekt od dwóch godzin pozostaje pod intensywnym ostrzałem i jest poważnie uszkodzony. Bezpośrednie trafienie w strop spowodowało zawalenie starszej części budowli, a także zabiło dowódcę plutonu, porucznika Hinttalę, i obserwatora artyleryjskiego, porucznika Mannerhoviego.

Podporucznik Kuutti, który stanął na czele załogi bunkra, kazał wymontować karabiny maszynowe z bunkra i rozstawić je obok niego, a następnie poprosił dowództwo batalionu o pomoc. Wiadomość niezwłocznie przekazano kwaterze głównej pułku, jednak sztab nie podjął żadnych działań. Sierżant Kenttä z grupy obserwatorów artyleryjskich poinformował swoją baterię: „Manner zginął, ja jeszcze się trzymam”. Meldunek z godziny trzynastej donosił o przedarciu się przez przeszkody polowe trzech czołgów.

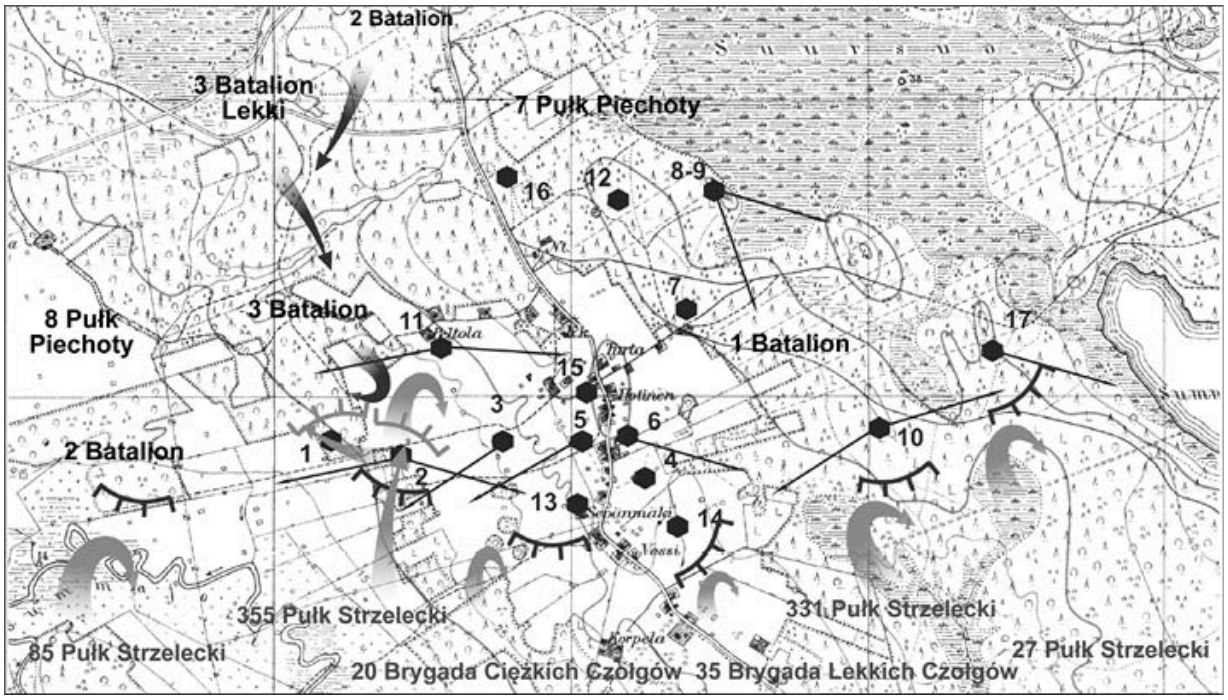

Mapa 5.2. Ofensywa radziecka w sektorze Summa, 1–15 lutego 1940

30 minut później ponownie odezwała się radziecka artyleria, zapewniając osłonę dla grupy szturmowej. 4 Kompania przemieszczała się powoli, wkroczywszy w strefę rażenia fińskich karabinów maszynowych. Bunkier nr 3, który powinien osłaniać bunkier nr 2, był już wtedy poważnie uszkodzony; i choć radzieckie źródła utrzymują, że jego załoga otworzyła ogień, co przeszkodziło w założeniu ładunków wybuchowych, jest to mało prawdopodobne.

Finowie dostrzegli saperów z plutonu porucznika Kuczerowa niosących materiały wybuchowe. Skoncentrowany ostrzał sprawił, że oddział musiał się wycofać, nie wypełniwszy misji (ostatecznie po przymusowym odwrocie spod linii umocnień fińskich z 30 ludzi biorących udział w operacji pozostało zaledwie siedmiu). Wobec braku przejść przez kamienne zapory załogi czołgów zaczęły niszczyć je ogniem własnych dział.

Obrońcy nie mieli żadnej broni przeciwpancernej w tym rejonie walk, więc nie mogli zatrzymać postępu Sowietów. O czternastej czterdzieści dwie maszyny stanęły na jego stropie; trzecia trafiła na minę przeciwpiechotną i została unieruchomiona. Starszy porucznik Jegorow, który opuścił uszkodzony pojazd i na piechotę pośpieszył w kierunku atakowanego bunkra, zginął później w walce. Broniąca bunkra jednostka otrzymała wsparcie artyleryjskie, ale okazało się ono niewystarczające. O piętnastej pięćdziesiąt pięć garnizon zgłosił poddanie obiektu nieprzyjacielowi atakującemu w sile dwóch kompanii. W rzeczywistości miejsce opanowała zdziesiątkowana 4 Kompania. Komisarz Fomiczew zameldował dowódcy 2 Batalionu, kapitanowi Sipowiczowi: „Pozostało 28 ludzi. Nawet jeśli nie otrzymamy posiłków, i tak wypełnimy misję; żołnierze ci walczą niczym cała kompania”.

Mimo utraty bunkra decyzja fińskiego dowódcy, by skoncentrować ogień na 1 Plutonie Saperów, była słuszna. 4 Kompania przeniosła jedynie 100 kg materiałów wybuchowych, co nie wystarczało, by poważnie uszkodzić bunkier. Ostatecznie zdetonowano ładunek o masie 50 kg, który nawet powierzchownie nie naruszył konstrukcji.

Radzieckie i fińskie źródła nie zgadzają się co do późniejszych wydarzeń. Różnica dotyczy zaledwie paru godzin, lecz warto o niej wspomnieć. W raportach Sowietów można przeczytać, że grupa szturmowa wycofała się, ponieważ stało się jasne, iż do zniszczenia bunkra potrzeba znacznie więcej materiałów wybuchowych. Archiwa fińskie donoszą natomiast, że 9 Kompania i dywizyjna kompania rowerowa rozpoczęły kontratak o dwudziestej dwadzieścia. 90 minut później obiekt został odbity. Fińska 28 Samodzielna Kompania Saperów zaraz dostrzegła i zdemontowała ładunki, które czerwonoarmiści

zdążyli umieścić w otworach gniazd strzelniczych. Potem inżynierowie zajęli się wzmacnianiem stropu za pomocą kamieni. Naprawę pozostałych uszkodzeń uniemożliwił ponowny szturm.

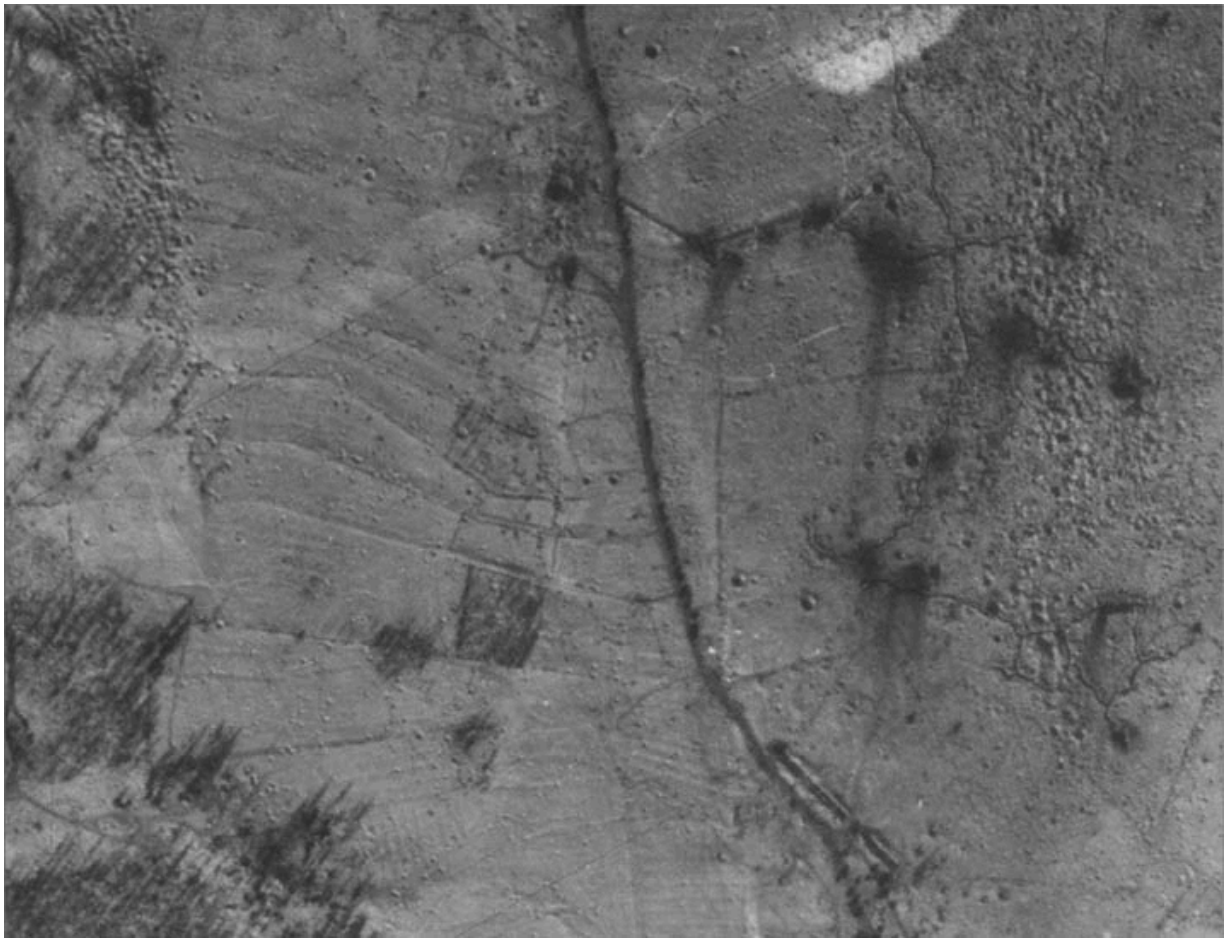

Summa sfotografowana z fińskiego samolotu zwiadowczego (czarne punkty to wypalone lub wysadzone bunkry). (*F6*)

Zniszczona pancerna kopuła bunkra nr 2. (*F8*)

Zgodnie z radzieckimi źródłami kombryg Jermakow, dowiedziawszy się o niepowodzeniu akcji, o godzinie dwudziestej pierwszej rozkazał dowódcy 90 Batalionu Saperów, by osobiście pokierował uderzeniem mającym na celu zniszczenie bunkra. Kapitan Korowin sformował nową grupę szturmową. Składała się ona z plutonu saperów oraz niedobitków z 4 Kompanii Strzeleckiej i oddziału Kuczerowa. Po dotarciu na miejsce okazało się, że zabrane 600 kg materiałów wybuchowych nie wystarczy do wysadzenia budowli. Ze względu na silny ostrzał z bunkrów nr 1 i nr 3, dostarczając kolejne skrzynie ładunków, żołnierze musieli się niemal czołgać. Dowódcy i szeregowi działali ramię w ramię, szczególnie zaś zasłużyli się szef sztabu 90 Batalionu Saperów porucznik Łapszyn, porucznik Iwanienko, młodszy działacz polityczny Kirpaty, młodszy dowódca Smirnow, saperzy Anisimow i Kołoskow, dowódca 4 Kompanii Strzeleckiej młodszy porucznik Griszyn i dowódca plutonu Groszew. 2 lutego o godzinie czwartej piętnaście wszystkie materiały wybuchowe zgromadzono

we wschodnim narożniku bunkra. Na miejscu pozostał tylko odpowiedzialny za ich zabezpieczenie młodszy dowódca Cwietkow z batalionu saperów. Radzieckie źródła podają, że zabił on trzech Finów, którzy usiłowali dotrzeć do ładunków. Nieznane są jego dalsze losy, ale nie ma go w żadnej z baz danych dotyczących ofiar II wojny światowej i wojny zimowej.

Radziecki dowódca ogląda zrujnowany bunkier nr 2. (*F7*)

Zgodnie z radziecką wersją wydarzeń eksplozja, do której doszło o szóstej dwadzieścia, kompletnie zniszczyła wschodnią ścianę bunkra, co umożliwiło Sowietom ponowne zajęcie obiektu. Fińskie dokumenty w ogóle nie wspominają o eksplozji, odnotowują natomiast atak 4 Kompanii. Garnizon miał wystrzelić wówczas flary sygnałowe, prosząc o wsparcie artyleryjskie. Mimo to kwadrans przed ósmą radzieccy strzelcy znaleźli się już niespełna 50 m od bunkra, nacierając przy wsparciu ciężkich karabinów maszynowych. Finowie wycofali się o dziewiątej dwadzieścia, stwierdziwszy, że budowla została zniszczona i nie sposób się w niej utrzymać. Tego dnia nie podejmowali żadnych działań, co nie znaczy, że zrezygnowali z walki.

Uderzyli ponownie 3 lutego o godzinie szóstej dwadzieścia – po krótkim ostrzale artyleryjskim. Do bunkra dotarli o siódmej czterdzieści, ale przejęli go na zaledwie 30 minut. Huraganowy ogień radzieckiej piechoty i czołgów zmusił ich do odwrotu. Tym razem jednak przed odejściem spalili kazamaty i zniszczyli korytarze przy użyciu bomb benzynowych.

Według radzieckich źródeł tego samego dnia zaatakowano i zniszczono bunkier nr 1. Dokonała tego grupa szturmowa złożona z 5 Kompanii 355 Pułku, dwóch czołgów T-26 i dwóch drużyn saperów. Czerwonoarmiści dotarli na miejsce po walce wręcz w okopach, następnie zgromadzili prawie 1200 kg materiałów wybuchowych na stropie budowli i zdetonowali je o godzinie czwartej dwadzieścia.

Po wyeliminowaniu problemu wznowiono dostawy ładunków wybuchowych do bunkra nr 2. Na stropie i w zachodniej kazamacie znalazło się najpierw około 3500 kg, a ostatecznie 5300 kg materiałów wybuchowych. Potężna eksplozja rozerwała obiekt 4 lutego nad ranem. Była to pierwsza tak wielka budowla zajęta przez Armię Czerwoną w ciągu wojny zimowej, nic więc dziwnego, że kombryg Jermakow, skupił całe wysiłki dywizji na tym elemencie działań ofensywnych.

Ataki na północ od zdobytych bunkrów nie doprowadziły do głębszej penetracji linii obrony. W ich wyniku 355 Pułk stracił natomiast pięciu zabitych i 23 rannych dowódców, a także 70 zabitych i 527 rannych młodszych dowódców oraz szeregowych. Finowie uparcie trwali na swoich pozycjach.

Niezależnie 355 Pułk wysłał na fińskie tyły grupę pancerną złożoną z pięciu czołgów T-28 z opancerzonymi saniami, trzech czołgów z miotaczami płomieni oraz 105

strzelców z czterema ciężkimi karabinami maszynowymi i dwoma moździerzami. Jej zadaniem było dotrzeć do szkoły i farmy Turta, zajmując po drodze okopy i przygotowując teren pod natarcie strzelców. Grupa, której przewodzili starszy porucznik Łobodin (dowódca) i działacz polityczny Chałusow (komisarz), nie zdołała wypełnić swojej misji. Maszyny dostały się pod skoncentrowany ogień fińskich dział artyleryjskich i moździerzy, skutkiem czego zaczęły jeździć bezładnie, co groziło zmiażdżeniem opancerzonych sań. Ostatecznie strzelcy musieli schronić się w rowie przeciwczołgowym. W dodatku załoga wozu nr 108 straciła orientację i otworzyła ogień do radzieckiej piechoty oraz batalionowego punktu dowodzenia. Finowie opisali tę operację następującymi słowami: „Ruscy atakują 50–60 czołgami z opancerzonymi saniami dla piechoty” i „około 300 ludzi atakuje pod osłoną pancernych tarcz”. 6 lutego Finowie zanotowali zniszczenie pięciu czołgów w polu i dwóch w punkcie umocnionym w pobliżu bunkra nr 11.

355 Pułk tego dnia zgłosił utratę ośmiu czołgów T-28 i wychwalał czołgi z miotaczami płomieni za ich skuteczność. Strzelcy, którzy próbowali dołączyć do grupy ukrywającej się w rowie przeciwczołgowym, zostali powstrzymani intensywnym ogniem. Wszystkie oddziały o godzinie dwudziestej musiały wycofać się na pozycje wyjściowe.

Próby rozbicia umocnień między bunkrem nr 2 a drogą podejmowane między 6 a 15 lutego okazały się nieskuteczne. 7 lutego o czwartej rano pułk wysłał w stronę jednego z bunkrów grupę szturmową bez czołgów, ale jej atak załamał się na polu minowym. Tego dnia Sowieci kontynuowali bombardowanie okopów i bunkrów. Opancerzona wieżyczka bunkra nr 11 zaliczyła bezpośrednie trafienie, skutkiem czego zginął czuwający na

niej obserwator Ruohomaa. Ponieważ 100 Dywizja zrezygnowała z zapowiadanego dostarczenia czołgów z miotaczami płomieni i teletanków, bezowocne ataki 9 i 10 lutego przeprowadzono przy wsparciu T-28. W raporcie z 11 lutego Sowieci napisali: „Tego dnia ogień naszej artylerii był wyjątkowo precyzyjny i niszczycielski”. 34 Pułk Artylerii Polowej wystrzelił 6030 pocisków w kierunku fińskich pozycji, natomiast 21 Pułk Ciężkiej Artylerii Korpusu – około 1000.

Finowie – choć nie bez trudności – odparli szturm 355 Pułku Strzeleckiego. Radzieckie oddziały dotarły do linii zasieków z drutu kolczastego i tam utknęły. Żołnierze przypadli do ziemi pod intensywnym ogniem fińskiej artylerii. Przez cały dzień sześć czołgów T-28 jeździło tam i z powrotem, ostrzeliwując fortyfikacje. Dwie z maszyn przedarły się na tyły. Podporucznik Lehmuskoski próbował zniszczyć je przy użyciu ładunków plecakowych – bezskutecznie.

14 lutego pułk wysłał kolejną grupę szturmową, ale szybko powstrzymał ją ostrzał z karabinów maszynowych i ostatecznie zmusił do odwrotu. W akcji zginęło dwóch starszych dowódców oraz 25 młodszych dowódców i szeregowych, rannych zostało sześciu starszych dowódców oraz 180 młodszych dowódców i szeregowych.

Tabela 5.1. Łączne straty poniesione przez 355 Pułk Strzelecki i jednostki wsparcia na podstawie danych stacji opatrunkowej pułku[8]

Rodzaj strat	Żołnierze pułku	Żołnierze innych jednostek
zabici	394	–
ranni	1877	201

odmrożenia I stopnia	110	18
odmrożenia II stopnia	12	3
wstrząs bojowy	218	44

Zawiodły także próby przedarcia się przez fińskie umocnienia na wschód od drogi głównej. 1 lutego 331 Pułk Strzelecki majora Busłajewa dokonał rozpoznania okolic bunkra nr 6, lecz szybko został zatrzymany zmasowanym ogniem. Obiekt wciąż funkcjonował, mimo iż działa artylerii i czołgi T-28 uparcie ostrzeliwały go z dystansu.

Od 2 do 8 lutego 331 Pułk kontynuował natarcia siłami dwóch lub trzech kompanii, ale nie osiągnął żadnych sukcesów. 6 lutego strzelców wsparły w atakach czołgi T-26 wyposażone w miotacze płomieni, jednak Finowie w krótkim czasie wyeliminowali z walki cztery maszyny: dwa czołgi spłonęły, a dwa wróciły ciężko uszkodzone. Działania utrudniał dodatkowo ogień boczny prowadzony z bunkra nr 10. 3 Kompania usiłowała wyeliminować zagrożenie, jednak ostrzelana przy kamiennej barykadzie poniosła poważne straty i musiała się wycofać. Wieczorem 7 lutego ponowiono szturm na bunkier nr 6 przy wsparciu trzech czołgów T-28. Jeden z pojazdów uwiązł podczas przejeżdżania przez krater po wybuchu, drugi utknął na dużym głazie, a trzeci stracił gąsienicę wskutek eksplozji. Gdy strzelcy i saperzy stracili wsparcie pancerne, wrócili na pozycje wyjściowe. Unieruchomione czołgi później ewakuowano z pola bitwy. 8 lutego rzucono grupę szturmową złożoną wyłącznie ze strzelców i saperów, ale szybko została powstrzymana skoncentrowanym ogniem karabinów maszynowych.

Tego samego dnia pułk wielokrotnie atakował punkt umocniony przy bunkrze nr 17 oraz punkty umocnione

usytuowane przy drodze głównej. Aby wesprzeć strzelców do akcji włączono co najmniej trzy działa kalibru od 76,2 do 122 mm. Bunkier nr 5 został zniszczony bezpośrednim trafieniem. 10 minut po godzinie trzynastej podporucznik Salonen zgłosił, że strop runął, grzebiąc pod gruzami stanowisko karabinu maszynowego, choć jego obsada zdołała wydostać się spod gruzów. Salonen donosił również, że snajperzy ostrzeliwali gniazda karabinowe bunkra nr 6 pociskami penetrującymi, choć nie udało im się wyrządzić większych szkód. Przez cały dzień trzy radzieckie myśliwce nękały żołnierzy w okopach, nie pozwalając na wykonanie jakichkolwiek większych ruchów.

11 lutego rozpoczęła się wielka ofensywa Armii Czerwonej. Działacze polityczni pułku odbyli szereg spotkań ze swoimi ludźmi, zachęcając ich do odważnej walki i przełamania fińskich umocnień obronnych. O dziewiątej piętnaście 331 Pułk uderzył na punkt umocniony Inkilä na wschód od głównej drogi. Obrońcy odparli atak. Wspierające strzelców czołgi natknęły się na działo przeciwpancerne podporucznika Hämäläinena, zakamuflowane przy zrujnowanym bunkrze nr 7. W krótkim czasie wyeliminowanych zostało siedem pojazdów. Podporucznik Inkilä pod koniec dnia raportował zniszczenie dziewięciu maszyn. Fiński obserwator artyleryjski przebywający w okopach szacował straty radzieckiej piechoty na 150 zabitych. Straty po stronie Finów, zgodnie z zapisem w dzienniku wojennym, również były znaczące i wyniosły 15 zabitych i 16 rannych.

Sztab 331 Pułku Strzeleckiego mógł jedynie odnotować:

> Natarcie powstrzymał silny ogień nieprzyjaciela ze wzgórz Kamień, Jajko i Język, jak również z bunkra nr 6 i okopów wokół niego. Wróg szczególnie skupiał się

na powstrzymaniu naszych czołgów i wyeliminował 10 maszyn. Dwa fińskie myśliwce Fokker także próbowały ostrzeliwać naszych strzelców podczas szturmu.

Jak widać, radzieccy dowódcy błędnie wzięli działo przeciwpancerne za silny bunkier artyleryjski.

W okresie od 1 do 12 lutego 331 Pułk doniósł o śmierci sześciu dowódców, 14 młodszych dowódców i 128 szeregowych. Zgodnie z danymi pochodzącymi z niekompletnych raportów rannych zostało siedmiu dowódców, ośmiu młodszych dowódców i 294 szeregowych.

Fińskie umocnienia były poważnie osłabione wskutek codziennego bombardowania artyleryjskiego oraz nieustających ataków 355 i 331 Pułków Strzeleckich. Łączność w okopach nie istniała. Ich ściany, podobnie jak ściany schronów i bunkrów częściowo się zawaliły. Ataki grup szturmowych utrudniały utrzymanie się na pozycjach. W jednym z dzienników wojennych można przeczytać: „Ostrzał artyleryjski z dużej odległości i ogień karabinów maszynowych niezwykle utrudniają nam walkę”.

Armia Czerwona kontynuowała ofensywę 12 lutego. 123 Dywizja przedarła się przez umocnienia obronne 9 Pułku dzień wcześniej i zmierzała na północ. Oddziały fińskie w wiosce Summa miały teraz odsłoniętą flankę. O szesnastej pięćdziesiąt pięć dowódca 2 Batalionu przesłał rozkaz do punktu umocnionego Inkilä:

Nie będzie żadnych posiłków. Utrzymajcie się na miejscu aż do ostatniego człowieka. Szczególnie uważajcie na obszar styczności z punktem umocnionym Tuomoli. Wysyłajcie wartowników na ziemię niczyją w ciągu nocy, aby uniknąć nagłego ataku. Dajcie żołnierzom tyle czasu na spoczynek, ile to tylko możliwe, ale nie narażajcie integralności umocnień.

Ostatnie zdanie bardzo dobrze opisuje kondycję żołnierzy po tym, jak bitwy w tym sektorze toczyły się niemal bez przerwy przez 12 dni. Dowódca 7 Pułku nawet dosadniej opisał sytuację w jednym z raportów dla dowództwa dywizji: „Nawet gdyby radzieckie czołgi przejechały ponad okopami, ludzie by się nie obudzili”.

Rozpoczął się atak na punkt umocniony Lempiego. Fiński dowódca batalionu rozesłał jeden zwięzły rozkaz: „Utrzymajcie pozycje wszelkimi dostępnymi środkami”.

13 lutego tylko radziecka artyleria kontynuowała działania. Inne jednostki wyraźnie czekały na rozwój sytuacji w sąsiednich sektorach, gdzie 123 Dywizja atakowała drugą linię obrony. Finowie tego dnia dokonali rotacji oddziałów w Summie: 1 Batalion 7 Pułku został zastąpiony 3 Batalionem 15 Pułku, ale już 15 lutego Mannerheim wydał rozkaz, by jednostki wycofały się na drugą linię obrony. Odwrót rozpoczął się popołudniem i przebiegał w sposób uporządkowany. Finowie zdołali nawet zniszczyć wszystkie dotąd nienaruszone bunkry i schrony, wrzucając do nich bomby benzynowe.

Dwumiesięczne walki dobiegły końca. Mimo przewagi liczebnej Sowietów Finowie zdołali odeprzeć wszystkie ataki. Nawet utrata kluczowego bunkra nr 2 nie złamała ich woli walki. Radzieckie próby zniszczenia bunkrów w tym sektorze w styczniu i lutym właściwie zakończyły się fiaskiem: grupy szturmowe zniszczyły jedynie bunkry nr 1, 2 i 3, pozostałe atakowała artyleria. Początkowego sukcesu nie udało się wykorzystać.

Summa uległa całkowitemu zniszczeniu. Mieszkańcy uzyskali zgodę na powrót do domów dopiero w 1942 roku. Zimę przełomu 1942 i 1943 roku musieli spędzić w barakach postawionych przez armię fińską oraz drewnianych okopach czerwonoarmistów. Wioska miała być

odbudowana latem 1944 roku. Mimo że już na jesieni zgromadzono niezbędne drewno, planu nie zrealizowano. Na przeszkodzie stanęła radziecka ofensywa w czerwcu 1944 roku. Po wojnie teren ten dalej leżał odłogiem – dopiero w latach 90. wzniesiono osadę domków letniskowych. Aune Inkinen, dawna mieszkanka nieistniejącej już wioski, wyznała:

> W latach 90. odwiedziliśmy Summę – ja razem z synem i córką. Może to zabrzmi dziwnie, ale ta podróż przyniosła memu sercu spokój. Pola uprawne i ogrody ciągnęły się aż po leśne zarośla. Nie widać było żadnych łusek i kraterów po pociskach ani drzew rozdartych ogniem artyleryjskim. Po naszym domu pozostały zaledwie trzy pokryte mchem betonowe schodki.

Kombryg Jermakow, dowódca 100 Dywizji Strzeleckiej, kontynuował karierę w Armii Czerwonej. Wziął udział w wielkiej wojnie ojczyźnianej, podczas której awansował do stopnia generała. Od 1953 roku do śmierci służył jako radziecki doradca wojskowy w Chinach. Zmarł w Moskwie 25 października 1957 roku.

Kapitan Sipowicz dowodził pułkiem podczas wielkiej wojny ojczyźnianej. Wiosną 1942 roku wpadł w pułapkę podczas operacji otoczenia Charkowa, lecz zdołał wyrwać się z matni. Służył potem podczas bitwy pod Kurskiem jako zastępca dowódcy dywizji, uczestniczył też w przeprawie przez Dniepr. Szlak bojowy zakończył w Polsce, w randze generała majora. Wycofał się ze służby w 1968 roku. Zmarł w Moskwie 4 stycznia 1984 roku.

Kapitan saperów Korowin, który otrzymał Złotą Gwiazdę za wysadzenie bunkrów nr 1 i nr 2, w 1941 roku trafił do

niewoli niemieckiej. Władze radzieckie uznały to za hańbiące i odebrały mu wcześniej przyznane zaszczyty.

Starszy porucznik Watagin, który prowadził atak na bunkier nr 3, zginął 30 kwietnia 1945 roku podczas operacji morawsko-ostrowskiej. W chwili śmierci miał stopień majora i dowodził pułkiem strzeleckim. Pogrzebano go na Cmentarzu Olszańskim w Pradze.

Dowódca drużyny Kiryłłow, który także brał udział w szturmie na bunkier nr 3, w 1940 roku ukończył Moskiewską Akademię Piechoty, a w 1942 roku Akademię Wojskową im. Michaiła Frunzego. Brał udział w wielkiej wojnie ojczyźnianej oraz w wojnie przeciwko Japonii. Odszedł ze służby w stopniu podpułkownika. Zmarł w Tambowie 28 września 1988 roku.

Działacz polityczny Fomiczew, którzy otrzymał Złotą Gwiazdę za zniszczenie bunkra nr 2, poległ 12 października 1941 roku w trakcie bitwy moskiewskiej i został pochowany w Podolsku.

Starszy porucznik Jegorow, dowódca plutonu czołgów T-28, pośmiertnie został udekorowany Złotą Gwiazdą Bohatera Związku Radzieckiego za udział w szturmie na bunkier nr 2.

Podporucznik Paavo Mikkola, dowódca plutonu z 6 Kompanii 15 Pułku Piechoty, został ranny w trakcie ostrzału artyleryjskiego 14 lutego 1940 roku. Opatrzony i odesłany na front nie zdołał tam dotrzeć – poległ rozerwany radzieckim pociskiem. Jego szczątki odnaleziono na polu bitwy dopiero w 1999 roku. Spoczął u boku swoich wojennych towarzyszy w rodzinnej miejscowości Hämeenlinna.

Kiedy odkopano zawaloną kazamatę bunkra nr 2, odnaleziono szczątki poruczników Hinttali i Mannerhoviego. Obaj zostali pogrzebani żywcem pod

ruiną budowli 1 lutego 1940 roku podczas bombardowania artyleryjskiego. Zgodnie z doniesieniami ich krewnych ciała zachowały się bardzo dobrze – sterty betonu zadziałały niczym ściany lodówki. 1 lutego panowała temperatura –40°C i ciała błyskawicznie głęboko zamarzły. Porucznik Hinttala został pochowany na cmentarzu wojskowym Hietaniemi w Helsinkach, gdzie spoczywa również – ramię w ramię z ludźmi, którymi dowodził w II wojnie światowej – marszałek Mannerheim.

Zwłok sierżanta Pohjoli, który zginął 1 stycznia 1940 roku zasypany gruzem w zrujnowanym bunkrze nr 4, nie przeniesiono. W jego rodzinnej wsi Hattula znajduje się pusta mogiła zwieńczona prostym krzyżem z nazwiskiem podoficera.

Merkki: dalszy wyłom

W lutym 1940 roku, gdy 80 Dywizja Strzelecka zajęła pozycje przy torach kolejowych, 90 Dywizja działała na obszarze o szerokości mniej więcej 2,5 m. Jednostka otrzymała znaczące wzmocnienie w zakresie artylerii i dysponowała teraz 48 działami 152 mm, 20 działami 122 mm, 34 działami 76,2 mm oraz 24 działami 45 mm.

Bombardowanie artyleryjskie pozycji fińskich rozpoczęło się 11 lutego o dziewiątej czterdzieści i trwało pełne dwie godziny. W tym czasie wystrzelono 15 719 pocisków.

286 Pułk wraz z dwiema kompaniami ze 160 Batalionu Czołgów uderzał na lewej flance dywizji. 173 Pułk z dwiema kompaniami ze 157 Batalionu Czołgów nacierał na prawej flance. 588 Pułk czekał w odwodzie. Główne uderzenie przeprowadzono w kierunku wzgórza 44.8, a więc obszaru bronionego przez 3 Batalion majora Ruotsala z 1 Brygady. Radzieckie czołgi i działa łatwo wstrzeliwały się w okopy na skraju bagien. Finowie zdołali wprawdzie odeprzeć

większość ataków, jednak stracili jeden z punktów umocnionych. Odwodowy 2 Batalion kapitana Karinna został rzucony do nocnego kontrataku, ale nie udało się mu odbić zajętych okopów. Dopiero rankiem 12 lutego, gdy do bitwy wprowadzono 1 Batalion 3 Brygady, Finowie byli w stanie przywrócić ciągłość linii umocnień.

Szeregowy Mursula z 2 Batalionu 1 Brygady w następujący sposób wspominał walkę przeciwko 90 Dywizji:

> Tuż przed świtem, w ostatnich chwilach ciemności, zrozumieliśmy, dlaczego postawiono nas w stan gotowości. Pod osłoną ciemności do okopów podjechały trzy czołgi. Dwa z nich wciąż jeszcze manewrowały, szukając lepszej pozycji strzeleckiej. Wszystkie były pomalowane na biało. Do jednego z nich przed jego wieżyczką zamocowano stertę desek i gałęzi – zapewne miała to być dodatkowa ochrona i zarazem kamuflaż. Czołgi zatrzymały się 60–70 m od okopów, a więc poza zasięgiem granatów ręcznych. Zaczęły obracać wieżyczki, wypatrując celów, po czym otworzyły ogień. Udało im się rozbić większość stanowisk karabinów maszynowych. Nie należy się temu dziwić, nie mieliśmy czym walczyć. Mogliśmy jedynie obserwować, gdzie celują, i szybko dawać znak ludziom z danego obszaru, że muszą uciekać.
>
> Przez dłuższy czas czołgi bez przeszkód atakowały nasze pozycje, ponieważ nie dysponowaliśmy żadną bronią przeciwpancerną. Jedyne działo Bofors znajdowało się w 3 Plutonie, po naszej lewej stronie, ale sprowadzenie go zabrało wiele czasu ze względu na głęboki śnieg. Ponadto należało poruszać się z wielką

ostrożnością, jako że niezbyt gęsty las nie zapewniał żadnej osłony.

Pierwszy pocisk wystrzelony z odległości 70 m trafił w wieżyczkę jednego z czołgów. Maszyna natychmiast przestała strzelać, tak że można było dostrzec wyrwę. Drugi pojazd nie był tak dobrze widoczny, ponieważ krył się za pierwszym. Działo oddało w jego stronę kilka strzałów, ale żaden nie był celny. Wkrótce potem drugi czołg także przerwał ostrzeliwanie okopów, a trzeci obrócił się i pośpiesznie opuścił pole bitwy.

W tym samym momencie uderzyli strzelcy. Przemieszczali się powoli osłonięci pancernymi tarczami zamontowanymi na saniach. Zwykłe pociski karabinowe nie mogły ich przebić, ale my mieliśmy trochę pocisków penetrujących z radzieckich karabinów maszynowych (te kule miały czarne czubki), dla których przebicie takich osłon nie stanowiło problemu. Już po moim pierwszym strzale najbliższa mnie tarcza zamarła. Najwidoczniej nie miał jej kto przesuwać. To samo stało się z drugą. Kiedy czołgi się wycofały, a piechota zorientowała się, że nasze pociski są zdolne przebić ich osłony, natarcie się zakończyło.

Na prawej flance sytuacja przedstawiała się znacznie gorzej. Tam czołgi także zbliżyły się do okopów pod osłoną ciemności. Część okopów wykopano na skraju bagien, nieprzyjaciel bez problemu atakował te pozycje. Piechota musiała oddać 200 m okopów i jeden ze schronów.

Pośpieszny kontratak rozpoczął się rankiem 12 lutego. Początkowo przebiegał pomyślnie i do południa okopy na całej długości były już z powrotem w naszych rękach. Wielu żołnierzy zginęło, ale miejsce każdego poległego natychmiast zajmował nowy

człowiek. Ranni wycofywali się obok naszych pozycji niekończącym się strumieniem, niektórzy o własnych siłach, inni podpierani przez towarzyszy. Czerwonoarmiści także ponieśli poważne straty – na polu bitwy leżało mnóstwo ciał, w strefie wyłomu przechwyciliśmy 18 karabinów maszynowych zamontowanych na płozach i wyposażonych w pancerne osłony.

90 Dywizja została wzmocniona 43 Samodzielnym Batalionem Zwiadowczym, który dysponował czołgami chemicznymi i jednym T-26. Misja 1 Kompanii czołgów BHM z miotaczami płomieni polegała na podpaleniu drewnianych barykad i zdetonowaniu w ten sposób rozmieszczonych na nich ładunków wybuchowych i min. 2 Kompania miała podpalić okopy. Fińska piechota zdołała uszkodzić tylko jeden z czołgów z miotaczami płomieni podczas walk na niewielką odległość, za to działa przeciwpancerne wyeliminowały z walki sześć maszyn. Cztery kolejne pojazdy wjechały na miny. Silnie opancerzony T-26 został sześciokrotnie trafiony, ale nie uległ uszkodzeniu. Tymczasem 286 Pułk znów zajął część okopów, lecz nie był w stanie przesunąć się dalej.

13 lutego Finowie mieli duże trudności z odpieraniem ataków wroga. Aby uporać się z przeszkodami polowymi, 40 Brygada Lekkich Czołgów wypuściła nawet wyposażony w lemiesz czołg saperski, lecz nie zdążył on wiele zdziałać, nim wjechał na minę.

Gdy 14 lutego powiększył się wyłom dokonany w sektorze Lähde, dowódca 1 Dywizji Piechoty, generał major Laatikainen, podjął decyzję o wycofaniu 1 Brygady za Peronjoki. Skutkiem tego luka w linii obrony jeszcze bardziej się poszerzyła. 15 lutego Finowie rozpoczęli

odwrót na środkową linię obrony. W ciągu czterech dni walk 1 Brygada straciła około 60% stanu osobowego, co oznacza, że pozostało w niej około 400 ludzi. Straty radzieckie w tym sektorze też były wysokie. 286 Pułk Strzelecki odnotował 39 zabitych, 419 rannych, 11 zaginionych i 15 niezdolnych do walki z powodu odmrożeń; 173 Pułk – 97 zabitych, 376 rannych i 51 niezdolnych do walki (18 z powodu odmrożeń, 33 z powodu chorób); 588 Pułk – 35 zabitych, 261 rannych i 37 niezdolnych do walki (18 z powodu odmrożeń, 19 z powodu chorób). W sumie dywizja podczas tej ofensywy straciła 1341 żołnierzy.

Tassionlammet: jeden karabin przeciwpancerny na brygadę

Fiński 14 Pułk Piechoty z łatwością odparł ataki 24 Dywizji Strzeleckiej w tym sektorze. Słynna jednostka Armii Czerwonej, której tradycje sięgały rewolucji październikowej, za bardzo się rozproszyła, a po śmierci w dniu 6 grudnia jej dowódcy, kombryga Wieszewa, uległa pewnej demoralizacji.

Chcąc uniknąć dalszych niepowodzeń, 24 Dywizja spędziła cały styczeń na przygotowywaniu ofensywy, pozwalając przejąć pałeczkę artylerii, która zawzięcie nękała fińskie bunkry ostrzałem. Działa ustawiono początkowo na otwartej przestrzeni, co pozwoliło Finom odpowiadać ogniem z moździerzy. W końcu Sowieci wpadli na pomysł, by zbudować drewniane bunkry na terenie Suursuo i stamtąd prowadzić ostrzał. Moździerze 81 mm nie były w stanie zniszczyć bunkrów na bagnach. Finowie musieli ściągnąć ciężką artylerię. Jednak najgorsze było metodyczne bombardowanie okopów i przeszkód polowych. Z każdym dniem okopy stawały się płytsze, a przebywanie w nich robiło się coraz bardziej ryzykowne.

23 stycznia 14 Pułk Piechoty zastąpiły pododdziały 2 Brygady. Świeżo przybyły 3 Batalion, który obsadzał pozycje przy Suursuo, z goryczą opisywał stan umocnień:

> […] umocnienia pozostawione nam przez 14 Pułk w dniu 22 stycznia są w złym stanie i niekompletne. Okopy są zbyt płytkie i w niektórych miejscach (punkt umocniony L1) można w nich jedynie się czołgać. Wykop między punktami umocnionymi K3 i L1 znajduje się na otwartej przestrzeni, w sąsiedztwie bagien. Brakuje również transzei lub są tak płytkie, że w nich także trzeba się czołgać. Każdy punkt umocniony ma co najwyżej dwa schrony. W punkcie umocnionym 8 Kompanii wznoszą się one powyżej linii gruntu i nie zapewniają ochrony przed szrapnelami.

W ciągu trzech tygodni – od 23 stycznia do 11 lutego – Finowie starali się poprawić swoje położenie: pogłębiali okopy, rozstawiali kolejne miny, reperowali zasieki z drutu kolczastego. Wykonywanie prac na podmokłym terenie nie należało do łatwych, w dodatku ziemię i kamienie do umacniania fortyfikacji trzeba było przenosić pod osłoną nocy, tak aby nie ściągać ognia nieprzyjacielskiej artylerii.

Hałasy wydawane przez siekiery i piły dało się słyszeć również na południowym skraju Suursuo. Radzieccy saperzy budowali własne umocnienia, niekiedy pod osłoną zasłon dymnych. Finowie robili, co mogli, by przeszkodzić im w tych pracach, prowadząc ostrzał z dział polowych i moździerzy. Radziecka artyleria także nie próżnowała – udało się jej zniszczyć dwa drewniane bunkry. Aktywność Sowietów na brzegu bagniska z dnia na dzień stawała się coraz bardziej intensywna i wszystko wskazywało na to, że wkrótce nastąpi ofensywa.

Wieczorem 10 lutego radzieckie baterie moździerzy rozpoczęły bombardowanie. Następnego dnia o godzinie dziewiątej trzydzieści kompania strzelecka wyruszyła na rekonesans. W tym samym czasie odezwała się artyleria. Podporucznik Savinen, dowódca plutonu w punkcie umocnionym K3, zarządził odwrót na tyle wcześnie, że wyszedł z ataku bez szwanku. Pobliski punkt umocniony L1, który nie miał połączenia z tyłami, nie uniknął poważnych strat.

Właściwy szturm nastąpił 20 minut przed godziną trzynastą. 2 i 3 Bataliony 274 Pułku powoli posuwały się naprzód pod osłoną pancernych tarcz. Strzelców wspierały cztery czołgi T-26 155 Samodzielnego Batalionu Czołgów oraz strzelające z dużej odległości działo 122 mm. Kapitan Virkkunen z fińskiego 3 Batalionu niezwłocznie poprosił o posiłki, bo Sowieci działali niezwykle skutecznie i już wkrótce opanowali część okopów między punktami umocnionymi K3 i L1 (Finowie zauważyli, że był to głównie sukces sił pancernych). O trzynastej dziesięć nastąpił atak na całej szerokości bagien, choć główne uderzenie skupiało się wokół punktów K3 i L1. Fińskie posiłki przybyły o szesnastej trzydzieści i mimo że w ciągu dnia przez bagna przedostała się jeszcze jedna kompania czerwonoarmistów, a moździerzom brakowało już amunicji, równowaga sił została przywrócona. Trzy radzieckie kompanie – 5, 7 i 8 – okopały się na południowych krańcach K3 i L1. Tego dnia Finowie odnotowali 18 zabitych i 36 rannych, zaś Sowieci – sześciu zabitych i 191 rannych.

Ponieważ cztery radzieckie czołgi stały na wprost fińskich pozycji, a dwie kompanie strzelców tkwiły okopane i zabezpieczone pancernymi osłonami w zasięgu granatów ręcznych, dowódca fińskiego 3 Batalionu poprosił o zgodę na zatrzymanie posiłków z 2 Batalionu. Wymiana ognia

trwała całą noc. Finowie sprowadzili zapasy żywności i amunicji, przy czym zaledwie sześć pocisków moździerzowych.

12 lutego strzelcy zaatakowali wkrótce po uderzeniu artyleryjskim. Fińscy oficerowie zauważyli: „Tempo natarcia jest wolne, to bardzo przemyślane postępowanie; przemieszczają się od krateru do krateru pod osłoną pancernych tarcz. Mierzymy się z bardzo dobrze wyszkolonymi oddziałami […]". Aby unieszkodliwić piechurów kryjących się za pancerzami, w rejonie punktu umocnionego K3 Finowie zastosowali pociski penetrujące. O dwunastej trzydzieści wdarło się tam 10 czołgów, a pod ich osłoną przez bagna przedostało się jeszcze więcej strzelców. Wszystkie pododdziały brygady postawiono w stan gotowości. Drużyny „łowców czołgów" zajęły pozycje na tyłach. Niestety, z braku broni dalekiego zasięgu mogły niszczyć pojazdy wroga jedynie ładunkami plecakowymi. O trzynastej trzydzieści Sowieci ostatecznie opanowali południową część punktu umocnionego K3.

Wkrótce czołgi opuściły obszar bagien, objechały punkt umocniony L1 i zmusiły Finów do wycofania się z (prawie już nieistniejących tam) okopów. Aby zapobiec okrążeniu punktów K3 i L1, Finowie obsadzili pozycje na flankach punktów L1 i L2. O czternastej pięć dowódca brygady poinformował 3 Batalion, że wysyła pięć plutonów piechoty i pluton karabinów maszynowych z 2 Batalionu w celu przeprowadzenia kontrataku. Tak wzmocniona kompania dysponowała również jednym działem przeciwpancernym 37 mm, lecz ze względu na trudne warunki terenowe nie mogła dostarczyć go na linię frontu. Działo pozostało w punkcie dowodzenia 3 Batalionu. Po zakończeniu operacji kompania miała wrócić do 2 Batalionu.

Mapa 5.3. Ofensywa radziecka w sektorze Tassionlammet, 11–15 lutego 1940

Tymczasem obrońcy zgromadzeni w punkcie L2 ze zdumieniem ujrzeli, że kompania strzelców formuje dwie linie ataku na otwartej przestrzeni, po czym rozpoczyna szturm. Moździerze i działa artyleryjskie niewiele mogły pomóc, bo brakowało amunicji. Finowie starali się zatrzymać natarcie, używając dwóch karabinów maszynowych pośpiesznie przeniesionych z punktów K3 i K1. Jednocześnie obrona w rejonie K3 słabła – strzelcy dotarli do głównego okopu i zaczęli go oczyszczać, zmierzając w kierunku schronów. Przez całe popołudnie toczyła się tam zaciekła walka wręcz na pistolety zwykłe i maszynowe, bagnety oraz granaty.

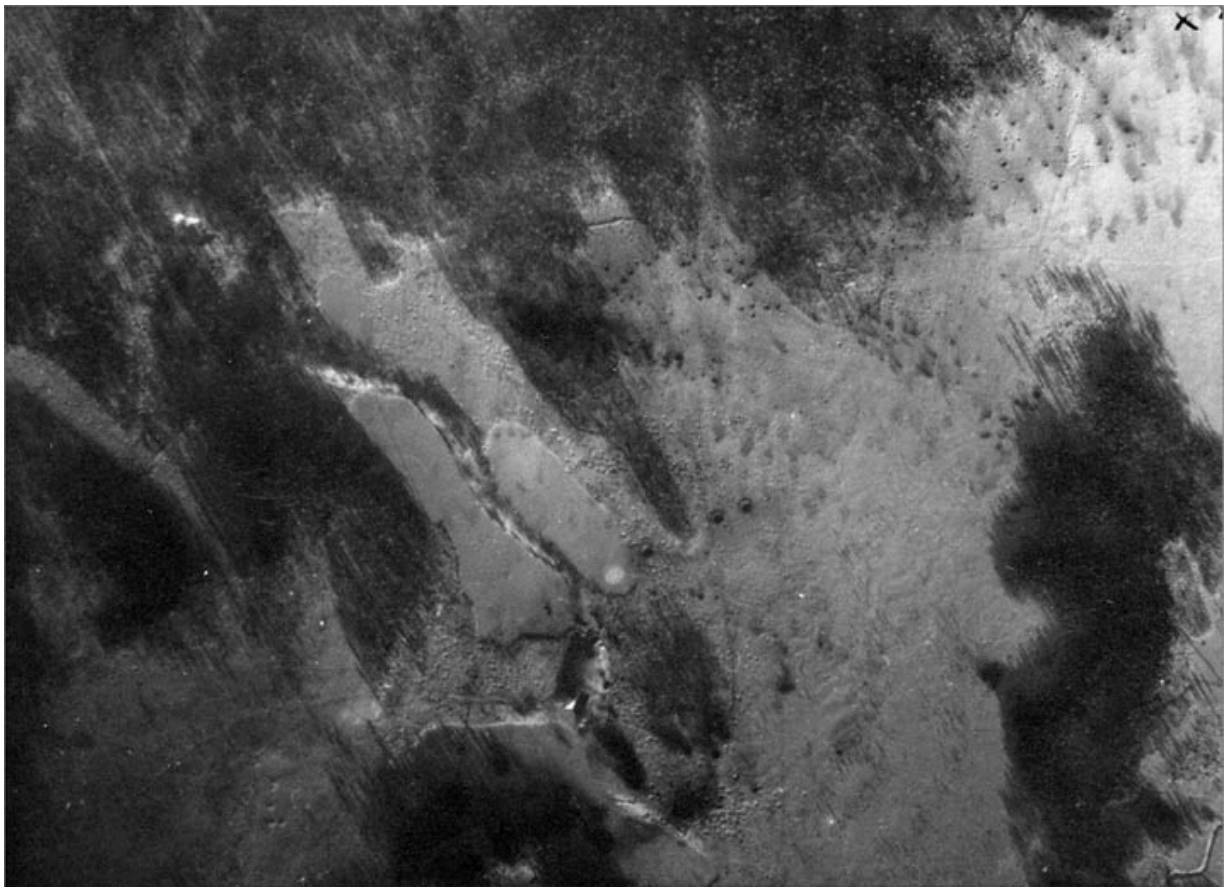

Sektor Tassionlammet sfotografowany z fińskiego samolotu zwiadowczego. (*F6*)

O siedemnastej nastąpił fiński kontratak między punktami K3 a L1. Pochód Finów szybko zatrzymał wyniszczający ostrzał z karabinów maszynowych. 30 minut później porucznik Siuhkonen zgłosił, że nie może posuwać się dalej bez granatów ręcznych. W batalionowym składzie amunicji zabrakło granatów, więc sztab wysłał na front granaty z punktu dowodzenia. Pluton podporucznika Savinena dotarł za to na północny skraj punktu K3, gdzie zablokowały go czołgi. Bitwa wygasła po zapadnięciu ciemności.

Fińskie oddziały zaopatrzeniowe w końcu sprowadziły granaty ręczne i ładunki plecakowe, ale sytuacja nadal była krytyczna: niektóre strefy wciąż pozostawały w rękach

Sowietów, straty były wysokie, a ludzie wyczerpani. W dodatku występowały stałe trudności w kierowaniu ogniem artylerii, ponieważ wysunięci obserwatorzy mieli tylko łączność telefoniczną, która niemal nigdy nie działała (mimo wręcz nadludzkich wysiłków łącznościowców). Dochodziło do tego, że obserwatorzy kierowali ogniem za pomocą rac.

Kapitan Virkkunen zaproponował, że odda działo przeciwpancerne, którego i tak nie może wykorzystać, i odbije utracone obszary w nocy przy wsparciu pięciu plutonów 2 Batalionu. Niestety, Finom nie udało się odzyskać południowej części K3. Status L1 też był niejasny. Żadna ze stron nie zgłaszała wysokości strat, ponieważ walka nie ustawała, a polegli żołnierze leżeli w okopach warstwami jedni na drugich. Straty wzmocnionej kompanii były tak duże, że została wcielona do 3 Batalionu, do którego przyłączono ostatecznie 2 Batalion. W ten odwód tworzyły jedna kompania i osiem załóg obsługujących karabiny maszynowe.

Radziecki atak 13 lutego rozpoczął się o ósmej dziesięć bez przygotowania artyleryjskiego, ale przy wsparciu lekkich czołgów. Do dziesiątej trzydzieści sześć Finowie zostali wyparci do schronów. Zaciekłe walki wręcz w okopach nie ustawały. Jak donosił kapitan Koziewnikow, dowódca 2 Batalionu 274 Pułku Strzeleckiego, „zażarta wymiana ognia i walka w bezpośrednim zwarciu” nie zamierały przez cały dzień.

Sztab fińskiej 2 Brygady poinformował 3 Batalion, że na front wysłano ostatnich 100 pocisków moździerzowych, ale mimo to ciężka artyleria zdołała rozproszyć radzieckie formacje szturmowe na bagnach. Jednocześnie obsługa karabinu przeciwpancernego Boys zrobiła dobry użytek z powierzonej jej broni i wyeliminowała cztery czołgi

w punkcie L1. Co ciekawe, brygada miała tylko jedną sztukę tej brytyjskiej broni, którą Sowieci brali za wielkokalibrowy karabin maszynowy. Sfrustrowani czołgiści i strzelcy oskarżali się nawzajem o bierność i brak woli walki.

Finowie sądzili, że sytuacja nieco się uspokoiła. Wieczorem udało im się ściągnąć na front działo przeciwpancerne i zniszczyć trzy czołgi. Radość trwała krótko, bo zaraz pojawiły się cztery kolejne maszyny. Obrońcy mogli jedynie bezradnie patrzeć, jak pojazdy wroga przerzucają kolejne oddziały strzelców w rejon K3. Sytuacja pogorszyła się o szesnastej. Kiedy o siedemnastej trzydzieści pięć przywrócono łączność telefoniczną z K3, podporucznik Savinen zgłosił, że jego oddziały nie są już w stanie stawiać oporu znacznie liczniejszym siłom wroga i że poddanie punktu umocnionego to kwestia 30 minut. Dowódca brygady skierował na front kompanię z 1 Batalionu. Żołnierze podporucznika Zillaciusa wyruszyli natychmiast i mimo nalotów oraz potężnego bombardowania artyleryjskiego na szlakach podejścia już 25 minut później odpierali ostatnie natarcie 274 Pułku Strzeleckiego. Potem czerwonoarmiści wycofali się do okopów, w których saperzy kończyli już budowę drewnianego bunkra, i zatrzymali ofensywę na cały dzień. Po 72 godzinach walki żołnierze po obu stronach byli wycieńczeni.

Tego dnia w fińskim 3 Batalionie 81 ludzi zostało rannych, liczba zabitych nie była znana. Załogom obsługującym moździerze pozostało 88 pocisków. Obiecane posiłki w liczbie 90 ludzi nie nadeszły. Oznaczało to, że Finowie nie mieli żadnych sił rezerwowych. Trzykilometrowego frontu broniło 248 żołnierzy – niedobitki z trzech batalionów brygady. Dowódcy 2 i 3 Batalionów poprosili o wycofanie

ich umęczonych oddziałów, lecz 14 lutego o godzinie trzeciej czterdzieści pięć otrzymali negatywną odpowiedź.

Sowieci kontynuowali ofensywę. 274 i 168 Pułki poprowadziły nieskuteczne natarcie na obszarze ciągnącym się od linii kolejowej po wschodni skraj Suursuo. Za to Finowie postanowili zniszczyć radziecki bunkier w punkcie umocnionym K3. Uderzyli o siedemnastej trzydzieści. Niestety, trzy drużyny piechoty i jedna drużyna saperów okazały się niewystarczające, w dodatku w temperaturze oscylującej wokół –31°C zapalniki nie zadziałały i większość pocisków moździerzowych nie eksplodowała, a 274 Pułk odpowiedział tak zajadłym ogniem z karabinów maszynowych, że Finowie musieli przerwać akcję.

Walka wręcz w pobliżu schronów w punkcie umocnionym K3 nie ustawała. Rankiem 15 lutego sytuacja przedstawiała się naprawdę dramatycznie. Brygada zareagowała na rozpaczliwą prośbę o pomoc wysłaniem 25 woźniców zaprzęgów konnych z 2 Batalionu – woźnice z 3 Batalionu walczyli na froncie już od kilku dni. O jedenastej czterdzieści dziewięć czerwonoarmiści zdobyli pierwszy schron. Przed wycofaniem się Finowie zdążyli wypalić budowlę za pomocją koktajli Mołotowa. Minutę później podporucznik Savinen, który prowadził ostrzał z drzwi własnego punktu dowodzenia, zgłosił sztabowi batalionu, że nie da rady utrzymać się dłużej. Z 32 żołnierzy w jego plutonie zostało zaledwie 11. Dowódca kompanii Karttunen wysłał cztery karabiny maszynowe wraz z obsługą oraz 25 ludzi na tyły punktu umocnionego K3, jednak spanikowane posiłki unikały konfrontacji. W końcu dzięki ostrzałowi ciężkiej artylerii sytuacja ponownie się ustabilizowała. Późnym wieczorem przyszedł rozkaz odwrotu. Wykonano go niezwłocznie po zniszczeniu wszystkich schronów.

274 Pułk Strzelecki stracił 30–40% obsady. Nie ma dokładnych informacji na ten temat, ponieważ 3 Batalion nie zgłaszał poniesionych strat.

Tabela 5.2. Straty 274 Pułku Strzeleckiego (bez 3 Batalionu)

	11 lutego 1940 roku	15 lutego 1940 roku
Dowódcy	95	41
Młodsi dowódcy	249	112
Szeregowi	1636	903

Odcinek centralny: między Muolaanjärvi a Vuoksi

Fińska główna linia obrony w centralnej części przesmyku przebiegała na linii Oinala–Parikkala–Muolaa–obszar między Kirkkojärvi i Punnusjärvi. Na tym terenie istniały niemal wyłącznie fortyfikacje polowe. Wyjątek stanowił sektor wioski Muolaa, gdzie znajdowały się cztery słabo umocnione bunkry z lat 20. Reszta betonowych bunkrów była rozproszona około 15 km za główną linią obrony.

Działania w strefie między Muolaanjärvi a Vuoksi prowadziła 13 Armia, która dysponowała tutaj siłami 15 i 23 Korpusów Strzeleckich. Te dwa duże związki taktyczne miały w składzie 4, 8, 50 i 136 Dywizje Strzeleckie oraz 17 Zmotoryzowaną Dywizję Strzelecką. Dwie dywizje – 62 i 97 – znajdowały się w drodze na front. Wsparcie zapewniały oddziały 39 i 40 Brygad Lekkich Czołgów. Ofensywa rozpoczęła się zgodnie z planem – 11 lutego na całej długości frontu. Jej celem było związanie fińskich oddziałów odwodowych.

Widok na wzgórze kościelne w Muolaa. (*F4*)

Ruiny kościoła w Muolaa. Dziś został po nim tylko kamień węgielny z 1849 roku. (*F4*)

136 Dywizja Strzelecka przy wsparciu 40 i 39 Brygad Lekkich Czołgów dokonała natarcia w kierunku Oinala i Parikkala i zdobyła jeden z punktów umocnionych, lecz nie potrafiła posunąć się dalej. Przygotowanie artyleryjskie przed ofensywą okazało się niewystarczające. Okopy i drewniane bunkry – trzon fińskich umocnień – nie uległy zniszczeniu i Finowie z łatwością odparli wszelkie ataki.

17 Zmotoryzowana Dywizja Strzelecka uderzyła na pozycje 5 i 6 Pułków Piechoty między Punnusjärvi a Kirkkojärvi. Zdołała przemieścić się mniej więcej 100 m w głąb linii umocnień, ale poniosła przy tym duże straty, zwłaszcza w gronie dowódców.

8 Dywizja Strzelecka przeprowadziła natarcie w kierunku Muolaa przy wsparciu 39 Brygady Lekkich Czołgów. Podczas przygotowania do ataku zrobiono przejścia w kamiennej zaporze. 11 lutego na wzgórzu kościelnym rozpętało się prawdziwe piekło. Tego dnia ogień otworzyło osiem batalionów radzieckiej artylerii. Eksplozje dosłownie przeorały wzniesienie. Piękna ceglana świątynia – uszkodzona już w grudniu – przemieniła się w stertę gruzów.

Na wzgórze ruszyły 2 i 3 Bataliony 151 Pułku oraz 2 Batalion 310 Pułku. Żołnierze posuwali się powoli osłonięci pancernymi tarczami, jednak przeprowadzony przez Finów dobrze skoordynowany i celny ostrzał z broni ręcznej zatrzymał natarcie. Zgodnie z zapiskami w pamiętnikach fińskich uczestników walk pewien sierżant zakradł się na ziemię niczyją, zajął pozycję w jednym z płytkich kraterów i stamtąd otworzył ogień na flanki strzelców.

Ciało żołnierza fińskiego spalone miotaczem ognia. (*F4*)

Radziecka piechota utknęła przy przeszkodach. Musiała poczekać, aż pancerni wspierający 3 Batalion zrobią przejście w kamiennej zaporze i zasiekach z drutu kolczastego. Po wykonaniu zadania 12 maszyn 85 Batalionu Czołgów oraz trzy maszyny z miotaczami płomieni z 204 Samodzielnego Batalionu Czołgów rozpoczęły ostrzał okopów. Finom tego dnia nie udało się zniszczyć ani jednego pojazdu. Ranili jedynie działacza politycznego Bilika i dowódcę czołgu porucznika Matkina, kiedy próbowali zaprowadzić porządek w szeregach strzelców. Dwa wozy zatonęły podczas próby okrążenia wzgórza, gdy wyjechały na zbyt cienki lód na Kirkkojärvi.

Bitwa wygasła wieczorem, lecz strzelcy pozostali w pobliżu zapory. Dowódca 8 Dywizji rozkazał grupie zwiadowców zakraść się do okopów pod osłoną ciemności i zdobyć wzgórze. Misja się nie powiodła – drużyny zostały

zauważone. Uznając przewagę Finów, przerwały akcję rankiem 12 lutego.

Łup Finów. (*F1*)

Radzieckie pułki zaatakowały ponownie, lecz strzelcy nie wytrzymali intensywnego ostrzału z moździerzy i broni ręcznej. 39 Brygada Lekkich Czołgów nacierała bez wsparcia – osiem pojazdów z tradycyjnymi działami i sześć z miotaczami płomieni pokonało barykadę, otoczyło wzgórze i otworzyło zmasowany ogień. Fińska artyleria zdołała unieruchomić jeden zwykły czołg, a także wyeliminować trzy czołgi z miotaczami płomieni, z których jeden doszczętnie spłonął na miejscu.

Decydujący szturm nastąpił 13 lutego. Artyleria otworzyła ogień skierowany na wzgórze; część dział ustawiono tak, aby prowadziły swobodny ostrzał fińskiej linii umocnień

z odległości około 600 m. Dowódca 8 Dywizji rzucił do walki odwody – batalion strzelecki, batalion przeciwpancerny i trzy kompanie pancerne. Pierwsze uderzyły kompania czołgów tradycyjnych 85 Samodzielnego Batalion Czołgów oraz dwie kompanie wozów wyposażonych w miotacze płomieni 204 Samodzielnego Batalionu Czołgów. Maszyny szybko pokonały przeszkody, zbliżyły się do wzniesienia i rozpoczęły niszczenie celów. Miotacze płomieni bryzgały płonącą cieczą do okopów, „wypalając wszystko i wykurzając wroga […] niczym robactwo”. Zatrzymały się na tyle daleko, by nie mogły im zagrażać ładunki plecakowe czy koktajle Mołotowa. Pojazdy kilkakrotnie opuszczały pole bitwy, by uzupełnić zapasy paliwa i amunicji. O szesnastej strzelcy ze 151 Pułku zaczęli gromadzić się za czołgami, szykując się do ataku. Dowódca pułku i dowódca 3 Batalionu osobiście przygotowywali ludzi do decydującego szturmu. Wspólne uderzenie czołgów i piechoty rozpoczęło się o siedemnastej dwadzieścia pięć. Mimo desperackiego oporu Finów czerwonoarmiści opanowali wzniesienie już około godziny osiemnastej. Straty radzieckie w trakcie tej operacji wyniosły mniej więcej 500 zabitych bądź rannych. Fińska artyleria zniszczyła dwa czołgi. Zaskoczeni Sowieci zorientowali się potem, że na wzgórzu nie było żadnych betonowych bunkrów.

Warto wspomnieć, że Sowieci nacierali na Finów falami. Najpierw jechały czołgi z działami tradycyjnymi i z miotaczami płomieni. Pierwsze maszyny zatrzymywały się 100–150 m od okopów i otwierały ogień w stronę dział przeciwpancernych; drugie podjeżdżały na tyle blisko, by móc zalewać okopy płonącą cieczą. Druga linia czołgów przewoziła strzelców, którzy walczyli pieszo tuż przed okopami. Załogi tych wozów niekiedy przejeżdżały ponad

okopami i atakowały cele na tyłach wroga. Trzecia linia czołgów transportowała piechotę bezpośrednio na tyły. Ostatnia fala czołgów dostarczała ciężki sprzęt piechoty, działa polowe, broń maszynową i amunicję. Finom często udawało się rozbić taką formację bojową, skutkiem czego wozy pancerne i grupy piechoty nierzadko musiały walczyć oddzielnie. Jednak w lutym taktyka uległa zmianie: czołgiści, nauczeni gorzkimi doświadczeniami z grudnia, nie wjeżdżali w zasięg ładunków plecakowych i koktajli Mołotowa, lecz raczej bez ryzyka niszczyli cele z 60–70 m.

Czerwonoarmiści kontynuowali ataki na północ, w kierunku farmy Turulila – bez większych sukcesów. Finowie utrzymywali się na pozycjach do chwili otrzymania rozkazu, by wycofać się na środkową linię obrony w rejonie Muolaa–Sikniemi–Salmenkaitajoki. Nadszedł on 15 lutego o godzinie szesnastej. Mimo uciążliwych nalotów obrońcy dokonali odwrotu w sposób uporządkowany i sprawny, po uprzednim zniszczeniu wszystkich zabudowań.

Straty Sowietów poniesione w szturmach na główną linię obrony Finów w centralnej części przesmyku były ogromne. Śmiertelność w niektórych pułkach wynosiła nawet 60–70%. Po bitwie o wzgórze w Muolaa 151 Pułk miał liczebność batalionu. 2 Pułk 50 Dywizji w ciągu trzydniowych walk stracił 1175 ludzi i musiał zostać wycofany z linii frontu. Dla porównania cała 90 Dywizja w tym samym okresie straciła 1351 ludzi. Po stronie fińskiej sytuacja przedstawiała się podobnie.

Odcinek wschodni: Taipale i Suvanto

W sektorze jeziora Suvanto, od Kiviniemi po Kelja, panował spokój – zajmujący południowy brzeg Sowieci ograniczyli się do prowadzenia akcji zwiadowczych i dość regularnego ostrzału. Znacznie trudniejsza była dla obrońców sytuacja

pod Taipale, mimo że działania 3 Korpusu 13 Armii w tym rejonie odgrywały drugorzędne znaczenie. 3 Korpus miał w składzie 49, 142 i 150 Dywizje, a w odwodzie na południowym brzegu rzeki 101 Pułk 4 Dywizji. Dysponował też siłami 14 Samodzielnego Batalionu Czołgów (z lekkimi czołgami pływającymi T-37 i T-38), 97 Batalionu Narciarzy, 4 Samodzielnego Szwadronu Narciarzy oraz sześciu batalionów artylerii. Główny ciężar walk spoczął na jednostkach strzeleckich – z uzbrojonych w karabin maszynowy T-37 i T-38 w bitwie było niewiele korzyści. Bataliony pancerne 49 i 150 Dywizji oprócz czołgów T-37 i T-38 otrzymały dwuwieżowe T-26 model 1931, także uzbrojone wyłącznie w karabiny maszynowe.

Po stronie Finów szeroki front od Haitermaa po Ładogę utrzymywała nowa-stara 7 Dywizja Piechoty (jak już wspomniano, dla zmylenia uwagi na początku stycznia armia fińska wprowadziła zmiany w numeracji różnych związków taktycznych, informacje na temat przenumerowania w dawnej 10 dywizji zawarto w tabeli 5.3). Dodatkowo 6 Samodzielny Batalion pod dowództwem majora Saarelainena odpowiadał za cztery punkty umocnione w sektorze Kirvesmäki.

Tabela 5.3. Nowa numeracja jednostek fińskiej 10 Dywizji Piechoty

Dawny numer jednostki	Nowy numer jednostki
10 Dywizja Piechoty	7 Dywizja Piechoty
28 Pułk Piechoty	19 Pułk Piechoty
29 Pułk Piechoty	20 Pułk Piechoty
30 Pułk Piechoty	21 Pułk Piechoty

10 Pułk Artylerii	7 Pułk Artylerii
10 Batalion Lekki	7 Batalion Lekki

Wielka ofensywa 3 Korpusu miała ruszyć 11 lutego, lecz wstępne działania podjęto już 8 lutego. 756 Pułk zdołał opanować punkt umocniony nr 1 w rejonie Kirvesmäki, nad samym brzegiem Suvanto. Batalionowi strzelców z 212 Pułku udało się przedrzeć przez obronę między punktami umocnionymi nr 1 i nr 2 w Terenttilä. Finowie kontratakowali trzykrotnie i w końcu odbili wszystkie trzy punkty.

Sowieci ruszyli do ataku – zgodnie z planem – 11 lutego po trzygodzinnym wstępnym bombardowaniu artyleryjskim. W ofensywie wzięły udział wszystkie sześć pułków.

Pierwszego dnia Finowie odparli większość szturmów. Jedynie 756 Pułk Strzelecki dokonał niewielkiego wyłomu, ponownie zajmując punkt umocniony nr 1, a także zdobywając bunkier nr 1. Niedługo potem 1 Batalion 21 Pułku Piechoty pod dowództwem kapitana Kilpeläinena przeprowadził nieudany kontratak po krótkim ostrzale artyleryjskim. Podczas drugiej próby Finowie dostali się do okopów i po zaciekłej walce wręcz wyparli bataliony wroga. Warto zauważyć, że istnieją jeszcze dwie wersje wydarzeń: 756 Pułk wycofał się dopiero po trzecim kontrataku albo nie dopilnował rozstawienia wart i został zaskoczony nocnym atakiem. Niezależnie od tego, co jest prawdą, efekt był ten sam: na całej długości główna linia obrony należała do obrońców. Straty po stronie Sowietów wyniosły 47 zabitych i 214 rannych. Finowie odnotowali straty na podobnym poziomie, dodatkowo musieli też zastąpić 6 Samodzielny Batalion 3 Batalionem 21 Pułku Piechoty kapitana Polona.

Od 11 do 14 lutego radzieckie pułki codziennie nacierały na linie fińskie i przy wielu okazjach wdzierały się do okopów. Mimo to nie udało się im dokonać trwałego wyłomu. Wieczorem 12 lutego dowódca 150 Dywizji, kombryg Konkow, został zdjęty z funkcji i zastąpiony przez kombryga Pastrewicza, byłego dowódcę 138 Dywizji.

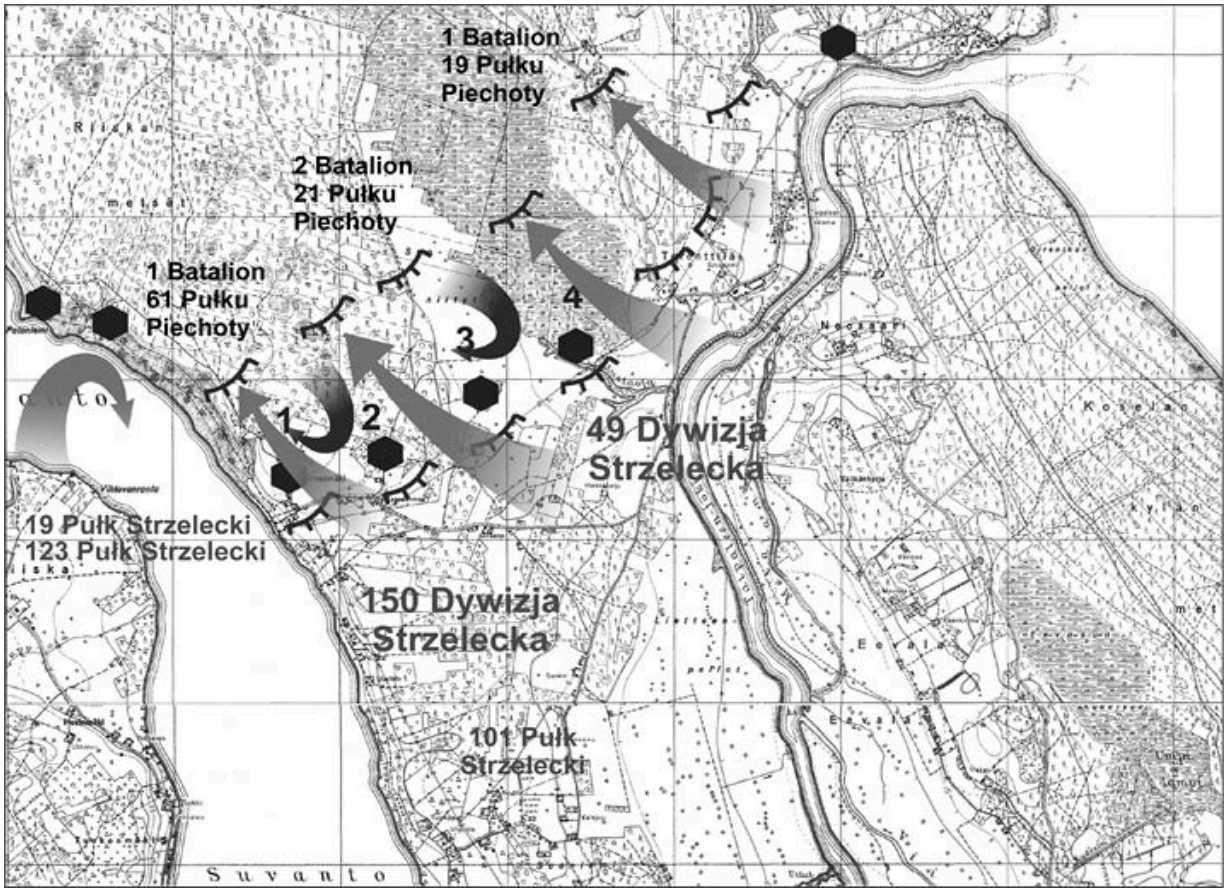

Mapa 5.4. Ofensywa radziecka w sektorze Taipale, 11–18 lutego 1940

Po czterodniowych szturmach strzelcy byli wyczerpani, więc sięgnięto po odwody i w okolice Kirvesmäki sprowadzono 101 Pułk Strzelecki pułkownika Pimenowa. 15 lutego 756 i 101 Pułki uderzyły na bunkier nr 1, ale nie zdołały zrobić dużych postępów. Komandarm Grendal, dowódca 13 Armii, rozkazał, by wobec niepowodzeń 3 Korpus zawiesił ofensywę do 18 lutego. Tego samego dnia wieczorem Finowie dokonali rotacji swoich jednostek.

Zdziesiątkowane i wycieńczone bataliony 19 i 21 Pułków zastąpiono 61 i 63 Pułkami z utworzonej w styczniu z pododdziałów rezerwowych 21 Dywizji Piechoty. Żołnierze ci, przeważnie bardzo młodzi, przybyli na front w lśniąco białych mundurach, starannie ogoleni, czyści i wypoczęci. Frontowi starzy wyjadacze – ubrani w zużyte, nierzadko porwane mundury, brudni i zarośnięci – nazywali nowych „porcelanowymi chłopcami" lub „porcelanową dywizją". Dwa Bataliony 61 Pułku skierowano do sektora Kirvesmäki.

Mimo rozkazu o zawieszeniu działań 101 Pułk Strzelecki uderzył na obrońców w rejonie bunkra nr 1 również 16 lutego. Grupki żołnierzy z 9 Kompanii opanowały okopy w pobliżu bunkra, na miejsce udał się też pluton saperów. Nim zdążył przygotować ładunki, Finowie odparli wroga.

18 lutego Sowieci wznowili ofensywę na szerokim froncie. Artyleria grzmiała od dwunastej trzydzieści do trzynastej. Gdy do walki wkroczyły kompanie strzelców, ostrzał przesunięto na tyły fińskich umocnień.

O piętnastej cztery 2 Kompania 101 Pułku dotarła do okopów. 10 minut później dołączyły do niej 7 i 9 Kompanie. Wybuchła walka wręcz. Czerwonoarmiści wzięli sześciu jeńców i umocnili się na zdobytych pozycjach. Nowo przybyły 1 Batalion 61 Pułku Piechoty pod dowództwem kapitana Leminena nie był w stanie się utrzymać i ostatecznie wycofał się ze wszystkich punktów umocnionych w rejonie Kirvesmäki. O szesnastej Finowie pokusili się o kontratak, jednak przeprowadzili go nieudolnie. W tym samym czasie 101 Pułk zdobył bunkier nr 2. Według niektórych radzieckich raportów grupa Finów zamknęła się w schronie i odmówiła kapitulacji, w związku z czym o godzinie siedemnastej budowlę wysadzono w powietrze.

„Porcelanowi chłopcy” zostali wyparci na jakieś 500–700 m ze swoich pozycji, jednak zdołali powstrzymać dalsze natarcie. Sowieci postanowili skonsolidować siły i umocnić się na zdobytych pozycjach, przystając na pewien czas w zajętych okopach. Tymczasem odwodowy 2 Batalion 62 Pułku Piechoty pod dowództwem kapitana Larko, do tej pory rozlokowany w sektorze Kirvesmäki, otrzymał rozkaz obsadzenia stanowisk na tylnej linii obrony. Batalion zgubił się i przez pomyłkę wyszedł z lasu na samej linii frontu. Porucznik Rodionow, wysunięty obserwator z 328 Pułku Artylerii, dostrzegł zbłąkany oddział i niezwłocznie poprosił o wsparcie dwóch batalionów artylerii. Do ostrzału, którym osobiście pokierował, przyłączył się także jeden z batalionów 418 Pułku Artylerii Haubic. W efekcie 86 Finów zostało zabitych, a 57 rannych. Radzieckie raporty mówią o unicestwieniu batalionu: „Po zakończeniu bombardowania […] wszyscy leżeli martwi”.

19 i 123 Pułki miały przekroczyć jezioro Suvanto w pobliżu Volossuli i uderzyć na prawą flankę fińskich sił pod Taipale. Finowie odparli natarcie. Radzieckie bataliony były w stanie zdobyć jedynie niewielki, wąski przyczółek i rozpocząć wycinanie przejść w zasiekach z drutu kolczastego, jednak ostatecznie przerwały działania. 19 lutego wycofały się spod Volossuli. Po tych wydarzeniach 123 Pułk został przetransferowany do Taipale. Pozostałe pułki poniosły tak poważne straty, że wszelkie kolejne ataki odwołano.

Specjalnej grupie operacyjnej złożonej z Batalionu Zwiadowczego 49 Dywizji, 97 Batalionu Narciarskiego, sań motorowych i lekkich czołgów T-37 polecono przeprawić się przez lód na jeziorze Ładoga i zdobyć baterię w Järisevä. Jednak i w tym przypadku oddziały zostały zatrzymane.

Kiedy w ostrzale ranny został dowódca jednostki, zrezygnowano z kontynuowania operacji.

20 lutego 49 Dywizja Strzelecka przedarła się na głębokość 1 km na tyły wroga, jednak wkrótce została wyparta.

Po tych dramatycznych wydarzeniach linia frontu w sektorze się ustabilizowała. Wycieńczone radzieckie wojska próbowały szturmować fińskie pozycje 28 i 29 lutego, jednak ataki zostały odparte. W pierwszym tygodniu marca 13 Armia straciła zainteresowanie Taipale. Bardziej obiecująca wydawała się ofensywa w rejonie Vuosalmi.

Bitwa pod Taipale stała się symbolem ducha i heroizmu armii fińskiej. Marszałek Mannerheim osobiście podziękował za wytrwałość i odwagę dowódcy 7 Dywizji Piechoty, pułkownikowi Vihmie, i jego szefowi sztabu, majorowi Ernroothowi. Dla Armii Czerwonej stała się rzezią podobną do tej, jakiej doświadczyły wojska ententy na froncie zachodnim I wojny światowej. Do 24 lutego 391 Samodzielny Batalion Czołgów z 49 Dywizji Strzeleckiej stracił wszystkie maszyny i został wycofany z linii frontu. Uporczywe bombardowania artyleryjskie, powstrzymywane szturmy piechoty, wysokie straty i brak sukcesów – tak dla Sowietów wyglądał luty w rejonie Taipale.

Warto nadmienić, że starcia w tym sektorze wyznaczają początek szlaku bojowego 150 Dywizji Strzeleckiej w II wojnie światowej. To właśnie sztandar tej jednostki został zatknięty 1 maja 1945 roku na dachu Reichstagu w Berlinie i stał się Sztandarem Zwycięstwa. W Rosji wciąż jest on jednym z najważniejszych symboli zwycięstwa w wielkiej wojnie ojczyźnianej.

Opuszczona linia Mannerheima

W dniach 15–18 lutego Finowie dokonali planowanego odwrotu na środkową linię obrony. Kiedy Sowieci zorientowali się, że Finowie się wycofują, Mierieckow polecił sformowanie grupy uderzeniowej złożonej z jednostek pancernych i zmotoryzowanych oddziałów strzeleckich. Miała ona przeprowadzić atak na fińskie tyły i do 18 lutego zająć Viipuri. Zacięty opór Finów, trudny teren oraz niedoświadczenie dowódców doprowadziły do fiaska operacji.

Finowie utrzymywali się na środkowej linii obrony od 21 do 28 lutego. Potem rozpoczęli odwrót na ostatnią linię obrony na przesmyku. Dwa najlepiej ufortyfikowane sektory środkowej linii obrony to Muolaa i Salmenkaitajoki.

Muolaa: trzy linie bunkrów

Wydarzenia w rejonie Muolaa, które miały miejsce między 21 a 28 lutego, są dość słabo udokumentowane. Broniąca sektora 4 Brygada Piechoty była wyczerpana wskutek wcześniejszych ciężkich bojów w okolicy wsi Kyyrölä i Oinala. Ofiary były szczególnie wysokie w gronie oficerskim. Kapitan Tirronen z 2 Pułku Artylerii Polowej wspominał:

> 1 Samodzielny Batalion był na pierwszej linii obrony wraz z 2 Batalionem Lekkim i obsadzał bunkry znajdujące się na froncie. Nasze wysunięte drużyny obserwatorów utworzyły posterunki. Obserwatorzy z 1 Baterii przebywali w starym bunkrze nad Muolaanjärvi; grupa żołnierzy z 3 Baterii rozlokowała się w bunkrze na północ od drogi głównej; natomiast grupa żołnierzy z 2 Baterii została wysłana do Mutaranty. 2 Samodzielny Batalion zajął pozycje na prawo od Muolaa, zaś 1 Samodzielny Batalion – pod

Mutarantą. 4 Samodzielny Batalion i 2 Batalion Lekki skupiły siły nad Alusjärvi.

19 lutego wróg sprowadził artylerię. Ustawił działa tak, aby strzelały z dużej odległości nad otwartą przestrzenią i rozpoczął niszczenie bunkrów. Nasza artyleria unieszkodliwiła kilka z tych dział. Podczas nowego natarcia kolejnego dnia nieprzyjacielskie czołgi próbowały objechać umocnienia po zamarzniętej tafli Muolaanjärvi. 1 Bateria odparła atak; jeden płonący czołg pozostał na lodzie. Działa wroga zniszczyły za to bunkier i nasi obserwatorzy artyleryjscy musieli przenieść się do okopu.

Finowie wycofali się już z okolic Tassionlammet i Väisänen, ale utrzymywali się na północnym krańcu Muolaanjärvi. Radzieckie dowództwo wiedziało o istnieniu linii umocnionej przed 136 i 62 Dywizjami i zamierzało przeprowadzić manewr oskrzydlający, by przedostać się po zamarzniętym jeziorze na odsłoniętą prawą flankę sektora Muolaa.

Bunkry nad Muolaanjoki. (*F8*)

Bunkier karabinu maszynowego. (*F4*)

Do tego zadania wyznaczono kombinowany batalion sformowany z 24 Dywizji Strzeleckiej oraz 40 Brygady Lekkich Czołgów. Wieczorem 20 lutego 3 Kompania 155 Batalionu Czołgów wyruszyła na misję zwiadowczą. Ponieważ Finowie wyeliminowali na lodzie dwa czołgi, pozostałe maszyny zawróciły. Ostatecznie 236 Batalion Zwiadowczy przybył na zachodni brzeg jeziora o dziewiętnastej piętnaście. Grupa specjalna wznowiła wówczas natarcie, ale zaraz znalazła się pod ostrzałem ciężkiej artylerii z rejonu Hotakka. W ciemnościach zapanował chaos. Pięć czołgów BT zostało zniszczonych i spłonęło; jedna z maszyn została unieruchomiona i wyeliminowana z walki, cztery skończyły na dnie jeziora, ponieważ tafla lodowa miejscami zaczęła pękać. Dowódca 3 Kompanii starszy porucznik Zubkow zatonął na pokładzie swojego wozu pancernego, dowódca plutonu, młodszy porucznik Torgobojew poległ. Komisarz batalionowy, starszy działacz polityczny Jewdokimow, został ranny. Sześciu czołgistów odniosło obrażenia, jeden doznał szoku po eksplozji pocisku, a pięciu zaginęło. Dwa T-26 z 1 Kompanii 157 Batalionu Czołgów, które dotarły w pobliże Hotakki, również przepadły.

Umocnione brzegi Muolaanjoki. (*F4*)

Manewr oskrzydlający zakończył się niepowodzeniem, wobec czego wkrótce Sowieci zdecydowali się przeprowadzić atak frontalny na obszar leżący między Muolaanjärvi a Muolaanlampi. 136 Dywizja uderzyła siłami trzech pułków. Na lewej flance nacierał 733 Pułk, na prawej – 541 Pułk wzmocniony 1 Kompanią 85 Batalionu Czołgów, pośrodku – 387 Pułk. Korpimäki na prawej flance 541 Pułku szturmował 306 Pułk 62 Dywizji, do którego dyspozycji oddano dodatkowo 317 Batalion Artylerii Ciężkiej, 375 Pułk Artylerii Haubic, pluton czołgów chemicznych i dwa plutony saperów.

Fińska 4 Brygada zamierzała wykorzystać pierwszą linię bunkrów do działań opóźniających. Główna bitwa miała rozpętać się na liniach drugiej i trzeciej. Sektor obrony podzielono na dwa podsektory. Rejonu Muolaa,

obejmującego obszary przy drodze głównej i na brzegach Muolaanjärvi, strzegł wyposażony w trzy działa przeciwpancerne 2 Samodzielny Batalion wzmocniony plutonem z 4 Samodzielnego Batalionu. Rejon Mutaranta przypadł w udziale 1 Samodzielnemu Batalionowi, który uzbrojono w tzw. działo z Muolaa. W odwodzie czekały 4 Samodzielny Batalion i 2 Batalion Lekki. Wsparcie zapewniał ponadto 1 Batalion 2 Pułku Artylerii Polowej.

Rada Wojskowa 13 Armii poleciła rozpocząć ofensywę o godzinie trzynastej trzydzieści po trwającym dwie godziny i 20 minut przygotowaniu artyleryjskim. Do ataku rzucono cztery pułki.

Zasieki z drutu kolczastego i markery w kształcie litery T wspomagające celowanie z bunkrów. (*F4*)

387 Pułk przekroczył Muolaanjoki i zajął grupę bunkrów w wiosce Muolaa. 733 Pułk spędził cały dzień nacierając na bunkry nr 1 i nr 2 na brzegach Muolaanjärvi. Fińska piechota wycofała się, jednak grupa obserwatorów artyleryjskich utrzymała się cały dzień. Sowieci kilkakrotnie

próbowali posunąć się naprzód, lecz za każdym razem powstrzymywał ich ogień artylerii.

Dowódcy 136 Dywizji Strzeleckiej wiedzieli o fińskiej linii bunkrów, lecz najnowsze elementy tych fortyfikacji pozostawały zagadką. Kapitan Szewenok ze 137 Pułku Ciężkiej Artylerii, opisał tę bitwę:

> Spotkałem się z dowódcą artylerii w okopie, 300–400 m od linii frontu. Zgodnie mapą po lewej stronie rozciągało się jezioro, do którego wpływał niewielki strumień. Z opowieści moich towarzyszy wiedziałem, że tutaj, na linii Muolaa–Ilves, rozpoczynała się fińska główna linia obrony. Jednostki strzeleckie i czołgi próbowały przedrzeć się na obszar umocniony bez odpowiedniego przygotowania i to się nie udało.
>
> „Gdzieś tutaj między jeziorem a rzeką – rzekł dowódca – znajduje się bunkier. Twoim zadaniem jest ustalić jego dokładne położenie. Piechota próbowała nacierać po lodzie zamarzniętego jeziora i strumienia, ale nic to nie dało. Wygląda na to, że na tym obszarze o powierzchni mniej więcej 300 na 400 m mają najwyżej 10 karabinów maszynowych. Musimy zlikwidować ten bunkier za wszelką cenę. Piechurzy twierdzą, że podczas ataku widzieli otwory strzelnicze po lewej stronie". Ambrazury miały być skierowane na flanki naszych oddziałów i można je było dostrzec tylko z boku budowli.
>
> Po 15–20 salwach w obiekt uderzył pierwszy pocisk. Odbił się i eksplodował poza celem, powalając jedną z rosnących tam sosen. Kilka minut później kolejny pocisk oderwał ochronną „poduszkę" kamieni ze stropu bunkra. Piechota próbowała nacierać po prawej, ale została powstrzymana. Załoga bunkra otworzyła ogień.

W końcu zaliczyliśmy drugie bezpośrednie trafienie w opancerzoną kopułę. Finowie ratowali się ucieczką.

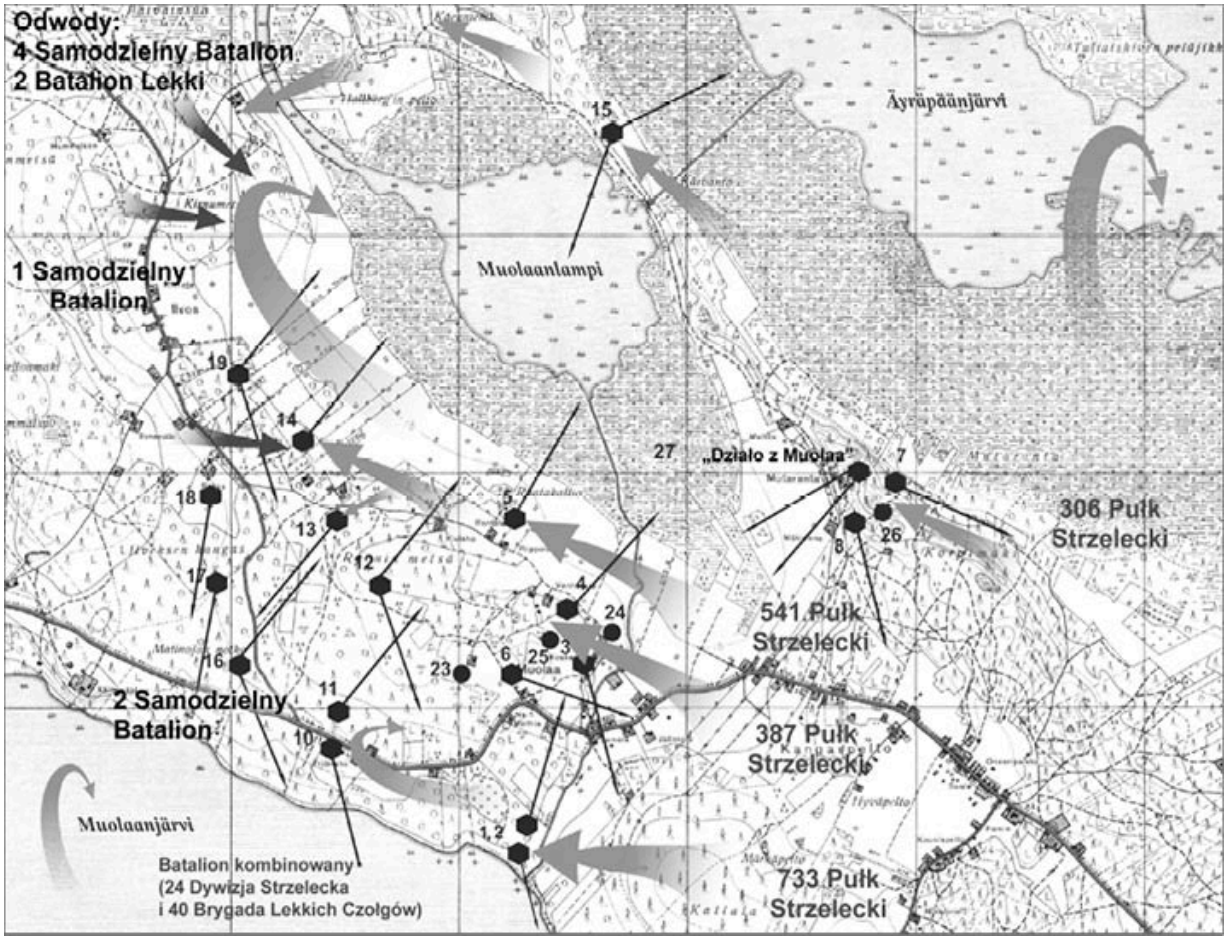

Mapa 5.5. Ofensywa radziecka w sektorze Muolaa, 21–28 lutego 1940

Kapitan Tirronen z fińskiego 2 Pułku Artylerii Polowej wspominał:

21 lutego o godzinie siódmej przeciwnik rozpoczął potężne bombardowanie artyleryjskie, po którym o godzinie dziewiątej dwadzieścia nastąpił szturm na nasze pozycje. Nieprzyjacielskie wojska w dużej sile nacierały wzdłuż drogi Kangaspelto–Hotakka. Nasza piechota musiała wycofać się na pozycje na południe od drogi i umocnić się w wiosce Yrjonaho. Wskutek tego odwrotu wysunięci obserwatorzy z 1 Baterii pod

dowództwem podporucznika Jormy Virtanena, dysponujący jednym karabinem maszynowym, zostali otoczeni w starym bunkrze na brzegu Muolaanjärvi. Wróg próbował zdobyć bunkier, lecz Virtanen odparł atak, używając szrapneli. O godzinie jedenastej 3 Kompania z 2 Samodzielnego Batalionu (Kompania Liikainena) otrzymała rozkaz dokonania kontrataku i uratowania otoczonych artylerzystów. Próba ta jednak zakończyła się niepowodzeniem. Wczesnym popołudniem radzieckie działo 203 mm otworzyło ogień z dystansu w stronę bunkra Virtanena. Gdy bunkier częściowo się zawalił, Sowieci ponownie podjęli próbę jego zdobycia.

Do tego czasu Virtanen zdążył spalić wszystkie dokumenty i mapy. Granizon bunkra zdołał powstrzymać nieprzyjaciela na lewej flance, lecz od strony brzegu jeziora radzieckiej piechocie udało się dostać na dach bunkra i ustawić tam karabiny maszynowe. Obserwator bez wahania podał baterii koordynaty bunkra! Ten desperacki krok przyniósł efekt: przeciwnik poniósł duże straty i musiał się wycofać.

O trzynastej dwadzieścia bateria otrzymała następującą wiadomość radiową od Virtanena: „Jeśli nie nadejdzie pomoc, będziemy walczyć do ostatniego człowieka”.

Wkrótce potem nieprzyjaciel zdołał zniszczyć lewą kazamatę bunkra bezpośrednim ostrzałem artyleryjskim. Zniszczeniu uległo także stanowisko karabinu maszynowego. Radziecka piechota usiłowała wedrzeć się do środka przez wyrwę w ścianie, lecz Virtanen i jego ludzie odparli atak za pomocą granatów ręcznych. Później nastąpiła chwila wytchnienia.

O siedemnastej nieprzyjaciel ponownie uderzył, ale zatrzymał go ogień artylerii kierowany przez wysuniętych obserwatorów.

Nasza piechota również się nie poddała: o osiemnastej piętnaście oddział pod dowództwem porucznika Gummerusa wyparł wroga i uratował obserwatorów artyleryjskich. Podporucznik Virtanen i jego ludzie opuścili bunkier o dwudziestej piętnaście, po 10 godzinach oblężenia. Na dachu bunkra i wszędzie wokół niego pozostało 200 ciał radzieckich żołnierzy. Ogień naszej baterii okazał się zabójczo precyzyjny!

Oprócz Virtanena w bunkrze znajdowali się: sierżanci Rossi i Partanen oraz starsi sierżanci Ilvinen, Koiranen i Leppänen. Wszyscy wyszli z tej opresji bez większych obrażeń.

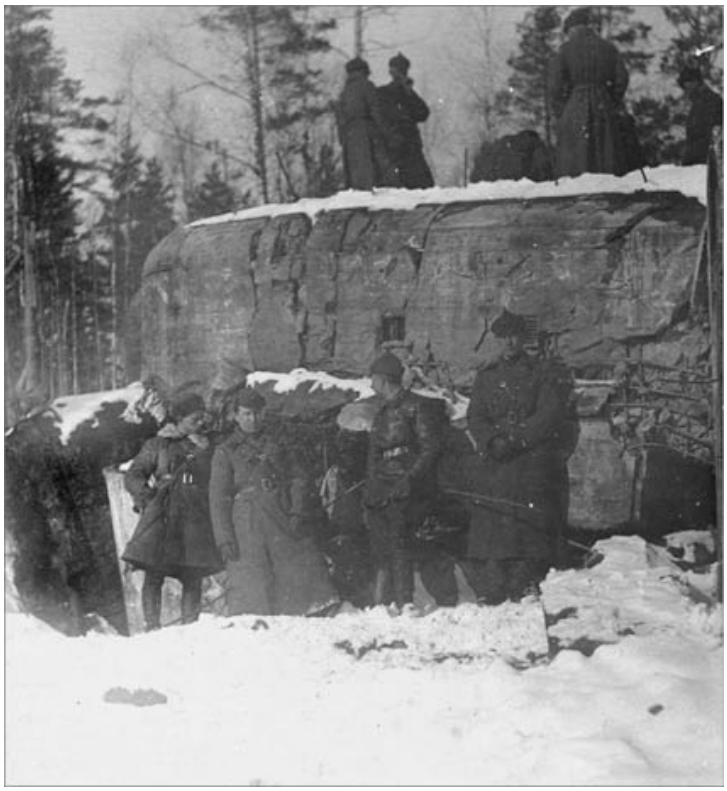

Zniszczony ostrzałem artyleryjskim fiński bunkier w Ilves. (*F4*)

Pancerna kopuła oderwana od bunkra wskutek wybuchu. (*F8*)

Pułkownik Towancew, dowodzący 733 Pułkiem Strzeleckim, donosił:

> Wieczorem batalion zaatakował linie fińskie, zajął dwa drewniane bunkry i jeden betonowy, który został zablokowany przez grupę z 9 Kompanii pod wodzą młodszego porucznika Beketowa (dziś bohatera Związku Radzieckiego). Był to silnie umocniony bunkier, 35 na 12 m, z trzema kazamatami, trzema gniazdami strzeleckimi i metalową wieżyczką uzbrojoną w karabin maszynowy. Wróg atakował nas kilka razy, ale został odparty.

Nocą 21 lutego, kiedy ludzie Beketowa otoczyli bunkier, saperzy pod dowództwem szefa sztabu 733 Pułku

Strzeleckiego majora Smietanina znieśli materiały wybuchowe i wysadzili budowlę.

541 Pułk przekroczył Muolaanjoki i zdobył bunkier nr 5, w którym następnie utworzono punkt dowodzenia. Wieczorem 21 lutego grupa zwiadowców pułku i 2 Batalion kontynuowali marsz wzdłuż pól uprawnych na zachodnim brzegu Muolaanlampi. Rankiem 22 lutego czerwonoarmiści wkroczyli do Kirnumetsä. Część radzieckich strzelców dotarła do farmy Salmela i zajęła jej zabudowania. Finowie w ogóle nie dostrzegli tego ruchu wroga, 1 Samodzielny Batalion – mimo wyraźnego rozkazu – pozostawił tę strefę niestrzeżoną. Obecność radzieckiego batalionu w lesie odkryli wracający z frontu saperzy. Mieszkali na farmie i rankiem 22 lutego okazało się, że muszą wypędzić z niej czerwonoarmistów. Aby uporać się z sytuacją, Finowie rzucili do walki najpierw pluton, a następnie kompanię. Oba ataki zakończyły się fiaskiem. Porucznik Kostamo z 4 Samodzielnego Batalionu sformował grupę bojową z wszystkich oddziałów fińskich przebywających w lesie i ostatecznie wczesnym popołudniem wyparł Sowietów na pola uprawne.

Radziecki 2 Batalion stracił w nocnej bitwie nawet 60% stanu osobowego; większość dowódców poległa lub odniosła rany. Nawiązał kontakt radiowy z kwaterą główną pułku o dziewiątej i jedenastej, prosząc o wsparcie sił pancernych. Kompania z 39 Brygady Lekkich Czołgów, z siedmioma maszynami z działami tradycyjnymi i pięcioma z miotaczami płomieni, przybyła do punktu dowodzenia o godzinie dziewiątej. Na pomoc towarzyszom wyruszył 3 Batalion w eskorcie czołgów. Niewielkie T-38 z 18 Samodzielnego Batalionu Czołgów transportowały amunicję oraz ciężki sprzęt i broń dla piechoty. Tymczasem strzelcy, którzy pozostawali pod stałym ostrzałem z karabinów

maszynowych na stanowiskach w lesie oraz w bunkrach nr 19 i nr 14, rozpoczęli intensywną wymianę ognia.

Most zniszczony przez Finów w trakcie odwrotu. (*F1*)

Czołgi T-38 porucznika Wodopiana rozpoczęły ewakuację rannych. Maszyny 39 Brygady Lekkich Czołgów zużyły całą amunicję i odjechały, by ją uzupełnić i zatankować paliwo. Żołnierze 2 Batalionu ulegli panice i wycofali się wraz z nimi. Część załogi 3 Batalionu też salwowała się ucieczką. Gdy pozostali żołnierze również dotarli do punktu dowodzenia pułku, dowódca rozkazał 1 Batalionowi wrócić nocą 22 lutego na pole bitwy i ewakuować rannych.

Starszy porucznik Wasilij Moisejew, dowódca kompanii 232 Batalionu Zwiadowczego 39 Brygady Lekkich Czołgów. (*F5*)

306 Pułk Strzelecki 21 lutego nie odnotował żadnego sukcesu, a zaraportował stratę 82 ludzi. Finowie powstrzymali atak strzelców po tym, jak przekroczyli rów przeciwczołgowy i zasieki z drutu kolczastego. Ich pozycje były bardzo dobrze zakamuflowane. Nikt nie potrafił stwierdzić, skąd jest prowadzony ostrzał. Jedynym osiągnięciem czerwonoarmistów tego dnia było przybliżenie się do linii umocnień i wypatrzenie dwóch bunkrów. Pułkownik Kriukow postanowił opanować je nocą. Grupy szturmowe zaatakowały wieczorem – mimo szalejącej już wówczas zamieci. Do rana po walkach wręcz zdołały oczyścić teren. Finowie stracili wszystkie bunkry, dwa działa przeciwpancerne i trzy karabiny maszynowe. Kapitan Tirronen wspominał:

O siedemnastej czterdzieści pięć natarcie dwóch kompanii wspieranych przez 10 czołgów zmusiło kompanię Mytty'ego (2 Kompanię 2 Samodzielnego Batalionu) do wycofania się z sektora na północ od drogi głównej. Obserwator artyleryjski z 3 Baterii, porucznik Tamminen, został ranny podczas odwrotu.

W sektorze Mutaranta o dziewiątej rozpoczęło się bombardowanie artyleryjskie. W południe nastąpił atak piechoty przy wsparciu sił pancernych. Bitwa w tym rejonie toczyła się cały dzień. Straciliśmy jeden bunkier, który uległ zniszczeniu, jak również jedno z naszych dział przeciwpancernych i dwa karabiny maszynowe. O siedemnastej piętnaście oficer dowodzący w tym sektorze otrzymał zgodę na wycofanie się w stronę Kaivanto, na główną linię obrony. Utracone pozycje od początku były w zamierzeniu pozycjami buforowymi. Główna linia obrony w tym sektorze wciąż jeszcze była w fazie budowy – 4 Samodzielny Batalion nadal prowadził tam prace fortyfikacyjne.

Wydawało się, że wszystkie cztery radzieckie pułki osiągnęły spektakularny sukces. Ścigające wycofujących się Finów oddziały nie miały pojęcia o trzeciej, najpotężniejszej linii bunkrów. Krwawe walki na tej linii umocnień toczyły się od 22 lutego do późnego wieczora 27 lutego.

733 Pułk, nacierający wzdłuż wschodniego brzegu Muolaanjärvi, został powstrzymany ostrzałem z bunkrów nr 10 i nr 16 i nie był w stanie posunąć się naprzód. Co gorsza, 23 i 24 lutego wysunięte bataliony pułku dostały się pod bratobójczy ostrzał artylerii 136 Dywizji.

1 i 2 Bataliony 541 Pułku wzmocnione czołgami z działami tradycyjnymi i miotaczami płomieni uderzyły

w kierunku Kirnumetsä. Ostrzał z bunkrów w Ilves zmusił je jednak do wycofania się w zarośla na zachodnim brzegu Muolaanlampi aż do 27 lutego.

306 Pułk kontynuował przemieszczanie się na północ w kierunku Kaivanto i bunkra nr 15. Bunkier chronił mniej więcej dwustumetrowego przesmyku między Muolaanlampi i Äyräpäänjärvi. Aby się do niego dostać, należało pokonać rów przeciwczołgowy i zasieki z drutu kolczastego.

Misja pułku polegała na odbiciu bunkra, opanowaniu Käenniemi, a następnie uderzeniu od tyłu na fińskie umocnienia w Ilves. Grupy szturmowe pułku usiłowały podejść pod bunkier 22 lutego, lecz Finowie powstrzymali przeciwników skoncentrowanym ogniem z karabinów maszynowych. Wówczas pułkownik Kriukow rozkazał 1 i 3 Batalionom, by obeszły bunkier od wschodu, przez Äyräpäänjärvi i wioskę Koprala. Kolumny drużyn brnęły przez głęboki śnieg. Ludzie mimo rozkazów odmawiali ustawienia się w formację ataku. Około 200 m od północnego brzegu Finowie otworzyli do nich ogień z karabinów maszynowych i moździerzy. Czerwonoarmiści przypadli do ziemi, a dowódcy nie potrafili skłonić ich do natarcia. Wielu żołnierzy było zmęczonych walką stoczoną poprzedniej nocy. Niektórzy zakopali się w sianie zalegającym nieopodal jeziora i zasnęli mimo intensywnego ostrzału. Ostatecznie Sowieci wycofali się do Mutaranty. Straty wyniosły 13 zabitych i 86 rannych. Fińskie gazety donosiły o całkowitym wyniszczeniu batalionów. Zamarzniętą taflę Äyräpäänjärvi miały zasłać ciała 800 czerwonoarmistów.

Nowe natarcie na bunkier nr 15 zostało zaplanowane na 23 lutego. Niektóre źródła fińskie podają, że Sowieci spędzili ten dzień na świętowaniu 22. rocznicy powstania Armii Czerwonej. Podobno zewsząd dobiegały pijackie

śpiewy i krzyki. Na pewno nie działo się tak w omawianym sektorze, gdzie radzieckie oddziały uparcie parły naprzód. Tym razem atakowały grupy szturmowe 3 Batalionu. 2 Batalion miał powtórzyć uderzenie w kierunku Koprali przez Äyräpäänjärvi. Pułkownik Kriukow kategorycznie zakazał tworzenia zwartych formacji i dużych grup.

2 Batalion ponownie utknął na zamarzniętym jeziorze pod ogniem fińskich obrońców; żołnierze padli na lód i nie chcieli się podnieść. Wycofali się po zmroku. Ponieważ grupy szturmowe również nie dały rady podejść do bunkra w ciągu dnia, do akcji włączyły się siły pancerne. Kompania czołgów pod dowództwem starszego porucznika Kirsznera (siedem maszyn z działami tradycyjnymi z 368 Samodzielnego Batalionu Czołgów i dwie z 306 Pułku Strzeleckiego, dwa pojazdy z miotaczami płomieni) stanęła jeden przy drugim na skraju rowu i rozpoczęła intensywny ostrzał opancerzonej wieżyczki. Fińska piechota i załogi karabinów maszynowych opuściły bunkier, pozostawiając na miejscu obserwatorów artyleryjskich z 1 Baterii 2 Pułku Artylerii Polowej. Z braku dział przeciwpancernych obrońcy otworzyli ognień z moździerzy, niszcząc w rezultacie gąsienicę w jednym z pojazdów, a w drugim uszkadzając koło napędowe. Tymczasem czołgiści przeszli do realizacji planu Kirsznera, który polegał na związaniu wroga walką dla odwrócenia jego uwagi od właściwej operacji. Gdy wozy rozproszyły się, utrzymując stały ostrzał bunkra (porucznik Jegorow, dowódca plutonu czołgów z miotaczami płomieni, kierował w stronę budowli strugi płonącej cieczy 10 razy), maszyny porucznika Polewicza, starszego porucznika Kirsznera i porucznika Rodniewa objechały rów przeciwczołgowy po zamarzniętym Muolaanlampi i otworzyły ogień w kierunku ambrazur oraz drzwi bunkra, a potem zaatakowały drewniane bunkry położone dalej na

północ. Dzięki temu na dach bunkra nr 15 dotarli saperzy pod komendą majora Sagojana, którzy zdołali zniszczyć opancerzoną wieżyczkę budowli. Widząc to, zgromadzone przed zaporą oddziały natychmiast przedostały się na drugą stronę i otoczyły bunkier, by stworzyć bezpieczną strefę pracy dla 93 Batalionu Saperów. Żołnierze znieśli na miejsce mnóstwo materiałów wybuchowych i o północy wysadzili bunkier. Podczas tej operacji wyróżnili się porucznik Fedorczuk i sierżant major Kuźniecow, którzy podawali kolejne skrzynie ładunków wybuchowych, stojąc w rowie po pas w wodzie, a następnie bezpiecznie przeprowadzili przez ten rów cały pluton. Obaj zostali odznaczeni Złotą Gwiazdą Bohatera Związku Radzieckiego.

24 lutego 306 Pułk rozpoczął atak na Käenniemi. Tym razem ze względu na strome zbocza i zalegające na nich liczne duże głazy strzelców nie wspierały czołgi. Finowie bronili się dzielnie, ale ostatecznie 26 lutego Sowieci opanowali wzgórze. Warto dodać, że pułk odnotował zaledwie dziewięciu zabitych w tych walkach i 82 rannych, co dowodzi skuteczności operacji z wykorzystaniem niewielkich grup szturmowych. Następnie oddziały skierowały się na zachód ku farmie Salmela, tym samym stwarzając zagrożenie na zapleczu linii bunkrów w okolicy Ilves. Finowie podczas odwrotu wysadzili most pod Salmelą, lecz dwa fragmenty konstrukcji pozostały nienaruszone. Bataliony 306 Pułku pokonały przeprawę i nawiązały kontakt z 541 Pułkiem.

Jeśli chodzi o 387 Pułk, to mimo dotkliwych strat w kompaniach (sięgały 70%), skrajnego wyczerpania żołnierzy oraz trudnych warunków pogodowych (po gwałtownej odwilży z 22 lutego przyszły mrozy) 23 lutego wieczorem 3 Batalion zdołał otoczyć bunkry nr 14 i 19 w rejonie farmy Alhola. Ponieważ fińscy obrońcy nie

zgodzili się na kapitulację, strzelcy zdetonowali 100 kg materiałów wybuchowych. Ku ich niezadowoleniu, eksplozja nie wyrządziła żadnej szkody. Zamknięci w bunkrze Finowie nadal nie chcieli się poddać. Około dwudziestej trzeciej pluton saperów dostarczył na miejsce mniej więcej 500 kg ładunków. Choć dowódcy kompanii strzeleckich uzgodnili z dowódcą saperów, że wycofają swoich ludzi dopiero po komendzie „Odpal”, z niewiadomych przyczyn rozpoczęli operację wcześniej. Nie uszło to uwadze Finów, którzy niezwłocznie obsadzili okopy wokół bunkrów. Saperzy nie byli gotowi i także musieli się wycofać. 3 Batalion po raz kolejny ruszył na bunkry, lecz tym razem Finowie czekali w pogotowiu. Atakujący ponieśli tak dotkliwe straty, że mogli już tylko przystąpić do odwrotu.

Zadanie odbicia bunkrów powierzono następnie 2 Batalionowi. W krytycznym momencie bitwy, kiedy zginął dowódca 5 Kompanii, ster po nim przejął działacz polityczny Owczynnikow. Choć udało mu się dość szybko podejść do jednego z bunkrów, walki toczyły się przez całą noc oraz następnego dnia. Dopiero 24 lutego o godzinie czternastej 2 Batalion mógł zameldować, że jeden obiekt został odzyskany. Kapitan Tirronen z 2 Pułku Artylerii Polowej wspominał:

> Rankiem 24 lutego nieprzyjaciel rzucił do bitwy więcej sił pancernych, m.in. czołgi z miotaczami płomieni, które zlikwidowały cały garnizon bunkra, wlewając płonącą ciecz przez otwory strzelnicze. Nasi ludzie nie mieli o tych bunkrach dobrego zdania.

Obserwator artyleryjski z 1 Baterii, porucznik Tulikuora, opisał te budowle następująco:

Czarne betonowe bunkry stały w niezbyt gęstym lesie pozbawione łączności czy transzei. W razie walki należało być gotowym do natychmiastowego ich opuszczenia. Mimo wysokich kosztów budowy stanowiły beznadziejne szczurze dziury i zachodzę w głowę, dlaczego wróg nie usmażył nas wszystkich. Gdyby były wyposażone w broń przeciwpancerną, moglibyśmy się bronić. A tak tylko siedzieliśmy i czekaliśmy, aż jakiś czołg podjedzie i zrobi, co zechce.

Żołnierze plutonu karabinów maszynowych z 4 Samodzielnego Batalionu i połowy plutonu 2 Samodzielnego Batalionu zakończyli swoje życie w bunkrze nr 14. 2 Batalion 387 Pułku Strzeleckiego przy wsparciu saperów, czołgów z działami tradycyjnymi i jednego wozu z miotaczem płomieni, obrócił budowlę w perzynę. W operacji tej brał udział młodszy dowódca Bułatow:

Wzięliśmy kilkaset kilogramów materiałów wybuchowych i podeszliśmy do bunkra od tyłu. Nagle ujrzeliśmy, jak nasz czołg podjeżdża do otworów strzelniczych. Gdy tylko się zbliżył, Finowie wyrzucili kilka butelek z jakimś płynem. Jedna z nich uderzyła w pojazd, który zaraz stanął w ogniu. Próbowaliśmy dać kierowcy znak, by odjechał. Mimo ostrzału Czupin, Zacharow, Sucharew i Sazonow dotarli do płonącego czołgu i zaczęli obrzucać go śniegiem. Po pewnym czasie udało im się ugasić płomienie.

Tymczasem pojawił się kolejny wóz. Jechał w nim dowódca plutonu, młodszy porucznik Gordiuszow, z transportem dodatkowych materiałów wybuchowych.

Zgłosiłem dowódcy plutonu, że trudno byłoby wysadzić bunkier z boku. Lepiej najpierw zniszczyć opancerzoną wieżyczkę, a następnie wrzucić do środka

skrzynię materiałów wybuchowych z krótkim lontem, tak aby ogłuszyć obrońców. Zdecydowaliśmy, że tak właśnie uczynimy. Założyliśmy siedemdziesięciopięciokilogramowe ładunki na wieżyczce i zapaliliśmy zapalnik. Rozległ się huk. Eksplozja była silna, jednak wieżyczka tylko lekko popękała.

Postanowiliśmy wówczas zmienić sposób działania. […] Jeden człowiek ukrył się za wieżyczką czołgu z miotaczem płomieni, tak aby móc dać znak załodze, kiedy otworzyć, a kiedy wstrzymać ogień.

Na jego sygnał miotacz zaczął pluć w stronę bunkra strumieniami zapalnej mieszanki. Finowie bali się, że spłoną żywcem i wycofali się w głąb budowli. Gdy ostrzał ustał, zbliżyłem się do obiektu […]. Dosłyszałem rozmowę. Dobrze! Wdrapałem się na dach i krzyknąłem: „Poddajcie się, dranie!”. Odpowiedziała mi cisza.

Wrzuciłem granat przez szczelinę w wieżyczce. Wybuchł i nagle pojawiły się płomienie. Musiałem trafić w bomby benzynowe, których Finowie używali do podpalania naszych czołgów. Usłyszałem krzyki i inne dziwne odgłosy. Wycofałem się.

Załoga czołgu dostała sygnał, by ponownie otworzyć i zaraz wstrzymać ogień. W jednej chwili znaleźliśmy się przy otworach strzelniczych. Wepchnęliśmy do nich po dwie skrzynie z ładunkami wybuchowymi i odpaliliśmy zapalniki. Czołg zaczął wlewać przez rozerwane wybuchem ambrazury płonącą ciecz. Reszta z nas stała przy drzwiach z gotowymi karabinami maszynowymi i granatami ręcznymi. Finowie nie mieli dokąd uciec.

Gdy tylko czołg przerwał ostrzał, wrzuciliśmy do bunkra cztery skrzynie materiałów wybuchowych. Poradziliśmy pancernym, by odjechali. Potężna eksplozja wstrząsnęła budowlą, oderwała wieżyczkę i wyrwała drzwi. Zapadła głucha cisza. Mogliśmy zgłosić dowódcom, że bunkier został zneutralizowany.

W środku znaleźliśmy 15 ciał.

A oto, jak porucznik Tiili z fińskiego 2 Pułku Artylerii Polowej opisał ostatnie chwile bunkra i jego garnizonu:

Pewien człowiek z garnizonu przyszedł do naszego punktu dowodzenia i powiedział nam o swoich obawach dotyczących obronności bunkra. Obiekt nie był ukończony, brakowało stalowych osłon na otworach strzelniczych. Skoro nieprzyjaciel w Kyyrölä użył czołgów z miotaczami płomieni, co mogło go powstrzymać od użycia ich tutaj? Garnizon przygotował się na taką ewentualność, blokując ambrazury kamieniami i mokrymi poduszkami. Można było utrzymywać je w takim stanie, korzystając z wody ze studni wewnątrz bunkra. […]

Nagle niebo zrobiło się czerwone, a znad ziemi uniósł się słup dymu. Nie mogliśmy w żaden sposób pomóc ludziom w atakowanym bunkrze. Nasze serca wypełniła bezradna wściekłość.

Niespodziewanie zobaczyliśmy zdążającego w naszą stronę osmalonego i przemoczonego człowieka. „Byłem w załodze tamtego bunkra” – wydusił z siebie. Cuchnęło od niego benzyną. Sądząc po głosie, był w szoku. Opowiedział nam, jak czołg z miotaczem płomieni podjechał pod bunkier i zaczął wtryskiwać do środka płonącą ciecz. Kamienie i poduszki w ogóle nie pomogły, ciecz przedostawała się do środka niczym

woda drążąca skałę. Stał przy dwóch ambrazurach, przez które wlewał się ognisty potok, i klepał się po głowie, by ugasić palące się włosy. Kiedy ostrzał ustał, sądził, że to koniec akcji, ale gdy wyjrzał przez otwór strzelniczy, zobaczył, że czołg kieruje się ku drugiej części bunkra. Popędził do drzwi. Otworzenie ich zajęło mu trochę czasu. Gdy wyskoczył na zewnątrz, okazało się, że maszyna nie odjechała. Wróg zaczął strzelać do niego z karabinu maszynowego. Jednak on zdołał schronić się w lesie. „Cała reszta tam została, wszystkich 11” – rzekł, potrząsając głową. Ktoś zauważył, ze mężczyzna krwawi. Okazało się, że pocisk z karabinu maszynowego trafił go w udo, ale on w ogóle tego nie poczuł, ponieważ mógł się poruszać bez przeszkód. Później pewien oficer poszedł rzucić okiem na feralny bunkier. Po powrocie rzucił cicho: „Trzeba ustawić warty przy drzwiach, aby nikt nie mógł zobaczyć, co jest w środku”.

Po tym tragicznym incydencie Finowie na widok zbliżających się czołgów salwowali się ucieczką. Pluton starszego porucznika Kurganowa, z dwoma pojazdami z działami tradycyjnymi i jedną maszyną wyposażoną w miotacz płomieni, zaatakował opuszczony przez Finów bunkier nr 13 bez wsparcia piechoty. Sowieci ostrzelali otwory strzelnicze i drzwi, a następnie wrzucili przez ambrazury granaty ręczne. Kiedy Finowie podjęli próbę kontrataku, czerwonoarmiści wrócili do czołgów i odpowiedzieli ogniem z karabinów maszynowych. Pociski przeszywające do dziś tkwią w ścianach zrujnowanej budowli.

Potyczki na trzeciej linii bunkrów nie ustawały. Codziennie 387 Pułk nacierał na Finów i miotaczami

płomieni zmuszał ich do ucieczki z okopów do pobliskiego lasu. Ci każdej nocy odzyskiwali utracone pozycje. Radzieckie czołgi działały swobodnie, bo Finom do obrony całego sektora pozostało tylko jedno działo przeciwpancerne pod pieczą sierżanta Vasamy z 2 Batalionu Jegrów. 27 lutego pułk utracił zdolność bojową. Tylko 4 Kompania porucznika Gołubiewa uderzyła na pozycje fińskie. Niedobitki z 7 i 9 Kompanii również miały przyłączyć się do działań, lecz w panice uciekły z pola bitwy. Zabrakło dowódców, którzy mogliby poprowadzić ludzi i utrzymać nad nimi kontrolę. Ocalali porucznicy i sierżanci długo doprowadzali oddziały do ładu. Skutkiem tego 4 Kompania niemalże została otoczona przez Finów i poniosła poważne straty. Spośród 57 żołnierzy, którzy ruszyli do ataku, zginęło bądź zostało zabitych 20 ludzi. W 5 i 6 Kompaniach zostało niespełna 30 żołnierzy.

Popołudniem 27 lutego 317 Batalion Ciężkiej Artylerii przygotował działa 203 mm. Otworzyły one ogień do bunkrów i je zniszczyły lub poważnie uszkodziły. Operacja ta zakończyła się bez strat po stronie radzieckiej dzięki rozsądnym decyzjom dowódców artylerii i współpracy z oddziałami strzeleckimi i pancernymi. Porucznik Tarasow, odznaczony Złotą Gwiazdą Bohatera Związku Radzieckiego, poprosił załogi czołgów, by ustawiły po jednej maszynie po obu stronach dział, tak by osłaniały obsługujących je żołnierzy przed ostrzałem z flank. Strzelcy zapewniali ochronę przed atakami fińskiej piechoty. Hermunen z plutonu przeciwpancernego 2 Batalionu Jegrów relacjonował:

> W oddziałach przeciwpancernych nie było lekko – musieliśmy odpierać ataki czołgów na drodze nad Muolaanjärvi i Äyräpäänjärvi. Trafialiśmy sporo

maszyn, jednak ziemia niczyja była tak wąskim pasem, że nieprzyjaciel ewakuował wyeliminowane pojazdy w ciągu nocy, a niekiedy nawet w dzień. Mogliśmy wyłączyć czołgi z gry, ale nie niszczyć.

Uderzenia lotnicze i artyleryjskie były tak silne, że kryliśmy się z działami pod murami bunkrów. Gdybyśmy stracili broń, znaleźlibyśmy się w wielkich tarapatach. Nie widziałem żadnych innych załóg przeciwpancernych w naszym sektorze. Musieliśmy stale przenosić się z miejsca na miejsce. Bunkry już nie zapewniały nam bezpieczeństwa, ponieważ ciężka artyleria bombardowała je nieustannie. Także lotnictwo orało całe pole bitwy bombami dużego kalibru. Opancerzona wieżyczka na bunkrze nr 10 przyjęła bezpośrednie trafienie i popękała. Pełniący w niej służbę wartownicy stracili przytomność. Dowiedziałem się później, że po licznych trafieniach wieżyczka ostatecznie została oderwana od korpusu budowli, która przechyliła się na bok niczym okręt na morzu podczas sztormu.

Z wyczerpania i braku snu niemal wpadaliśmy w obłęd. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nie przetrwamy długo; załamanie fizyczne nadchodziło z prędkością światła. Niemniej walczyliśmy. W ten sposób upłynął tydzień, a może to były dwa tygodnie. Czas jakby płynął obok. Nie wiedzieliśmy, jaki jest dzień, jaka jest data, czy to jeszcze luty, czy już marzec. Wiedzieliśmy tylko jedno: dzień następował po nocy, a my wciąż byliśmy żywi. Ziemia trzęsła się i jęczała, a im bliżej było końca wojny, tym bardziej zdawała się bezlitosna.

Wieczorem 27 lutego Finowie rozpoczęli planowy odwrót. Tymczasem Sowieci zdecydowali się wysadzić bunkry. Ponieważ 387 Pułk poniósł dotkliwe straty, grupę szturmową sformowano z garstki strzelców z 6 Kompanii młodszego porucznika Sinewika i ochotników z grona artylerzystów pułkowych baterii. Było to w sumie zaledwie 60 osób. Po wykonaniu zadania i odkryciu, że Finowie się wycofali, grupa ruszyła ostrożnie w głąb terenów wroga.

Sztab 23 Korpusu widział, że Finowie zaczęli opuszczać pozycje w pobliżu Muolaa i przygotował 39 Brygadę Lekkich Czołgów do śmiałego rajdu na tyły. Operacja ta nie powiodła się ze względu na miny na drogach, głęboki śnieg i działania opóźniające Finów. Jeden z radzieckich oddziałów wpadł w zasadzkę pod Heikurilą, która zakończyła się intensywną wymianą ognia. Dowódca kompanii z 232 Batalionu Zwiadowczego, starszy porucznik Moisejew, wyszedł z czołgu i osobiście poprowadził saperów, by oczyścić teren z min. Podczas tej akcji poległ. Pośmiertnie odznaczono go Orderem Lenina. W Rybińsku pozostawił żonę i czworo dzieci. Oto historia opowiedziana przez jego wnuka Igora:

> Babcia, która nie potrafiła pogodzić się ze śmiercią dziadka, zmarła w 1945 roku. Oboje bardzo się kochali. Czworo małych dzieci rozesłano do różnych sierocińców. Najstarsza siostra Maja po latach zebrała swoich młodszych braci i siostrę w swoim sierocińcu. Mój ojciec Leonid poszedł w ślady swojego ojca i został pilotem wojskowym. Ja wziąłem przykład z ojca i mój syn Rusłan także wybrał karierę wojskową. Mam nadzieję, że mój wnuk Dmitrij też dostanie się do akademii wojskowej. To nasza historia.

W południe 29 lutego fiński oddział opóźniający został wyparty z pozycji i radzieckie siły pancerne wraz ze strzelcami opanowały Heikurilę. Jednostki radzieckie z wolna zbliżały się do ostatniej linii obrony Finów. Wojna zakończyła się dwa tygodnie później. Ocenia się, że pod koniec kampanii 387 Pułk Strzelecki stracił 70–90% stanu osobowego.

Salmenkaitajoki: popis Sowietów

Zgodnie z planem wieczorem 16 lutego 6 Pułk Piechoty zaczął wycofywać się na środkową linię obrony. Rankiem następnego dnia wszystkie fińskie oddziały dotarły na północny brzeg rzeki Salmenkaitajoki. O dziewiątej saperzy wysadzili mosty.

Bataliony 6 Pułku Piechoty zajęły pozycje obronne: 1 Batalion rozlokował się przy drodze Kuusa–Äyräpää, 3 Batalion obsadził umocnienia obronne w Variksenkylä, a 2 Batalion zabezpieczał okolice mostu kolejowego Heinjoki–Rautu. Sektor obrony miał szerokość mniej więcej 4 km. Na tym obszarze Finowie mieli około 35 betonowych bunkrów.

Wzdłuż obu brzegów rzeki rozciągały się rozległe pola uprawne. Stare bunkry stały tuż nad brzegiem; nowe bunkry, zaprojektowane z myślą o ostrzale z flanki, znajdowały się 200–300 m dalej. Radzieccy dowódcy raportowali: „Wróg ma dobrze zaplanowane pole obronne”. Podczas natarcia czerwonoarmiści z 17 Zmotoryzowanej Dywizji Strzeleckiej najpierw musieli pokonać puste przestrzenie na południowym brzegu rzeki i samą rzekę, a następnie uderzyć na linię bunkrów. Na radzieckich pozycjach, na południe od pól uprawnych, znajdował się szereg wysokich wzniesień porośniętych lasem. Obserwatorzy mieli stamtąd doskonały widok na rzekę; rozstawiono tam również ciężką artylerię.

Między 17 a 19 lutego 6 Pułk Piechoty przeprowadził rekonesans, przygotował bunkry i oczyścił pola rażenia. Kompanie piechoty obsadziły okopy, natomiast kompanie karabinów maszynowych rozstawiły ciężkie karabiny maszynowe Maxim. Jedna z radzieckich grup zwiadowczych usiłowała podejść pod bunkier nr 20, korzystając z pancernych tarcz, lecz została zlikwidowana w walce wręcz. Inni zwiadowcy usiłowali pokonać rzekę nocą 19 lutego, jednak natrafili na pole minowe. Rankiem 20 lutego radziecka artyleria rozpoczęła bombardowanie całego sektora obrony Finów. Ostrzał wzmógł się o dziesiątej. Wkrótce strzelcy zajęli pozycje na zalesionych wzniesieniach 1 km na południe od rzeki. Trzy pułki 17 Zmotoryzowanej Dywizji Strzeleckiej zaatakowały równocześnie: 55 Pułk na lewej flance, 271 Pułk – pośrodku, a 278 Pułk – na prawej flance. 359 i 2 Pułki z 50 Dywizji Strzeleckiej zaatakowały na prawej flance od bunkrów nr 3 i nr 4 po południowy brzeg Vuoksi.

Artyleria 271 Pułku bombardowała linię fińskich umocnień przez cały dzień, skupiając się zwłaszcza na stanowiskach 3 Batalionu w Variksenkylä (intensywność ostrzału zdradziła obrońcom kierunek głównego natarcia przeciwnika). W niedługim czasie Sowieci zniszczyli dwa stare bunkry. O pierwszej po południu jedna kompania zdołała utworzyć przyczółek na północnym brzegu Salmenkaitajoki w sektorze 2 Batalionu, lecz parę godzin później została stamtąd wyparta. Wieczorem, po wygłoszeniu do obrońców propagandowych przemów, nadleciały pierwsze radzieckie bombowce i myśliwce. Warto zauważyć, że Finowie bardziej niż samolotami bojowymi przejmowali się powolnymi obserwacyjnymi dwupłatowcami, które kierowały ogień artylerii na dostrzeżone elementy umocnień. Ich obecność zmuszała

artylerię fińską do bezczynności, ponieważ obawiano się, że jakakolwiek aktywność zdradzi zajęte pozycje. Obrońcy niewiele mogli uczynić, by unieszkodliwić nieprzyjacielskie działa. Ataki z lądu i z powietrza oraz problem z liniami telefonicznymi sprawiły, że ich działa milczały.

21 lutego o ósmej trzydzieści Sowiecci rozpoczęli intensywny ostrzał, choć położenie większości bunkrów nadal pozostawało zagadką. Artylerzyści po prostu zarzucali pociskami jak największy obszar. Radzieckie jednostki strzelców zmotoryzowanych ruszyły do ataku o dwunastej trzydzieści. Dwa bataliony przedostały się przez rzekę i osłonione pancernymi tarczami nawiązały kontakt bojowy z fińską 9 Kompanią. Godzinę później Sowieci opanowali Koivikkoniemi i zmusili jeden z fińskich plutonów do odwrotu. Kolejne oddziały przekroczyły rzekę o szesnastej piętnaście i natychmiast włączyły się do wymiany ognia.

Kompanie 359 Pułku otoczyły stare bunkry nr 3 i nr 4 na Koivikkoniemi. Fińskie garnizony nie chciały skapitulować. Ostatecznie wieczorem oba bunkry wysadzono. 10 ludzi zostało pogrzebanych żywcem; ocaleli tylko kapral Peltola, wysłany po pomoc, oraz szeregowy Parkkonen, który pełnił wartę na zewnątrz. Kiedy rozpoczął się atak, koledzy nie wpuścili Parkkonena do środka. Wobec tego zagrzebał się on w śniegu i pozostał tam aż do zmierzchu. Potem – mimo poważnego odmrożenia stóp – dowlókł się do bunkra nr 36, skąd odtransportowano go do stacji opatrunkowej.

1 Batalion 278 Zmotoryzowanego Pułku Strzeleckiego ustawił się przed bunkrami nr 15 i nr 36. Finowie czekali, aż formacja znajdzie się w polu rażenia, po czym otworzyli wyniszczający ogień z flanki w czerwonoarmistów, którzy utknęli przy zasiekach z drutu kolczastego. Karabiny maszynowe bunkra nr 15 strzelały tego dnia niemalże bez

przerwy. Radzieckie kompanie nie były w stanie przedostać się przez zasieki. Grupkom żołnierzy udało się jedynie przedrzeć do zagajnika na wschód od mostu na głównej drodze.

Po południu rozpętała się zamieć. Kombryg Bacanow, dowódca 17 Zmotoryzowanej Dywizji Strzeleckiej, postanowił wykorzystać fatalną pogodę jako zasłonę dla kolejnego natarcia. Wszystkie trzy pułki uderzyły wieczorem, ale nie odniosły większych sukcesów.
3 Kompania i część 1 Kompanii 278 Pułku pod komendą działacza politycznego Seneczkina otoczyły bunkier nr 15, ale pozostałe oddziały nie potrafiły przedrzeć się do bunkra z powodu wyniszczającego ostrzału. W nocy 1 Kompania poniosła poważne straty i musiała wycofać się nad rzekę. 55 Pułk zajął bunkier nr 9, lecz fiński kontratak wyparł go na południowy brzeg.

Na koniec dnia straty 1 Batalionu 278 Pułku wyniosły około 200 ludzi zabitych bądź rannych. Podczas natarcia 1 Batalionu 271 Pułku zginęli komisarz batalionowy i starszy działacz polityczny Zotow. Dowódca batalionu, starszy porucznik Kazański, został ranny.

Dowódca 6 Pułku Piechoty rozkazał 1 i 2 Batalionom, by każdy z nich wysłał po jednym plutonie w miejsce, w którym czerwonoarmiści dokonali wyłomu w linii obrony. Ponadto poprosił sztab dywizji o posiłki w celu przeprowadzenia kontrataku. Dowódca dywizji polecił 26 Pułkowi Piechoty, by wysłał na miejsce wzmocnioną kompanię pod dowództwem porucznika Hakalahtiego. Kompania obejmowała trzy plutony piechoty, jeden pluton karabinów maszynowych i jedną drużynę przeciwpancerną. 5 Pułk Piechoty posłał w sektor Salmenkaitajoki cały batalion. 1 Batalion 5 Pułku rozpoczął kontratak 22 lutego o piątej rano. Do dziewiątej trzydzieści zdołał zepchąć

Sowietów nad rzekę, ale nie do samej rzeki – zniszczone bunkry nr 3 i nr 4 pozostały w rękach wroga. Dowódca batalionu, Hanström, uznał, że dysponuje zbyt małymi siłami, i nie kontynuował natarcia. Podczas tej akcji Finowie wzięli ośmiu jeńców i zdobyli 12 karabinów maszynowych.

Radziecka ofensywa rozwijała się 22 lutego. Artyleria zintensyfikowała bombardowanie bunkrów nr 13, nr 15 i nr 37. Bunkier nr 15 został trafiony trzy razy bezpośrednio w ścianę, czwarty pocisk rozbił opancerzoną wieżyczkę. Major Kryłow, dowódca 278 Pułku, posłał do walki 2 Batalion. Strzelcy mieli do dyspozycji czołgi, ale po dotarciu do rzeki musieli atakować pieszo. Udało im się zająć fińskie transzeje 150 m od bunkra nr 15 i ponownie opanować cypel. Widząc to, podporucznik Eloranta postanowił wycofać swoją 8 Kompanię do bunkra nr 36, a w bunkrze nr 15 pozostawić jedynie obsługę karabinów maszynowych. Żołnierze z 359 Pułku kontynuowali za to natarcia z Luhtasaari i o czternastej piętnaście zdołali otoczyć bunkier nr 16. Nie potrafili jednak go zająć ani zniszczyć.

Dowódca 6 Pułku Piechoty nakazał kompanii Hakalahtiego niezwłocznie wyruszyć do punktu dowodzenia 3 Batalionu. Ponadto poprosił dowódcę 5 Samodzielnego Batalionu, by wysłał dodatkową kompanię do punktu dowodzenia pułku. Ponieważ 278 Zmotoryzowany Pułk Strzelecki kontynuował natarcia w kierunku bunkra nr 15, Finowie musieli uruchomić rezerwy i skierować je do sektora 3 Batalionu. Wieczorem do punktu dowodzenia przybył odwodowy batalion kapitana Leppälaxa.

55 Zmotoryzowany Pułk Strzelecki uderzył jedną kompanią na lewą flankę dywizji, jednak żołnierzy powstrzymał silny ogień z karabinów maszynowych i ostatecznie musieli się wycofać.

Po odwilży i siąpiącym bez przerwy deszczu 23 lutego temperatura nagle spadła do –10°C. Mokre płaszcze, buty i rękawice zamarzły. Opisał to Dieriewieniec, łącznościowiec 3 Batalionu 278 Zmotoryzowanego Pułku Strzeleckiego:

> Nasze płaszcze były tak mokre, że aż ociekały błockiem, ale w pierwszych godzinach dnia temperatura gwałtownie spadła i płaszcze zamarzły na sztywno, dopasowane do pozycji, w jakich ludzie spali. Nawet płaszcze tych, którzy siedzieli i czuwali, zesztywniały niczym tektura. Udaliśmy się na tyły w takim żałosnym stanie.

Mimo trudnych warunków 17 Zmotoryzowana Dywizja Strzelecka kontynuowała natarcie. Finowie odparli ataki 55 i 271 Zmotoryzowanych Pułków na lewej flance, a także szturm 359 Pułku na prawej flance. 278 Zmotoryzowany Pułk toczył walki przy bunkrze nr 15. Finowie zdołali wyeliminować dwa z trzech czołgów, ale wieczorem musieli się wycofać, gdyż do obiektu zdołała dotrzeć grupa szturmowa, która wysadziła go w powietrze. Jeszcze tej samej nocy Finowie odbili zrujnowaną budowlę.

Rankiem 24 lutego radziecka artyleria zniszczyła opancerzoną wieżyczkę bunkra nr 13. O dwunastej trzydzieści ponownie zaatakował 278 Zmotoryzowany Pułk Strzelecki przy wsparciu sześciu czołgów, przy czym dwa nie przeszły przez zasieki. Finowie zostali odepchnięci od bunkra nr 15 i wyparci z pobliskiej farmy Rantala o osiemnastej pięćdziesiąt. Kontratak przeprowadzili nocą – po zluzowaniu 8 Kompanii i wzmocnieniu 9 Kompanii. O dwudziestej pierwszej odzyskali farmę, a o czwartej – zagajnik na południowym wschodzie.

Po czterech dniach i nocach walk żołnierze po obu stronach byli wyczerpani. W jednym z raportów 6 Pułku Piechoty można przeczytać:

> Ludzie są skrajnie wycieńczeni. W nocy muszą reperować okopy, a w ciągu dnia pozostawać w stałej gotowości do walki. W bunkrach i schronach mieszczą się wszyscy tylko, gdy stoją.

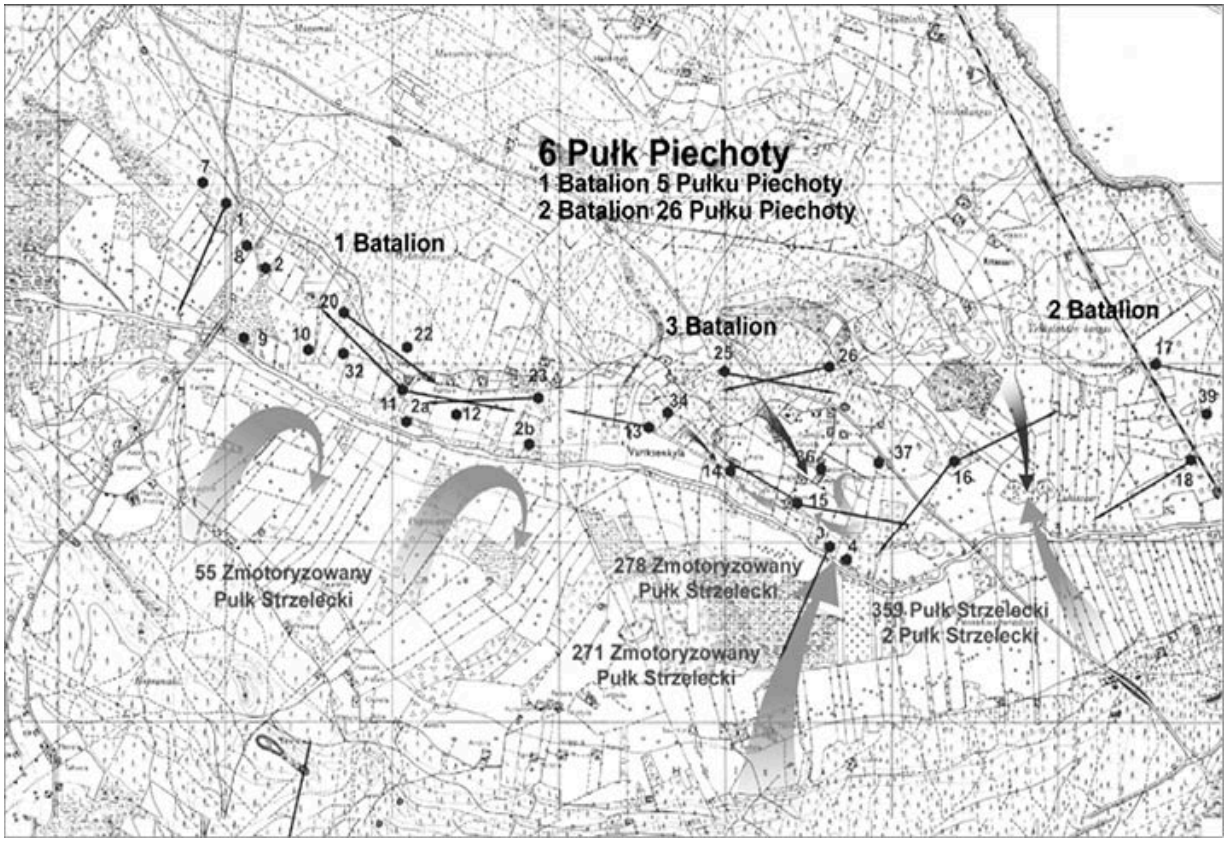

Mapa 5.6. Ofensywa radziecka w sektorze Salmenkaitajoki, 21–28 lutego 1940

Systematyczne działania radzieckich artylerzystów w tym rejonie zaczęły przynosić efekty – większość bunkrów doznała poważnych uszkodzeń.

25 lutego 278 Zmotoryzowany Pułk Strzelecki został wycofany z linii frontu. Wysokość strat w tej jednostce

sięgnęła 50%. Kondycję załogi opisano w dzienniku wojennym pułku:

1 i 2 Bataliony zostały wycofane z linii frontu 25 lutego. Pozostawiono jedynie wzmocnione posterunki. Kombryg Bacanow, dowódca naszej dywizji, tego dnia dokonał inspekcji pułku. Żołnierze ustawili się w szeregach i zostali policzeni.

W 1 Batalionie pozostało:

19 ludzi z 1 Kompanii Karabinów Maszynowych,
21 ludzi z 2 Zmotoryzowanej Kompanii Strzeleckiej,
56 ludzi z 3 Zmotoryzowanej Kompanii Strzeleckiej,
32 ludzi z 4 Zmotoryzowanej Kompanii Strzeleckiej,
15 ludzi z Plutonu Przeciwpancernego,
15 ludzi z Plutonu Moździerzy.

Dowódcą tego batalionu jest kapitan Wysocki. Komisarz batalionowy, towarzysz Seneczkin, jest ciężko chory. Został odtransportowany do szpitala polowego na tyłach.

W 2 Batalionie pozostało zaledwie 60 ludzi pod komendą porucznika Zacharowa.

3 Batalion okazał się najliczniejszy. Miał bowiem:

27 ludzi z Plutonu Łączności,
15 ludzi z Plutonu Zwiadowczego,
78 ludzi z 7 Zmotoryzowanej Kompanii Strzeleckiej,
62 ludzi z 8 Zmotoryzowanej Kompanii Strzeleckiej,
75 ludzi z 9 Zmotoryzowanej Kompanii Strzeleckiej,
16 ludzi z Plutonu Przeciwpancernego,
25 ludzi z Plutonu Moździerzy.

Dowódcą tego batalionu jest porucznik Prianikow; komisarzem jest towarzysz Kostrow uprzednio komisarz Kompanii Łączności.

Dowódca dywizji polecił zapewnić ludziom schronienie oraz rozpalić ogniska, tak by mogli się przy nich rozgrzać i osuszyć.

Zajęty przez Sowietów bunkier nr 10. (*F8*)

Zniszczona kopuła bunkra nr 10. (*F8*)

Dieriewieniec opisał ten moment następująco:

> Kiedy udaliśmy się na tyły, zamierzaliśmy rozpalić ogniska, żeby rozmrozić nasze płaszcze, lecz kazano nam zgromadzić się w namiocie kwatery pułku. Wyglądaliśmy żałośnie, ale dowódca dywizji, który zajechał na miejsce w wozie opancerzonym, nie wydawał się wstrząśnięty. Starannie ogolony, z rumianą twarzą, nieco przysadzisty w białym futrzanym płaszczu z fińskim pistoletem automatycznym na ramieniu powiedział nam, że mamy wykończyć wroga. Poinformował nas też, że stanęliśmy przed linią Mannerheima.
>
> Obok namiotu kwatery pułku spoczywały sterty ciał żołnierzy. W pierwszej chwili pomyśleliśmy, że wszyscy są martwi. Jednak byli to ludzie z 271 Zmotoryzowanego Pułku Strzeleckiego, którzy ocaleli

z poprzedniego natarcia na bunkier. Musieli tej samej nocy wracać na linię frontu i teraz spali w śniegu.

Dowódca 278 Zmotoryzowanego Pułku Strzeleckiego, major Kryłow, tak opisał działania swoich batalionów:

W niektórych przypadkach powtórzyliśmy te same błędy, jakie popełniliśmy nad Punnusjoki. Oddziały stosowały jedynie frontalne ataki i tworzyły duże, zwarte grupy. Dowódcy i działacze polityczni wykazywali się zbyt wielką odwagą i maszerowali na przedzie, skutkiem czego byli doskonale widoczni dla wroga i łatwi do wyeliminowania. Mimo że natarcia były powolne, ludzie wkraczali do walki otwarcie, nie szukając osłony ani nie używając pancernych tarcz.

Dieriewieniec także wspomina o dużych stratach w gronie dowódców:

W naszym pułku pozostał tylko jeden dowódca batalionu – dowódca 1 Batalionu, kapitan Wysocki. Fińscy snajperzy polowali na naszych dowódców z wielkim uporem i powodzeniem. Wysocki zdawał sobie z tego sprawę. Chadzał w mundurze szeregowego, uzbrojony w zwykły karabin, bez akcesoriów typowych dla dowódców. Zapewne dzięki temu pozostał przy życiu. Jest dobrym przywódcą i straty w jego batalionie nie są tak wysokie jak w innych. Jednak wydaje się, że popija – jego twarz sprawiała wrażenie obrzmiałej od wódki.

25 lutego zgrupowanie 271 i 278 Zmotoryzowanych Pułków Strzeleckich uderzyło ponownie na fińskie umocnienia po przygotowaniu artyleryjskim. Resztki 2 i 3 Batalionów 278 Pułku ponownie zaatakowały w pierwszej

linii. 2 i 3 Bataliony 271 Pułku ruszyły ich śladem. Finowie znów musieli porzucić bunkier nr 15 i farmę Rantala; schronili się w bunkrze nr 36. Wieczorny kontratak zakończył się niepowodzeniem.

Pozostałości bunkra nr 11. (*F8*)

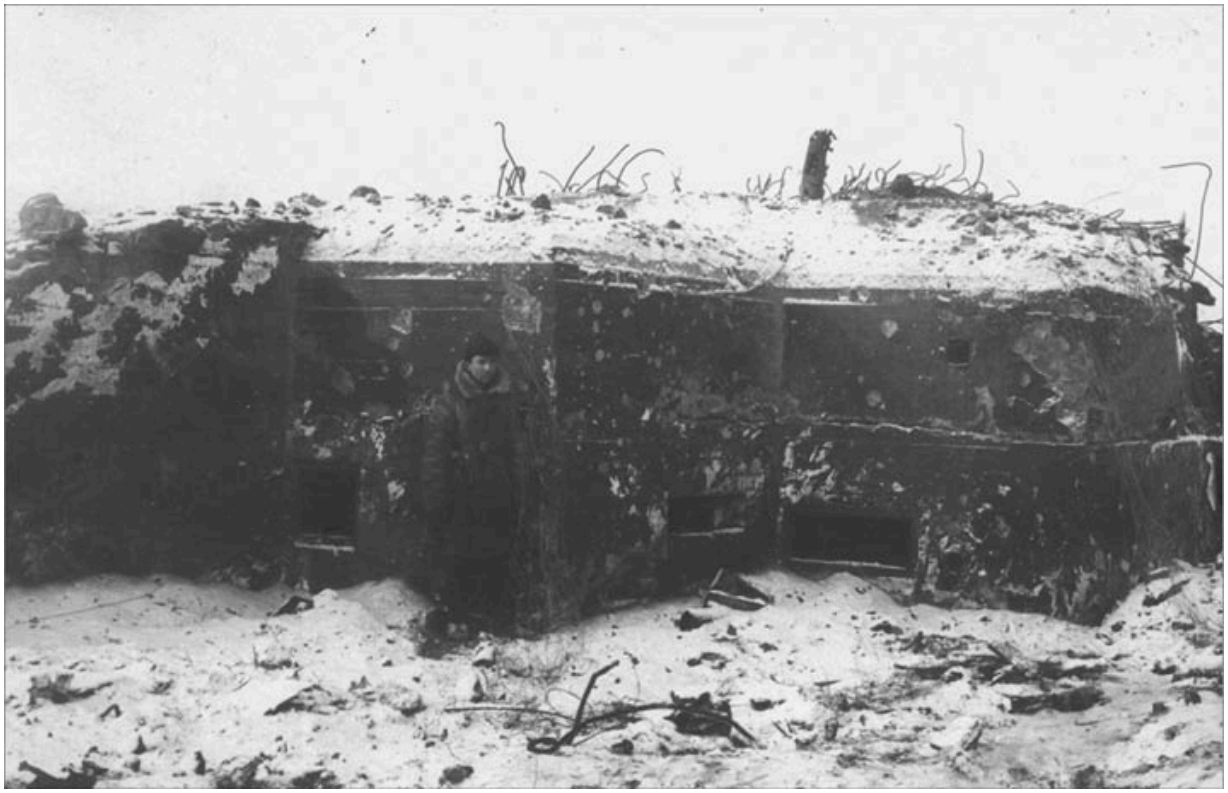

Bunkier nr 15. (*F8*)

Radzieckie lotnictwo dokonało kilku bombardowań na tyłach. Jedna z bomb trafiła w stację opatrunkową 6 Pułku Piechoty, uśmiercając trzech lekarzy. Radzieckie myśliwce latały w tym rejonie przez cały dzień.

Czerwonoarmiści wykorzystali bunkier nr 15 jako prowizoryczną bazę. Stąd uderzyli 26 lutego na bunkry nr 13, 14, 34 i 36. Prowadzeni przez działacza politycznego Kostrowa ocalali żołnierze 7 Kompanii 278 Pułku podeszli pod bunkier nr 36 pod osłoną intensywnego bombardowania artyleryjskiego, wdrapali się na dach i zatknęli na nim czerwony sztandar. Pozbawieni wsparcia czerwonoarmiści zostali wybici w walce wręcz; polegli wtedy Kostrow i szeregowy Bojcow zostali odznaczeni Złotą Gwiazdą Bohatera Związku Radzieckiego. Oficerowie fińskiego 2 Pułku Artylerii Polowej meldowali: „Ruscy dotarli do bunkrów, śpiewając rewolucyjne pieśni

i zatykając czerwone sztandary na dachach. Jak to możliwe?”.

Ataki na pozostałe obiekty przyniosły tylko wyłącznie przejściowe sukcesy. Po krótkim ostrzale artyleryjskim na bunkier nr 14 uderzyła grupa szturmowa wyposażona w czołg. Finom udało się powstrzymać strzelców, którzy schronili się w okopie między bunkrami nr 14 i 34, ale pancerni nie dali za wygraną. Jeżdżąc tam i z powrotem poza zasięgiem broni krótkiego zasięgu, jakieś 100 m od budowli, otworzyli zmasowany ogień. Pozostająca na miejscu siedmioosobowa obsługa karabinów maszynowych znalazła się w pułapce. Kapral Häkkänen, który podjął próbę ucieczki, zginął na miejscu. Czterech obrońców zostało rannych, dwaj nie odnieśli żadnych obrażeń. Ostatecznie Finowie wymknęli się z bunkra o zmroku, kiedy piechota zaatakowała pozostawiony sam sobie czołg.

Bunkier nr 13, zajęty przez Sowietów w ciągu dnia, nocą został odbity. Strzelcy musieli wycofać się do bunkra nr 15.

27 lutego o czwartej rano Finom udało się odbić ruiny farmy Rantala.

Tego samego dnia 17 Zmotoryzowana Dywizja Strzelecka przygotowywała się do decydującego natarcia. Na północnym brzegu Salmenkaitajoki pojawiło się więcej oddziałów, artyleria nie przerywała bombardowania umocnień, których lokalizacja była jej już wtedy dobrze znana.

Sowieci rozpoczęli szturm wczesnym rankiem 28 lutego. O ósmej fiński 3 Batalion zgłosił, że wróg przedarł się w pobliżu farmy Mattila. Do tej pory odwody, które tak jak cały 6 Pułk Piechoty otrzymały w nocy rozkaz o wycofaniu się, zdążyły już zdemontować łącza telefoniczne i zacząć przemieszczać się na ostatnią linię obrony nad Vuoksi. 3 Batalion co i raz informował o postępach wroga. Dowódca

6 Pułku Piechoty, Gruenn, miał poważne wątpliwości, czy jednostka zdoła utrzymać swoje pozycje, nawet przy wsparciu siostrzanych batalionów, które zabezpieczały flanki.

Oto, jak Finowie ocenili działania radzieckich sił na linii Salmenkaitajoki:

> […] Wróg od razu starał się zlokalizować nasze bunkry i ich sektory ostrzału. Strzelcy zbliżali się do naszych pozycji pod osłoną porażającego bombardowania artyleryjskiego. Artyleria, siły pancerne i karabiny maszynowe jednocześnie raziły nasze bunkry, mierząc w ambrazury. Strzelcy szli w ścisłej formacji, rozpraszając się dopiero po zbliżeniu się na odległość finałowego natarcia. Na ogół działali pod osłoną artylerii, sił pancernych i broni maszynowej o przytłaczającej sile ognia. Nie używali karabinów podczas ataku.
>
> Nieprzyjaciel dysponował przyzwoitą bronią automatyczną, zwłaszcza karabinami maszynowymi, które zazwyczaj były dobrze ustawione.
>
> Artyleria była niezwykle aktywna nad Salmenkaitajoki. Dzięki temu, że stała na terenie wyjątkowo dobrym do prowadzenia obserwacji znakomicie wybierała cele. Poza tym załogi dział wykazywały się spokojem podczas namierzania umocnień. Bezpośrednie bombardowanie artyleryjskie dało się we znaki załogom bunkrów i miało ogromny wpływ na morale.

Przypisy

[1] Szwedzki jest drugim urzędowym językiem w Finlandii, około 6% Finów używa go jako języka ojczystego.

[2] Dosł.: bezpośrednie trafienie!

[3] Najwidoczniej podporucznik Skade zgłosił porucznikowi Ericssonowi, że większość jego ludzi zdezerterowała.
[4] Barykada przeciwczołgowa z żelbetowych brył o kształcie ostrosłupa ściętego ustawionych w kilku rzędach na wspólnym fundamencie [przyp. red.].
[5] Otwór strzelniczy, przez który wystawia się lufę podczas prowadzenia ostrzału [przyp. red.].
[6] Wierzchnia bluza wojskowa o kroju koszulowym ze stojącym kołnierzykiem [przyp. red.].
[7] Szeregowy trafił do niewoli ciężko ranny. Mimo że został niezwłocznie opatrzony, zmarł wskutek poniesionych ran już na terenie ZSRR. W Finlandii nadal uznaje się go za zaginionego w akcji.
[8] Polegli żołnierze nie znaleźli się w punkcie medycznym za wyjątkiem siedmiu, którzy zmarli z powodu odniesionych ran.

ROZDZIAŁ 6

Finalny impas

Zgodnie z planem ofensywnym Frontu Północno-Zachodniego 10 i 34 Korpusy Strzeleckie miały dotrzeć do Uuras, przekroczyć Viipurinlahti i pomóc 50 i 19 Korpusom Strzeleckim w opanowaniu Viipuri. Desperacki opór Finów skłonił Mierieckowa, dowódcę 7 Armii, do poszukiwania alternatywnego rozwiązania. Utworzył on 18 Korpus Strzelecki z dywizji 7 Armii oraz 86, 91 i 173 Zmotoryzowanych Dywizji Strzeleckich (OND) Naczelnego Dowództwa. Oddziały te otrzymały rozkazy przekroczenia zamarzniętej zatoki i obejścia Viipuri od zachodu. 34 i 50 Korpusy miały przedrzeć się przez ostatnią linię obrony Finów i zamknąć miasto od wschodu.

Viipuri: na linii frontu

Fińskie przedwojenne scenariusze dotyczące obrony Viipurinlahti brały pod uwagę jedynie walki toczone w lecie przeciw Flocie Bałtyckiej oraz grupom desantowym. Tymczasem mroźna zima umożliwiła 18 Korpusowi Strzeleckiemu swobodne poruszanie się po lodzie i użycie na obszarze zamarzniętej zatoki ciężkiego sprzętu, takiego jak czołgi czy działa artyleryjskie. Nagle całe wybrzeże Viipurinlahti stało się linią frontu. Zaskoczone fińskie dowództwo nie dysponowało żadnymi rezerwami. Siła ogniowa fortów Tuppura i Ravansaari nie wystarczała, aby odeprzeć zmasowane natarcie trzech radzieckich dywizji. Baterie Satamaniemi i Ristiniemi także nie miały istotnego wpływu na przebieg bitwy. Skutkiem tego naprzeciw czterech świeżo sprowadzonych dywizji – trzech zmotoryzowanych i jednej pieszej – stanęły samodzielne

bataliony sformowane z marynarzy oraz rezerwistów bez odpowiedniego treningu i doświadczenia bojowego.

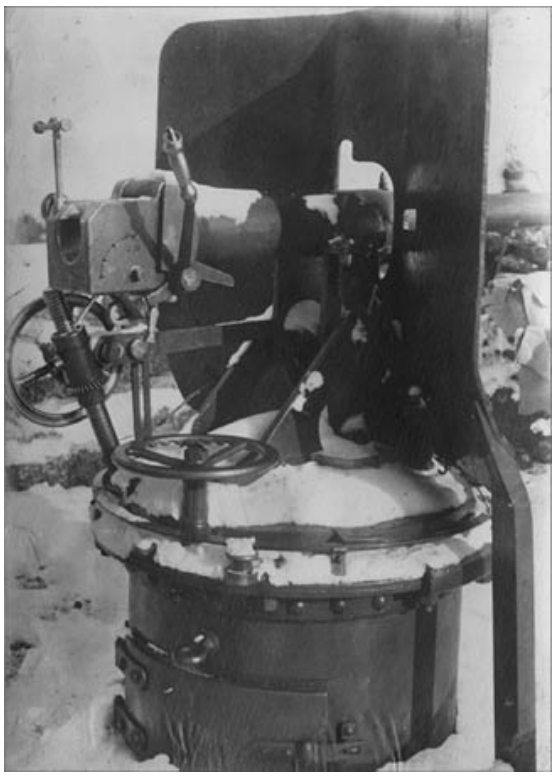

Fińskie działo przeciwdesantowe Nordenfeldt w forcie Tuppura. (*F8*)

2 i 3 marca radzieckie wojska zajęły wyspy Tuppura i Teikari. Garnizon fortu Tuppura zużył całą amunicję do swoich dział i był zmuszony walczyć jak piechota. Sowieci opanowali Kuninkaansaari na północ od Tuppury, odcinając obrońcom najkrótszą drogę ucieczki. Wszelkie kontrataki zawiodły. 86 Zmotoryzowana Dywizja Strzelecka i ochotnicze oddziały narciarskie przy wsparciu sił pancernych otoczyły wyspę. Wieczorem 2 marca garnizon rozpoczął odwrót, który szybko przerodził się w bezładną ucieczkę. Około 650 ludzi spośród 800 dotarło do północnego wybrzeża zatoki. Radzieccy strzelcy i narciarze podczas szturmu stracili 320 ludzi, spośród których 60 poległo. Garnizon wyspy Teikari odparł wszystkie ataki, jednak późnym wieczorem ostatecznie też się wycofał.

Zmasowane natarcie 18 Korpusu Strzeleckiego kombryga Kuroczkina rozpoczęło się rankiem 4 marca. Na czele uderzała 86 Zmotoryzowana Dywizja Strzelecka, wspierana przez 28 Pułk Czołgów, na jej prawej flance maszerowali strzelcy z 70 Dywizji pod dowództwem kombryga Kipronosa. Czerwonoarmistom szybko udało się utworzyć przyczółek na Vilaniemi i Häränpääniemi. 70 Dywizja zajęła Teikari i Melansaari, po czym ruszyła na Nisalahti, gdzie zdążała też przez zatokę 173 Zmotoryzowana Dywizja Strzelecka kombryga Marcinkiewicza.

Fińskie działo przybrzeżne przejęte przez Rosjan na Ravansaari. (*F7*)

Wszystkie kontrataki zawiodły. Finowie rzucali bataliony i kompanie przeciwko silnym radzieckim pułkom wspieranym przez oddziały pancerne i artyleryjskie. Skutkiem kolejnych akcji były tylko ogromne straty, np.

7 marca w zasadzce zginęło aż 75 ludzi z 7 Samodzielnego Batalionu majora Varko.

9 marca pułki na czele radzieckiego natarcia przecięły główną drogę Viipuri–Hamina. Słabo wyszkolone fińskie bataliony nie były w stanie zatrzymać naporu wroga. Całkowite załamanie się obrony wydawało się kwestią dni.

Działa fińskiego 267 Pułku Artylerii Korpusu w Viipuri. (*F4*)

Sytuacja na wschód od Vilaniemi nie była tak dramatyczna. Sektora broniła 4 Dywizja Piechoty, która przebywała na froncie od grudnia 1939 roku. Zaprawieni w bojach Finowie uparcie odpierali ataki radzieckich 42, 43 i 113 Dywizji. Mimo to w końcu zostali wyparci z wysp archipelagu na północne wybrzeże. Do bitwy o Viipurinlahti rzucono ostatnie fińskie odwody, w tym kadetów z ośrodków szkolenia piechoty.

Południowe przedmieścia Viipuri spalone przez Finów podczas odwrotu. (*F4*)

Sowieci natarli na fińskie umocnienia na wschód od Viipuri siłami 34 i 50 Korpusów Strzeleckich. 50 Korpus miał uderzyć ze stacji Tali w kierunku Juustila, podczas gdy 34 Korpus miał przedrzeć się przez obronę w Tammisuo, dotrzeć do Kanału Saimiańskiego i poprzez park Monrepos uderzyć na flankę i tyły fińskich wojsk w Viipuri. Plan operacji zatwierdzono 11 marca.

Mapa 6.1. Sytuacja w sektorze Viipuri 13 marca 1940

Dowódca fińskiego 2 Korpusu Armijnego, generał porucznik Öhquist, niepokoił się wydarzeniami na froncie. Przewidywał, że Sowieci mogą rozwinąć natarcia oskrzydlające, aby odciąć wojska w mieście. Raz po raz prosił o zgodę na wycofanie żołnierzy i wciąż spotykał się z odmową. Nie wiedział o trwających właśnie w Moskwie negocjacjach dotyczących układu pokojowego. Zgoda na wycofanie się dotarła dopiero 12 marca. Ostatnia linia obrony przebiegała przez port morski, wzgórze artyleryjskie i obszar magazynów przy linii kolei towarowej. 7 Pułk Piechoty wzmocniony siłami 3 Batalionu Lekkiego obsadził wzgórze. W tym czasie pozostała część 3 Dywizji miała opuścić miasto i zająć pozycje na przeciwległym brzegu Kanału Saimiańskiego pod Tienhaara.

Rankiem 13 marca wszelkie radzieckie ataki na wschód od Viipuri ustały, 8 Pułk Piechoty majora Laaksonena wycofał się z południowych przedmieść Viipuri,

podpaliwszy drewniane domy, 123 Dywizja Strzelecka i 20 Brygada Ciężkich Czołgów zbliżały się do Portinhoikka, zaś 84 Zmotoryzowana Dywizja Strzelcka i 100 Dywizja Strzelecka – do Kärstilänjärvi. 7 Dywizja Strzelecka kontynuowała natarcie na Viipuri wszystkimi trzema pułkami i nawiązała kontakt z ostatnią linią obrony Finów na wzgórzu. I nagle w samo południe czasu moskiewskiego wszystko zamarło – wojna dobiegła końca.

Centrum Viipuri pozostało w rękach Finów. Öhquist obserwował ostatnią paradę swoich wojsk na wewnętrznym dziedzińcu zamku. Flaga, która przez 105 dni batalii dumnie łopotała na Wieży św. Olafa, została ściągnięta z odpowiednią ceremonią. Obrońcy opuścili miasto rankiem 14 marca i rozpoczęli marsz w kierunku nowej granicy.

Äyräpää: bitwa nad Vuoksi

Po wycofaniu się ze środkowej linii obrony w rejonie Salmenkaitajoki jednostki fińskie dokonały odwrotu na ostatnią linię obrony na Przesmyku Karelskim – wzdłuż południowego brzegu Vuoksi. Finom udało się bezpiecznie oddalić od jednostek Armii Czerwonej, a następnie umocnić się na wzgórzach Äyräpää. Przed ostatnią linią obrony pozostały jedynie niewielkie oddziały opóźniające. W tej części Finlandii wzniesiono niewiele fortyfikacji i w zasadzie w większości miejsc walki toczyły się na otwartej przestrzeni.

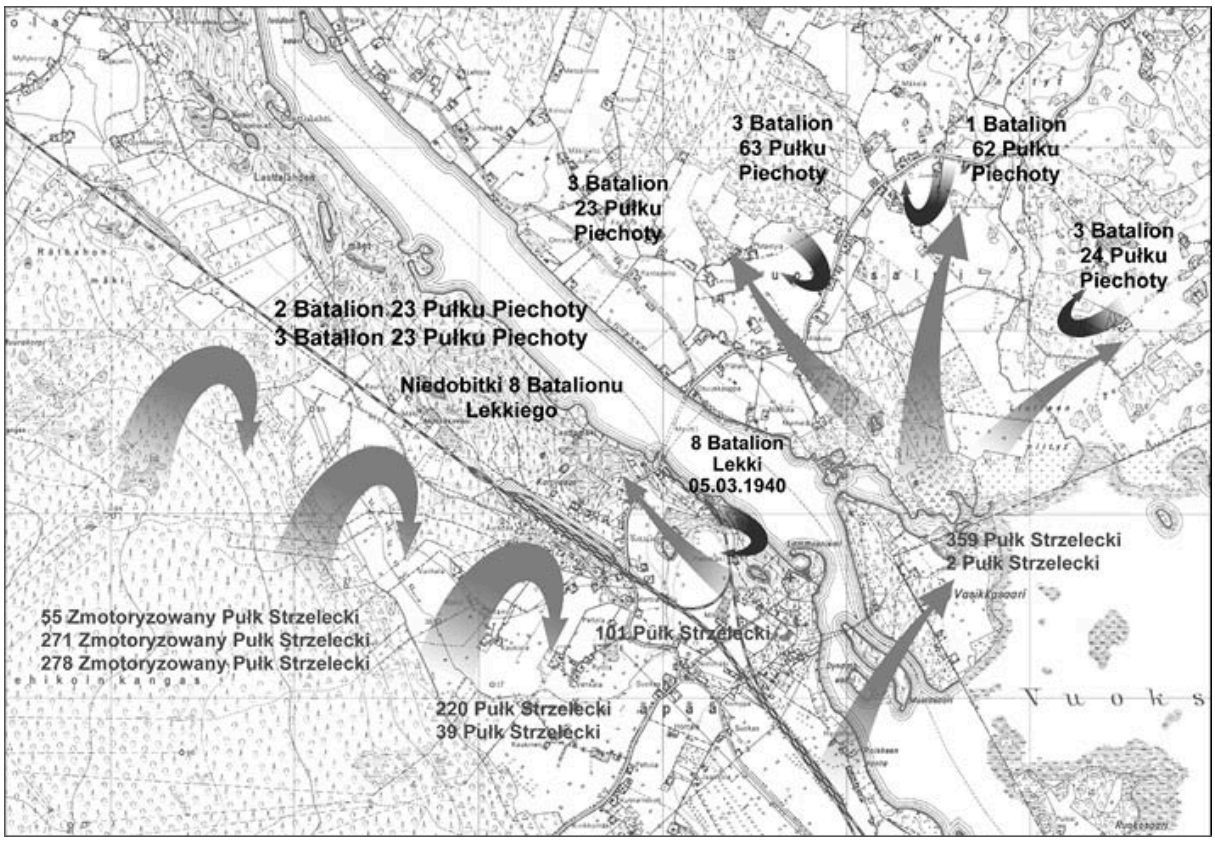

Mapa 6.2. Ofensywa radziecka w sektorze Äyräpää, 1–13 marca 1940

Przednie oddziały 15 Korpusu Strzeleckiego dotarły na miejsce 29 lutego. Na lewej flance korpusu 97 Dywizja Strzelecka wciąż zmagała się z fińskimi siłami na północnym skraju wioski Ristseppälä. Od 1 do 3 marca korpus oraz wycieńczone 17 Zmotoryzowana Dywizja Strzelecka i 4 Dywizja Strzelecka nadaremnie szturmowały Kylä-Paakkola i Äyräpää. Finowie pewnie utrzymywali pozycje, a straty Sowietów rosły każdego dnia. Dieriewieniec, łącznościowiec 3 Batalionu 278 Zmotoryzowanego Pułku Strzeleckiego, pisał:

> Pewnego wieczoru w pochmurny dzień, kiedy walki ustały, nasza garstka zebrała się za kamiennym ogrodzeniem jakiejś spalonej farmy. Mieliśmy myśli czarne jak nadchodząca noc. Kilku ludzi z kompanii strzeleckiej, których znałem, zginęło. Barski – skromny,

wykształcony chłopak. Wanianc, wysoki, nieco otyły student. Jego ojciec był pułkownikiem, ale mimo wysokiej rangi nigdy nie starał się zapewnić mu uprzywilejowanej pozycji. Wanianc próbował ewakuować rannego dowódcę kompanii i gdy wstawał, trafił go pocisk. Ryżow, najwyższy facet w naszej kompanii, został ranny.

Siedzieliśmy pogrążeni w myślach. Nagle działacz polityczny Andriejko przerwał milczenie. Przeniesiono go do nas z 2 Batalionu, który rozwiązano z powodu wysokich strat wśród żołnierzy.

– Wiecie, chciałbym coś powiedzieć – przemówił. – Jaka inna armia na świecie zniosłaby to wszystko? Wielogodzinne leżenie w śniegu na przenikliwym mrozie, […] picie na wpół zamarzniętej wódki, spanie pod gołym niebem bez możliwości rozpalenia ogniska? Finowie prowadzą inną wojnę: strzelają do nas, a potem idą spać i odpoczywają w ciepłych pomieszczeniach. A pokonywanie niemożliwych do pokonania umocnień wyłącznie siłami piechoty? Sami widzieliśmy – bunkry były prawie nietknięte. Oczywiście nasi dowódcy są durni, znają jedynie taktykę frontalnego ataku. Jednak my przezwyciężyliśmy wszystko.

– Znów prawicie nam kazania, towarzyszu? – przerwał mu ktoś. – Nie widzieliście, jak wiele ofiar nas to kosztowało?

– Nie przemawiam do was z polecenia dowódców – wyjaśnił Andriejko. – Mówię jak zwykły człowiek, jako jeden z was.

– Wojna jeszcze się nie skończyła, chłopcy.

Znów zapadło milczenie.

– Czy ja też muszę tu umrzeć? – odezwał się znowu Andriejko, tak jakby mówił do siebie. – Niedawno urodził mi się syn. To jest moja żona – oznajmił, wyjmując zdjęcie z kieszeni.

Niemalże przeszył mnie dreszcz, kiedy usłyszałem te słowa: „Czy ja też muszę tu umrzeć?”. Wszystkich nas trapiła ta myśl, ale nikt nie odważył się wypowiedzieć jej na głos.

Podawaliśmy sobie z rąk do rąk zdjęcie młodej kobiety z małym dzieckiem, a ja nagle pomyślałem sobie, że gdyby Andriejko zginął, ma przynajmniej syna, zostanie po nim jakiś ślad na tej ziemi. A co pozostanie po nas, jeszcze niedawno chodzących do szkoły? Fotografia w albumie rodzinnym? Przygnębiająca perspektywa.

W powietrzu czuło się wiosnę. Za nasypem kolejowym wznosiło się wzgórze, które musieliśmy zająć bez względu na cenę. W pobliżu czaił się zaś niewidzialny przeciwnik, który nas widział i mógł wybić do nogi.

Sektor Äyräpää od strony południa. (*F9*)

Ruiny kościoła w wiosce Äyräpää. (*F1*)

4 marca 39 i 220 Pułki Strzeleckie uderzyły na Äyräpää i zdołały zająć wzgórze kościelne, wypierając stamtąd 1 Batalion 23 Pułku Piechoty. Jednak 2 Batalion 23 Pułku Piechoty utrzymał swoje pozycje między wzgórzem a przeprawą promową, mimo iż dowódca batalionu, kapitan Sihvo, poległ w walce.

Wzgórze stanowiło punkt dominujący w miejscowym krajobrazie, a tym samym doskonały punkt obserwacyjny i świetne miejsce do prowadzenia ostrzału w kierunku pozycji fińskich na północnym brzegu Vuoksi oraz na Vasikkasaari. Fińscy oficerowie uważali, że kontrola nad wzgórzem ma decydujące znaczenie i domagali się jego odbicia. Dokonanie tego jednak nie było łatwe, ponieważ brakowało odwodów. Wszystkie trzy bataliony 23 Pułku podpułkownika Laurili uczestniczyły w walkach. Przyłączono do nich 8 Batalion Lekki kapitana Hävlä – jednostkę przerzuconą ze spokojnego sektora Kiviniemi. Kontratak chciano przypuścić pod osłoną nocy, lecz rozpoczął się on dopiero o świcie, gdy było już jasno. Szwadron 8 Batalionu, niemal w całości z mieszkańców Nurmo, ruszył do walki pieszo bez żadnej osłony. Załogi radzieckich karabinów maszynowych pozwoliły Finom zbliżyć się do wzgórza, po czym otworzyły do nich ogień z odległości 50 m. W kilka sekund życie straciło 42 żołnierzy. Dziś tę tragiczną potyczkę upamiętnia 38 krzyży na cmentarzu w Nurmo. Wszystkie noszą jedną datę: 5 marca 1940 roku.

Gdy fińskie natarcie się załamało, uderzyli Sowieci. Poważnie ucierpiał jedynie 220 Pułk, który wziął na cel przeprawę promową. W sumie w ciągu czterech pierwszych dni marca jednostka ta odnotowała 317 zabitych, 752 rannych i 175 zaginionych. Do bitwy o Vasikkasaari

włączono 8 Dywizję oraz przeorganizowany 101 Pułk z sektora Taipale (podczas ofensywy lutowej 1 i 3 Bataliony poniosły tak duże straty, że stworzono z nich jeden batalion liczący 300 żołnierzy i dwa plutony karabinów maszynowych; 2 Batalion stopniał do jednej kompanii strzeleckiej i jednej kompanii karabinów maszynowych). W końcu udało się im zdobyć przyczółek na Vasikkasaari. Finowie kontratakowali dwukrotnie 9 marca, ale bez powodzenia. Ciągnęli resztkami sił. Śmiertelność w ich jednostkach wynosiła od 40 do nawet 70%, przy czym bataliony liczyły 100–250 ludzi. Przeciwnicy ścierali się kilkukrotnie każdego dnia. Mimo to linia obrony przetrwała aż do zakończenia wojny.

Ostatni dzień i ostatnia godzina wojny

Wojna zimowa zakończyła się 13 marca 1940 roku. Żołnierze na froncie spędzili jej ostatnie godziny bezlitośnie się ostrzeliwując, do ostatniego wykorzystując dostępne pociski. W południe czasu moskiewskiego zajadła wymiana ognia ustała. Na całej długości frontu wrogowie spotykali się na ziemi niczyjej i dyskutowali kwestie praktyczne związane z zawarciem pokoju, przekazywali sobie mapy pól minowych, omawiali plany ruchów wojska, robili pamiątkowe zdjęcia.

Strzelcy ruszający do natarcia. (*F7*)

Dowódcy artylerii Armii Czerwonej w Terijoki w kwietniu 1940 roku. (*F2*)

Nagłe przejście od stanu wojny do pokoju stanowiło wstrząs. Weterani walk po obu stronach opisywali te chwile jako całkowicie surrealistyczne. Wspomnienie ciszy, w której rozlega się śpiew ptaków zamiast stałego grzmotu dział, pozostało z tymi ludźmi na całe życie. Dieriewieniec pisał:

> Zostałem skierowany telefonicznie do służby przy dowódcy 1 Batalionu, kapitanie Wysockim. Dowódca batalionu był wysokim i przystojnym mężczyzną, ale najwyraźniej nadużywał alkoholu, ponieważ miał obrzmiałą i czerwoną twarz. Prowadził ożywioną dyskusję z dowódcą batalionu przeciwpancernego, Weinsteinem, i raz po raz popijał wódkę ze szklanki albo sięgał po przekąskę – mięso z rusztu. Schron był oświetlony jarzącym się przewodem telefonicznym przymocowanym do sufitu. Wymieniałem informację z łącznościowcami z innych jednostek, głównie po to, by nie zasnąć. Nagle dosłyszałem jakąś odległą rozmowę o pokoju. Połączenie było bardzo słabe i nie słyszałem słów wyraźnie.
>
> – Słyszysz, o czym rozmawiają? – zapytałem łącznościowca.
>
> – Tak – odparł. – Ale niezbyt wyraźnie. Łącze jest bardzo słabe. Mówią o pokoju lub czymś podobnym.
>
> – Mógłbyś zrozumieć coś więcej?
>
> – Spróbuję. Ta rozmowa odbywa się chyba w kwaterze głównej dywizji.
>
> Zacząłem się intensywniej przysłuchiwać […]. Połączenie było fatalne, ale mogłem co nieco

zrozumieć. To była prawda, dzisiaj, 13 marca, w samo południe, działania wojenne miały się zakończyć.

Zakłóciłem rozmowę kapitana Wysockiego:

– Towarzyszu dowódco, nadchodzi pokój. Wojna skończy się dzisiaj o dwunastej.

– Kto ci to powiedział? – zapytał wstrząśnięty.

– Słyszałem rozmowę w kwaterze głównej dywizji.

– Daj mi słuchawkę!

Kwatera główna potwierdziła moje słowa.

– Niezła niespodzianka! – zawołał i dodał: – Zabawa się skończyła…

Nie rozumiałem, co ma na myśli. Brak wojskowej musztry i dyscypliny czy swobody pozwalającej pić wódkę w dowolnej ilości. Podekscytowany Weinstein zaczął snuć plany dotyczące życia po wojnie.

Nawiązałem kontakt z pozostałymi łącznościowcami. Początkowo nikt nie wierzył, że ta wyniszczająca wojna ma się zakończyć. Reakcją na moje słowa były podniesione, radosne głosy. Wszyscy starali się dzielić tą radosną wieścią: „Wojna się kończy!”.

Ranek rozpoczął się nieregularną i leniwą wymianą ognia. O godzinie jedenastej wydawało się, że cała ziemia nagle zadrżała. Po obu stronach otworzono zmasowany ogień – z moździerzy, broni artyleryjskiej, broni ręcznej. Łączność nagle się urwała. Padł rozkaz: „Przywrócić linię obrony!”.

Zostawiłem telefon i poszedłem do wyjścia. Dowódca plutonu także wyszedł, żeby ocenić sytuację. Ziemia zdawała się płonąć. Kilka pocisków eksplodowało w pobliżu naszego schronu. Wskoczyliśmy do środa i chwilę później pocisk zniszczył wejście. Podmuch zgasił prowizoryczną lampę – rozjarzony kabel. Mieliśmy szczęście!

Gruda zamarzniętej ziemi uderzyła w mój bok i złamała mi dwa żebra. Mówiono potem, że w ciągu ostatniej godziny zużyto dwa całodzienne przydziały amunicji.

Grzmot dział nie słabł aż do zapadnięcia kompletnej, niczym niezakłóconej ciszy w samo południe. Nastał pokój. Wyszliśmy ze schronu. Był ciepły, słoneczny, wiosenny dzień. W powietrzu wciąż utrzymywał się odór eksplozji. W oddali dało się słyszeć krzyki rannych.

Zrujnowany fiński schron. (F8)

Niedaleko od brzegu jeziora znajdował się przerębel. Najwidoczniej korzystano z niego, by pobierać świeżą wodę. Obok leżał młody mężczyzna w kombinezonie narciarskim, z oderwaną głową. Od fińskiej strony zbliżyły się do nas sanie. Oficer i trzech szeregowych.

Oficer poprosił o zgodę na zabranie zwłok. Komisarz naszego pułku wydał taką zgodę. Kiedy żołnierze umieścili ciało na saniach, oficer wybuchnął płaczem.

Próbowałem porozmawiać z jednym z żołnierzy. Wyglądał na kulturalnego człowieka […]. Posłużyłem się swoją słabą niemczyzną i dowiedziałem się, że martwy mężczyzna był przyjacielem oficera. Walczyli razem w I wojnie światowej, kiedy Finlandia wciąż jeszcze była częścią imperium rosyjskiego.

Oficer przez cały czas łkał, nie wstydząc się łez. Sanie szybko oddaliły się w kierunku wioski. Wokół nas zaległa zdumiewająca cisza, cisza, jakiej niemalże zapomnieliśmy w trakcie wojny. Biały śnieg połyskiwał w jasnym świetle słońca. Strach i napięcie zniknęły. Wojna się skończyła.

Kapral Ahola z 3 Kompanii 15 Pułku Piechoty zapamiętał:

Świt 13 marca 1940 roku był piękny. Kiedy wyszliśmy z naszej piwnicy, rozpoczynał się jasny, słoneczny dzień. Znajdowaliśmy się na drugiej linii obrony, za punktem umocnionym zwanym Szczurzą Norą. Nasze stanowiska mieściły się w niezbyt gęstym sosnowym lesie […]. Słyszeliśmy, jak wzmaga się intensywność bitwy, choć jeszcze nie osiągnęła ona stadium kulminacyjnego. Dowódca kompanii wydawał właśnie najnowsze rozkazy dotyczące drugiej linii obrony, gdy zjawił się goniec i wręczył pisemny rozkaz z kwatery głównej batalionu.

Walki ustały 13 marca 1940 roku o godzinie jedenastej[1]. Od tej pory nie wolno było oddać choćby jednego strzału. Kompania wycofała się na 1 km od linii, na której dotąd się znajdowała, i tam wyczekiwała dalszych rozkazów.

Spojrzałem na zegarek – ósma rano. Musieliśmy wytrwać trzy godziny. Przypomniałem sobie słowa podporucznika Anderssona: „W Moskwie nadal toczą się negocjacje pokojowe”. Przez cały czas zerkałem na zegarek, wskazówki poruszały się boleśnie wolno. Wojna jeszcze się nie skończyła.

Na lewej flance naszego batalionu, przy stacji Tammisuo, nieprzyjaciel atakował przez cały ranek. Pluton podporucznika Mattiego Marteli niemalże został odcięty od reszty batalionu. Otrzymaliśmy rozkaz, by pomóc Marteli i jego ludziom. Szybko sformowaliśmy niewielką grupę specjalną pod dowództwem podporucznika Anderssona. Musieliśmy uderzyć na flankę przeciwnika i odciągnąć jego uwagę od plutonu. Jednak łatwiej było to powiedzieć, niż zrobić, ponieważ atakowaliśmy na otwartej przestrzeni. […] Dochodziła dziesiąta – wojna miała się skończyć dopiero za godzinę! Na szczęście nieprzyjaciel wycofał się, więc odcięty pluton zdołał połączyć się z resztą batalionu. Uzyskaliśmy pozwolenie, by wrócić na drugą linię obrony. Dotarliśmy tam za kwadrans jedenasta.

Była już prawie jedenasta. Nagle zapadła cisza. Symfonia śmierci, która pobrzmiewała nam w uszach przez ponad trzy i pół miesiąca, nagle się zakończyła. Przez pewien czas ciszę zakłócał jedynie warkot silników radzieckich samolotów, które niknęły w oddali. Nagle Iwany zaczęły głośno krzyczeć z radości. My, Finowie, milczeliśmy niczym zamarznięte jezioro.

Wycofaliśmy się w głąb naszych linii, tak jak nam rozkazano. Z naszej kompani ocalało 45 ludzi, zaledwie jedna trzecia stanu początkowego. Mimo to udało się nam powstrzymać wroga pod Viipuri, niezależnie od

tego, jak bardzo starał się zająć to miasto w ostatnich dniach wojny. Udaliśmy się do pewnego domu z powybijanymi szybami, ale nienaruszonym piecem. Rozpaliliśmy w nim i trochę się ogrzaliśmy. Wciąż panowały morzy, choć była już połowa marca. Popołudniem przyszło do nas trzech Rosjan – przywiodła ich ciekawość i chcieli nas poznać. Nie mogliśmy jednak prowadzić normalnej rozmowy, bo nikt nie znał obcego języka.

Jeśli chodzi o mnie, to przystosowałem się do pokojowego życia bez trudu. Niektórzy Finowie po wojnie wpadli w pewien schemat – najpierw się upijali, a potem szli do pracy. Ja nie piłem. Właśnie rozpoczynały się wiosenne roboty polowe i moi rodzice wielce doceniali moją pomoc. Starszy brat dopiero co się ożenił i wyprowadził z domu, natomiast młodszy brat wciąż jeszcze przebywał w szpitalu, gdzie leczył rany wojenne.

Suonio, dowódca plutonu karabinów maszynowych, zanotował:

Jakiś goniec zjechał do nas na nartach ze wzniesienia i zawołał: „Pokój! Pokój! Nadchodzi pokój! Zawieszenie broni o godzinie jedenastej!”. Zdębieliśmy. To nie mogło być prawdą! Porucznik Parkkola, dowódca kompanii karabinów maszynowych, zareagował pierwszy: „Pojmać go! On stracił rozum. Pojmicjcie go, zanim rozsieje panikę w innych miejscach”.

Jednak nikomu nie udało się złapać Pekki Mattinena śpieszącego, by przekazać tę ważną wiadomość. Czy to mogła być prawda?

Na drodze pojawiły się sanie wiozące pociski moździerzowe. Kierowcą był Cygan, Ville Nyman ze

Savitaipale. Służył jako kierowca w baterii moździerzy porucznika Pajukariego. Moździerze stały na swoich pozycjach gotowe do prowadzenia ostrzału w kierunku wzgórz. Podeszliśmy do nich. Stali tam porucznicy Suuronen i Pajukari. Wszyscy wiedzieli, że zawieszenie broni ustalono na jedenastą. Została nam mniej niż godzina!

W ciągu nocy w baterii moździerzy skończyła się amunicja. Teraz mieliśmy jej mnóstwo. Widzieliśmy dziesiątki celów na lodzie Vuoksi i dalej. Czy nieprzyjaciel spróbuje zaatakować w ostatnim momencie?

Artyleria radziecka ostrzeliwała wzgórza Sintola. Suuronen wspiął się na wzniesienie, by kierować naszym ogniem. Zawołał: „Na mój rozkaz! Bateria, ognia!”. Moździerze otworzyły ogień. „Chłopcy, strzelajcie szybciej! – krzyczał Suuronen ze wzniesienia. – Za Ojczyznę!”. Karabiny maszynowe nie milkły. Chyba zużywały jedną taśmę po drugiej. Bez przeszkód ostrzeliwały przyszpiloną na lodzie piechotę. Radziecka artyleria mogła się tylko temu przyglądać – bała się trafić swoich bratobójczym ogniem.

Ostrzał przybrał na sile. Wiele kobiet w Rosji owdowiało w ostatniej godzinie wojny zimowej. Wielu spośród nas także zginęło od pocisków radzieckiej artylerii. Suuronen zdawał się liczyć upływające sekundy. Nagle krzyknął: „Przerwać ogień!”. Nie mogliśmy uwierzyć, że piekło wojny zakończy się punkt jedenasta. Jednak niemożliwe stało się faktem: wraz z wybiciem jedenastej zapadła kompletna cisza. Słyszeliśmy śpiew ptaków w zaroślach nad rzeką. Nie sposób opisać tego momentu. Jakby czas się zatrzymał.

W następnej chwili Rosjanie podnieśli się i podeszli do naszych linii. Dwa samoloty przeleciały nisko nad rzeką – jeden radziecki i jeden fiński! To pozwoliło nam zyskać pewność, że nastał pokój. Od paru miesięcy nie widzieliśmy na niebie fińskiego samolotu.

Udałem się do punktu dowodzenia 7 Kompanii po szczegółowe rozkazy. Mój pluton karabinów maszynowych był przydzielony do tej jednostki. „Zabierz karabiny maszynowe z wyspy na ląd! – rozkazał Mauno Kuhanen. – Ale nie mów innym, wydaję ten rozkaz na własną odpowiedzialność. Tak będzie szybciej i łatwiej dla wszystkich. Słyszałem, że plan wycofania się na nową granicę jest już przyjęty”.

Kiedy dotarłem do moich karabinów maszynowych, Rosjanie już tam byli. Młodzi, przystojni mężczyźni; podobno wszyscy byli kadetami z akademii wojskowych w Leningradzie.

Ochotnicze oddziały narciarskie wracają z frontu po zakończeniu wojny. (*F7*)

> Jeden z karabinów był zdobyczny. Dopiero co przemalowaliśmy go na biało. Czy Rosjanie mogli zażądać jego zwrotu? Nie zrobili tego. Nawet pomogli nam załadować broń na sanie.
>
> Podszedł do nas młody radziecki porucznik. Mówił trochę po fińsku. „Jest was tutaj niewielu” – rzekł zdumiony. Próbowałem wytłumaczyć, że większa liczba żołnierzy znajduje się na północnym brzegu Vuoksi. W rzeczywistości jednak nie było tam nikogo. Co tu dużo gadać – stanowiliśmy garstkę wygłodniałych i wyczerpanych ludzi.
>
> Jeden Fin z Ylämaa miał na ramieniu radziecki karabin […]. Jakiś sowiecki oficer podszedł do niego, złapał za broń i stwierdził: „Radziecki karabin!”. Chłopak obrócił się, przytrzymał karabin mocniej i patrząc oficerowi prosto w oczy, powiedział jedyne znane mu rosyjskie słowa: „Fiński żołnierz!”. Czerwonoarmista uśmiechnął się, poklepał chłopaka po ramieniu i rzekł: „Dobry żołnierz!”. Potem się roześmiał. W końcu panował pokój.

Porucznik Iskrow, dowódca wysuniętego plutonu obserwacyjnego należącego do 68 Samodzielnej Bartii Moździerzy, wspominał:

> Niespodziewanie odezwał się telefon. Zadzwonił do mnie starszy porucznik Wnukow, dowódca naszej baterii.
>
> – Wiktorze – powiedział – czy nadal walczysz? Czy zamierzasz strzelać?
>
> – Oczywiście! – rzuciłem w odpowiedzi.

Miałem bardzo dobry nastrój. Linia Mannerheima została przerwana, widziałem płonące Viipuri. Doskonale pamiętam płomienie i dym nad miastem.

– Wojna się skończyła – oznajmił.

Odrzekłem na to:

– Niemożliwe! Ruszajmy na Vaasa! Właśnie przełamaliśmy tak silną linię umocnień, teraz tylko musimy ruszyć zdecydowanie i zająć Vaasa i inne miejsca!

Dowódca batalionu Sokołow również nie wiedział niczego o zakończeniu działań wojennych. Starszy porucznik Wnukow oświadczył:

– Wiem, że chcesz nadal toczyć tę wojnę, Wiktorze, ale ja znajduję się właśnie na pozycjach strzeleckich i nie pozwolę na wystrzelenie choćby jednego pocisku. Wojna się skończyła, wczoraj zawarto rozejm.

Zapytałem o to kapitana Sokołowa. Zadzwonił do pułku i dowiedział się wszystkiego:

– To prawda. Wstrzymano wszystkie misje, żołnierze mają pozostać w okopach i czekać na dalsze rozkazy – po czym dodał: – Tak to wygląda, poruczniku.

– W porządku, zrozumiałem – odparłem krótko.

Wszelka wymiana ognia natychmiast ustała. Nie odzywały się ani karabiny, ani broń maszynowa, ani moździerze czy artyleria, a my usłyszeliśmy śpiew ptaków – możecie to sobie wyobrazić? Nagle ujrzeliśmy człowieka w białym kombinezonie schodzącego z drzewa – młodego Fina z poczerwieniałą twarzą. Zawołał do nas nieco przestraszony:

– Wojna się skończyła! Wojna się skończyła!

Finowie wyszli z wioski Karisalmi z butelkami wódki, wołając:

– Ruscy, chodźcie się z nami napić! Chodźcie się z nami napić!

Zapytałem Sokołowa, co powiedzieli mu przełożeni. Odpowiedział, że otrzymał rozkazy, by siedzieć w okopach i unikać prowokacji. Siedzieliśmy więc w okopach. Finowie zobaczyli, że nikt z nas nie wychodzi, więc wrócili do domów. Po tym cały ruch zamarł.

Paajanen z 3 Pułku Artylerii Nadbrzeżnej przebywał w forcie Kekkiniemi:

Rozkaz mówiący o pokoju dotarł rankiem 13 marca. Początkowo nikt w to nie wierzył, jednak zaczęliśmy rozmontowywać karabiny. Podporucznik Tikka przekazał Rosjanom mapę pól minowych. Poszedł na środek jeziora, a Rosjanie podeszli do niego. Martwiliśmy się o niego i trzymaliśmy Rosjan na muszkach. Sądziliśmy, że to pułapka. Wszystko skończyło się dobrze i Rosjanie wieczorem poczęstowali nas wódką, jednak nie byliśmy w nastroju do zabawy.

Pozostawiliśmy za sobą nasz opustoszały fort i przeoraną bombami ziemię. Przepiękny sosnowy las rosnący dawniej na powierzchni 2 ha przestał istnieć. Zostawiliśmy broń w szkole w Sapru i wieczorem byliśmy już w Sortalahti. Tam dowiedzieliśmy się o warunkach zawarcia pokoju i bardzo nas to przygnębiło. Nazajutrz rano nasi koledzy udali się do oficerów, żeby zapytać, czy to możliwe, byśmy zobaczyli nasze wioski po raz ostatni. Odpowiedź była negatywna. Zwróciłem się osobiście do podporucznika Tikki i zapytałem, czy moglibyśmy zrobić coś takiego. Odparł wówczas: „Ci ludzie, którzy walczyli ze mną

o Taipale, mogą iść. Nadal jestem waszym dowódcą. Wróćcie w ciągu 48 godzin. Nie zawiedźcie mnie”. Wszyscy niezwłocznie wyszli i wrócili, nim upłynęło 48 godzin.

Było południe 14 marca, kiedy dotarłem do domu. Obszedłem go wokół i przyjrzałem mu się dokładnie. Pomieszczenia były puste, wszystko wyniesiono. Wybiła druga, kiedy zamknąłem drzwi i ukryłem klucz w skrytce, którą znałem od dzieciństwa. Przeszedłem się na pobliskie wzgórze, minąłem Leppoinmäki i dotarłem do Sirkanmäki. Tam zatrzymałem się na chwilę i znów się rozejrzałem.

Widziałem zamarznięte Kahvenitsanjärvi i wioski wokół niego. Mój dom i wszystkie moje wspomnienia z dzieciństwa pozostały tam na przeciwległym brzegu jeziora. Niebo pociemniało i zaczął siąpić deszcz ze śniegiem. Wydawało się, jakby niskie chmury również płakały nad losem Karelczyków. Stałem tam przez długi czas, zastanawiając się nad wieloma sprawami. Choć policzki ścinało mi mroźne powietrze, a uczucia miałem przytępione wskutek wojny, to po policzku spłynęła mi łza. Odszedłem stamtąd w nieznaną przyszłość.

Przypisy

[1] To czas lokalny; według czasu moskiewskiego zawieszenie broni miało miejsce w południe.

ZAKOŃCZENIE

Wojna zimowa zakończyła się 13 marca 1940 roku, po 105 dniach. Starałem się najlepiej, jak mogłem, opisać jej przebieg z pozycji neutralnej, podejmując przy tym dyskusję z mitami i nieporozumieniami. Każda bitwa i potyczka zasługuje na dogłębniejszą analizę, ale nie sposób opisać ich w jednej książce. Niniejsza publikacja to jedynie uproszczony przegląd batalii prowadzonych na lądzie. Nie uwzględniono zagadnień takich jak walki na morzu i w powietrzu czy działania dyplomatyczne. Byłbym też niezmiernie szczęśliwy, gdyby moja praca posłużyła za punkt wyjścia do prowadzenia nowych badań nad wojną zimową. Mam również nadzieję, że książka spełniła oczekiwania czytelników i pomogła im lepiej zrozumieć Finlandię oraz Rosję, ich cechy narodowe.

W latach 1941–1944 ZSRR i Finlandia ponownie znalazły się w stanie wojny, jednak to już zupełnie inna historia. Po zakończeniu działań zbrojnych w 1944 roku Mannerheim zwrócił się do swoich żołnierzy ze słowami wdzięczności i podziwu w Rozkazie Dziennym nr 132 z 22 września 1944 roku. Rozpoczął go następującymi słowami:

> Żołnierze armii fińskiej!
>
> Wojna, w którą nasz naród został wplątany trzy lata temu, wojna, która wymagała tak wielkich ofiar od naszej ludności, zakończyła się 19 września 1944 roku zawarciem pokoju. Po naszych gorzkich doświadczeniach widzimy, że utrzymanie pokojowej egzystencji w przyszłości zależy od zbudowania pełnych zaufania relacji z naszymi sąsiednimi narodami.

Miejmy nadzieję, że pokój między oboma narodami już nigdy nie zostanie zerwany.

ZAŁĄCZNIKI

Załącznik 1. Przydatne terminy, żargon i stopnie wojskowe

I. Słowniczek przyrostków

järvi	jezioro
joki	rzeka
kylä	wioska
lahti	zatoka
lampi	staw
mäki	góra, wzniesienie
metsä	las
niemi	cypel, półwysep
oja	strumień, kanał wodny
saari	wyspa
salmi	cieśnina
vaara	góra, wzniesienie (w północnych rejonach Finlandii)

II. Fiński i radziecki żargon wojskowy z czasów wojny zimowej

termin	dosłownie	objaśnienie
aavetykki	armata widmo	radzieckie ciężkie działo kolejowe, które ostrzeliwało Viipuri ze stacji Perkjärvi
hopea makkara	srebrna kiełbasa	radziecki balon służący do obserwacji artyleryjskich
hyppy Heikki	skaczący Heniek	używana przez armię fińską radziecka armata oblężnicza z 1877 r.; działo nie

		miało systemu bezodrzutowego i „podskakiwało” przy wystrzale
kivitalo	kamienny gmach	dużych rozmiarów radziecki czołg średni T-28
Kristie-vaunu	czołg Kristie	różne wersje czołgu BT
laiskajaakko	leniuch	powolny radziecki dwupłatowiec służący do obserwacji artyleryjskich
lepakko	nietoperz	
naapuri	sąsiad	wojska radzieckie
piiskatykki	żądlące działo	strzelające z dużej odległości radzieckie działo przeciwpancerne 45 mm lub działo pułkowe 76,2 mm
postijuna	pociąg pocztowy	radziecki czołg średni T-28 (w jednym z takich porzuconych pojazdów znaleziono pocztę polową i pieniądze na żołd dla 91 Batalionu Czołgów)
Vickers-vaunu	czołg Vickers	różne wersje czołgu T-26
kukuszka	kukułka	fiński snajper (zgodnie z legendami krążącymi wśród czerwonoarmistów fińscy snajperzy siedzieli na drzewach; w rzeczywistości pozycje te zajmowali obserwatorzy artyleryjscy)
karelski skulptor	karelski rzeźbiarz	radzicka haubica 203 mm, która była w stanie uszkodzić betonowe bunkry
LTB (licznyj tank bojca)	czołg osobisty żołnierza	pancerne osłony montowane na saniach
dolina smierti	dolina śmierci	m.in. niebezpieczne rejony na południe od Salmenkaita oraz niektóre odcinki frontu w Lähde

III. Nieoficjalna tabela stopni wojskowych

armia fińska	armia radziecka	wydział polityczny Armii Czerwonej
marszałek	marszałek	
	dowódca armii I rangi	komisarz armii I rangi
generał piechoty	dowódca armii II rangi	komisarz armii II rangi
generał	dowódca korpusu, komkor	komisarz korpusu
	dowódca dywizji, komdyw	komisarz dywizji
generał major	dowódca brygady, kombryg	komisarz brygady
pułkownik	pułkownik	komisarz pułkowy
podpułkownik		
major	major	komisarz batalionowy
kapitan	kapitan	starszy przywódca polityczny
	starszy porucznik	działacz polityczny, politruk
porucznik	porucznik	młodszy działacz polityczny
podporucznik	młodszy porucznik	zastępca działacza politycznego
podoficerowie		

Załącznik 2. Porównanie składu radzieckiej i fińskiej dywizji piechoty

radziecka dywizja strzelecka (ok. 17 000 ludzi)	fińska dywizja piechoty (ok. 14 200 ludzi)

trzy pułki

pułk strzelców (ok. 4000 ludzi):

3 × batalion strzelców

1 × bateria artylerii
(cztery działa 76,2 mm)

1 × kompania zwiadowcza

1 × bateria ppanc
(sześć dział 45 mm)

1 × bateria moździerzy
(osiem dział 82 mm)

pułk piechoty (ok. 3000 ludzi):

3 × batalion piechoty

1 × kompania ppanc
(cztery działa ppanc 37 mm
lub działa polowe)

1 × kompania moździerzy
(sześć dział 81 mm)

artyleria

pułk artylerii haubic
(ok. 1300 ludzi, 36 haubic)

pułk artylerii polowej
(ok. 2400 ludzi, 36 dział)

pułk artylerii polowej
(ok. 1890 ludzi, 36 dział i haubic)

jednostki lekkozbrojne

batalion zwiadowczy (328 ludzi)

szwadron kawalerii

kompania motocyklistów

kompania wozów opancerzonych

kompania czołgów

batalion lekki (ok. 500 ludzi)

szwadron kawalerii (ok. 180 ludzi)

kompania cyklistów (ok. 190 ludzi)

pluton karabinów maszynowych

inne samodzielne jednostki

batalion czołgów
(10–40 maszyn, w tym
czołgi pływające T-37
lub T-38,

2 × kompania łączności

2 × kompania saperów

lekkie czołgi T-26
lub teletanki)

batalion ppanc
(12–18 dział 45 mm)

batalion łączności

batalion saperów

Załącznik 3. Straty wybranych jednostek pancernych w 1939 roku

20 Brygada Ciężkich Czołgów

data	miny	artyleria	spalone	porzucone
30.11.	1 T-28	–	–	–
1–2.12.	6 T-28	3 T-28	1 T-28	–
13.12.	–	–	3 T-28	–
14.12.	–	3 T-28	–	–
16.12.	–	3 T-28	–	–
17.12.	4 T-28, 1 T-26	8 T-28, 2 T-26	5 T-28	8 T-26
18.12.	1 T-26	4 T-28, 1 T-26	1 T-26	9 T-26
19.12.	–	13 T-28, 2 T-26	4 T-28	7 T-28, 1 SMK
20.12.	3 T-28	3 T-28	1 T-28	–

40 Brygada Lekkich Czołgów

data	miny	artyleria
1.12.	3	–
2.12.	2	–
3.12.	3	1

8.12. – 12

11.12. – 8

13.12. – 4

14.12. – 2

15.12. – 1

16.12. – 1

17.12. 4 7

18.12. – 1

19.12. – 9

20.12. – 1

28.12. – 6

SPIS MAP

2.1. Przeprawa przez Taipaleenjoki, 6–25 grudnia 1939
2.2. Przeprawa przez Vuoksi, 7–9 grudnia 1939
2.3. Ofensywa radziecka w sektorze Kelja, 25–27 grudnia 1939
2.4. Ofensywa radziecka w sektorze Merkki, grudzień 1939
2.5. Ofensywa radziecka w sektorze Lähde, 17–23 grudnia 1939
2.6. Ofensywa radziecka w sektorze Summa, 17–19 grudnia 1939
3.1. Ofensywa radziecka w sektorze Tolvajärvi, 10–12 grudnia 1939
4.1. Ofensywa fińska na drodze do Raatte, 1–7 stycznia 1940
5.1. Ofensywa radziecka w sektorze Lähde, 11 lutego 1940
5.2. Ofensywa radziecka w sektorze Summa, 1–15 lutego 1940
5.3. Ofensywa radziecka w sektorze Tassionlammet, 11–15 lutego 1940
5.4. Ofensywa radziecka w sektorze Taipale, 11–18 lutego 1940
5.5. Ofensywa radziecka w sektorze Muolaa, 21–28 lutego 1940
5.6. Ofensywa radziecka w sektorze Salmenkaitajoki, 21–28 lutego 1940
6.1. Sytuacja wokół Viipuri pod koniec działań zbrojnych, 13 marca 1940
6.2. Ofensywa radziecka w sektorze Äyräpää, 1–13 marca 1940

SPIS TABEL

Tabela 2.1. Podsumowanie badań nastrojów żołnierzy przeprowadzonych przez NKWD
Tabela 2.2. Nowa numeracja fińskich jednostek
Tabela 3.1. Szacunkowe straty 75 Dywizji Strzelców poniesione w okresie 14–24 grudnia 1939 roku
Tabela 4.1. Straty poniesione przez 44 Dywizję Strzelecką
Tabela 5.1. Łączne straty poniesione przez 355 Pułk Strzelecki i jednostki wsparcia na podstawie danych stacji opatrunkowej pułku
Tabela 5.2. Straty 274 Pułku Strzeleckiego (bez 3 Batalionu)
Tabela 5.3. Nowa numeracja jednostek fińskiej 10 Dywizji Piechoty

ŹRÓDŁA FOTOGRAFII

F1 – archiwum autora
F2 – archiwum Natalii Filipowej
F3 – archiwum Nikołaja Iwanowa
F4 – archiwum Jewgienija Skworcowa
F5 – archiwum Wasilija Moisejewa
F6 – Arkistolaitos
F7 – Centralnyj gosudarstwiennyj archiw kinofotofonodokumientow Sankt Pietierburga
F8 – Rossijskij gosudarstwiennyj wojenno-istoriczeskij archiw
F9 – Paweł Muraszow na zlecenie autora

BIBLIOGRAFIA

I. Źródła archiwalne

ARKISTOLAITOS

Dziennik wojenny, 15 Pułk Piechoty, SPK 1071–1075

Dziennik wojenny, 2 Batalion 5 Pułku Piechoty, SPK 1095–1097

Dziennik wojenny, 1 Batalion 15 Pułku Piechoty, SPK 1093, 1094

Dziennik wojenny, 1 Kompania Karabinów Maszynowych 15 Pułku Piechoty, SPK 1087, 1088

Dziennik wojenny, 2 Kompania Karabinów Maszynowych 15 Pułku Piechoty, SPK 1089

Dziennik wojenny, 1 Kompania 15 Pułku Piechoty, SPK 1076, 1077

Dziennik wojenny, 3 Kompania 15 Pułku Piechoty, SPK 1078, 1079

Dziennik wojenny, 4 Kompania 15 Pułku Piechoty, SPK 1080

Dziennik wojenny, 5 Kompania 15 Pułku Piechoty, SPK 1081

Dziennik wojenny, 6 Kompania 15 Pułku Piechoty, SPK 1082, 1083

Dziennik wojenny, Kompania Przeciwpancerna 15 Pułku Piechoty, SPK 1101

Dziennik wojenny, 2 Batalion, 5 Pułku Artylerii, SPK 1938

Dziennik wojenny, 6 Pułk Piechoty, SPK 911

Dziennik wojenny, 1 Batalion 6 Pułku Piechoty, SPK 936

Dziennik wojenny, 2 Batalion 6 Pułku Piechoty, SPK 938

Dziennik wojenny, 3 Batalion 6 Pułku Piechoty, SPK 945

Dziennik wojenny, 3 Kompania Karabinów Maszynowych 6 Pułku Piechoty, SPK 930

Dziennik wojenny, 7 Kompania 6 Pułku Piechoty, SPK 926

Dziennik wojenny, 8 Kompania 6 Pułku Piechoty, SPK 928

Dziennik wojenny, 9 Kompania 6 Pułku Piechoty, SPK 929

Dziennik wojenny, 2 Batalion 16 Pułku Piechoty, SPK 1116
Dziennik wojenny, 2 Batalion 7 Pułku Piechoty, SPK 959
Dziennik wojenny, 3 Batalion 7 Pułku Piechoty, SPK 962
Dziennik wojenny, 7 Kompania 7 Pułku Piechoty, SPK 952
Dziennik wojenny, 3 Kompania Karabinów Maszynowych 7 Pułku Piechoty, SPK 954
Dziennik wojenny, 1 Kompania 24 Pułku Piechoty, SPK 3476
Dziennik wojenny, 1 Batalion 24 Pułku Piechoty, SPK 1190
Dziennik wojenny, 3 Batalion 24 Pułku Piechoty, SPK 1197
Dziennik wojenny, 24 Pułk Piechoty, SPK 1187
Dziennik wojenny, 1 Batalion 2 Pułku Artylerii, SPK 1890
Dziennik wojenny, 3 Wydział Sztabowy 4 Brygady Piechoty, SPK 2770
Dziennik wojenny, 4 Batalion Strzelców, SPK 1806, 1807
Zbiór dokumentów wydziału fortyfikacyjnego Sztabu Generalnego Armii Fińskiej, T17764
Pamiętniki kaprala Toiva Aholi
Pamiętniki porucznika Paava Kairinena
Rossijskij gosudarstwiennyj wojenno-istoriczeskij archiw

JEDNOSTKI PANCERNE

Raporty operacyjne i bojowe pododdziałów 20 Brygady Ciężkich Czołgów. Zbiór 34980, Seria 11, Teczka 138
Dziennik wojenny 20 Brygady Ciężkich Czołgów. Zbiór 34980, Seria 11, Teczka 141
Informacje na temat sprzętu 20 Brygady Ciężkich Czołgów. Zbiór 34980, Seria 11, Teczka 156
Informacje na temat rozmieszczenia, stanu i strat pojazdów bojowych 35 Brygady Lekkich Czołgów. Zbiór 34980, Seria 11, Teczka 250
Raporty operacyjne sztabu 40 Brygady Lekkich Czołgów. Informacje o stratach poniesionych przez brygadę. Zbiór 34980, Seria 11, Teczka 294

Raporty dotyczące działań 39 Brygady Lekkich Czołgów w wojnie zimowej. Zbiór 34980, Seria 11, Teczka 275

PUŁKI STRZELECKIE I ARTYLERYJSKIE

Dziennik wojenny 245 Pułku Strzeleckiego. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 410

Raporty operacyjne sztabu 225 Pułku Strzeleckiego. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 439

Lista nazwisk zabitych i zaginionych żołnierzy 225 Pułku Strzeleckiego. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 449

Lista ofiar wśród żołnierzy 272 Pułku Strzeleckiego. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 472

Raporty operacyjne i bojowe sztabu 274 Pułku Strzeleckiego. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 474

Dziennik wojenny 85 Pułku Strzeleckiego. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 184

Dziennik wojenny 331 Pułku Strzeleckiego. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 525

Zdjęcia lotnicze fortyfikacji w rejonie wioski Summa w latach 1939–1940. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 527

355 Pułk Strzelecki. Podsumowanie udziału pułku w kampaniach w Polsce i Finlandii. Dziennik wojenny, schematy i mapy. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 552

Dziennik wojenny 55 Zmotoryzowanego Pułku Strzeleckiego. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 870

Dziennik wojenny 271 Zmotoryzowanego Pułku Strzeleckiego. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 880

Dziennik wojenny 278 Pułku Strzeleckiego. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 890

Raporty operacyjne 387 Pułku Strzeleckiego. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 591

Raporty operacyjne 541 Pułku Strzeleckiego. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 718

Dziennik wojenny 541 Pułku Strzeleckiego. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 720

Raporty operacyjne i inne dokumenty 733 Pułku Strzeleckiego. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 807

Dziennik wojenny 364 Pułku Strzeleckiego. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 571

Dziennik zastępcy działacza politycznego 364 Pułku Strzeleckiego J.W. Winogradowa. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 572

Dziennik wojenny 461 Pułku Strzeleckiego. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 672

Dziennik wojenny 354 Pułku Artylerii. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 1528

Raporty operacyjne 101 Pułku Strzeleckiego. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 198

Dziennik wojenny 24 Pułku Artylerii Korpusu. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 989

Raport dotyczący zużycia amunicji w 21 Pułku Ciężkiej Artylerii Korpusu. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 975

Opis działań 609 Pułku Strzeleckiego. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 736

Dziennik wojenny 212 Pułku Strzeleckiego. Zbiór 34980, Seria 12, Teczka 350

DYWIZJE STRZELECKIE

Opis przebiegu walk 90 Dywizji Strzeleckiej podczas przeprawy pod Kiviniemi 7–9 grudnia 1939 roku. Zbiór 34980, Seria 10, Teczka 1562

Raporty operacyjne pododdziałów 90 Dywizji Strzeleckiej. Zbiór 34980, Seria 10, Teczka 1572

Opis działań pododdziałów 62 Dywizji Strzeleckiej. Zbiór 34980, Seria 10, Teczka 1051

Raporty operacyjne 13 Armii, 23 Korpusu Strzeleckiego oraz 8, 136, 142 Dywizji Strzeleckich. Zbiór 34980, Seria 10, Teczka 1040
Dziennik wojenny 70 Dywizji Strzeleckiej. Zbiór 34980, Seria 10, Teczka 1117
Zbiór dokumentów 44 Dywizji Strzeleckiej. Zbiór 34980, Seria 10, Teczka 659
Raporty operacyjne pododdziałów 163 Dywizji Strzeleckiej. Zbiór 34980, Seria 10, Teczka 3117
Raporty operacyjne sztabu 139 Dywizji Strzeleckiej. Zbiór 34980, Seria 10, Teczka 2572
Opis działań 164 Dywizji Strzeleckiej. Zbiór 34980, Seria 10, Teczka 3209
Raport na temat przebiegu walk 90 Dywizji Strzeleckiej w wojnie przeciwko białym Finom. Zbiór 34980, Seria 10, Teczka 1591
Raport na temat operacji bojowych 123 Dywizji Strzeleckiej. Zbiór 34980, Seria 10, Teczka 2095

INNE

Charakterystyka linii umocnień na Przesmyku Karelskim. Zbiór 36967, Seria 1, Teczka 414
Akta historyczne 150 Dywizji Strzeleckiej. Zbiór 34912, Seria 1, Teczka 79

Piśmiennictwo współczesne

ŹRÓDŁA W JĘZYKU FIŃSKIM

Antila O., *Suomi Suursodassa*, Kirjaveteraanit 1992.
Hakala J., Santavuori M., *Summa*, Otava 1960.
Hämäläinen W., *Rivimiehenä talvisodan Summassa*, Koala-Kustannus 1976.
Hatjalahdelta Viipurinlahdelle, Ässä-Rykmentti r.y. 1940.
Joukko L., *Voittojen Tie*, WSOY 1940.
„Kansa taisteli – miehet kertovat”, numery z lat 1976–1985.

Kotikylämme Summa, Kotiprint Oy 2000.
Oksanen E., *Summan miehet*, Kirjayhtymä 1984.
Palmunen Einar, *Tampereen rykmentin suojapataljoona talvisodassa*, Karisto 1963.
Partanen U., *Tykistömuseon 78 tykkiä*, Kymen Painotuote 1988.
Perkjärvi – kannaksen kuvastin seitsemin savuin sinisin, Karisto 1988.
Pohjamo E., *Verinen tanner*, Karisto 2005.
Raunio A., Kilin J., *Talvisodan taisteluja*, Otava 2007.
Sorko K., *Suvannon Salpa*, Otava 2004.
Talvisodan historia, t. 1–4, Sotatieteen laitoksen julkaisuja, WSOY 1977.
Tiili K., *Tykistöupseeri talvisodassa*, Neirol-kustannus 2006.
Vihavainen T., Sacharow Andrei, *Tuntematon Talvisota: Neuvostoliiton salaisen poliisin kansiot*, Edita Publishing Oy 2009.
Uitto A., Geust C., *Mannerheim-linja. Talvisodan legenda*, Ajatus 2006.

ŹRÓDŁA W JĘZYKU ROSYJSKIM

Bałaszow E., *Prinimaj nas, Suomi-krasawica! Sbornik dokumientow i fotomatieriałow*, Galeja Print 1999.
Bałaszow E., Stiepakow W., *Linija Manniergiejma i sistiema finskoj dołgowriemiennoj fortifikaciji na Karielskom pierieszejkie*, Nordmedizdat 2000.
Boj w Finlandiji. Wospominanija uczastnikow, t. I i II, Wojenizdat 1941.
Kołomiec M., *Mnogobaszennyje tanki Krasnoj Armiji T-28 i T-29*, [w:] „Frontowaja ilustracja", nr 4/2000.
Kulkow E., Rżeszewskij O.A. (red.), *Zimniaja wojna, 1939–1940. J.W. Stalin i finskaja kampanija*, Nauka 1998.
Mannergejm K.G., *Memuary*, Wagrjus 2000.

Pietrow P., Stiepakow V., Frołow D., *Wojna w Zapolarje 1939–1940*, [w:] „Waprosy Historii”, nr 8/2002.
Polan P., Pobol N., *Skwoz dwie wojny, skwoz dwa archipiełaga… Wospominanija sowietskich wojennoplonnych i ostowcew*, Rosspèn 2007.
W sniegach Finlandiji. Rasskazy, oczerki, wospominanija uczastnikow, Hudożestwiennaja Literatura 1941.
„Wojennaja Latopis”, nr 5/2005.

ŹRÓDŁA W JĘZYKU SZWEDZKIM

Galléen Jarl, *Tionde Regementet*, Söderströms 1940.
Geijer B.G., *Vinterkrigets Taipale*, WSOY 1941.
Karlsson G., *Tragedier vid Summa under Vinterkriget*, Larsmo hembygdsförening 2001.
Öhquist H., *Vinterkriget 1939–1940 ur min synvinkel*, WSOY 1949.

ŹRÓDŁA W JĘZYKU ANGIELSKIM

Trotter W.R., *A Frozen Hell. The Russo-Finnish Winter War of 1939–1940*, Algonquin Books 1991 [wydanie polskie: Trotter W.R., *Mroźne piekło. Radziecko-fińska wojna zimowa 1939–1940*, Włodarczyk J. (przeł.), Wydawnictwo Dolnośląskie 2007].

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

www.iremember.ru (wywiady z rosyjskimi weteranami II wojny światowej)
www.narc.fi (baza danych żołnierzy fińskich poległych w II wojnie światowej)
www.mil.fi (witryna fińskich sił zbrojnych)
www.obd-memorial.ru (baza danych żołnierzy radzieckich poległych w II wojnie światowej)

www.winterwar.karelia.ru (witryna projektu prowadzonego przez Pietrozawodskij Gosudarstwiennyj Uniwiersitiet i Jurija Kilina)
www.winterwar.com (witryna Samiego Korhonena)
www.warheroes.ru (witryna poświęcona żołnierzom uhonorowanym tytułem Bohatera Związku Radzieckiego i Bohatera Federacji Rosyjskiej)